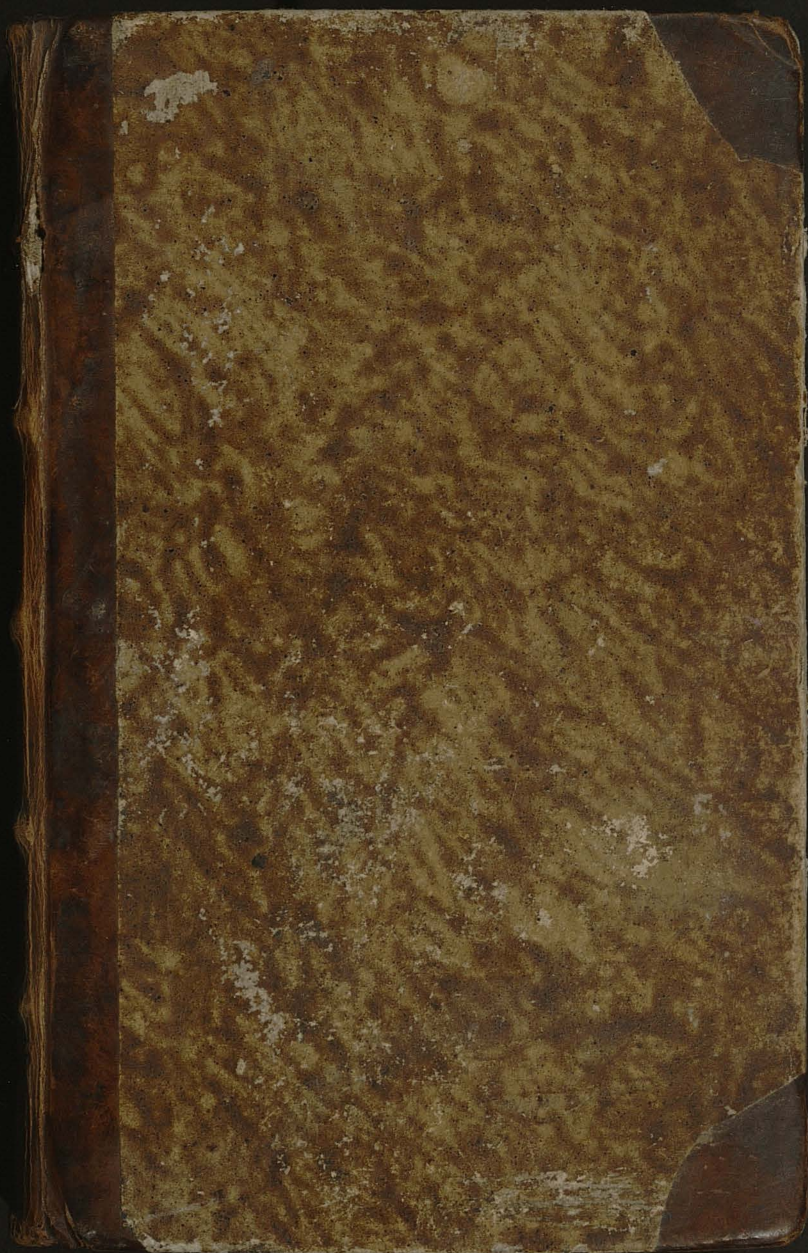


14
24
1 66
28
340 +

P.P. Eremitt: Carmald. Insulæ Vigrensis.

# AMERYKANKI
ALBO
# DOWOD RELIGII CHRZESCIANSKIEY
ZE SWIATŁA ROZUMU WZIĘTY

*Przez Panią Le Prince de* BEAUMONT
*po Francuzku*

NAPISANY.

A teraz na Oyczyſty ięzyk przełożony i do Druku.

PODANY.

*TOM CZWARTY.*





W WARSZAWIE.

W DRUKARNI XX. MISSYONARZOW.
ROKU MDCCLXXXIV.

*Nazwiſka tych Ichmościów, którzy w téy Kſiążce rozmáwiać będą.*

KALWINISTA *Rygorysta i Minister.*

MINISTER ARYANSKI.

MINISTER LUTERANIN.

MINISTER ANGLIKANSKI.

POLITYK, albo MINISTER ludzi wolność wſzelkiéy wiary pochwála-

PANI S. . . (iących.

RABIN.

ARMINIANIN.

Oſoby mowę uważaiącé, i w nię ſię wdawaiącé zwyczaynė.



# AMERYKANKI



ALBO

## DOWOD RELIGII CHRZESCIANSKIEY SWIATŁEM ROZUMU.

---

## DZIEN PIERWSZY.

### RABIN.

Nie dziwuy ſię MPanno, że z tak znaczną przychodzę kompanią. Szczerzém ci powiedział, że chcę bydź Chrześcianinem. Wiéſz żém cię proſił, aby mi pozwolić czaſu na pewny zamyſł: otoż o tym myśliłém. To nie wielká rzecz, porzucić błąd ieden, a chwycić ſię drugiego. Iá ſaméy prawdzie przeſądy od urodzénia mégo nabyté, przyiaźń całégo domu moiégo, ſzacunek przyiaciół, fortunę moich dzieci, i moię właſną chcę poświęcić. Ponieważ rzecz idzie o wyrzeczénie ſię dóbr tak miłych człowieko-

wi; nié możná mi ganić téy oſtrożności, któréy chcę zażyć, żeby poznać tę prawdę, któréy tak wielkié chcę uczynić ofiary. Wiém, że wielu z tych Ichmciów rozumieią, iż możná zaſłużyć ſobie zbawiénié w każdém Zgromadzéniu Chrześciańſkiém: nauczaią oráz, że ſą Zgromadzénia, w których to zbawiénié ieſt daleko beſpiecznieyſzé, niż w drugich. W tym to iá potrzebnię oświécénia, żebym ſobie w obiéraniu dobrze poſtąpił.

DOROTEA.

Bogu dzięki! Przyſzedł czás, którégo wątpliwości moié uſtępować muſzą. Będę uważała tak, żeby wątpić nie mogła, gdzie mám znaléśdź Kościoł Jezusa. Odnáwiám w przytomności Boga, który mię ſłuchá, przyſięgę, którą po tyſiąc króć czynię, że ſię dám powodować prawdzie. Ale moia *Bonno*, my nié mámy Xięży Katolickich: twoia Religiá ieſtże ſama iedna taká, któréy nie trzebá roſtrząſać; czyli ty ſądziſz ſię być ſpoſobną do obronienia iéy bez pomocy?

BONNA.

Zapomináſz, że ſamym Kſięży Katolickim w Anglii zabroniono wchodzić w rozmowę o Religii: mogąć oni mówić, ale gdy trafunkiém napadną na taką kompanią, w któréy o niéy rozmawiaią; okrom zaś tego przypadku, gdyby o Religii rozmáwiali, karęby na ſiebie ściągnęli.

RABIN.

Cóż więc będziém czynić MPanno? iá ſię chcę nauczyć, i Religią obiérać: ale

wiéſz

wiesz dobrze, iż żeby dobrze obrać, trzeba pierwéy poznać. Iá o tobie trzymám, żeś iest cale rozumná; z tym wszystkim, tá moia kompaniá, nie zdaie mi się, bydź tegoż zdania. Naradzałażeś się z Księżą, domyślaiąc się o moim zamyśle: albo czy nie życzysz sobie, żeby rozmowę z tą kompanią, odłożyć na czas inszy, żebyś do naradzénia się czas miała?

B O N N A.

Nie przypisuię sobie MPanie, tego, żebym była mądrą; wszakże sądzę się bydź náuczoną, i umiém gruntownie móy Katechizm: na czym dosyć, żebym utrzymała sprawę moię. Dlá tego, mám wielką ufność w pomocy Bożéy; którému się podobá zażywać słabych bardzo środków do przekonania nay-mocnieyszych. Nawet winszuię sobie teráz słabości moiéy; a to dlá dwoiakiéy przyczyny. Piérwszá, a ta barzo pożyteczná, że maiąc w téy okoliczności potrzebę wyglądania pomocy od Boga; nieumiéiętność moia będzie mi koniecznie powodém do proszénia o oświécénié Ducha Przenayświętszégo. Drugá przyczyna, że gdy ta moia szczupłá umiéiętność uczyniła ci łatwieyszy do mnie przystęp; będę z témi Damami mogła dowiedzieć się o tych rzeczach, o których będziém miały honor od ciebie słyszéć. Mogę się przed tobą, MPanie *Rubinie*, oświadczyć, żém się na tę z tobą rozmowę nie gotowała; i przez życié moié nie czytałám nad sześć książek o tych Wiary częściach, o których się z nami ludzie

inſzéy religii ſprzeczaią. To téż Panowie rzetelnie mówię, żém ſię z nikim nie narádzała: Móy Katechizm, Ewangelią i Hiſtoryą miałám za Nauczycielów moich. Naoſtatek chociáż bardzo małé mám rozumiénié o moiém oświécéniu; iednak do potyczki z ochotą idę: byleby ſię tylko w niéy do mégo przychylono ſpoſobu.

P O L I T Y K.

Co ſię mnie MPanno tycze, przyſtanę na wſzelki ſpoſób, który ci ſię upodobá; gdyby moiego trzymano ſię zdania; nie zatrudnialibyśmy ſię niepożytécznémi ſprzéczkami: ale każdému z tych, którzy tu ſą, dopuścilibyśmy ſwoiégo trzymać ſię rozumiénia. Zgadzámy ſię we wſzyſtkich rzeczach fundaméntalnych; na tym powinno nam bydź doſyć: iakoż w ſaméy rzeczy doſyć na tym do zbawiénia.

R A B I N.

Proſzę WPana, żebyś uważáł, iż mówiſz do Zyda, który chce bydź Chrześcianinėm; á chce bydź Chrześcianinėm w ſpoſóbie naypewnieyſzym i naydoſkonalſzym. Nié mogę rozumiéć, żeby rozmaité Sekty, które rozrywaią Chrześciańſtwo, nie różniły ſię między ſobą, tylko w rzeczach bagatelnych: gdyby ſię bowiém różniły w rzeczach małych i niegodnych rozrywania iedności; ſumiénieby ié obowięzywało do ziednoczénia; miłość byłaby im prawém do iedności wiodącém... Trzeba mi więc bydź upewnionym o różnościach, które ſię znayduią między témi Sektami. LU-

LUTERANIN.

Máſz MPanie ſłuſzną przyczynę: té między nami różności ſą tak znacznéy wagi; iż nie chcieliśmy przyſtąpić do ſpołeczności z Kalwiniſtami, chociaż nas do niéy powielekroć wzywali.

POLITYK.

Przyznáy MPanie, że to było dziwactwo, i upór waſzéy ſtrony w odmówiéniu téy zgody: ponieważ té różności, które ſą między wami, nie przeſzkádzaią wám, żebyście byli Chrześcianinami, i w ſtanie przyiścia do Nieba.

WIOLENTA.

Pozwól mi MPanie ſpytać ſię: ieſt że to wſzyſtkich Chrześcián rozumiénié, że w każdéy Sekcie można bydź zbawionym?

POLITYK.

Tén myślénia ſpoſób ieſt powſzechny za naſzych czaſów u wſzyſtkich ludzi dobrégo zdania.

WIOLENTA.

Ieſt to podobieńſtwo, że ci ludzie dobrégo zdania, rozumiénié ſwoié zaſádzaią na ſłuſznych racyach, bez których nié mogłabym do ich zdania przyſtać. Powiém ci téż przyzwoicie, że moié dobré zdanié, ieſt podług mnie, inſzégo gatunku. Wybácz, że niewiaſta niedoyrzałégo wieku odważá ſię mówić w przytomności Doktorów: ta mowa nie będzie o rzeczach ſtanowiącá; będzie tylko przez pytania, wiadomości ſzukaiącá. Do tego, że idzie o rzecz naywiękſzéy wa-

gi: duſza moia w oczach Boſkich, ieſt ták drogá, iak i duſza Doktorów. Téy duſzy ſprawa mnie ieſt poruczoná; a zatym trzebá poczytać za ſłuſzną w téy miérze gorliwość moią. Powiédz mi proſzę MPanie Polityku: czy chce Bóg bydź czczonym od wſzyſtkich ludzi? Czy może Bóg równie bydź czczonym prawdą i kłamſtwém? Ieſtże więc rzecz równie dobrá, żeby każdy czcił Boga ſwoim ſpoſobém; a Bóg ſię przecię nie gniéwał na błędy naſzé.

POLITYK.

Ta rzecz wątpliwości nie podlegá, że Bóg ſtworzył człowieka dlá ſwoiéy chwały, i że od niego chce być czczony.

WIOLENTA.

Trzeba więc mówić, że albo Bóg człowieka nauczył ſpoſobu, którym od niego chce bydź czczonym; albo, że człowiek z ſamégo ſiebie má wiadomość, iakim ſpoſobém powinién czcić Boga.

POLITYK.

Możná by podobno mówić, że człowiek w Raiu ziemſkim, gdzie ſię cieſzył piérworodną ſprawiedliwością, mógł z ſiebie ſamégo poznać doſkonały ſpoſób czczénia Stwórcy ſwoiégo; ale po iego upadku, przyćmioné ieſt i ſtało ſię niezdolné do poznania takiéy czci, światło iego: potrzebowáł zatym objawiénia, żeby był uwiadomiony w ſwoich powinnościach.

DO-

DOROTA.

Człowiek w Raiu ziemſkim potrzebował nauki o ſwoich powinnościach z uſt ſamégo Boga. Dlá czégo od Boga wziął roſkáz, żeby ſię nie tykał owocu z drzewa zakazanego. Ta uwaga małéy podobno ieſt wagi; ale ci Ichmć zechcą żebyśmy ſobie niepozwalali naymnieyſzégo odſtępowania od textu Piſma Swiętégo. Ieſt to ſpoſób, który dla ſiebie za dobry poczytámy.

KALWINISTA.

Widzi mi ſię MPanno *Bonno*, że Uczennice twoié ton oſobliwy ſobie przywłaſzczaią: Skromność powinna być cząſtką ich płci, i ich wieku. *Wiolenta* poſzła za iéy prawidłami, i pytania tylko wolność ſobie przyznała; a ta o rzeczach ſtanowi.

BONNA.

Ty MPanie nie wiéſz, że te Damy maią ſię za biédné Amerykanki; i żeśmy ſię umowiły, żeby ſobie w rozmowach naſzych poſtępowały, iakoby nie dawno wyſzły z Ameryki. W tych okolicznościach będąc, nie umieią czynić względów, które ſą powinné ludziom waſzéy twarzy. Iám ſądziła, że im trzebá zoſtáwić zupełną wolność do mówiénia, co ſię im zdaie; a nawet do ſprzeciwiénia mi ſię póty, póki nie uznaią tego, cobym im mówiła, za rzecz ſłuſzną. Nie ſtarám ſię o to, żeby ié uczynić nierozumnémi automatami.

KAL-

KALWINISTA.

Zła to edukacyá dla niewiaſt, poſłuſzéńſtwo, i poddanié rozúmu powinné bydź ich cząſtką: powinné oné poddać mały ſwóy rozum, i ſłabé ſwoié światło pod rząd tych, którym Bóg poruczył ich nauczanié; bez rozbiérania i rozſądzania ich rozumiénia.

BONNA.

Jeſtém zupełnié twégo zdania MPanie: ale nie trzeba mi ſię poddáwać pod rozſądek Nauczycielów, chyba z pobudék nadprzyrodzonych. Zeby zaś miéć té pobudki, trzeba bydź przekonanym, iż to poſłuſzeńſtwo, i rozumu ſwégo poddáwanié dzieie ſię z roſkazu Boſkiégo. To zaś przekonanié powinno pochodzić z pilnégo rozbiérania. Téy pilności w rozbiéraniu, z témi Damami iám używała, i będziém ſię tego daléy trzymać, ieżeli ci ſię podobá. Zeby rozumnie wierzyć, trzeba miéć pobudki do wierzénia, co powtárzám; i trzebá ſię oświécić w zarzutach, któreby mogły przeſzkádzać do przekonania. Prawda zawſze wygrywá w roſtrząſaniu. Kończ, coś zaczęła *Wiolento.*

WIOLENTA.

Niech mi ſię godzi pytać IMPana Polityka: iakim ſpoſobém Bóg ludzióm dał naukę o czci i poſłuſzéńſtwie, które mu ſą winni?

POLITYK.

Widziémy, że nikogo nie zażywaiąc, ſam raczył nauczyć Adama, Noego, Abráhama i innych Patryarchów! Ci Swięci Mężowie nauczeni od ſamégo Boga, wzięté od nie-

niego roſkazy, podali ſwoim dzieciom. Potym Moyżeſz dał od Boga prawo piſané Izraelitóm. Nakoniec Jezus ſam w Ewangelii nauczył ludzi tego, co czynić mieli.

WIOLENTA.

Ieżeli tak, to ludzie aż do Moyżeſza uczeni byli o woli Boſkiéy przez podanié: to ieſt, roſkazy Boſkie ludzióm dané, przechodziły do nich od ich Oyców, a od nich do ich ſynów: z uſt do uſt; aż do tego czaſu, kiedy Moyżeſz dał im Prawo piſané. Proſzę WPana, powiédz mi, co w ſobie zamykały roſkazy Boſkié, tak té, które były dané przed Prawém piſaném; iako téż té, które były wyrażoné w tém Prawié; a potym, które ſię wyrażaią w Swiętéy Ewangelii?

POLITYK.

Bóg we wſzyſtkich tych rozmaitych obiawiéniach, nauczył ludzi ſpoſobu, iakim miéli prowadzić życié ſwoié; iakié powinni byli miéć obyczaie, żeby ſię Bogu podobali: a w świętéy Ewangelii przydał té rzeczy, które ludzie wierzyć ſą obowiązani.

DOROTA.

Czekałże Bóg, aż do tego czaſu danych ludzióm roſkazów, aby oné pełniąc, wyświadczali wiarę ſwoię? Noe nie byłże obowiązany wierzyć, że Bóg nié miał ludzi karać drugim potopém; i nie karałże ich pomiéſzaniém ięzyków, iż téy obietnicy nie wierzyli? Adám przed Noém, byłżeby wymówiony, gdyby nie wierzył; i nie ſpodziéwał ſię dla Narodu ludzkiégo Lekarza, któ-

ry

ry mu był obiecany w ſpoſobie bardzo ciémnym? Komu więcéy potrzeba było wiary, iako Abrahamowi? Opuſzcza on ſwoich Rodziców, ſwoię Oyczyznę, iedynie wierząc obietnicy, któréy ſpełniénia nié miáł nigdy oglądać. Kray, do którego Bóg go poſyłá, ma być dziedzictwém iego potomſtwa: a on nie tylko nié má dzieci, ale i żona iego w tym iuż ieſt wieku, iż dzieci miéć nié może. Naoſtatek daie mu Bóg ſyna, i upewniá go; że w nim uſzczęśliwioné będą wſzyſtkié Narody: a w tén czas, gdy ſyn nie miáł ieſzcze potomſtwa; Bóg roſkazuie Abrahamowi, żeby go zabił na ofiarę. Mowię znowu: Byłże kiedy który człowiek, którégo by wiara więcey była doświadczaná? Zoſtawuie on ſyna ſwégo Izaaka dziedzicém obietnic Boſkich i wiary ſwoiéy; i drugié to dziedzictwo przechodzi od potomſtwa iego, aż do czaſów Moyżeſza. Widzę iá w tym poſtępku Boſkim dwie rzeczy, któré ty w iednéy zamykáſz. Mówiſz, że Bóg nauczył ludzi tego, co czynić mieli; przydáy, że téż ich nauczył tego, co wierzyć mieli. Dwie té rzeczy równie ſą w Piſmie wyrażoné.

## POLITYK.

*Dorota* ieſt cale w mowie wyborná, i niczego nie zapominá. Znać, że ieſt dobrze nauczona: co dlá iéy wieku ieſt rzecz bardzo chwalebná.

## KALWINISTA.

I że ieſt wyborná w popiſywaniu ſię z tym, co umié; chełpiąc ſię z tego. Powiéſz- że

że MPanie, że i to też ieſt chwalebná dlá Panny młodégo wieku?

DOROTA.

Nic nie wſkóráſz MPanie: nieodmiéniſz rozmowy w łaianié. Sądź ſobie, ieśli ſię tym chceſz bawić; żem nierozumná, że ſzukám właſnéy chwały, iednoż to dlá mnie: Powiédz ſwoié zdanié o tém, co mówię: w innych rzéczach ſędzią moim bydź nié możeſz; gdyż iá nie chcę cię miéć moim ſędzią. Na koniec ſpodziéwám ſię, że ci Ichmć będą ſprawiedliwſi: a żeby ſobie zjednać ich łaſkawość; proſzę, aby uważali trudność moiey ſprawy. Ieſtém gruntownie przekonaná, że ieſt Bóg, który ani ſię ſám omylić, ani nas oſzukać nié może. Trzymám że on raczył nas nauczyć, i że nauki iego ſą zawarté w Piſmie Swiętém: więc wierzę wſzyſtko to, co ſię w Piſmie znayduie, tak mocno; że choćby wſzyſcy ludzie, i wſzyſcy Aniołowie chcieli ſię przeciwić tym prawdóm, niémoglibyoſłąbić mégo przekonania. Wiara moiá byłaby mocná i ſtałá, choćby od niéy cały świat odſtąpił. Wiara moia nie ieſt ſkutkiém rozmów, którychém ſłuchała. Piérwéy wątpiłám o wſzyſtkim, co względém tego mówiono: gdyż z przyrodzénia mám trudność do wierzénia; i mocno trzymám, że ludzie albo oſzukuią, abo ſą oſzukaniu podlegli: ta ieſt rozumná przyczyna mégo niedowiarſtwa względém ludzi. Ieſtem oráz pewná, że Bóg ſtworzywſzy wſzyſtkich ludzi do poznania prawdy, dał im też oráz nieomylné ſpoſoby

do

do iéy wynaleziéniá: a że się z ludzkiéy winy zawsze dzieie, iż oni bywaią ofiarą błędu. Z tém wszytkim ta prawda, która iest celém teraźniéyszégo naszégo starania i żądz moich, iest trudna do wynaleziénia; chociaż odkryć ią, nie iest rzecz niepodobná. Gdy iestém w tém rozumiéniu, nie powinienés miéć mi za złé, iż zażywám wszelkiéy ostrożności, żebym nie była oszukaná. Ia bym i z Aniołami zażyła téy ostrożności: a nie pochodzi to z pychy, z uporu; ale iedynie z boiaźni, żebym się nie myliła w rzeczy dlá mnie nayważnieyszéy: z boiaźni, która się zasádzá na słusznych przyczynach.

POLITYK.

Mogłażbyś nám opowiedziéć té przyczyny, które ci są powodém do téy boiaźni?

DOROTA.

Boię się; bom pewná, że wielká liczba ludzi iest w błędzie: a iż od powszechności przystąpię do szczégulności, boię się; bo rozumiém, że wielká liczba tych, którzy są w tym pokoiu, iest w błędzie. Powtóre, mocno trzymám, iż są w błędzie dlá swoiégo występku: skąd wnoszę, że będą karani za swoié błędy.

POLITYK.

Wybácz *Doroto*, że ci mowę przerywám. Wielce mię zabawiász twoią piękną wielomownością; a trzynastoletnią będąc Panienką, często dosyć sprawiedliwie rozumiesz. Z tym wszystkim nie dobrze zażywász łatwości naszéy w słuchaniu ciebie, i sta-

ſtaieſz ſię bardzo śmiałą. Iak śmiéſz mówić, że wielká liczba tych, którzy ſię tu znayduią, ſą w błędzie dlá ſwoiégo wyſtępku; i będą za tén błąd karani?

D O R O T A.

Ja MPanié, więcéy pozwolę śmiałości moiéy: bo zdania mégo dowodzić będę. Moia *Bonna* ieſt Papiſtka. Ieżeli ona nie błądzi; my wſzyſcy błądziémy. Toż ia mówię o Panu *Luteraninie*, i o wſzyſtkich innych. Każdy tu má ſwoié oſobliwé rozumiénié: a że rozumiénia innych ſą mu przeciwné; iednégo w iednéy rzeczy, drugiego w innéy; iawna rzecz, że té rozumiénia przeciwné, nié mogą bydź wſzyſtkié razém prawdziwé.

P O L I T Y K.

Prawdziwie dobrze, co do pierwſzéy części: ale nié mogę ci przyiąć za rzecz prawdziwą téy części, w któréy mówiſz; że ci, którzy ſą w błędzie, ſą w nim przez ſwoię winę.

D O R O T A.

Poznanié prawdy zawiſło od Boga, i od ludzi. Bóg daie ludzióm rozum, i łaſkę doſtateczną do zażywania rozumu. A zatém Bóg z ſwoiéy ſtrony wſzyſtko uczynił; gdyż on nie roſkazuie nic nie podobnégo. Należy tylko do człowieka, który obdarzony ieſt wolnością, zażywać łaſki Boſkiéy i ſwoiégo rozumu. Trzeba mi więc mówić tym, którzy ſą w błędzie; że tén waſz błąd, albo ieſt z winy Boſkiéy, albo z winy waſzéy. Znacie dobrze, że błędu waſzégo nié mogę zło-

żyć

żyć na Boga; więc trzebá go złożyć na wás ſamych. A tak błędy waſze czynią wás winnemi w oczach tego, który wás ſtworzył dlá prawdy; który wás o niéy ſám nauczyć raczył, i który wám dał łaſki, żeby z téy nauki pożytkować.

POLITYK.

Możná przyzwolić na twoié rozumowanié względém pewnych prawd: ale nie wſzyſtkie ſą rownie potrzebné.

DOROTA.

Ty poczytáſz za rzecz pewną, o co ſpór ieſzcze idzie. Nie chceſz oświécénia, którégo doſtać chcémy. Każdy, podług ciebie powinién ſię trzymać ſwoiégo rozumiénia ſpoſobu; bądź to rozumiénié ieſt złé, bądź dobré. *Wiolenta* więc miała przy zaczęciu prawo ſpytać ſię ciebie: Czy może Bóg równie bydź czczony wiarą prawdziwą, iak i wiarą fałſzywą: i pewná rzecz, że odpowiedź na to nie ieſt trudná: iednak ieſt bardzo wielkiéy wagi.

WIOLENTA.

Jeſtém ci bardzo obowiązaná, żeś mi w mówiéniu przeſzkodziła: przełożyłaś myśli moié ſpoſobém daleko iaśnieyſzym, niżelibym ia ſama ié opowiedziała. Zdaie mi ſię, że Pán *Polityk* chciałby rozumiéć, iż Piſmo Swięté raczéy nám dané ieſt dlá tego; żebyśmy ſię z niego nauczyli, co mámy czynić, aniżeli dlá nauczenia nás, co mámy wierzyć.

PO-

POLITYK.

Dwie té rzeczy równie ſą potrzebné względém niektórych części wiary. Ale iednak iá rozumiém, że Bóg bardziéy od nas wyciągá dobrych uczynków, niżeli wiary; i że prędzéy ludzióm daruie błąd w wierze, niżeli zbrodnią w obyczaiach: oſobliwie gdy tén błąd ieſt ſkutkiém naſzéy niewiadomości, albo téż naſzégo urodzénia.

KALWINSTA.

Nié mogę ci tego MPanie darować. To trąci Papiéżnictwém. Chceſzże zakładać pewność zbawiénia na dobrych uczynkach? Zbawiénié zawiſło od Wiary.

POLITYK.

Byłoby MPanie wiele rzeczy do mówiénia o tém; ale naoſtatek pozwalám ci, że wiarę rzeczy fundaméntalnych może kto ſądzić za koniecznie potrzebną do zbawiénia: co ſię mnie tycze, iá trzymám, że dobré uczynki nierównie ſą milſzé w oczach Boſkich. Kto kochá Boga, a czyni to, co powiniéń bracióm ſwoim, ieſt u mnie Chrześciániném, choćby ſię w którymkolwiek urodził kraiu.

RABIN.

Já widzę MPanowie, że wy ieſteście bardzo dalecy od zgody w rzeczach fundaméntalnych: gdyż tak wielką macie trudność, w zgodzéniu ſię na rzeczy początkowé. Gdyby przypadło, żebyście ſię nié mogli zgodzić: a gdyby każdy ſwoié przyczyny poczytál za lepſzé, niż przyczyny drugiégo; iako ſię to poſpolicie w podobnym przypadku trafiá; kto

wás rozſądzi? Albowiém trzebá mi, mówię to z ponowiéniém; trzeba rzecz naoſtatek rozſądzić: nie ſztuka to porzucić Religią Oyców ſwoich, a chwycić ſię religii niepewnéy.

KALWINISTA.

Pytáſz ſię, kto będzie naſzym Sędzią? *Piſmo* MPanie: my nie uznáwámy inſzéy powagi, tylko powagę Piſma; a nie przyimuiémy żadnégo człowieka: gdyż wſzyſcy ludzie ſą omyłkóm podlegli. Iedná tylko w téy mierze zachodzi trudność, że trzeba mówić: Kſięgi na ſtole. Té Damy ſą wychowané od Katoliczki Rzymſkiéy; a zatém nie znaią Piſma Swiętégo: gdyż wiéſz, że iedén ieſt z błędów Papieżnictwa, zabrániać Wiernym czytania Kſiąg Swiętych.

BELESPRIT.

Ah! MPanie, źle mówiſz: ieſt to potwárz, któréy ci *Dorota* nie daruie; i ſám od półgodziny, iak ieſtéśmy zgromadzeni, powiniénbyś poſtrzédz, że ta potwárz nié má fundaméntu.

DOROTA.

Já nie wiém, iaki ieſt zwyczáy u inſzych Katolików: ale wiém, że wſzyſtkié uczénnicé moiéy *Bonny* na pamięć ſię nauczyły ſtarégo i nowégo Teſtaméntu; i że ona niczego tak nie zalecá, iako czytanié Piſma Swiętégo.

BONNA.

Upewniám wás Panowie, żém Piſmo Swięté umiała we dwunaſtym roku; a nie było to z oſobnégo poz wolénia, żém ſię go nauczyła: albowiém powinienéśmy były bydź go-

gotowé mówić Ewangelią w każdą Niedzielę, iá i wſzytkié Panny moiégo wieku, ktoréśmy chodziły na Katechizm. Nad to, w każdą Niédzielę czytaią Ewangelią w Kościele na Mſzy wielkiéy.

KALWINISTA.

Patrzcie Panny, iak tému wierzyć macie, co wám mówi Panna *Bonna*. Nie chce ona wám powiedziéć, że Ewangelią po łacinie czytaią.

BONNA.

Patrzcie Panny, iak to rzecz potrzebná; piérwéy ſię dobrze dowiedziéć, nim ſię rzecz iaką powiádá. Imć uniknąłby był téy omyłki, gdyby był poſtąpił podług téy przeſtrogi: miłość mię obowięzuie, rozumiéć, że on nigdy nié miáł ſpoſobności dowiedziéć ſię, co ſię u nás dzieie. Prawda że ſpiéwaią naprzód Ewangelią po łacinie; ale ią powtárzaią ięzykiém Oyczyſtym: i Pleban, albo tén, ktory ieſt na iego mieyſcu wyſadzony, tłómaczy tę Ewangelią w mowie, którą Kazaniém zowią. Nie wié on także, że mało ieſt takich domów, któréby żyły po Chrześciańſku, a nié miały Kſiążki Swiętéy Ewangelii. Prawda, że nie widać poſpolicie po naſzych domach Biblii; bo między przypadkami hiſtorycznémi, któré ſię w niéy opiſuią, ſą téż takié, których nie przyzwoitáby rzécz byłá dopuſzczać czytać młodym ludzióm.

KALWINISTA

Ale nié możeſz ſię od tego odpiſywać, że były takié czaſy, kiedy zabrániano Katolikóm czytać Piſma.

BONNA.

Było to dlá tego, że wiele było Kśiąg bardzo nagannego przykładania przez ludzi inszego zgromadzénia; których nieprzywoita rzecz była czytać: dlá innych także wielu przyczyn, które ci przełożę inszégo czasu. Nie iest to MPanie nasz obyczáy, skakać od iednéy materyi do drugiéy. Trzeba zupełnie rzecz obiaśnić, póki się od niéy nie odstąpi. Powiém ci, nim się wróciém do naszéy materyi; że té Damy póydą chętnie za tobą, gdy zechcesz miéć za Sędziégo Pismo Swięté, a ty nic nie wygrász. Powiedziałeś im, że odrzucász wszełką powagę ludzką, a trzymász się tylko Pisma Swiętégo: Pamiętáyże to dobrze; nie w iednéy okoliczności, mogąc té Damy przypomniéć tę regułę, gdybyś iéy zapomniał. Kończ *Wiolento.*

WIOLENTA.

Jesteśmy teráz w kompanii moia *Bono:* iá zawsze znaydę czas do zakończénia naszéy materyi, pozwól mi trochę wyboczyć, gdy się do tego okoliczność podá. Na przykład, ieśtém ciekawá wiedziéć; iak się Pan Polityk z Paném Kalwinistą pogodzą? Piérwszy rozumié, że każdému można bydź Chrześciańiném w każdym kraiu: to iest, ieśli się nie mylę, że każdy może bydź zbawionym, w iakiéykolwiek byłby wierze; gdyby tylko kochał Boga i bliźniégo swégo, i gdyby czynił wszystko, co Bogu i bliźniému, czynić powinién. Drugi powiádá, że dobré uczyki, nie są istotnie potrzebné do zbawiénia, które cale

le zawiſło od wiary. Ci Ichmć w ſwoim ſporze wzięli ſobie za Sędziégo Piſmo Swięté. Obáczmy, co oni tám znaydą w téy ſprawie. To zdá mi ſię, ſtoſuie ſię do naſzéy materyi.

KALWINISTA.

JEZUS Chryſtus powiádá w tym zdanié ſwoié ſpoſobém bardzo iaſnym: *Kto uwierzy, a ochrzci ſię, zbawion będzie: kto nie uwierzy, nie będzie zbawiony.* Widzicie, że wiara ieſt koniecznie potrzebną do zbawiénia. JEZUS nié mówi, że wiarę mogą zaſtąpić dobré uczynki, o których żadnéy nie czyni wzmianki. Nie rozumiéy iednak, że iá chcę mówić, iż nie potrzeba czynić dobrych uczynków; broń tego Bożé! gdyż dobré uczynki ſą owocém wiary. To iá tylko mówię, że wiara bez dobrych uczynków ſprawuie zbawiénié; a dobrych uczynków nie powinniśmy miéć, za śrzodek do zbawiénia; przez które nie zaſługuiém ſobie na Niebo, iako nauczaią Papiéżnicy.

POLITYK.

Ciebie ſłuchaiąc, wiara więcéyby daleko ważyła, niż miłość; a przecię JEZUS tę rzecz bardzo iaſno oznaymuie: *Nauczycielu, co trzeba czynić, żeby otrzymać żywot wieczny?* Oto mámy pytanié, któré czynił młodzieniec. Uważáy, że to tén czas był, kiedy Zbawiciel powinién był odpowiedziéć nauczaiącym ſpoſobém, iaśnie i dokładnie. Otoż Iego odpowiedź: *Chowáy przykazania.* *Któréż? Będzieſz miłowáł Boga, ze wſzyſtkiégo ſerca twégo; a bliźniego twégo, iako ſiebie ſa-*

nego. Prosze cię, co rozumiész przez dobré uczynki? Nie rozumiémyż pod tém nazwiskiém téy rzeczy, która się ściągá do chwały Boga, i do pożytku bliźniégo? Nie ieſtże to iaſno nás uwiadomiać; że to wſzyſtko, przez co możémy wielbić Boga, i czynić dobrze ſtworzéniu iego, ieſt drogą do żywota wiecznégo? Szukáy MPanie na tém mieyſcu aby iednégo ſłowa, któréby ukazowało; że wiara ieſt kondycyą koniecznie potrzébną do zbawiénia, a że dobré uczynki nie powinné bydź śrzodkiém do niego?

RABIN.

Kto tù wás rozſądzi MPanowie? Mówiliście mi, że Piſmo Swięté ieſt iedynym Sędzią waſzym, iż ſtąd pociągacie í do ſwego rozumiénia obadwa; a to ſpoſobém przeciwnym. To ieſt mi powodém do złégo rozumiénia o tym ſpoſobie poznáwania prawdy, któryście ſobie obrali. Sąż ieſzcze zdania inſzé przeciwné, któréby ſię mogły zaſádzać na różnych miéyſcach Piſma?

BONNA.

Wſzyſtkié té oſoby, któréśmy ſię tu zebrały, mámy każdá ſwoie oſobliwé rozumiénia: ale to mało w porównaniu wielkiéy liczby tych, którzy przeciwnie ſądzą o Religii. Powinnám przydać wielką liczbę tych, którzy w przeſzłych wiekach mieli zdania nowé, iedné drugim przeciwné: Zadnégo iednak nié maſz, któryby nie znalázł w Piſmie mieyſc na poparcié zdania ſwégo.

RA-

R A B I N.

Takim ſpoſobém nie powinniśmy ſię ſpodziéwać wielkiégo pożytku z tych rozmów. Piſmo ieſt Sędzia umarły, który potrzebuie, wytłómaczénia od ſwoiégo Autora. Wiedz dobrze, że mi wiele ubyło chęci, którą miałém bydź Chrześcianiném.

KALWINISTA.

Bardzo prędko traciſz ſercé MPanie, iá ſię na to zgadzám, że nie podobná miéć wiarę bez dobrych uczynków: wiara, któráby nie przynoſiła dobrych uczynków, byłaby nie żywá, i nié miałaby nic prawdziwégo. Já ſię tylko mám na oſtrożności przeciw błędóm Papiſtów; którzy rozumieią, że Bóg obowiązáł ſię dać Niebo za wyſługi dobrych uczynków: którzy uczą, że ſą uczynki dobré, nie z powinności, ale z właſnéy dobréy woli czynioné: to ieſt, uczynki, któré im daią prawo do Nieba obſité, i nad ich właſną potrzebę: tak, że Bóg ieſt im winién za to, co im nad potrzebę zbywá; i że mogą dać zá podarunek té zaſług bogactwa, któré im zbywaią, inſzym Chrześcianóm mnieyſzéy od nich świątobliwości: a że ci, przez té cudzé zaſługi otrzymuią Niebo, niczém ſię z ſwoiéy ſtrony nie zatrudniaiąc. Pátrz na czém ſię gruntuie obrzydła nauka o Odpuſtach: iakoby JEZUS nié mówił wyraźnie: *Gdy uczynicie wſzyſtko, coście uczynić byli mogli; mówcie: ſłudzy nie pożyteczni ieſteśmy*. To, cóm powiedziáł, nie ieſtże prawda, wyznáy MPanno.

LUIZA.

Podobnażby to była moia *Bonno*, żeby Kościoł twóy miał takié zdania? Ieſtém przynaymniéy pewna, że té zdania nie ſą twoié. Ale rozumieiąc, że Imć nic nie powiedział od prawdy zdrożnégo; iak możeſz na iednę minutę żyć w tym kościele; który zbawiénnié czyni towarém, który ſię tak kupuie, iż go Bóg dobré uczynki czyniącému odmowić, nié może. Ta myśl zdałaby mi ſię bydź pyſzną. Do tego co to ſą uczynki, nie z powinności, ale z dobréy tylko woli uczynioné? Możemyż ich tak wiele uczynić, iżby doſtateczné były do otrzymania Nieba? Nie ieſtże nabyté zbawiénié naſzé iedynie zaſługami krwi JEZUSOWEY? Wſzyſtkié dobré uczynki w iedno zebrané, mogąż miéć iakié porównanié z przyſzłą chwałą? Na oſtatek, co to ſą té dobré uczynki, z których wy ſię wyzuwacie dlá zbogacénia drugich; a które tak im ſą przywłaſzczoné, iż oni ſą wolnémi od właſnéy pracy dlá pozyſkania Nieba? Ah! moia *Bonno*, wydźwigniy mię iak nayprędzéy z trudności w téy mierze: taká nauka tylko ieſt zgodná do zepſowania odkupiénia JEZUSOWEGO, i do roſkrzewiania w ludziach pychy i leniſtwa.

BONNA.

Nim ci dám odpowiedź, moia Panno; pozwól mi do uwagi ci podać iednę rzecz. Przyſzliśmy do rzeczy naywiękſzéy wagi. Zdrowy rozum Pana *Rabina* ukázáł mu, że gdy Piſmo Swięté ieſt Sędzią niemym; trzeba inſzégo ſpoſobu do zakonczénia ſprzéczek

za-

zachodzących w rzeczach Religii. Tén punkt iest taki, który wszystko uspokáiá. Panowie rozumiénia osobliwégo, znaią to dobrze; i przeto zażywaią wszelkich sztuk żeby uniknęli tego rostrząsania. Tu to giną wszystkié błędy, które Katolikóm przypisuią, chociáż się oni na nié wzdrygaią: czasém zażywaią rzeczy uszczypliwych, i do gniéwu pobudzaiących: iedném słowém, niczego nieopuszczaią, żeby nie wpaść na tén hak, o który się im koniecznie rostrąciéby potrzeba. Miałabym prawo dopominać się, żeby w tén artykuł głębiéy weyrzéć, nim odpowiedź będzie daná; ale ulegaiąc *Luizie*, poydę za ustępém od rzeczy, który Pan Kalwinista uczynił.

KALWINISTA.

Odstęp, sztuki! osobliwym się sposobém tłómáczysz. Nie trzebá sztuk do przekonania Kościoła waszégo w niezbożności.

BONNA.

Piérwéy wás o tém przestrzegłám, Panny: otoż iaká krzywda! ale nie będę się gniéwała: i choćby Imć krzywdę czynił, iábym się do oręża iego nie brała. Idzié tu o odpowiédź na rzecz, która *Luizę* przeráżá.

Mówisz, że kościół móy nauczá, iż Bóg powinién dać Niebo zá wysługi dobrych uczynków. A gdyby toż na szczęście, JEZUS mówił; byłyżbyśmy nierozumné, gdybyśmy toż samo po nim mówiły? Powiédz mi *Luizo*: gdybyś wprowadziła do domu swégo biédną iaką kalékę, niesposobną do usług twoich;

ich; i gdybyś iéy mówiła: Mám iá wrótnégo u moiéy bramy, żeby pilnowáł, kto wchodzi i wychodzi z mégo domu: a zatém nie potrzebuię, żebyś u wrót siedziała: z tém wszystkim, ieżelibyś mi chciała przyrzéc, że u wrót będziesz siedziała przez sześć miesięcy; obowięzuię się dać ci sto ludwików na końcu tego czasu. Poczytałażbyś tę niewiastę za pyszną, gdyby ona polegaiąc na słowie twoiém, mocną miała ufność, że iéy oddász obiecaną summę? Miałażbyś to za rzecz słuszną; gdyby iéy mówiono, że nie zarobiła téy summy: ponieważ w rzeczy saméy nie uczyniła nic takiégo], co by godno było takiéy nadgrody?

L U I Z A.

Zapewné możnáby mówić, że ta ubogá kaleka nie uczyniła nic dlá moiéy przysługi, siedząc u wrót moich; a ztém wszystkim sądziłabym się obowiązaną, dać iéy tę summę: albowiém miałaby do niéy prawo, mocą obietnicy moiéy.

B O N N A.

Bardzo dobrze moia Panno! Wszystko to, co uczynić możémy przez wzgląd na Boga; nie więcéy zasługuie, iakby zasłużyła ta ubogá niewiasta, siedząc z roskazu twégo u wrót twoich: ale Bóg nieskończenie hoyny, obowiązáł się dać nám Niebo za iednę szklankę zimnéy wody daną dlá Imiénia iego. Ale szklanka wody iest iednak rzecz bardzo mała: coż na tym? Bóg ią chciáł nadgrádzać. JEZUS nas o tym upewniá: a iako nié możná mieć

wia-

wiary, nie wierząc słowóm iego; tén, który wierzyć nie będzie, że iedén uczynek z miłości uczyniony zasłuży na stokrotną nagrodę w tém życiu, i na chwałę wieczną w drugiém; tén mówię, nie ma téy wiary, która podług IMPana *Kalwinisty* sama zasługuie na zbawiénié. *Niebo i ziemia przeminą*, mówi Zbawiciel, a *słowa moié nie przeminą*. Ty nie mogłabyś nie uiścić się w swoiéy obietnicy, choćbyś ią uczyniła ostatniému człowiekowi; a mogłażbyś mowić o Bogu, że nie czyni dosyć obietnicy swoiéy, którą dał przez usta samégo JEZUSA?

L U I Z A.

Mám w tym wielki interess, żeby to, co nám mówisz, była prawda. Iá nie mám nic mówić przeciw obietnicy JEZUSA; z tém wszystkim uczynki nasze są rzecz tak mała!

B O N N A.

Dobré uczynki naszé z samych siebie są podleyszé, niż myślić możémy: Nie dlá godności uczynków naszych wierzémy, że oné zasługuią, na Niebo; że spodziewámy się za dobré uczynki Nieba: ale dla tego, że Bóg nasz, który iest nieskończenié hoyny, obowiązáł się dać nám ie za tę cenę: iest to iedyna dobroć z strony Boga. Boisz się *Luizo*, żeby to rozumiénié nie utrzymywało w nas pychy. Ah! z czego my się wynosić mámy, Boże móy! gdy wypełniámy sprawy od ciebie roskazane? Czyniémyż to naszémi własnémi siłami? nié zapewne, moié Panny. Tom ia wám nie sto razy mówiła w młodszym wieku waszym, i

toż

tož wám ieſzcze poráwiám, My ieſteśmy ſtworzénia ſplugawioné w oczach Boſkich nic nié mogące uczynić, coby zbawienia godno było; a ſpoſobné do wſzyſtkiégo złégo. Wſzyſtkié ſprawy naſzé biorą niegodności naſzéy: té ſprawy, ſą ſprawy iednégo proſzku, owſzém rzeczy podléyſzéy od ſámégo proſzku: gdyż człowiek proſzek tén nędzny grzéchém ſię ſplugawił; a przez to upodlił ſię nad wſzyſtkié rzeczy, i nic nad niego nie wzgardzénſzégo: nié ieſt więcéy, tylko celém obrzydliwości; rzeczą, która ſię podobać nié może Stwórcy ſwoiému. Prawda, że JEZUS przywrócił nas do godności w oczach Oyca ſwégo, i wyſłużył nám ſpoſoby, które nas uczynić mogą przyiemnémi w oczach Iego; ale to wſzyſtko nie ieſt z nas ſamych, i nié może ſię nám przyczytáć. Iako nie ieſteśmy godnémi otrzymać z ſiebie ſamych łaſki Boſkiéy w teráźnieyſzém życiu; tak nié możém z ſamych ſiebie zaſłużyć ſobie na chwałę w życiu przyſzłém. Z tém wſzyſtkiem JEZUS nas upewnia, że ieżeli w Imie Iego proſiémy Ducha Przenayświętſzégo, będzie nám dany: że ieżeli czyniémy dobrze, za darém tégo Ducha; i ieżeli ozdábiamy ſprawy naſzé zaſługami Iégo; té ſprawy, przez to ziednoczénié, ſtaną ſię godné zaſłużyć nám na chwałę wieczną. Mogłżeby on gniéwáć ſię za tę nadzieię którą nám miéć roſkázał?

KALWINISTA.

Choć nie ieſtém zupełnie uſpokoiony twoią odpowiedzią; iednák ſię z niéy bardzo zbu-

zbudowałém. Znać dobrze, że z piętnaście lát mieszkałaś w Anglii; tameś się nieznacznie przyuczyła do dobrego zdania. Ale tá nauka, którąś teráz przełożyła, nie iest nauka kościoła waszego: zdania twoie dobré, nie usprawiedliwiaią Kościoła twégo: iest ow pełén obmierzłéy náuki, któréyeś się ty wyprzysięgła. Zażywám MPanno, słowa wyprzysiężenia: albowiem w saméy rzeczy odstąpiłaś Papieżnictwa. Gdybyś ieszcze uczyniła trzy albo cztéry takié odwołania, byłabyś Protestantką. Będziesz wyklętá od Rzymu; nie może cię to minąć: a spodziewám się, że się z tego w krótce cieszyć będę.

BONNA.

Jeżeli cię ta nadzieia bałamuci, zabáw się nią z kilka minut; nim ci pokażę, że ta twoia nadzieia iest próżná: pozwól mi się spytać, czému z moiéy odpowiedzi nie iesteś zupełnie kontént; chociaż tá moiá odpowiedź czyni mię Protestantką w oczach twoich?

KALWINISTA.

Dlá tego, że nie chcę w żadném rozumieniu przyzwolić na to, że dobré uczynki zasługę u Boga czynią; a to dlá strasznych nieprzyzwoitości, które z téy nauki wynikaią, gdyby ią cierpiano: iakoż ią ciérpiéćby można w tém rozumiéniu, w którémeś ią przéłożyła; zarázby się zapominało tego rozumiénia, a wpadałoby się w tén występek, którzyśmy na oczy sprawiedliwie wymiátali Papiéżnikom: trzeba więc odrzucić tén kamień zgorszénia.

RA-

RABIN.

Pozwól mi MPanie, niech ci zadám iedno pytanié, które się w krotkości uſpokoi. Mówiłże JEZUS; albo nié, té słowá, które IMć Panna *Bonna* przytoczyła; że iedna ſzklanká wody daná w imié Iego, będzie miała ſtókrotną nadgrodę w tém życiu, i wieczną chwałę w przyſzłém.

KALWINISTA.

Nie będę ci przéczył, że té słowa rzeczoné ſą od JEZUSA: ale trzeba uwážać, że on mówił częſto w przypowieściach i podobiéńſtwach. Té mieyſca Piſma wykłádaią ſię przez mieyſca drugié, gdy ſię zdaią podpádać trudnościóm.

RABIN.

Słucháy MPanie: nie ieſtém ieſzcze Chrześcianin; a ták moié ku JEZUSOWI uſzanowanié ieſt pod kondycyą. Ale cię przeſtrzegám, że ieżeli kiedy ſtanę ſię uczniém Iego; poczytám ci za zuchwałość ciężkiéy káry godną, któryś ták mówiąc, popełnił. Cóż to MPanie! ieſtżeś ty mędrſzy i oſtrożniéyſzy, niżeli tén, którégo ty máſz za Boga? Ieżeli ſię chwytáſz wykłádów, i nakręcania ſłów Iego, cóż będzie pewnégo w Ewangelii? I drudzy albowiém przyczytaią ſobie takąż wykręcania ſłów JEZUSOWYCH moc, iaką ty ſobie przywłaſzczáſz. Co ſię mnie tycze, té ſłowa, tak mi ſię zdaią bydź iaſné, że nie widzę, żeby w nich mogło ſię ználéśdź inſzé rozumiénié: i rozumiáłbym, że zażywám nagannych wybiegów i chytrości, gdybym takim ſpoſobém

chciáł

chciał zbywać proroctwa, które przepowiádaią Chryſtuſa.

KALWINISTA.

JEZUS ſám wyłożył té ſłowa, gdy mówił: *Gdy uczynicie wſzyſtko, co możecie; mówcie: Ieſteśmy ſługami nieużytecznemi.* Sługa zaś nieużyteczny nie zaſługuie na nadgrodę.

RABIN.

Nie zaſługuie z ſtrony uſługi, którą uczynił; ale zaſługuie dlá obietnicy Pańſkiéy, którą mu daie prawo do téy nadgrody; iako mówiła IMPanna *Bonna*, że ią tego rozumiénia Kościoł iéy nauczył. Ieżeli ona może pokázać, że kościoł ieſt ſpotwarzony, gdy mu zadaią, iakoby inaczéy myślił; ia oſądzę naukę Katolików w téy mierze za bardzo dobrą.

BONNA.

Tym łatwiéy MPanie że Piſmo Swięté pełné ieſt mieyſc, które potwierdzaią tę naukę. My wierzémy, iako téż i Imć, że Duch Swięty mówił przez uſta S. Pawła. Tén zaś Apoſtół mówi wyraźnémi ſłowy: *Wieniec ſprawiedliwości dany mi będzie.* Ieżéli tén wieniec ieſt ſprawiedliwość; więc powinién mu bydź dany za iego utarczki. Ale iakim ſpoſobém utarczki S. Pawła zaſłużyły mu tén wieniec? Takim, że Bóg obowiązał ſię uwiéńczyć w nim dáry ſwoié: takim, że on utarczki odprawował w Imie i przez zaſługi JEZUSA.

RABIN.

Możeſzże MPanno pokázać, że to twoié zdanié nie różni ſię od zdania twoiego Kościoła?

BON-

BONNA.

Niech mię MPanie Bóg broni, żebym miała osobliwe moie od Kościoła mégo różné zdania. Poczytam sobie za chwałę, bydź Kościołowi podległą tak w wielkich, iako i w małych rzeczach. Pátrz, iak się Koncylium Swięté Trydentskié tłómaczy w téy, o którą idzie materyi! Na Sessyi szóstéy w rozdziale szóstym tak mówi:

*Zywot wieczny má bydź opowiadany Wiernym Bożym, który im iest z miłosierdzia obiecany dla zasług IEZUSA; i iako zapłata którá się im wiernie oddaie dla ich dobrych uczynków, mocą danéy im obietnicy.*

Oycowie na tym Koncylium, zabiegaiąc wszelkim złym wykładom przydali:

*Chociáż widziémy, że Pismo Swięté ták powáżá dobre uczynki, iż JEZUS Chrystus przyrzéká nám sám, że szklanka wody w Imię Iego daná nie póydzie bez nadgrody; a Apostoł powiádá że momént naszégo utrapiénia, wyciérpianégo na tym świecie, przyniesie chwałę wieczną: atoli chowáy Boże, żeby Chrześcianin ufáł w sobie, i chlubił się z siebie samégo, a nié z Pana naszégo; którégo dobroć tak iest wielká ku wszystkim ludzióm, iż chce, żeby té dary, których im użyczył, były ich zasługami.*

Pátrz, iak się Koncylium tłómaczy na Sessyi 14. w rozdziale 8.

*My z siebie samych nic nié możémy; ale możémy wszystko w tym, który nas umacniá: tak daleće, że człowiek w żadnéy rzeczy nié może sobie samému dufáć, i nié má się z czego chlu-*

*chlubić: ale wſzyſtka iego nadzieia, wſzyſtka iego chwała ieſt w Panu naſzym JEZUSIE Chryſtuſie w którym żyiemy w którym zaſługuiémy, w którym doſyć czyniémy, czyniąc godne owoce pokuty; które moc ſwoię biorą od niego, i przez niego oddawáné bywaią Oycu, i dla niego ſą przyiémne Oycu.*

Kościół, który zawſze ſzedł za tą nauką, i onéyże nauczał, mówi zawſze pod czas Mſzy Swiętéy ofiary.

*Racz móy Boże, użyczyć nam grzeſznikom, ſługóm twoim, którzy nadzieię pokładamy w wielkości miłoſierdzia twégo, nieiakiéy cząſtki ſpołeczności z twoiémi Swiętémi Apoſtołami, i Męczennikami; do których liczby żebyś nas przyłączył, proſiemy, nie patrząc na zaſługi; ale nam przepuſzczaiąc z łaſki, i w Imię Pana naſzégo JEZUSA Chryſtusa.*

BELESPRIT.

O! na tén dowód MPanie, powiniéneś ſię podać. Ieżeli Panna *Bonna* nie ſfałſzowała ſłów Koncylium; trzeba ſzczérze wyznać, że iéy Kościół ſpotwarzòno: gdy mu zadano, że niſzczy łaſkę Boſką, przypiſuiąc wiele zaſługóm człowieka; i że wywrácá pośrzedniſtwo JEZUSOWE. Ieżeli ona z równą iaſnością potrafi pokazać niewinność Kościoła ſwégo w inſzych artykułach; przyrzekám, że przyimę uroczyście z nim ſpołeczność. Ieſtém uięty wyłuſzczéniém Séymu Trydentſkiégo: nic iaśnieyſzégo, nic doſkonalſzégo.

KALWINISTA.

Obaczę té miéyfca MPanie. Wfzakże, ieżeli oné fą prawdziwé; łatwo mi będzie pokázać: że Papieżnicy odftępuią od Uftáw tego Koncylium, i że trzymaią nauki cale przeciwné témi, co ieft poftanowiono.

BELESPRIT.

Choćby fię znaydowały zdania przeciwné w niektórych ofobach fzczególnych; rzecz ieft niefprawiedliwá, zwalać na Kościół Rzymfki ich błędy, kiedy on iawnie naucza rzeczy przeciwnych: ieft to wina ofób tych fzczególnych, a nié iego. Coby fię z nami działo, gdyby kościołóm nafzym miały fię przypifywać wfzyftkié nafzé nierozumy; wfzyftkié, które fię między nami mówią i pifzą niezbożności? W uftawach i wyrokach nafzych Synodów, w nafzych wyznaniach Wiary, w nafzych Katechizmach fzukać trzebá, co fię ma rozumieć o nauce Kościoła nafzégo: do tych fię źrzodeł nie udaiąc, nié możnaby wiedziéć, czego fię trzymać: ponieważ, wiele bywá głów, tyle bywá rozumiénia.

RABIN.

To zdaie mi fię bydź rzecz fprawiedliwá, aby każdy przyniósł fwóy Katechizm, albo fwoié wyznanié wiary. Ia nie chcę poddać fię wierze albo nauce człowieka fzczególnégo albo prywatnego; ale chcę fię poddać temu Kościołowi, któryby uznał bydź poftanowionym od JEZUSA Chryftufa. Niémogę zaś poznać tego Kościoła, chyba przy-

rá-

równywaiąc naukę każdégo Zgromadzénia do nauki téy, która ieſt wyrażoną w Piśmie Swiętym. Przyzwalaſz na to rozważénie MPanno? Tak rozumié, że to znieſiénié nauki z nauką i onych roztrząśniénié przypadnie do ſmaku tych Panów, którzy nie chcą inſzych Sędziów, okróm Piſma.

L U I Z A.

Ale iak ſię moia *Bonna* będzie mogła poſtarać o rozmaite Kátechizmy, których nauczaią w całym Kościele Katolickim? Ona tu zapewne nié má, tylko iedén, którégo zażywaią Angielſcy Katolicy.

B O N N A.

Katechizm Katolicki Rzymſki Londyńſki, ieſt tén ſám, który trzymaią wſzyſcy żyiący w Kościele naſzym, w któréykolwiek znaydowaliby ſię części świata. Ci którzy odſtępuią choć w iednym artykułe wiary powſzechnéy, przeſtaią bydź Katolikami, iako ci to pokażę na ſwoim mieyſcu. Co ſię tycze zdania Pana *Rabina*, chętnie ié przyimuię: ale trzebá mi pozwolić, żebym obaliła tę potwarz, którą na nas włożono. Pan *Kalwiniſta* zadaie, że Kościół Rzymſki nie uczy tego co poſtanowiło Koncylium Trydentſkié względém dobrych uczynków. Przyſięgám ci w przytomności Boga, który mię ſłuchá, żem piérwſzy ráz dziś rano zayrzała do Kſięgi Uſtáw Koncylium; i żem nie czytała mieyſc o zaſłudzę dobrych uczynków; aż gdym chciała wyrazić na piſmie moié rozumiénié o tym artykule: anim ſłowa niewy-

rzuciła z tego com napisała: rozumiénié moié zgodziło się doskonale z Dekretami Koncylium. Té moié rozumienia są téż, których mię nauczono w dzieciństwié moiém: Té zaś nauki są dané nié dlá mnie w szczególności; ale téż innym powszechnie. Na któréméże więc miéyscu daią naukę przeciwną téy, którąm opowiedziała? Trzeba to miéysce wymienić, albo téż rozumiénié o Kościele naszym miéć za szczérą potwárz.

KALWINISTA.

A co mi powiész MPanno, względém uczynków nad obfituiących, któré nazywász uczynkámi nad powinność uczynionémi?

BONNA.

Mówiłám ci dopiero MPanie, że odpowiedź moia względém dobrych uczynków poprzédziła czytanié wyroków w téy mierze Swiętégo Koncylium. Dobrze MPanie, daie ci słowo: że nie zayrzę do tego Koncylium, chyba przy tobie; i po danéy ci odpowiedzi tylko podług nauk słyszánych w dzieciństwie moim; i podług uwág odemnie uczynionych na Pismo Swięté: a iestém tak pewná że wszystkie nauki, które się daią w Kościele Katolickim, są w każdym kraiu iednakowe; iż ci przed czasém obiecnię, że to czego mię nauczono, zgadzá się nie tylko z wyrokami S. Koncylium Trydentskiégo; ale téż zgadzá się z wyrokami, Koncyliów powszechnych, chociażém ich historyi nigdy nie czytała. Iestże tu choć iedna osoba między témi, któré się tu znayduią; któráby tak śmiało

ło względém iednoſtayności i powſzechności nauki odważyła ſię mówić, iako iá mówię? Mieliście Panowie Synody, mieliście Wyznania Wiary, a to w wielkiéy liczbie; śmieliżbyście przyſiądz, że was uczono, i żeście wy uczyli inſzych ſłoſownie do tych Wyznáń Wiary?

SZAMPETRA.

Já tego nie uczynię, żebym miała przyſiądz: iż wierzę, nie mówię to, co ſię zawierá w poſtanowieniach danych od Zwierzchności Duchowné'y; ale téż, co ieſt w trzydzieſtu ośmiu artykułach Wiary naſzéy. Ieſt wiele rzeczy, którychbym nié mogła wierzyć; równie iak i pewnych części mégo Katechizmu. Wſzczérości to ci wyznaię.

ANGLIKAN.

Takim ſpoſobém, nié można cię Panno liczyć między członkami Kościoła Anglikańſkiégo. Należéć do Kościoła, ieſt to poddać ſwóy rozum do wierzénia wſzyſtkiégo tego, czego on nauczá iako Artykułów Wiary: albowiém ſąd Kościoła zaſadzá ſię na ſłowie Bożém.

BONNA.

Tak też iá MPanie ſądzę: i dlatego ieſtém gotowá wierzyć wſzyſtko to, czego Kościół Rzymſki nauczáł od czaſów Apoſtolſkich; i pokażę, że on nie wierzy teráz, tylko to, co wierzył za czaſu Apoſtołów. Będzie o tym mowá ſwégo czaſu.

KALWINISTA.

O tym ią wątpię. Ale ty Panie *Anglikanie* nie iesteś, iako widzę, sprawiedliwszy, niż Katolicy: chcesz także nad ludzkiém panować sumiéniém. Ci ludzie, którzy zebrali te artykuły Wiary, są podlegli błędom. *Szampetra* má przyczynę, żeby się w wierzeniu nie oglądać tylko na Pismo. Iá tylko ci słowo powiém w tym artykule: a chcę ci dać do uwagi, że IMPanna *Bonna*, która nie chce, żeby od iednéy materyi do drugiéy skákano, wprowadziła nową materyą. Z tém wszystkim, iest to dowod iéy rostropności: uniká ona téy trudności, któréy rozwiązać nie może, iest to rzecz zwyczayná.

BONNA.

Jestém ci MPanie obowiązaná, żeś mi przypomniał naszę umówę: iestém winná, żém od niéy odstąpiła: poprawię tén występek, który nié miał za przyczynę téy pobudki, którą ty mi przyznáwasz. Zaczniymy od wykładu słowa *Nad powinność*. Powiédz mi proszę MPanie, iak daleko się rościąga przykazanié o dawaniu iałmużny? Którą część naszégo maiątku obowiązani iesteśmy dawać Bogu w osobie ubogich? Nié masz albowiém obowiązku, żeby się ze wszystkiégo wyzuć dla wsparcia ubogich.

KALWINISTA.

Nié masz. Powiniénem z moiégo maiątku dać ubogim, co mi iest zbytecznégo: to iest, gdy opatrzę potrzeby moich domowych, gdy opatrzę iakóm powinién moié dziatki,

gdy

gdy opatrzę moié włafné potrzeby; wfzyftko to oporządzaiąc, nie podług zbytku, ale iak rozum ukazuie.

BONNA.

Nic MPanie fprawiedliwízégo. Między nafzémi potrzebami liczyfzże zażywanie uczciwéy uciechy, poftaranié fię o nié dla domowych: na przykład zabawiénić fię grą pomiarkowaną; niéktóré uczty z przyiaciołmi, i rzeczy podobné?

KALWINISTA.

Liczę MPanno: odpoczynek tak ieft ciału potrzebny, iak i pokarm. Miłość, którąm mieć powinien ku fobie, i ku moim domowym, obowięzuie mię, żebym odłożył iaką fummę na moie uciechy. Czyniąc to, nie grzéfzę, byleby zachować pomiarkowanié; i byleby fumma, którą na uciechy obrácam, była podług proporcyi moiéy fortuny, i moiégo ftanu, w którym na świecie ieftém.

BONNA.

Mówifz, że czyniąc to, nie grzefzyfz. Grzefzyłżebyś MPanie, gdybyś z fummy na uczciwé uciechy wydziélonéy uiął cząftkę dla poratowania ubogich? Obiaśnię to w przykładzie. Znałám iednę Damę, która z dochodu fwégo wyznaczyła dziefiątą część na fuknie, na ftół i na rozrywki. Ale uięta litością ku ubogim, co ráz fobie z tych pieniędzy urywała. Przychodziło fprawić fuknią? brała materyą z roku przefzłégo, która iuż wyfzła z mody; a zatym ią taniéy przedawano; co więc ocalało pieniędzy ta-

kim kupowaniém, to na ubogich obróciła. Podobnéy ekonomii zażywała względém stołu: nigdy na nim nie widziano potraw niezwyczaynych, albo coby nie było ceny pomiernéy. Gdy kogo prosiła do stołu; stół był przyzwoity zaproszonym osobóm: nie zażywała téż żadnych nowalii. Krótko mówiąc, tak się rządziła ta Dama, że iéy zostawało połowa summy na wydatki wyznaczoney; Ale obficie sobie nadgrodziłá marné uciechy, wspomagaiąc ubogich. Pytám się MPanie, czy ta Dama do tych, które czyniła, dobrych uczynków była obowiązaná? czyby grzeszyła, gdyby obracała na roschód całą swoię summę; i gdyby zażywała kuropatwy, miasto pieczeni skopowéy?

KALWINISTA.

Nie odważyłbym się mówić, żeby grzészyła: z tym wszystkim mogła zbytkować w tym dlá siebie urywaniu; powinna była sobie nieco pozwolić.

LUIZA.

Já się w tym MPanie z tobą nie zgodzę. Materyá roku przeszłégo w modzie będąca odziewá tak dobrze; a podobno równie bogato, i równie przystoyno, iak tá, która iest w modzie: Kawałek skopowiny, gdy nie mámy gościa, iest tak zdrowy, iak kuropatwa: Poziémki i wiśnie równie są przeciwné po piętnastu dniach iako i prędzéy, owszém późnieyszé, są doyrzalsze. Poznáwám teráz, co to moia *Bonna* nazywá uczynkami *nad powinność*. Są bardzo dobré takié uczynki, i bez wąt-

pié-

piénia podobaią się Bogu, ieżeli się dlá niego dzieią. Sądzę, że nawet powinné bydź przyiemniéyfzé w oczach Iego, niżeli inné. Mám domownika; którégo trzymám, żeby mi do stołu służył: gdy mi ogrodnik zachorował, ów sługa móy, wiedząc, że się w kwiatach kochám, polewá mi kwiaty moié, choć tego nie wyciągám od niego. Iá bardziey z tego ieftém kontenta, niżeli kiedy mi pić podaie: albowiém ieft to dowodém, że się stará, aby mi się podobał: że mię kochá, że nie z musu, ale z przychylności mi służy. Bóg mi przykazuie, żebym zachowała przykazania Iego, i grozi mi piekłém, ieżeli mu posłufzną nie będę. Miłość porządna, którąm powinna mieć ku fobie faméy, potężną ieft pobudką do nakłoniénia mię, abym mu była wierną: boiąc się, abym nie-utraciła fzczęścia mégo, pozbáwiaiąc się widzénia i odziedziczénia Iego. Ale nadarzá się dobry uczynek, który Bóg zostawuie, iż tak rzekę, do woli moiéy; nie będzie on mię karáł, gdy go nie uczynię: żadná więc boiáźń do niego mię nie prowádzi: iędyná żądza, bardziey się podobać Stworcy fwoiému, do tego mię uczynku namáwiá. Chciałabym, gdyby można, na każdy momént dawać dowody moiéy ku Bogu miłości, nie tylko czyniąc to, co mi rofkazáł; ale téż wypełniaiąc rady Iego. Ta rzecz ieft dobrá, bardzo i dobrá. Iá nie mám MPanie ochoty, żebym to czyniłá; ale mám wielkié pofzanowanié dla tych, którzy to czynią, i zazdrofzczę im tego fzczęścia. KAL-

KALWINISTA.

Nié masz wątpliwości, że té uczynki są dobre; ale, iż zążyię podobieństwa twégo, cobyś powiedziała o swoim lokaiu w ogrodnika zamienionym, któryby pod pozorém polewania kwiatów twoich, zaniechał posługi, którąś mu roskázáła: któryby dla tego, iż czyni sprawy niezwyczayné, brał pochop do pychy: któryby rozumiał, iż mu iesteś bardzo obowiązana za małą przysługę, ktorą dla ciebie czyni? Cobyś powiedziała, gdyby twóy ogrodnik, nie będąc chorym, i nié maiąc inszéy przyczyny, tylko swoie gnusność, zaniedbywał dozoru kwiatów twoich, a przez to przymuszał cię do oddalénia go z domu twego: a gdyby tén dobry lokáy chciał cię nakłonić, żebyś ogrodnikowi wybaczyła iego gnusność, i za nię go nie karała: daiąc przyczynę, że twoié kwiaty są polané, a on za leniwégo pracował?

LUIZA.

Trzeba ci MPanie porządkiém odpowiedzieć: a nayprzód pozwól mi żeby ci przypomnieć mówę, albo raczéy wyrok JEZUSA powszechnego Nauczyciela naszégo.

*Biada wam Faryzeuszowie obłudnicy, ktorzy daiecie dziesięcinę z mięty i kminu; a niezachowuiecie Przykazáń.*

Otoż tu Faryzeuszowie są tacy, iakiby był sługa, o którym WPan mówisz. Opuszcza on swoię powinność, aby uczynił to, do czego nie iest obowiązány. Słucháyże, co mówi JEZUS: *Trzeba było uczynić té rzeczy, a dru-*

*drugich nie zaniedbywać.* Nie to tu gani Zbawiciel, co oni czynili nad przykázania: chwali On im pilność w rzeczach małych: *Trzeba było uczynić té rzeczy;* ale ich gani, że ſtąd brali pochop zaniedbywania tych rzeczy, które koniecznie trzebá było czynić. Mówię więc z moim Nauczycielém: Tén ſługa dobrzeby czynił polewaiąc kwiaty, ale źleby czynił zaniedbywaiąc ſwoiéy powinności. Szukałby on, żeby mię ſobie obowiązać, i miałby krzywdę, gdyby nie wziął nadgrody. Iego niedbalſtwo, iego nierozum w iednéy rzéczy, nie odmiéniá iſtoty dobréy ſprawy drugiéy, którą uczynił: (rozumiém, że ią uczynił dobrym umyſłém) złé rzeczy zażycié w złą iey nie obrácá. Pytáſz mię, cobym czyniła, gdy móy lokáy zaſługę ſwoię ziednaną przez ſwoię pracą chciał darować moiému leniwému ogrodnikowi. Sądziłabym podobno, że miłość iego źle ieſt urządzoná; wſzakże nié mogłabym nie chwalić iego pobudki. Przyznám ci ſię téż, że ſzacniąc ſobie iego dobrą wolą, która mi ſię podobá, darowałabym cokolwiek moiému ogrodnikowi: oſobliwié, gdybym pewná była, że lokáy nie proſi o łaſkę dla niego, tylko z miłości ku mnie; i że rozumié, iż ią w ſercu kochám ogrodnika, i byłabym kontentá, gdybym miała pobudkę do uczynienia mu łaſki.

B E L E S P R I T.

Przyznáy ſię MPanie, iż radbyś był teraz, żeby tó prawda była, coś mówił; iż Papie-

piéżnicy zabraniaią czytać Pifma Swiętégo. Byłoby to na wielkiéy dla ciebie wygodzie: poniewáż bardzo rzecz przykrá, gdy nám daią po nofie Pifmém, które nas potępiá.

KALWINISTA.

Dość tych żartów MPanie: nié maią oné miéyfca w tén czas, gdy możnáby hoyné łzy wylewać. Mnie fię famé z oczu cifną; gdy widzę niebefpieczeńftwo, w którém té Damy zoftaią. Teraz ieftém bardziéy, niż kiedy upewniony o niebefpiczeńftwie nauki o uczynkach *nad powinność*: gdyż ieft dofyé pozorná do ofzukania w tym punkcie.

LUIZA.

Ale, iakié to ieft niebefpieczeńftwo MPanie? Máfzże iaki rozumny zarzut przeciw tému, com mówiła? Mów.

KALWINISTA.

Dwa fą, których wywrócić niepodobná. My nie należémy do Boga, iako domownik do tego, który mu płaci, który go karmi; ale iako niewolnik do Pana, który go kupił. Wfzyftkié fprawy, wfzyftká praca niewolnika należy do Pana iego: i cobykolwiek on uczynił, żadná rzecz nie ieft nad powinność; żadnéy rzeczy nié mafz, którąby on mógł rofporządzać. Tymże fpofobém my należémy do Boga, my i nafzé fprawy; a zatym niémafz żadnéy fprawy, którąbyśmy mogli darować, i drugiému przywłafzczyć. Ta iedna racyá w niweczby mogła obrócić zafługę fpráw nafzych: ale ieft nad

to

to drugá, którá nas wiedzie do odrzucénia ze wſzyſtkim nauki o dobrych uczynkach. A ta ieſt, że nadzieia, którá ſię pokładá w dobrych uczynkach czyni krzywdę doſyćuczynieniu Chryſtuſa, które ieſt nad obfituiącé; któremu niepotrzeba żeby było wſpomagané, zaſtępowané; i które ſamo może nám wysłużyć odpuſzczénié grzéchów, zbawiénié i łaſkę. Ieżeli iá zlewám to na brata mégo, co rozumiém, żém uczynił nad powinność; rozumiém przez to, wſzyſtko to, com uczynił, nie należy do Boga; albowiém mogę tym roſporządzić. Rozumiém, że męka i doſyćuczyniénié JEZUSA nie ieſt doſtateczné do otrzymania dlá mnie, i dlá drugich odpuſzczénia grzéchów, i łaſki: Smiém przekłádać, albo przynáymniéy równać moie zaſługi z zaſługami JEZUSA.

L U I Z A.

Gdyby Pán tego niewolnika takiéy był dobroci, iżby złaſkawiał względém niego, i dał mu wolność roſporządzania ſwoiémi ſprawami; nié mogłżeby niewolnik roſporządzać niémi? Gdyby nie tylko nie ganił niewolnikowi tego zaſług ſwoich ſpuſtu na iednégo z ſwoich towarzyſzów; ale gdyby ſám ieſzcze pochwalił tén ſpuſt, mogliżbyśmy mówić, iż nim byłby obrażony? Na oſtatek, gdyby ſię niewolnik i ſercém i uſty oświadczał, że iedynie przypiſuie wielkiéy hoyności ſwoiégo Pana, iż má wolność roſporządzać ſprawami ſwoiémi; możnážby mówić, iżby on ſobie rzecz iaką przywłaſzczał? Do mo-

moiéy *Bonny* tedy należy, nauczyć nas w iakiém rozumiéniu Kościół Rzymſki utrzymuie uczynki *nad powinność*, i ſpuſt onych? powtóre, powinná pokázać nám z Piſma S. że zdania w téy mierze Kościoła iéy gruntuią ſię na ſłowie Bożém, i maią powagę od ſamégo Bogá.

BONNA.

Nié mogę nic więcéy przydać do tego, co powiędziało S. Koncylium Trydentſkie, iak małéy wagi ſą uczynki naſze, które nie maią z ſiebie zaſług, tylko z zaſług JEZUSOWYCH. Pokazałám, że byłaby rzecz śmiéchu godná i nierozumná, wynoſić ſię dla dobrá, które do nas nie należy: i że wierząc, iż Bóg po śmiérci naſzéy koronuie dobré naſzé uczynki; wierzémy, że koronuie w nas ſwoié dary, iako mówi Apoſtół: ale nie zbytkuie, w mowie gdy to, moié Panny powtárzám. Oświadczám ſię więc, idąc za nauką Kościoła moiégo, w obecności Nieba i ziemi; że doſyć uczyniénié JEZUSA ieſt ze wſzyſtkich miár nayobfitſzé: że ieſt doſtateczné zaſłużyć łaſkę, zbawiénié, i odpuſzczénié grzéchów. Wyznáwamy do tego, że uczynki naſzé martwé ſą, niegodné Boga, niegodné z ſamych ſiebie. żeby na nié Bóg weyrzáł. Ale té wſzyſtkié uczynki iakożkolwiek bądź niegodné, gdy ſię dzieią za Ducha Przenayświętſzégo wzruſzéniém, które nám ieſt wyſłużoné od JEZUSA; iuż nie ſą naſze, iuż należą do tego, za którégo pomocą uczyniliśmy ié: i ieſt to z ſzczerégo miło-

łofierdzia Bofkiégo, iż on chce, żebyśmy przez nié zaflugę mieli. Niech tén dóm będzie do przedania: IMć chce go kupić; bo żeby miał mieyfcé w Parlaméncie, trzebá mu fię trzymać przyftoynie i okazale: Chęć iego w téy mierze ieft prożná; bo mu zbywá na pieniądzach do tego kupna potrzebnych. A tak i myśliby nié miał umieścić fię w Parlaméncie, gdyby go możny dobrodziey do tego nie pobudził. Idzie więc za tém iego w téy mierze zachęcaniém; i ta tylko powolność zawifła od niego. Dobrodziéy iego, widząc iego łatwość, z którą daie fię powodować żądzóm fwoim, dobywá dwudzieftu tyfięcy funtów fzterlingów, żeby IMć kupił fobie tén dóm, i mieyfcé fobie w Parlaméncie ziednáł. Dobro to, fzczęście to, tego ieft, który kupuie: wfzakże dobrodzieiowi przypifać potrzebá, iż na kupiénié dał pieniedzy. Czyni więcéy dobrodziey: co dzień go oświécá, co má mówić w Parlaméncie, kieruie fprawami iego, układá mu mowy: Przychodzi IMć tym fpofobém do wielkiéy flawy: ale ta wfzyftka zlewá fię na dobrodzieia iego. On, iako chęci które IMć powziął do Parlamentu, ieft początkiém; tak téż ieft fprawcą, że IMć fwoié chęci ufkutecznił. Nic fobie MPanie nié możefz przypifać ze wfzyftkiégo tego, cośkolwiek uczynił dobrégo dlá pomyślności Narodu fwoiégo. Z tém wfzyftkim za przyzwoléniém tego, który był początkiém i fprawcą czynności twoich, profifz u Króla o nadgrodę zdrowych rád, które pofzły z

uft

uſt twoich. W ſaméy rzeczy ta nadgroda należy temu, za którégo ſprawą tyś wſzyſtko czynił, i którégo byłeś tylko narzędziém razém z nim robiącém: ale ponieważ on uſtąpił ci ſwégo prawa do nadgrody; tén wlewek daie ci ſłuſzne do nadgrody prawo; ty iednak nié máſz prawa chlubić ſię z tych dobrych ſpráw, przez które zaſłużyłeś na nadgrodę. Zrozumiéwáy z tego podobiéńſtwa to, czégo naucza Kościół Rzymſki. Wyznáwá on że w człowieku chęć do czyniénia ſpráw dobrych pochodzi od JEZUSA: że JEZUS daie nám ſpoſób do wykonania żądz do ſpráw dobrych. Wyznáwá on, że wſzyſtka chwała i zaſługa za to wykonanié má ſię przypiſywáć JEZUSOWI: wſzakże ieżeli on nám uſtępuie zaſług za té dobré ſprawy, któréśmy za ſkuteczną Iego uczynili pomocą; té zaſługi ſą naſzé, i możémy, bez przywary zuchwałości, ſpodziewać ſię za nié nadgrody.

Mówiſz, że my nauczaiąc o zaſługach przez dobré ſprawy naſzé, zdámy ſię mówić, iż zaſługi męki JEZUSOWEY nie ſą nám doſtateczné. Dalecy ieſteśmy od téy myśli. Bóg ieſt Paném ſwoich darów i warunków, pod którémi chce nám ich udzielać. Obiecał On nieśmiértelność pierwſzému Oycu naſzému; ale pod tym warunkiem, ieżeliby nie iádł owocu zakazanégo. Nie było to z téy przyczyny, iakoby nie mógł mu dać nieśmiértelności bez tego dokładu; ale że Mądrość Boſká przydała tén warunek, powinniśmy trzymać, iż tén warunek był, iakoż w ſaméy rze-

czy

czy był ſprawiedliwy; bo Bóg ieſt ſama ſprawiedliwość. JEZUS Chryſtus przydał także do daru krwi ſwoiéy, zaſług ſwoich i ſpráw ſwoich, które nám przekazał, tén wa-runek; abyśmy do nich iakożkolwiek niedo-ſkonałé ſprawy naſzé przyłączali, Poniewáź On tak roſporządził; powinniśmy trzymać, że tén warunek od Chryſtuſa przydany, ieſt ſprawiedliwy.

KALWINISTA.

Otoż tego my nie przypuſzczámy: i tego nám trzebá dowodzić. My rozumiémy, że JEZUS nie włożył na nás inſzégo obowiązku, tylko Wiarę. Obowiązek do ſpráw dobrych, albo raczéy rozumiénié o tym obowiązku włożoné ieſt na nás od tych ludzi, którzy wkładaią na drugich ciężkié iarzmo; a ſami do dźwigania iego palcém ſię przyłożyć nie chcą. Iako to trzymać, że Bóg odpuſzczaiąc nám grzechy, dlá zaſług JEZUSOWYCH, nie odpuſzczá nám zupełnie i doſkonale? Ta myśl ieſt z krzywdą dlá Odkupiciela; trzymać, że nie doſtaie czego Iego doſyć uczyniéniu, i trzebá ieſzcze przydáwać doſyć czyniénié do Iego doſyć uczyniénia.

DÓROTA.

Ah! moia *Bonno* przegrałaś ſprawę: iá mám chęć do ſtrony Pana *Kalwiniſty*, I z ochotą póydę za iego rozumiéniém, ieżeli on prawdziwość iego będzie mógł pokázać; a żądám, żeby mu ſię w tym powiodło: będzie to dlá mnie rzecz bardzo wygodná.

Ieżeli on może tego dokázać, iakże często będę krzyczała na twoié okruciéństwo, któréś nademną przez cztéry lata u ciebie przepędzoné wywierała? Ustawicznieś mi głowę nabiiała, że trzebá za swoié grzéchy pokutować: żadnégóm nigdy nie popełniła, za którybyś mi nie naznaczyła pokuty. Iá, któram ustawicznie mówiących słyszała, że Papiéżnicy daną od Chrystusa o obyczaiach naukę skazili i od niéy odstąpili: że oni są obyczaiów rozwiozłych; rozumiałám, że ieszczé surowszá iest nauka o obyczaiach w inszých Zgromadzéniach. Gdy mówiono o zaszłéy odmianie w Religii, słyszałám o *reformie*, czyli o naprawie obyczaiów. Wygnańcy Francuzcy samiż mówią, że się trzymaią religii *reformowanéy*, to iest naprawionéy. Wiedziałażeś, iż tak byłám prostá, żém to słowo brała w rozumiéniu zwyczayném? Przez to słowo *reformować*, pospolicie się rozumié: rzecz rozwolnioną do dawnégo przywrócić stanu. Mówią; tén IMć *reformował*, albo popráwił swóy stół; to iest, że zamiast dziesiąciu, przestaie tylko na dwu, albo na trzéch potrawach, i oddálá potrawy osobliwé i bardzo drogié. Wiedziałaś dobrze, że iá to słowo brałám w takiém rozumiéniu; a przecię takeś była okrutná, żeś mi dopuszczała trwać w tym błędzie? Czemuś mię nie przestrzegła, że *Reformatorowie*, albo naprawiacze obyczaiów, odrzucili od Religii potrzebę dosyć czyniénia sprawiedliwości Boskiéy przez samégo grzészą-

cé-

cégo człowieka? O! ludzie to całe biegli, ieżeli tak dobrą rzecz wynaleźli w Ewangelii.

KALWINISTA.

Obrażony ieſtém; i cierpliwości mi ſtaie. Na móy honor naynędznieyſzé na świecie powſtaie ſtworzénie!

DOROTA.

Jeślim źle mówiła, day mi tego złégo dowód: a ieślim mówiła dobrze, czemu mię krzywdziſz?

BONNA.

W ſaméy rzeczy MPanie, racyi dla niey potrzeba, a nie zniewagi. Mówiſz, że ſię dzieie krzywda JEZUSOWI, naucząiąc, że trzebá rzecz iaką przydać do Iego odkupiénia; a nie zważaſz, że mu Apoſtół tę krzywdę uczynił: *Dopełniám, mówi, na moiém ciele tego, czego nie doſtaie męce JEZUSOWEY.* Czegoż iéy nie doſtaie? Warunku, którégo JEZUS wyciągá, żebyśmy ią ſobie przywłaſzczali. Ale mówiſz, że tén warunek ieſt wynalazkiém ludzkim. Lecz w tę rzecz weyrzeć trzebá. Obaczmyno, czy nié maſz w Piſmie Swiętém przykładów upoważniaiących tę naukę, którą nazywáſz wynalazkiém ludzkim. *Wiolento* znayduieſz że w Piſmie Swiętém przykłady grzéchu zupełnie odpuſzczonégo tak, żeby grzéſznik nie był uwolniony od doſyć uczyniénia za niego?

WIOLENTA.

Nie zatrudniałám, ſię tylko wybiéraniém tych przykładów. Bóg przépuſzcza

grzéch Adamowi; obiecuie mu Zbawiciela; ale w tén sposób, że oráz kładzie na niego bardzo przykré utrapiénia. Ale zastanowiłám się nad iednym przykładém, który mi się zdawał bardziéy wzruszać umysł. Nic iaśnieyszégo, iak odpuszczénié grzéchu imiéniém Boskiém dané przez Proroka Natana Dawidowi. Skoro tén pokutuiący Król wyrzekł: *Zgrzészyłém*: zaráz Prorok rzekł: *Bóg ci grzech twóy odpuścił*. Na tymże się skończyło? nié; *tén grzech odpuszczony, będzie ukarany: Syn, który iest skutkiém grzéchu twego, umrze*, powiedział Natán. Bóg ukárał próżność Dawida strasznèm powietrzém, darowáwszy mu grzéch iego. Grzéch Ezechiasza sprowádzá na niego wielką plagę. Niedowiarstwo Moyżesza pozbawiło go pociechy weyścia do ziemi obiecanéy, równie iak iego brata Aarona. Znalazłabym bardzo wiele podobnych przykładów; ale mi teráz nie przychodzą na pamięć.

SZAMPETRA.

Já tego zupełnie nie poymuię. Odpuszczénié dané Dawidowi musiała z strony iego poprzędzić szczérá pokuta; i zdá się, że mu powinná była ziednać zupełné odpuszczénié. Coby sądzono o Królu, któryby rzekł winowaycy: Daruię ci zbrodnią; ale cię powieszą.

BONNA.

Należy tu do IMhmciow odpowiedziéć na tén postępek, który nié może się obiaśnić, chyba podług Nauki Kościoła Katolickie-

ckiégo. Naucza on moié Panny, że grzéch śmiértelny czyni nás nieprzyiaciółmi Boga; pozbawiá nás łaſki iego, miłości iego, i czyni nás godnémi piekła. Sám JEZUS mógł nás wybawić od téy kary: bo grzéch zawiérá w ſobie złość nieſkończoną; a zatém nié mógł bydź odpuſzczony, chyba zadoſyćuczynieniém nieſkończonem. JEZUS ofiarowáł za nas to doſyć uczynienie: przywrócił nás do łaſki Bożéy, do Iego przyiaźni, wybáwił nás od piekła; iak prędko tego doſy-ćuczynienia przez ſzczéry żal i prawdziwą pokutę otrzymuiém przywłaſzczénié, któré nám czyni kościół w tym Sakramencie; który my nazywámy Pokutą. Ale uważáy na dwie rzeczy: to ieſt, że tén ſzczéry żal zawiérá w ſobie żądzą i poſtanowiénié doſyć uczyniénia ſprawiedliwości Boſkiéy. Powtóre, że Bóg, któryby powinién ſám wykonać tę ſprawiedliwość nad ſwoim prawdziwym winowaycą; przyimuie to JEZUSOWE doſyćuczyniénié, do iakiégoby człowiek żadną miarą nie był ſpoſobny; ulegá iego niémożności, z tym dokładém, żeby grzéſznik uczynił wſzyſtko to, co będzie mógł.

WIOLENTA.

Tak mi ſię zdá, że ia to poymuię moia *Bonno.* Zaciągnęłám długu milion; a nie mám tylko ſto gwineów. Mówiſz mi, dáy té ſto gwineów, któré máſz; a iá z przyczyny twoiéy niémożności, przyłożę więcéy dlá uſpokoiénia długu. Nie byłoby dlá mnie przyczyny, proſić cię, żebyś wſzyſtek dług wy-

wypłaciłá; ponieważ iestém w stanie, choć co do maléy cząstki wypłacénia się z długu.

BONNA.

Podobieństwo twoié obiaśniá bardzo dobrze to, com mówiła. Uznáwámy, że grzéch zarábiá na dwoiaką karę; wieczną i doczesną. Bóg odpuszczá człowiekowi piérwszą, nadgradzaiąc sobie, iż tak rzekę, z zasług JEZUSOWYCH. I tém to mówił Natán Prorok, gdy rzekł do Dawida: *Bóg ci grzéch przepuścił.* Co się tycze kary doczesnéy; sprawiedliwość wyciągá, aby się iéy grzésznik poddáł: dlá tego Prorok przydaie: *a Syn twóy umrze.*

LUIZA.

Wiédzcie Panowie, że iá tę naukę widzę zgadzaiącą się cale z rozumém. Cóż tedy! będziémże z przyczyny Męki JEZUSOWEY brać pochóp, żebyśmy się od wycierpiénia dlá miłości Iego rzeczy iakiéy uwolnili? JEZUS dáł nám dowód miłości swoiéy, gdy cierpiáł daleko więcéy, niż było potrzebá dla naszégo zbawiénia; a my nie chcielibyśmy przyiąć żadnéy cząstki męki Iego? To mi się zdaie rzecz bardzo gnuśná, i niesprawiedliwá.

KALWINSTA.

Ah! MPanno, postrzeż się; ty nie postrzegłszy się iesteś Papieżnicą. Nauczycielka twoia, źle zażywszy poufałości twoiéy, zaraziła rozum twóy iadém błędów, których Kościół iéy naucza. Ta nauka, że iedna sprawa JEZUSOWA dostateczna była do naszé-

go

go zbawienia, nie ieſt przyięta w naſzych Kościołach; ma ona wnioſki bardzo niebeſpieczne.

LUIZA.

Jeżeli Kościoły naſze nie przyimuią téy nauki; mogłabym ci bardzo ſłuſznie mówić, iż to ieſt dla nich gorzéy. Do tego, bez racyi rozumienie moie w téy mierze przypiſuieſz naukóm moiéy *Bonny*: nigdy mię ona nie nauczała w téy materyi; ale tłomaczyła mi iſtotę rzeczy ſkończonéy, i nieſkończonéy. Wſzyſtkie iéy rozmowy zamykały w ſobie naukę o obyczaiach, i Logikę.

KALWINISTA.

Jakimże ſpoſobém pilnowanie tych nauk przywiodło cię do rozumienia tak niebeſpiecznégo, z którémeś ſię oświadczyła?

LUIZA.

Niech będzie niebeſpieczne; o to ia mało dbam; byle było prawdziwe: gdyby bowiém trzeba było, nie wierzyć tych rzeczy, z których można złe wnioſki uczynić; nicby ſię nie wierzyło. Którychże rzeczy na złe nie zażywaią? Na twoie pytanie odpowiém ci iako Logiczka; gdyż ci ſię ſzczérze przyznám, że w inſzych naukach mało mám biegłości. Nigdym nie czytała trzydzieſtu ośmiu artykułów zawartych w Kſiążce *Poſpolitych Pacierzy*: a namieniaiąc tylko, wiele mi złégo o nich mówiono. Wſzyſtką moią nauką w rzeczach do wiary należących było Piſmo Swięté. Otoż to moie rozumienie, w którém mi przyganiaſz, ieſt ſkutkiém

czytania Pisma i moiéy Logiki. JEZUS był człowiek; ale téż razém był Bogiém. W Bogu zaś wszystko iest nieskończoné; a zatém iedná sprawa ze spráw JEZUSOWYCH miała szacunek i zasługę nieskończoną: a ponieważ nié można nic przydać do rzeczy nieskończonéy; wniosłam stąd, że iedna sprawa JEZUSOWA z osobna wzięta, była dostateczną do odkupiénia tysiąc, gdyby były świátów. Otoż mi to móy rozum ukázuie, po nabyciu wyrozumiénia skończoności i nieskończoności. I tego iá to rozumiénia nié mogłabym odrzucić, chybabym odrzuciła wszystkié moié istót poznania. Mówisz, że to iest nauka Papiéżników. Iestże to moia wina, ieżeli rozum móy i poznanié, które mám od Boga, przywiodło mię do iednégoż z Papieżnikami rozumiénia? Czémuż MPanie tego nie przyyimuiesz? Rozumiénié moié zgadzałoby się z twoiém.

KALWINISTA.

Jábym to rozumiénié miál przyiąć! Nie myśl o tém. To poznanié iest fałszywé, i bardzo fałszywé. Bóg postanowił, iż trzebá było, aby JEZUS umárł dla zbawiénia ludzkiégo: to postanowiénié było sprawiedliwé; bo ié Bóg uczynił. Mogliżbyśmy odstępować od rozumiénia Pisma Swiętégo? ktoré wyraźnie mówi, *że trzeba było, aby Chrystus cierpiał.*

LUIZA.

Kóńcz MPanie to mieysce: *aby wszedł do chwały.* Pátrz, iako toż samo mieysce, do

do różnych przywodzi rozumiénia. Ia w tych słowach widzę to rozumiénié, którém powiedziała: które należycie rozważywszy, cale ieſt przeciwné tému rozumiéniu, które WPan w tychże słowach upatruiesz. Dopuść mi przełożyć wszystko, co w téy mierze sądzę; a potym pozwól mi odnowić to oświadczénié, którém iuż uczyniła. A to ieſt, że niémám inszégo poznania, iako to, którégom nabyła z Pisma Swiętégo czytanégo raczéy po Logicku, niż po Chrześciańsku; że té poznania były aż dotąd pomiészané, i ciemné na duszy moiéy: że czyniły na niéy wyrażénia, których nie starałám się porządnie ułożyć; a które wzbudzaią się, iż tak rzekę, i odkrywaią na duszy, podług miary rozmów o tych matéryach, z których wnieſioné bywaią. Przydám, żém żyła, niepostrzegaiąc tégo; w zdaniu Pana *Polityka* rozumiałám, że nasz myślénia sposób oboiętny ieſt u Boga, i że on nie dbá, iako kto wierzy; a że tylko z obyczaiów naszych będzie nás słuchał rachunku. Gdy ci mówię, żém to rozumiała; źle się tłómaczę: Słyszałám, że nicowano tę naukę: nabyłám tego zdania, nie rozbiéraiąc go: trzymałabym się go daléy, gdyby *Wiolenty* pytanié nie przyniosło światła duszy moiéy, które mię przekonało. Pytała się ona, czy może Bóg równie bydź czczony wiarą prawdziwą, i kłamliwą? To pytanié zdało mi się bydź nie rozumné. Bóg, który ieſt samą prawdą, nié może bydź czczony tylko prawdą: Kłamstwo, które ieſt prawdzie prze-

ciwné, obráżá Boga. Ale iako to ieſt pewná, że między wielą naukami o iędnéy rzeczy rożnémi, nie może bydź, tylko iedna prawdziwá nauka; tak też to ieſt pewna, że między wielą różnémi naukami, nié może bydź, tylko iedna Bogu przyiemná. Docieklám więc, że bezſtronność w wierzéniu ieſt ſzkodliwym błędém. I od tego czaſu, uczyniłám mocné poſtanowiénié, poprawić ſię w téy obrzydliwéy bezſtronności. Iakom nie miała aż do tego czaſu, żadnéy pewnéy wiadomości o naukach, które rozrywaią na części Chrześcián; tak nié miałám w téy mierzé przeſądu: a zatém powinnám obáczyć w Ewangelii wſzyſtko to, co JEZUS w niéy naucza (uprzedzéni bowiém czynią fałſzywé Piſma tłómaczénia). Ale rzécze mi kto: iakáż do tych czas była wiara twoia? Nie ſtarałám ſię wyrozumiéć, czy trzymałám iak Anglikanie, albo iak Luterani, albo iak Papieżnicy, i tám daléy; ale czy trzymám tak, iak JEZUS powiedział. Otoż przełożénié téy wiary, którąm wyczerpnęła z Piſma Sw: którąm ułożyła z Piſma Swiętégo, tobie uczynię. To gdy uczynię; ci, do których kościoła dlá zdáń moich należéć będę, przez łaſkę ſwoię mnie ſobie oſwoią.

DOROTA.

Dopuść mi MPanno mowę ci przerwać. A to, żebyć uczynić podziękowanié, od którégo ſię wſtrzymać nié mogę. Mówiłaś wiele przeciwko moiému myślénia ſpoſobowi, aż przecie nakoniec z nim ſię zgadzáſz.

LU-

LUIZA.

Jám nigdy inaczéy nie myślila; além nie rozbiérała moiego myślénia sposobu; a to z niedostatku uwagi.

POLITYK.

Rozumieszże MPanno, że ci Bóg poczytał za grzéch to uwagi opuszczénie; gdyżeś iéy nié miała z dobrégo i uspokoionégo sumiénia?

LUIZA.

Mówić będę MPanie, przeciwko saméy sobie: ale trzeba mi oddalić nieporządny wstyd, żeby mię nie przywiódł do zataiénia prawdy. Tak iest: rozumiém, że się Bóg obrážał; bóm zaniedbała szukać oświécénia. Nié miałam takiégo zaniedbania o bagatele, którém sądziła za cale potrzebné, żeby się pokázać przed światém. A przecię té bagatele, nié mogą mi bydź pożyteczné do żywota wiecznégo. Widzę teraz żém zgrzészyła, zaniedbywaiąc rzeczy iedynie potrzebnéy, a do fraszek się przywięzuiąc; i tak się sądzę moim sądém. Zarobiłam, żeby mię Bóg potępił za moié niedbalstwo.

KALWINISTA.

Dobrze, że się starász, aby się nauczyć; ale się strzeż, żebyś nie pobłądziła, źlé tłómacząc Pismo Swięté.

LUIZA.

Albo Pismo Swięté iest iasné, albo nie iest. Ieżeli nie iest iasné, JEZUS ukaże mi Trybunał, który mi ie wytłómaczy; albowiém nie wyciągá odémnie rzeczy niepo-

do-

dobnych: ieżeli zaś ieſt iaſné, czemuż ſię boiſz, żebym ſię nie pomyliła w tłómaczéniu iego?

KALWINISTA.

Jeſt iaſné MPanno, we wſzyſtkich rzeczach iſtotnie potrzebnych do zbawiénia. Nie trzebá Trybunału. Trybunał ſkładá ſię z ludzi podległych omyłce; a to ieſt oſobliwy błąd Papieżników, że maią tén naywyżſzy ſąd.

POLITYK.

Więc Piſmo nie ieſt iaſné; ponieważ Papieżnicy upatruią w nim Trybunał, a ty go nie widziſz i odrzucáſz. Bóg nie roſkazuie nám rzeczy niepodobnych, mówi *Luiza*. WPan mówiſz, że nié maſz żadnégo Trybunału. Panna *Bonna* utrzymuie, że ieſt Trybunáł. Nié możná *Luizie* poznać, kto z was má racyą; więc iéy nié możná téy prawdy. A zatém, gdy poznanié prawdy ieſt nie podobné; Bóg nie roſkazuie, tylko to, co od nás zawiſło; to ieſt, żebyśmy tylko dobré prowadzili życié.

LUIZA.

Wſzyſtkié twoié wnioſki na złym oſadzaią ſię fundaméncie. Mówiſz, że iá nie mogę dóyść prawdy: że mi to ieſt rzecz niepodobná: a ia tému przéczę póty, póki mi ſłuſznémi racyami nie pokáżeſz téy nie podobności. Wiém, że rzecz ieſt trudná, poznać prawdę; ale między trudnością, a niepodobnością wielká ieſt różnica. Nim mówić będę o inſzéy rzeczy, życzyłám ſobie od cie-

bie

bie pozwolénia, żebym przełożyła moie zdania o artykule uſprawiedliwiénia. To uczynię.

Stworzył Bóg człowieka, żeby od niego był czczony i wielbiony. Bóg nié może bydź czczony i wielbiony, tylko przez ſtrzeżénié ſię złégo, a przez czyniénié dobrze. Nie trzebá rozłączać dwu tych rzeczy, które ſą dwie części ſprawiedliwości. Człowiek ſtraciwſzy nieſzczęśliwie przez grzech łaſkę, potrzebówáł naprawiciela, Zbawiciela. Gdy tén grzéch zaćmił człowiekowi przyrodzoné iego światło; trzebá mu było wzoru, żeby z przykładów iego nie tylko bráł znaiomość prawdziwéy cnoty; ale téż żeby od niego ochotę i potrzebną pomoc do czynienia cnoty. Ieſtém zupełnie przeświadczoná o tych dwu przyczynach Wcielénia: *Syn Boży ſtał ſię człowiekiém, żeby nas zbawił: Syn Boży ſtał ſię człowiekiém, żeby nas nauczył.* Nie było żadnego ſłowa, żadnéy ſprawy Iego, któráby ſię nie ściągała do tego końca. Ta druga przyczyna Wcielénia Syna Bożégo, równie iak piérwſzá wykonaná ieſt ſpoſobém cale ſkutecznym, cale doſkonałym: albowiém Syn Boży czego nas nauczáł, ſám téż czynił. Roſkazy nie wiele u nas dokazuią, iako dobrze wiéſz; ale przykłady prawie nas zniewaláią. Patrzmyż więc na wſzyſtkié ſprawy, i wſzyſtkié ſłowa JEZUSOWE; iako na prawidła wiary naſzéy, zdáń naſzych, i obyczaiów naſzych: żadnéy ſprawy nié maſz, któráby w ſobie nie-

za-

zawiérała przykładu i nauki: żadnégo nié masz wyrazu, któryby był oboſtronny, któryby był ani zły, ani dobry; żadnégo nié masz słowa, któreby nie dlá pewnéy przyczyny rzeczone było. Coż nám oznaymuią té słowá: *Trzebá było, aby był JEZUS cierpiáł, żeby wszedł do chwały?* Nie ieſtże to przeſtroga dla nas, że nie możémy przyiśdź do téy chwały inszą drogą, tylko przez ciérpliwość? Gdyby był chciáł ciérpiąc, uwolnić nás od ciérpiénia, mówiłby: Trzebá było, żeby był Chryſtus cierpiáł, żeby nás uwolnił od cierpienia. Rzeczesz: zgadzám się na to, trzebá ciérpiéć; ale na to nie pozwálám, żeby to było na dosyć uczyniénié za naszé grzechy, za które JEZUS dosyć uczynił doſtatecznie i obficie. Otoż, iak sądzę, ieſt ta rzecz, w któréy zachodzi trudność miedzy moią *Bonną*, i WPaném. JEZUS tę trudność rozwiąże i was rozsądzi. Nie powiedziałże On, że przyszedł na tén świát, aby wypełnił wszelką sprawiedliwość? Sprawiedliwość zaś sprzeciwiá się takiému dosyć uczyniéniu, o iakiém WPan myślisz. *Ieżeli z zieloném drzewém tak poſtąpiono*, daléy on mówi: *co będzie z drzewém suchym?* Możnáż inaczéy tłómaczyć té słowa, iako tak: ieżeli ze mną, który czynię pokutę za grzéchy drugiégo, tak surowo poſtąpiono; coż będzie z winowáycą prawdziwym? Całá Ewangeliá dąży na wsparcié tego wykładu: *Ieżeli pokuty nie czynicie, ieżeli nie płaczecie, poginiecie.* Czynić pokutę, ieſt to dosyć uczynić. Nie ieſt

to

to tylko radá dlá nie których osób; ale to iest przykazanie dlá wszystkich, iest to nieuchronná potrzeba: albo pokutę czynić, albo ginąć. Ale mówisz', że tá pokuta iuż wszystká iest uczyniona od JEZUSA. Iawná rzecz, że to nie dosyć do zachowania nás od zguby, ieżeli się nie łączém do Chrystusa z naszą pokutą. Tak Apostół sądził, gdy mówił: *Dopełniám na ciele moiém tego, czego nie dostaie Męce IEZUSOWEY.* A choćby on tak nie mówił, ta prawda nie byłaby dlá mnie iasná. Niczego bez wątpiénia nie brakło odkupiéniu i dosyć uczyniéniu JEZUSOWEMU: iest to dosyć uczyniénié nad obfituiącé dlá tych, którym będzie przywłaszczoné! Tym, którzy dosyć czynić będą z swoiéy strony. Cierpiénia naszé, powtárzám to, nie są potrzebné iako dokładek do Męki JEZUSOWEY: podpierałabym to, ieśliby tego potrzeba, krwią moią; ale dosyć uczyniénié naszé iest potrzebné iako warunek, żeby pożytkować z dosyć uczynienia JEZUSOWEGO.

KALWINISTA.

Nie dosyć na tém, mówić to, żeby tému uwierzono; ale trzebá tego dowodzić.

LUIZA.

A cożiá czynię MPanie, iuż od kwadransa? Mieysca Pismá Swiętégo, którém przywiodła, mogąż mieć inszy wykład? Tén wykład nie zgadząż się z wyrazami, w których się rozumowi naszému ukazuie sprawiedliwość? Ta cnota mogłażby obiecować, że dosyć uczynié przyięté będzie od niewinnégo w

tén

tén czas, gdy winowáyca byłby uwolniony od wszelkiéy przykrości? Niech ta nauka będzie przyiętá w tém lub inném zgromadzéniu; ta nauka iest moia: bo ta nauka iest z Pisma Swiętégo, i zgadzá się ze zdrowym rozumém.

WIOLENTA.

Przychodzi mi na pamięć historyá, którá má nieiakié podobieństwo z tém, coś powiedziała. Król pewny, wielki sprawiedliwości miłośnik, postanowił prawo, którém roskázał, aby cudzołożnikóm oczy wydzierano. Po nieiakim czasie, syn iedynak tego Króla przeświadczony był w téy zbrodni, za którą ta strászliwá włożoná była kara. Tedy Król zgromadziwszy Poddanych na mieysce bardzo przestronné, wielkim oznaymił głosém, iż o iednę chce prosić łaskę. Rozumiano, że chciał prosić ludu, aby syn iego uniknął zasłużonéy kaźni. Ale nie tén był Prawodawcy umysł. Nicby dlá wás przykrzeyszégo nie było, rzekł, iako mieć Króla ślepégo: nié mógłby się bić za gardła wasze, ani prowádzić was na nieprzyiaciół. Z drugiéy strony sprawiedliwość nie dopuszczá, aby mu darować: trzeba, aby zbrodniá była ukaraná. Otoż iá to wynayduię umiarkowanié, aby pożytki wasze pogodzić z pożytkami sprawiedliwości. Prawo przykazuie, aby miał obie oczy wyłupioné: pozwólcież, aby mnie iedno wyłupiono oko; a to dlá tego, aby syna mégo zachować przy oku iednêm. Lud takim wynalazkiém wzru-

szo-

ſzony, proſił, aby wina przepuſzczona była przyſzłému Królowi ſwému. Ale Król panuiący był nie ubłagany: a piſząc, iż tak rzekę, Prawo, które poſtanowił, na ſwoiém i ſyna ſwoiégo oku; dał do wyrozumiénia, żeby go nikt nie odważył ſię łamać.

BONNA.

Należycieś to przytoczyła: bo przykład tén ſpoſobny ieſt pokázać; że ſprawiedliwość może przyiąć pośrzednictwo niewinnégo, który ſię ofiaruie wyciérpiéć część zaſłużonéy od winowaycy kary: ale trzebá, żeby tén winowáyca był uczeſtnikiém kary; i żeby, gdy nié może wypłácić całégo długu; przynaymniéy część iego zapłacił, którą wypłacić może.

LUIZA.

Tegom iá to przed tym nie rozumiała. Mniemałám, żeby taki był Kościół, który nauczá; że doſyć-uczyniénié JEZUSOWE w ſamém ſobie nie ieſt doſtateczné: a to bluźnierſtwo czyniło mi ohydę.

BONNA.

Katoliczka Rzymſká nié má w téy mierze inſzych zdáń; tylko té, któréś wyraziła: a té ſą, które Koncylium Trydentſkié między Kanonami położyło; iakoś widziała w iego uſtawach, którém wám czytała.

LUIZA.

Nie zoſtaie mi nic więcéy, tylko cię proſić moia *Bonno*, żebyś nám wytłómaczyła to, co mówi IMć, gdy cię oſkárzá; że trzymáſz, iż możeſz na drugich uczynić wlewek

części twoich dobrych uczynków: iakobyś rozumiała, że ich máſz nazbyt: Ieſtże to prawda?

BONNA.

Podobieńſtwo ieſt, że *Luiza* rozumié, iż ſię nazbyt wiele modli: gdyż mi nie dziéſięć razy mówiła: moia *Bonno*, iam gorąco za ciebie Boga proſiła.

KALWINISTA.

Nie wyprowadzáy nás w polé: nie idzie tu rzecz o modlitwie iednégo za drugiégo; ta rzecz ieſt bardzo dobra: ale idzie tu o Odpuſty waſzé, które ſą zgubą wſzelkiéy pobożności: równie iako i rozgrzeſzénié Kapłańſkié, które czyni zbrodnia białym iáko śńiég; choć on żadnégo nie przykłádá ſtarania, żeby ſię poprawił. Dla tego ſkutku, który czyni rozgrzeſzénié, niczego nie trzebá, tylko ſię boiéć piekła. A któż ſię go nie boi?

BONNA.

Nie ieſteś WPan piérwſzy między ludźmi waſzégo gatunku, który tę mowę prowádziſz: mogłabym ich wielu wymiénić, którzy toż gadali. Czy ſię to dzieie z niewiadomości? czy ze złégo ſumienia? Bóg wié. Co ſię mnie tycze, miłość mi każe ſądzić, że to ieſt niewiadomość. Ale ieſtże ona godná odpuſzczénia? Katechizmy naſzé ſą iawné: mámy kſiążek na dwadzieścia o ſpowiedzi, które ſą na doręczu wſzyſtkim ludzióm: możnáż cię wymówić, że nás potwárzáſz w tym nawet punkcie; a to, żeś nie czytáł tych Kſiążek? *Wiolento*, iakié ieſt

ro-

rozumiénié Kościoła względém Odpustów?

DOROTA.

Bądź łaskawá, naprzód nám wytłómácz, co się rozumié przez to słowo *Odpust*? Iest to dla mnie rzecz nowá.

BONNA.

Zrozumiész znaczénié tego słowa z tego, co następuie. Zasádzá się to na artykule Składu Wiary: *Swiętych obcowanié*, że Kościół naucza; iż wszystkié dobra duchowné są między Wiernemi spolné. Zasługi JEZUSA, Głowy Kościoła są iego skarbém: a iako wszystkié sprawy dobré Chrześciańskié, któré, czynią Wierni, są dziełem Ducha Swiętégo, który w nich miészká, i biorą wszystek swóy szacunek z zasług JEZUSOWYH; tak staią się przez to godnémi, aby się podobały Bogu, aby zarabiały na miłosierdzié iego; aby weszły do tego skarbu, którym szafuie Kościół. I té to są niezmiérné tego skarbu bogactwa, których Kościół w pewnych okolicznościach Wiernym, iako dzieciom swoim, udzielá: nie żeby ich od pokuty uwolnił; ale przeciwnie, żeby ich do niéy pociągnął; ofiaruiąc im, skąd mogą zastąpić to, czego sami uczynić nié mogą, podług liczby i ciężkości grzechów, których się dopuścili.

LUIZA.

Możeszże pokázać moia *Bonno*, że Odpusty zasadzaią się na powadze Pisma Swiętégo?

BONNA.

Nie iedén, ale wiele mám na to dowodów: Bóg raczył oznaymić Abrahamowi, że umyślił zatracić Sodomę, i inné Miasta w grzéchach z Sodomą społkuiącé. Abrahám ośmielá się prosić o miłosierdzié nad témi nieszczęśliwémi Miastami: ieżeliby było, mówi; do Boga, pięćdziesiąt sprawiedliwych w tych Miastach; dlá nich nie przepuściłżebyś Boże innym? Otoż oczywiście Odpust bardzo wielki, i wielce zupełny; i owszém zdaie się bardzo zbyteczny, którégo Abrahám dlá Miast żądá. Iak to! Sprawiedliwość pięciu dziesiąt osób, mogłaż zasłonić od kary mnóstwo grzéchów, któré się popełniały na każdy dzień od tak wielu tysięcy ludzi? Abrahamie miłość twoia w błąd się wprowádzá: dość tego będzie, co Bóg dlá ciebie uczynić może, gdy ci odpuści tak wielką twoię nieuwagę. Takby myślili ci, którzy czasów naszych powstaią na Odpusty. Ale szczęście dlá nás, Bóg nie był tego zdania, którégo są nieprzyiaciele odpustów: obiecuie On przepuścić téy zgrai grzésznikow przez wzgląd na pięćdziesiąt sprawiedliwych. Więcéy czyni Abrahám ośmielony dobrocią Boską, postąpił dáléy: prosi o miłosierdzié dlá tych niepoczciwych przez wzgląd na dziesiąciu sprawiedliwych; gdyby się ich tyle między grzésznikami znaydowało. O cudu Miłosierdzia! Bóg przyzwálá na prożbę iego. Ale próżno szukano dziesiąciu sprawiedliwych między témi zbrodniami: wszystko tám splugawiono, zepso-

psowano, wyiąwszy Lota, iego żonę i dwie iego córki. Tegoż ieszcze niedostawało, żeby był Bóg wspomniał na té trzy ostatnie, iż były należącé do Abrahama, aby im łaskę uczynił?

D O R O T A.

Ale w tych Miastach była wielká liczba dzieci, które ieszcze nié mogły czynić grzéchów Oyców swoich.

B O N N A.

Uwaga twoia pomágá wiele do wsparcia tego, czego nauczá Kościół względém Odpustów. Dobré uczynki, modlitwy, tych dziesiąciu sprawiedliwych złączoné z dobrémi uczynkami i modlitwami Abrahama przyczyną były, że Bóg obiecał tén Odpust: dzieci zaś, iako nie byli społecznikami grzechów Oyców swoich; tak téż nie byli w stanie czynienia spráw dobrych, któréby mogły dać pomoc grzésznikóm. Choćbyśmy nié mieli, tylko tén przykład w Pismie Swiętém; dosyć by na nim było do wsparcia nauki naszéy w téy mierze: ale się nám wiele ich podáie.

Bóg rozgniéwany niewdzięcznością Zydów, chce ich porzucić. Moyżesz zbytnią ku ludowi uniesiony miłością, samo nawet zbawiénié swoié oddaie na dosyć-uczyniénié za ich grzéchy. Ta proźba nié mogła bydź wymówioná, chyba gorącością, która do niéy Moyżesza przywiodła; iednakże była wysłuchaná. Bóg przestrzegá Moyżesza, że nikt nie będzie wymazany z Xięgi żywota, kto na to nie zasłuży grzéchami swo-

iémi; ale przyzwálá na prozbę iego, i dlá niego samégo przepuszczá wszystkiému Ludowi tému. Salomon rozgniéwáł Boga swoiém bałwochwalstwém: więc Krolestwo iego miało bydź rozdzielone: ale przez wzgląd na Dawida Oyca iego, ta kara odłożona iest aż do Roboama. Coż tedy! dlá dziesiąciu sprawiedliwych Bóg chciáł przepuścić karanié Miastóm tak złym; iż sprowadziły na siebie ogień z Nieba: a my nie chcémy wierzyć że Bóg przez wzgląd na Swiętych swoich, przyiaciół swoich, chce zmnieyszyć karanié tych, którzy iuż się z nim poiednáwszy, nie żądaią udziału dobr braci swoich; tylko dlá nadgrodzénia tego, czego sami uczynić nié mogą? Iakże! mógłżeby się Bóg urážáć nadzieią grzesznika, pokutuiącégo w prawdzie; ale który się zná do słabości swoiéy, i do niemożności swoiéy? Przepuszczá Bóg Zydóm na prozbę Moyżesza, który wléwá na nich wszystko, co kiedyżkolwiek uczynił dobrze; nadzieię nawet Nieba, aby im otrzymáł Odpust: toć daleko bardziéy Bóg będzie miáł wzgląd na nad obfitość zasług JEZUSOWYCH, Głowy Kościoła swoiégo: na dosyćuczynienié, które mu ofiarowáł tak przez swoié Boskié sprawy; iako téż przez dobré sprawy, które czynił w Swiętych swoich.

KALWINISTA.

Choćby tén wlewek dobrych uczynków był pozwolony; do samégo Boga należałoby go czynić: a nie do Papieża, albo do którégo innégo człowieka; który częstokroć

wię-

większą má potrzebę Odpuſtu dla ſiebie ſamégo, aniżeli dlá innych.

BONNA.

Swięty Paweł nie był twoiégo zdania: miáł on ſię za wielkiégo grzeſznika; ponieważ nám ſám mówi: *iż karál ciało ſwoié; boiąc ſię, aby nie by łodrzuconym.* Z tém wſzyſtkim oddzielaiąc w ſobie tytuł grzéſznika od tytułu Namieſtnika Bożégo, rozumié; iż mocą tytułu drugiégo má władzą pozwálać Odpuſtów, i w ſamey rzeczy ich pozwálá. Oddaie on kazirodzcę Koryntczyka czartu; to ieſt, wyklina go. Człowiek tén, patrząc na tę ſtraſzliwą karę ſwoię, w ciężkim pogrążony był ſmutku: przez co wzbudził do litości Wiernych. Proſzą oni Apoſtoła o Odpuſt dlá wyklętego; a Apoſtół pozwálá mu go na ich prózbę.

Cóżby znaczyły té słowa JEZUSA: *Wſzyſtko, co zwiążecie na ziémi, będzie związano w Niebie wſzyſtko, co rozwiążecie na ziémi, będzie rozwiązano w Niebie:* gdyby Apoſtołowie, i ich Naſtępcy nié mieli mocy naznaczać kary; onę powiękſzać albo zmnieyſzać, podług przyſpoſobiénia grzéſznika? A tak od czaſów Apoſtolſkich, aż do naſzych, ta nauka była wzięta, iako tego dowiodę.

SZAMPETRA.

Widzi mi ſię, że trzebáby piérwéy pokázać; że władza od JEZUSA daná Apoſtołóm przeſzła do ich Naſtępców.

E 4 BON-

BONNA.

Do tego nie trzebá więcéy, tylko ponowić słowa, których Chrystus zażył, gdy rozsyłał Apostołów. Było to przed Iego Wniebowstąpiéniém, gdy im mówił: *Daná mi iest wszelká władza na Niebie i na ziémi. Idźcie tedy i nauczáycie wszystkich ludzi, chrzcząc ié w Imié Oyca, i Syna, i Ducha Swiętégo; i nauczaiąc ich zachować wszystkié rzeczy, którém wám roskázał. A bądźcie pewnémi, że będę z wami aż do skończénia świata.*

RABIN.

Powiédzcie mi Panowie, czy té słowa są rzetelnie przywiedzioné? Także ié Chrystus powiedział?

KALWINISTA.

Zapewne MPanie; przyimuiémy ié z usżanowaniém: wiernie są przytoczoné.

RABIN.

Byłém do tego czasu, iako człowiek, który przed sobą widzi wiele dróg; a nie wie, która prowadzi tám, dokąd on zmiérzá. Teraz mám znak pewny do poznania, która droga iest dobrá. JEZUS zaczyná od uwiadomiénia nás, że mu iest daná wszelká władza na Niebie i na ziemi. Zdá mi się, że mówi mi: Biédny Zydowinie, nie dziwuy się tym rzeczóm, które ci Ludzie powiádać odémnie będą; tym rzeczóm, któro z tobą czynić będą. Będą oné tak wielkié, że się widzieć będą do wierzéniá niepodobnémi: ale wspomniy sobie, że daná mi iest wszelká władza; i że mogę wszystko, co chcę uczynić. Ale o-

obácz, co dobroć moia chce uczynić dla ciebie: chce cię wyrwać z błędów Oyców twoich; a chce cię zaprowádzić do Kościoła mégo. Ty nie wiész, która ieft prawdziwá droga, która cię do niego doprowádzić może: trzebá ci będzie fpuścić fię na przewodników, którym iá ciebie poruczám. Ludzieć oni fą; ale pamiętáy fobie, że iá będę z niémi aż do fkończénia świata. Ci zaś, z którémi iá ieftém, błądzić nie mogą. Wierz tému, ale mocną wiarą. *Bądźcie pewnémi.* To upewniénié oddálá wfzelką wątpliwość. Nic mi więc nie zoftaie; tylko wyrozumiéć, w którym Kościele znaléśdź możná naftępowanié Pafterzów, od Apoftołów aż do teraznieyfzégo czafu. Profzę o wybaczénié, że tu ftanę: fpodziéwám fię, że będzie o tém fwégo czafu wypytanié, którégo iá potrzebuię. Teráz kończcie, profzę wás, zaczętą mowę o Odpuftach i o rozgrzéfzéniu.

SZAMPETRA.

Já rozumiém, że té słowa dofkonale trudnóść rozwięzuią. Obietnice té: *Będę z wawi aż do fkończénia świata,* ukazuią nám; że były nie tylko dlá Apoftołów, ale téż dlá ich Naftępców: ponieważ ci, do których fię wyraźnie ściągały, po nie długim czafie umrzéć mieli. Gdyby té obietnice do Apoftołów tylko należały; możnaby mowić, że téż Chrzeft i nauczanié na nich fię miało fkończyć.

BONNA.

Nie tylko Paweł Swięty pozwolił Odpuftu kazirodzcy Koryntczykowi; ale Kościół

ściół zachowywáł tén zwyczáy bez przerwania. Pod czas prześládowania, wielu Chrześcián z boiaźni mąk odstępowali Chrystusa; Potym przeięci za swoy grzéch żalém, żądali poiednania się z Kościołém: ale on bardzo był trudnym w przyimowaniu ich, a doświadczáł statku ich długo i surowo. Ci biédni pokutnicy szli do więźiénia służyć tym, którzy w nich za wiarę osadzeni byli: zawięzywali rany ich, wspomágali ich ubóstwo; a przy dowodach szczéréy pokuty starali się nad sobą wzbudzić do litości Swiętych Wyznawców; iakoż mieli w tym szczęśliwy skutek: bo wielu z tych więźniów, którzy iuż długo i cieżko byli trapiéni dlá Imienia JEZUSOWEGO, dawali zaletné kartki tym pokutnikóm; i przyzwálali, żeby im przywłaszczoné były zasługi ich utrapiénia, a to dlá skrócénia czasu ich doświadczania. Biskupi wielkié mieli względy na té kartki, iako od tych pisané ludzi, którzy iuż krew swoię dla Chrystusa przelewali.

KALWINISTA.

Czemu nie mówisz tego, że Biskupi, nie tylko nie chwalili tego postępku; ale prosili Wyznawców, żeby tych kartek więcéy nie pisali?

BONNA.

Mów MPanie to, co mówi S. Cypryán w téy mierze; bo zapewne o nim chcesz mówić. Zwyczáy tén był bardzo dawny, za czasów S. Cypryana Kartagineńskiégo Biskupa. Tertulián, który żył wieku drugiégo,

go,

go, mówi o nim, iako o zwyczaiu powſzechnie w kościele przyiętym. Ale iako każdá rzecz z kluby wypádá; tak ſię i tu ſtało. Kapłán pewny na imié Lucyán przedſięwziął dawać bez braku kartki upadłym, imieniém iednégo Męczennika; który, iako powiádáł, umiéraiąc obowiązáł go, aby był łaſkawym na wſzyſtkich ze ſłabości od wiary odſtępców. Kapłán tén, gdy był zamknięty w więźiéniu za Wiarę, zbytkowáł w tém mniémaném zlecéniu: oráz wielu innych, którzy iako on, mężnie wyznali JEZUSA przed Sędziami, naśladowali téy zbytniéy iego łatwości. S. Cypryán piſáł liſt w téy materyi; ale nie tylko nie ganił lituiącéy ſię Wyznawców miłości, owſzém ią pochwalił. Wſzakże proſi ich, aby tych kartek z łatwością nie dawali: albowiém niektórzy ſię znaydowali, którzy ſobie z nich czynili nieiaki handel. Upominá ich téż, aby na kartkach ſwoich wyrážali imiona tych, dlá których żądali Odpuſtu (do tego ci pokutuiący wdawali w niebeſpieczeńſtwo utraty życia ſwégo; gdyż mogli bydź poymani, gdy Wyznawcóm ſłużyli) aby niektórzy z nich nie oddáwali kartek goſpodarzowi, i całému iego domowi.

NIE UWAZNA.

Ale co to ſzkodziło Swiętému Cyprynowi? Ieżeli Wyznawcy chcieli dawać dlá wielkiéy liczby Odpuſt; była to rzecz lepſzá, był to uczynek miłościwy: możeż kto przebrać w miłości miarę?

BON-

BONNA.

Jeſt to uczynek miłościwy, dać ieść tym, którzy ſą głodni. Cobyś mówiła o tym człowieku, któryby ſzedł do ſzpitala pełnégo chorych; i dla oświadczénia miłości, dawał im pokárm, nie zwáżaiąc na ich gorączkę?

NIE UWAZNA.

Zapewne źleby czynił tén człowiek; mógłby wſzyſtkich tych chorych pozabiiać. Ale co należy tén przykłád do moiégo pytania?

BONNA.

Tén przykłád ieſt odpowiedzią na pytanié twoié; żeby doſtąpić Opuſtu; trzebá miéć przyſpoſobiénié takié, iakié ci wnet przełożę. Bez którégo przyſpoſobiénia, byłby Odpuſt iako pokárm, który daią chorému. Tén pokárm ieſt bardzo dobry z ſiebie ſamégo; ale dawać go człowiekowi w chorobie będącému, ieſt źle pokarmu zażywać: bo zdrowié ieſt przyſpoſobiéniém potrzebném, żeby pokarm przyniósł dobry ſkutek. Odpuſt także, nié może bydź pożyteczny, tylko tym, którzy ſą zdrowi; albo przynaymniéy, którzy przychodzą do zdrowia. Otoż S. Cypryán nie przygániá, tylko tym, którzy chcieli, aby dawano Odpuſt chorym: to ieſt tym, ktorzy nié mieli w ſobie przyſpoſobiénia do pożytkowania z Odpuſtu. *Ci*, mówi on, *ſą iako rzeźnicy duſz: miáſto tego, coby mieli bydź iak lekarzámi: pozwalać im tego, co im ſzkodzi, ieſt to ich oſzukiwać. Proſzę was tédy, abyście pamiętali na Ewangelią, i żebyście uważali to: że Męczennicy, którzy was*

*w*

*w Męczeństwie poprzédzili, z uwagą niegdy Odpustu pozwalali. Uważay na życié, i na ſługi każdégo, i na rodzay grzéchów &c.*

DOROTA.

Czytałám wczorá w wieczor tén Liſt, moia *Bonno*, i uważałám w nim wiele rzeczy. Naprzód dawność. Piérwſzé prześladowanié było roku 64. po śmiérci JEZUSOWEY. S. Cypryán piſáł trzeciégo wieku, to ieſt 250. po JEZUSIE: od tych 250. lát odéymiy 64. które upłynęły przed prześladowaniém; zoſtaie 186. lát. S. zaś Cypryán mówi, że Męczennicy *niegdy* dawali té Odpuſty: a to ſłowo *niegdy* oznácza czas bardzo odległy: tén czas odległy tyká ſię czaſów Apoſtolſkich; bo S. Jan Ewangeliſta nie umárł aż na końcu piérwſzégo wieku. A Swięty Polikarp Uczeń iego umęczony ieſt aż w roku 166; to ieſt około 80 lát przed Liſtém S. Cypryana. Odpuſty więc były w używaniu od czaſów Apoſtolſkich i Uczniów ich. Nie czytać w żadnym z dawnych Oyców, żadnéy przygany tego Odpuſtów używania, o któréṁ Tertullián powiédá: a przecię Tertullián był pilny w naganie wſzelkich nowotności. Skąd wnoſzę, że Odpuſty nie były naganné: ponieważ on piſze o nich, nie daiąc im przygany.

Drugą rzecz uważám w Liście S. Cypryana: że Odpuſt, aby był pożyteczny temu, komu go nadaią. potrzebuie przyſpoſobiénia z iego ſtrony. Słowa tego Biſkupa każą mi tak rozumiéć; a moia *Bonna* to przyſpoſobiénié nám wytłómaczy. BE-

BELESPRIT.

Wielká to wiadomość *Doroto:* rzeczby pożądana była; żeby wszyscy, którzy się czytaniém bawią, z takim, iako ty, pożytkiém czytali. IMPanna *Bonna* zapewne odpowie na twoie pytanie: ale piérwéy proszę, żeby mi powiedziała, co znaczą Odpusty pozwoloné na wiele wieków? gdyż rzadki iest człowiek, któryby życié swoié przeciągnął do iednégo całégo wieku.

BONNA.

Trzebá ci iesżcze przypomnieć karność piérwszégo Kościoła. Gorącość miłości w pierwszym Kościele tak była wielká, a grzéch w tak wielkiém obrzydzeniu; że Chrześcianie odważali się na wszystko, żeby grzéch doskonale wykorzenić: skąd poddawali się ochotnie ustanowionéy karze dlá dosyć uczyniénia za przeszłé, i dlá zabieżénia przyszłym grzechóm; chociaż ta kara cale była surowa. Taki grzéch, iako naprzykład cudzołóstwo i zabóystwo, skazany był na pokutę przez wiele lát i o chlebie i o wodzie. Gdy piérwszá gorącość osłabiała, trzeba było ulégać słabym Chrześcianóm, a spuścić na ich dobrą wolą dosyć uczyniénié, któré, choć iest równo iak przed tym potrzebne; ale gdyby się go domagano, piérwszy grzéch mógłby za sobą pociągnąć grzéchy buntu. Uważáy iesżcze, że té wszystkié grzéchy na ów czas daleko były rzadszé, niż teráz: iest wiele przypadków, dlá których życié naydłuższé niewystarczyłoby wypełnić pokut przez Prawa

Ko-

Kościelné ustanowionych. Człowiek, który wiele lát przeżył naprzykład w cudzołóstwie, nié mógłby, choćby miał szczérą wolą, wypełnić naznaczonych pokut. Otoż MPanie mász klucz do téy trudności, która cię zadziwiá. Té wieki Odpustów zastępuią mieyscé owych wieków, przez któréby karę Prawami naznaczoną wypełniać trzebá.

KALWINISTA.

Wyznáy MPanno, że té Odpusty przynaymniéy są upadkiém karności. Iakiéż są warunki, pod któremi ich Kościół wasz pozwálá? kilká pacierzy; nawiedzénié iakiéy Kaplicy, albo rzécz podobná: nié mówiąc o bezecném kupiectwie, które się przy Odpustach dzieie. Co za porównanié tego, czego się uniká, z tém, co się czyni? Nie ieſtże to żart, i szczéré szyderstwo?

BONNA.

Nigdyś MPanie nie czytał, alboś nigdy nie uważał iednégo warunku, który się oddzielić od Odpustu nié może. Kościół nigdy Odpustu nie nadaie, tylko domagaiąc się, iako warunku nieuchybnie potrzebnégo, serca prawdziwie skruszonégo i upokorzonégo. Ale cóż to ieſt sercé skruszoné i upokorzoné? Pátrz na przykład iego w Dawidzie. Bóg za iego zabóystwo, i za iego cudzołostwo założył karę na umorzeniu mu Syna, który był skutkiém iego grzéchu, i przepuszczaiąc na niego bunt Absalona. A Król tén pokutuiący, ieżeli tak mówić mogę, był sám na siebie surowszy, a niżeli był

Bóg

Bóg na niego. Przepędza on oftatek życia fwego w łzach i żalu. Oczy iego ftaią fię dwoma źrzodłami, które we dnie polewaią chleb iego, a w nocy łóżko iego. Mieſzá on popiół z pokarmém fwoim: sądzi fię on bydź godnym pogardy od wfzelkiégo ftworzénia, i znofi ią w cierpliwości. A gdy mu Semei złorzeczy, uznawa to za rzecz fprawiedliwą. Załość przeniknęła kości iego, ięczy on; modli fię on bez uftanku. Otoż to obráz prawdziwégo pokutnika: otoż tego domágá fię Kościół; aby Odpuft iego miáł fwóy zupełny fkutek. Gdy człowiek żałość przynofi mniéyfzą, bierze téż Odpuft mniéyfzy. Ah! MPanie, kto má fercé fkrufzoné i unižoné; iak on ieft daleki od tego, żeby fzukáł pozorów do uwolniénia fię od dofyć-uczyniénia Sprawiedliwości Bofkiéy! Nie trzebá go pobudzać bodźcém, ale trzebá go wftrzymywać.

RABIN.

Patrz MPanno, czy ia to dobrze poymuię, co rozumiéfz przez Odpuft. Ieft to przywłáfzczénié zaflug JEZUSA dlá zaftąpiéniá pokuty, którey człowiek pokutuiący czynić nié może: przywłafzczénié, któré ieft podług miary ohydy, którą on má ku grzéchowi; a któré fię nie czyni, gdy grzéfznik nie má w ohydzie grzechu fwégo. Rzekłém, że Odpuft ieft przywłafzczéniém zaflug JEZUSA: ale iako On ieft Głową Swiętych, którzy fą członkami Iego; i że dobré fprawy, któré czynią té członki, biorą wfzyftkę fwoię zaflugę z zaflug ich Głowy, którá ié czyni w

nich;

nich; i przez nich, skarb Kościoła składá się z zasług Głowy i iéy członków. Ta nauka, która uczy, że Bóg może bydź ubłagany zasługami Swiętych, utwierdzoná iest Pismém Swiętém: a tak dlá mnie tén artykuł zupełnie iest zakończony. Nie tylko nie sądzę, że Kościół Rzymski pobłądził, pozwálaiąc Odpustów; ale z tego znaku poznáwám go bydź Kościołém JEZUSA: albowiém on podaie naukę zgadzaiącą się z Pismém, i taką, która była w zażywaniu od czasów Apostolskich. Przeczyć temu, maiąc dowody od ciebie przywiedzioné; iest to nie słusznie rzecz wykręcać. I nie zostaie inszy sposób IMci, chyba pokazać: albo żeś zfałszowała słowa S. Cypryana; albo że w tych pierwszych wiekách nie wołano na złé rzeczy zażywanié, ale na rzecz samę: albo na koniec, że Kościół Rzymski inaczéy rozumié Odpusty; a nie tak, iak ié IMPanna *Bonna* wytłómaczyła.

DOROTA.

Jám zawsze rozumiała, że człowiek, który uczynił wszystko, co mógł dla dosyć uczynienia sprawiedliwości Boskiéy; ze wszystkim ią uspokoił.

BONNA.

Uważáy, co to iest sprawiedliwość; a popráwisz w téy mierze rozumiénia twégo. Wielkość kary powinná bydź podobná do wielkości grzéchu, do liczby grzechów.... Grzéch Piotrow był wielki: ale pochodził z gwáłtownéy boiaźni; ale w tym grzéchu

Piotr nie leżáł, i powstáł z niego mało nie tegoż momentu. A zatém iawná rzecz, że mniéy był winién za tén grzéch sprawiedliwości Boskiéy; niż gdyby w nim przez wiele lát trwál: niż gdyby przez tén czas ponáwiał to zaprzénié po wiele kroć na dzién. Sprawiedliwość Boska nié może nic ustąpić z práw swoich; trzeba iéy dosyć uczynić.

KALWINISTA.

Otoż *Luizo*, ta nauka nie wyniszczáż Odkupiénia JEZUSA, aby na Iego mieyscu postawiła dosyć uczynienié nasze?

LUIZA.

Já MPanie cale tego nie widzę: ale o to iá to iasno widzę; że ci, którzy krzyczą na Kościół Rzymski, iż on nauką o Odpustach obálá karność kościelną, udaią; że chcą na grzésznikow surowości, ktoréy cale nie przyimuią: ponieważ słuchaiąc ich, grzéchy choćby naysroższé, bez żadnégo osobistégo dosyć czyniénia, gładzą się, pod tym pozorém, że ié Chrystus swoiém dosyć uczyniéniém zgładził. Dobrze to, nauka ta prawdziwie iest łaskawá, i od cierpiénia uwalniaiącá. Przyznáwám, że nauka Papiéżników iest strasznie surowá; ale ta nauka, iest nauka Pisma Swiętégo: ta nauka, iest nauka, która może się zgodzić z sprawiedliwością Boską, z Iego nienawiścią ku grzéchowi; na koniec nauka ta, iest nauka nayzbawienniey szá ludzióm,

DO-

DOROTA.

Tego iá z gruntu nie poymuię. Iá ieſtém bardzo młodá: z tym wſzyſtkim iakom popełniła wiele grzechów; tak dług móy iuż ieſt bardzo wielki, i ſtraſzną mi czyni plamę.

LUIZA.

Nie mnieyſzą powinnám czynić pokutę, niż ty. Ale z tego, czegom ſię nauczyła, biorę pożytek bardzo ſzacowny: bo ieżeli pierwéy, nim grzéch popełnię, uwáżám; że grzeſząc, biorę na ſiebie nieuchronny obowiązek oſtréy pokuty; ta uwaga może we mnie osłábić pokutę: ponieważ nie lubię ciérpiéć. Wſzelká zaś nauka, którá zmiérzá do przytarcia moich namiętności, do umocniénia we mnie nienawiści grzéchu; którá mię prowadzi do ucieczki od grzechu, do utwierdzénia kroków moich w drodze przykazáń Bożych, zawſze mi będzie ſzacowná.

WIOLENTA.

Takim ſpoſobém moia *Bonno*, bardzo mało ieſt ludzi, którzyby ſię mogli ſzczycić, że doſtępuią waſzych Odpuſtów.

BONNA.

Bardzo mało. To iednak potrzebuie wykładu. Tén wykłád będzie oráz odpowiedzią na oſtatnią przyganę, którą mi IMPán *Kalwiniſta* uczynił; albo, iż ſłuſzniéy rzekę, na oſtatnią potwárz, którą ſię dáł uprzedzić przeciw Kościołowi Katolickiému.

Idzie tu o zdania, które nám przyznáwaią względém rozgrzéſzénia; i względém ſkutków, których ſię z niego ſpodziewać mámy.

Ze Apostołowie i ich następcy wzięli od Boga władzą odpuszczać, albo zatrzymywać grzéchy; iest to rzecz pewná z Pisma Swiętégo; iakóm ci pokazała, przywodząc własne słowa JEZUSOWE. Nie idzie tu rzecz, tylko o warunkach potrzebnych do otrzymania tego odpuszczenia. Wiara nás uczy, że nie masz grzechu żadnégo, któryby nié mógł bydź odpuszczony; wyiąwszy grzéch przeciwko Duchowi Swiętému, którym iest ostatéczne niepokutowanié: to iest, gdy kto w grzéchu umiéra. Ieżeli wszystkié grzéchy inné mogą bydź odpuszczoné; té słowa: *Wszystko, co zwiążecie na ziémi, będzie związano i w Niebie*, nié mogą się rozumiéć o żadnym rodzaiu grzéchu, od ktoregoby Kościół rozgrzészyć nie chciał, dla ciężkości iego. Wszystkié grzéchy, któré ni się brzydzić będziesz, będą odpuszczoné; to iest rzecz pewná: ale trzebá się niémi brzydzić, żeby ié Kościół odpuścił. Ta grzechów nienawiść má wiele stopniów, tak własnie iak miłość Boga: My dzielémy żál za grzéchy na dwa rodzaie: piérwszy żal iest doskonały; bo początkiém iego iest iedyná miłość ku Bogu. Drugi żal iest mniéy doskonały; bo początkiém iego iest miłość ku Bogu ieszcze słabá.

L U I Z A.

Wytłómácz nám proszę, co rozumiész przez miłość Boską doskonałą?

B O N N A.

Rzecz na świecie badrzo drogą i bardzo rzadką. Iest miłość, która nás tak dalece wy-

wynosi nad nas samych, że zapominámy cale o pożytkach naszych, a myślémy o pożytkach chwały Pana Boga. Gdyby ukazano piekło otwarte duszy ogarnionéy tą miłością; nie namyślaiąc się, raczéyby się w piekło wrzuciłá; niżeliby się odważyła na uczyniénie naymnieyszéy rzeczy, któraby się mogła nie podobać Bogu, który iedynym iest celem iéy życzliwości. Nie myśli ona ani o nadgrodzie, ani o karaniu; tak, iakby nie było ani kary, ani nadgrody: gdyż ona niczego nie chce tylko Boga. Mówiłám ci, że taki stán iest bardzo rzadki, a w duszah i wielce Swiętych znayduią się przyćmiénia, bez których byliby iako w niebie Swięci. Z tąd iednak nierozumiéy, że są oboiętné w żądaniu szczęścia wiecznégo; iako niektórzy Metodystowie. Nie tak: czynią sobie té dusze Niebo za cél żądz swoich. Ale to iest dlá tego, że w Niebie kochaią Boga bez przestanku, i chwałą go daleko doskonaléy, niż na ziémi; a naybardziéy, że go w niczym nieobrážaią. Z tąd dobrze rozumiesz, że ta miłość sprawuie bardzo doskonały żal za naymniéyszé występki; które się słabości ludzkiéy przydarzaią.

L U I Z A.

Já trzymám, iak WPanna mówisz, że tén doskonałości stán iest bardzo rzadki: dobrze, że go Bóg od nás nie wyciągá.

B O N N A.

Opisałám ci miłość doskonałą: między tym miłości Boskiéy stopniém; i między tym, który się zaczyná w grzészniku, gdy się on

do Boga nawrácá, ſą nieżliczone ſtopnie: a iako mówi *Luiza*, ſzczęśliwi ieſteśmy, że Bóg od nás nie wyciągá żalu i miłości tak doſkonałey. Uważáycie iednak moié Panny, że nie ieſt prawdziwé do Boga nawrócénie, kiedy kto przynaymniéy nie kochá Bogá nad wſzyſtkié ſtworzénia; i kiedy nie ieſt w ſobie poſtanowiony raczéy umrzéć, niż Boga obrázić.

SZAMPETRA.

Jakáż więc ieſt różność téy miłości, od téy, którą nazywáſz doſkonałą? Mnie ſię zdá, że to ieſt wyſoki doſkonałości ſtopiéń, kochać Boga, więcéy niż wſzyſtkié ſtworzenia; i gdy ſię grzéch iaki nadárzá, bydź gotowym raczéy umrzéć, niż Boga obrázić.

BONNA.

To, iakom ci mowiła, ieſt piérwſzy miłości Boſkiéy ſtopiéń koniecznie potrzebny: ale w tym początku miłości pobudki, z których ona pochodzi, ſą wielce niedoſkonałé. Kochá człowiek Boga; bo widzi, że nié może bydź ſzczęśliwym, bez téy miłości: poſtanáwiá nawrócić ſię; bo ieſt przyciśniony zgryzotami ſumiénia: bo widzi, że ieſt w niebeſpieczeńſtwie wtrącénia do piekła, gdzie będzie w nienawiści wiecznéy u Boga. Té pobudki, chociáż maią początek miłości Boſkiéy; ſą iednak bardzo zmiéſzané z miłością nás ſamych: boiáźń, żeby nie bydź nędznikiém, wiele ſię tu przykłádá. Z tém wſzyſtkim, mówię powtárzaiąc, ieżeli tá boiaźń złączoná ieſt z nienawiścią grzéchu, i z początkiém miłości Bo-

ſkiéy

ſkiéy, iako ze źrzodłém wſzelkiégo uſprawiedliwiénia; ta boiáźń ſprawuie uſprawiedliwiénié; przez przywłaſzczénié zaſług śmiérci i Męki JEZUSOWEY; co ſię dzieie w Sakraméncie Pokuty.

KALWINISTA.

Po wielu MPanno wybiegach, daieſz nám na koniec poſtrzédz iad nauki Papiéżników, którzy utrzymuią rzecz cale przeciwną temu, coś mowiła.

BONNA.

Nim mi MPanie mowę dokądinąd zwrócíſz; pozwól mi rzecz zaczętą konczyć. Ta miłość ku Bogu tak nie doſkonała, ſprawuie w człowieku to, co my nazywámy ſkruchą nie doſkonałą, albo przytarciém *attrycyą*. Żeby tén żal nie doſkonały mógł ſprawić nawrócénié grzéſznika, przy rozgrzéſzéniu Kapłáńſkiém; powinién miéć cztéry przymioty. Naprzód, żeby tén żal był *wewnętrzny*; to ieſt, żeby duſza była prawdziwie dla grzéchu ſwégo zaſmuconá: trzebá powtóre, żeby tén żal był *nadprzyrodzony*; to ieſt, żeby ſmuték był dlá tego, iż ſię grzéch popełniło, który ſię Bogu nie podobá, który nás odziérá z godności Synów Iego; i wprawuie nás w niebeſpieczéńſtwo piekła, gdzie Boga niekochaią. Trzebá potrzecie, żeby tén żal, to ieſt nienawiść grzechu, był *powſzechny*; to ieſt, powinién ſię ściągać do wſzyſtkich grzéchów, które ſię popełniły. Gdyby choć ieden był, któryby nie był w nienawiści, w obrzydzéniu; nié miałoby ſię ſpoſobności do

korzyſtania z dobrodzieyſtwa rozgrzéſzénia. Na oſtatek, żal tén powinién bydź *naywyżſzy*; to ieſt, trzebá nie nawidzieć grzéch bardziéy, niż śmiérć i wſzyſtkie nieſzczęśliwości.

DOROTA.

Tożto więc nazywáſz ſkruchą niedoſkonałą? O! iá ci ſię przyznám, że mi ſię zdawało; iż tén żal ieſt bardzo doſkonały, a iak dlá mnie, bardzo trudny. Z tém wſzyſtkim mówiſz, że nie dość na takim żalu bez rozgrzéſzénia. Ta nauka nié może bydź mianá za naukę miękką.

KALWINISTA.

Nie myślcie ſobie Panny, że ta nauka, ieſt nauką Papiéżników: chcę ſądzić podług miłości i mówię; że té zdania ſą IMćPanny *Bonny*, ale zapewne nie ſą zdania iéy Kościoła; który mówi przeciwnie, że rozgrzéſzénié wſzyſtko nadgrádzá. Ieſt to nauka obmierzłá, którá prowádzi do niezliczonych zbrodni; bo pokazuie łatwość do uwolniénia ſię od nich małym koſztém. Któż nie wie, że łatwość rozgrzéſzénia była początkiém odmiany religii iednému wielkiému człowiekowi, iako mu to wymawiáno? Lękáł ſię on piekła, a kocháł ſię w grzéchu: żeby pogodzić té dwie rzeczy, zoſtáł Papieżnikiém; poſtanowiwſzy co dzień ſię ſpowiádać, aby grzéſzyć tylko możná ſwobodnié pod płaſzczykiém rozgrzéſzénia.

DOROTA.

Mówiłéś mi niedawno, żém ci ſię MPanie naprzykrzała: równie ty prawdziwie mię do

gnié-

gniéwu przyprowádzáſz. Nie ieſtże to rzecz obmierzła, przypiſować Kościołowi zdania, na które ſię on wzdrygá; i nie chcieć pozbyć błędu ſwégo, biorąc uwiadomiénié z tegoż Kościoła wyroków? Kalwin rozſiewáł nauki ſtraſzné, dobroci Boſkiéy przeciwné: nié możeſz témuprzéczyć; bo Xięgi iego ſą iawné. Wiem, że kościół waſz odſtąpił niezbożnych zdáń iego. Miałábym ſłuſzną przyczynę rozumiéć; że ſię błędów iego trzymacie; iednakże poczytałabym ſobie za ſzkrupuł, winować wás o té błędy: ponieważ uczciwi ludzie waſzégo Zgromadzénia na ſwóy honor upewnili mię, że ſię już teráz ich nie trzymaią. Uczyń że to dlá drugich, co chceſz, żeby uczyniono dlá ciebie: Moia *Bonno*, powiédz mi proſzę, byłże kiedy tén czas, żeby w Kościele waſzym dawano, albo ciérpiano tę naukę, o którą wás oſkarżaią? Znayduież ſię ona w dawnych Katechizmach waſzych?

B O N N A.

Z pytania twégo, które mi zadaieſz, bardzo łatwo widziéć, żém ci nie dała nawet poznać moiéy religii. Kościół Kátolicki má za oſobliwą powinność, nie wierzyć teráz nic; tylko to, co wierzono za czaſów Apoſtolſkich. Kościół dotrzymuie iako ſkładu nauki JEZUSOWEY, i poczytá ſobie za chlubę, żeby nic nie przyłożyć, ani umniéyſzyć w wierze; ale to tylko trzymać, co wziął od Boga przez Apoſtołów. Choćby Anioł z Nieba przyniósł nám naukę nową; rzucilibyśmy na niego przekleſtwo, i odrzucilibyśmy

ie-

iego naukę, dla tego iedynie, że nową. Biskup Meldeńfki uczynił względem tego oświadczenie, które ia odnawiam w obecności Nieba i ziemi. Pokażcie mi, mówił wielki ten mąż do Proteftantów; pokażcie mi iednę różność, iednę tylko odmianę w nauce Kościoła Katolickiego; a ia go w tymże momencie odftąpię: odmiana będzie znakiem rozumu ludzkiego: bo to, co ieft powiedziano od Ducha Swiętego, ieft rzecz nieodmienna. Nie może bydź dane zaprawdę to, co ieft kłamftwem; ani to za kłamftwo, co ieft prawdą. Ale nie ieft tu czas mówić o téy materyi: trzeba fkończyć to, co należy do dobrych uczynków, które wprowadziły artykuł o Spowiedzi, i o Sakramencie Pokuty.

KALWINISTA.

Mówifz MPanno, żeście nic nie odmienili: a ta fpowiedź fekretna do ucha, którą wy nieflufznie nazywacie Sakramentem; nie ieft-że wynalazkiem: ponieważ iéy nie widać żadnego śladu ani w Ewangelii, ani w pierwfzych wiekach? Nie ieft to moia rzecz, żebym ganił fpowiedź w faméy fobie; niech Bóg tego broni. Luter w[1] Xiędze fwoiéy o Niewoli Babilońfkiéy mówi, *że Spowiedź fekretna ieft dobra i pożyteczna; i że fię mu dziwnie podoba*, Kalwin w fwoich Inftytucyach w Xiędze 3. Rozd: 4. toż famo mówi: *Spowiedź albo wyznanie grzéchów*, pifze Dumoulin w fwoim Puklerzu, *czyni fię albo Bogu, albo Kościołowi; iawnie, albo w ofobności, Pafterzowi Kościoła; albo bliźniemu fwému*, któ-

*który ieſt ukrzywdzony. Wſzyſtkié té ſpowiedzi ſą dobré, i we zwyczaiu w naſzych Kościołach.* Té ſą o Spowiedzi wielkich tych ludzi zdania, które ia przyimuię.

SZAMPETRA.

Ponieważ MPanie chwaliſz Spowiedź; powiédz mi, proſzę, w czém zachodzi ſprzeczka między Kościołém Rzymſkim i wami?

KALWINISTA.

W tém. Katolicy mówią, że ſpowiedź nie tylko ieſt chwalebná; ale dodaią, że ieſt potrzebná. My zgadzámy ſię na rzecz piérwſzą; a przeczémy w drugiéy. Oni mówią, że ieſt poſtanowioná od Chryſtuſa, i czynią ią Sakraméntém. My na to nie pozwálámy. Na oſtatek, oni mówią, że rozgrzéſzénié ſprawuie odpuſzczénié grzéchów: a my mówiémy, że rozgrzéſzénié grzéchów nie odpuſzczá; ale o nim tylko oznaymuie.

BONNA.

Rozumiéy MPanie, że té trudności tak ſą do rozwiązania łatwé; iż ié tym Damóm zoſtawuię. Chcę, żeby ich zdrowy rozum podał im odpowiédź: gdy oné to uczynią, ia ci pokażę; że my teráz to tylko o Spowiedzi trzymámy, co trzymáno od czaſów Apoſtolſkich. Iá ſię ſtoſuię, iako widziſz, do twégo myślénia ſpoſobu; a na tén ráz opuſzczám niezwyciężony dowód, którym ieſt powaga wyroków Kościoła. Ale ponieważ tén dowód nie przypádá ci do ſmaku; odkłádám go na czas dalſzy, poki ei téy powagi nie dowiodę. Tym czaſém zaś kładę ci dowody, któ-

których dodaie zdrowy rozum i historyą. Nuż *Doroto*, co myślisz w téy materyi?

DOROTA.

*JEZUS*, mówi S. Jan, *przed wstąpiéniém do Nieba, tchnął na Apostołów, i rzekł im: Bierzcie Ducha Swiętégo; grzéchy będą odpuszczoné tym, komu ié odpuścicie; a będą zatrzymané tym, komu ié zatrzymacie.* Iá widzę w tych słowach naprzód, że JEZUS daie Apostołóm moc rozgrzészania, albo nierozgrzészania. Widzę powtóre w tych słowach przykazanié Spowiedzi grzéchów ze wszystkiémi ich okolicznościami, ze wszystką ich brzydkością. Przeciwnie, nie widzę MPanie w nich naymnieyszégo śladu téy rzeczy, którą rozumiész, że w nich widzisz. Zgódźmy się MPanie ráz na zawsze, że Chrystus umiáł swóy ięzyk; a nié mówmy: *Kiedy mówił; chciáł mówić:* zapewne mówił wszystko to, co chciáł mówić; a słowa, któré z ust Iego Swiętych wyszły, nie były rzeczoné bez umysłu, albo z niewiadomości, albo z niedbalstwa. Ieżeli od tego nie zaczynámy, na nic się nigdy nie zgodziémy. Każdy będzie nakręcał słowa Ewangelii do swégo rozumiénia; a iako mówi S. Paweł, podobnémi będziém do dzieci chwięiących się i wątpliwych.

ANGLIKANIN.

Ale ty *Doroto*, Papieżniczką iesteś; albo przynaymniéy rozumiesz tak, iak Papieżnicy. Iestże to rzecz niewiasty tak młodéy rozsądzać? Nié mász ty wyroków Ko-

ścio-

ściola Anglikańskiégo, które cię powinny w wierze powodować?

DOROTA.

Jeszcze MPanie do żadnégo Kościoła nie należę. Tak wiele razy z tym się oświadczám. Mówisz mi, żem powinná wierzyć wyrokóm Kościoła Anglikańskiégo: zapewne uczynię to zaráz; iak prędko mi pokażesz, że Kościół Anglikański, iest tén Kościół, którému Chrystus nieomylność obiecał: przyznáwám ci nawet, że mię sobie prawdziwie obowiążesz; ieżeli będziesz w ógł pokázać mi tén dowód: bardzo mi nie miło, żem przymuszoná rozumiéć; iż moia *Bonna* miała aż do tego czasu niezawodné racye swoiéy wiary: byłabym w wielkim frasunku, ieżeliby ie miała aż do końca; pomiészałoby to na potym moié nędzné zdania. Pokáż mi, że ona niesłusznie trzymá swoię wiarę; a będę cię szalenie kochała.

POLITYK.

Ja cię upewniám, że ci Panowie, i IMć Panna *Bonna* nié maią racyi w iednéy tylko rzeczy. To iest, że uporczywie potępiaią zdania drugich; kiedy wszyscy wyznawacie, że idzie o takié rzeczy, które nie są koniecznie potrzebné do istoty Chrześciańskiéy Wiary.

KALWINISTA.

Nie myć to szukámy zwady z Katolikami: czemu nám nie dopuszczaią myślić spokoynie podług upodobania naszégo? My im pozwalámy, że oni mogą otrzymać zbawié-

nié

nié w swoiéy wierzę; niech oni maią też dla nás łaskawość, a wszystko się skończy.

B O N N A.

Nie do Katolików Panowie trzebá się wám udáwać, żebyście otrzymali to pobłażénie; ale do JEZUSA Chrystusa: do Pisma Swiętégo, do zdrowégo rozumu i do racyi: ieżeli té wám na to pozwolą; iá się do tego ochotném przypiszę sercém. Ale kończmy. Mówić mámy o dowodach, że spowiédź iest potrzebná.

D O R O T A.

JEZUS wyraźnie mówi: *Grzéchy będą odpuszczoné w Niebie tému; komu wy ié odpuścicie na ziémi: będą zatrzymané, ieżeli wy ié zatrzymacie.* Té słowa nie są wątpliwé, znaczénié ich iest iasné; i nie sądzę, żeby w nich znaleziono to rozumiénié, które Pán *Kalwinista* chce w nich znaleśdź: nié masz żadnégo podobiéństwa między odpuszczéniém grzéchów; a oznaymiéniém, że będą odpuszczoné. Proszę cię, na coby się zdało to oznaymowanié? Trzebáżby iśdź do spowiedzi; żeby opowiedziéć grzéchy swoié człowiekowi, któryby ié odpuścić nié miał mocy?

A N G L I K A N I N.

Twégo iestém zdania *Doroto.* W naszéy Liturgii Xiądz wyraźnie mówi: *Pán nasz JEZUS Chrystus, który Kościołowi swoiému zostawił moc rozgrzészania wszystkich grzészników, którzy pokutuią, i w niego wierzą; odpuszczá ci dlá swégo wielkiég*

*mi-*

*miłoſierdzia; i mocą, ktorą mi dał ią ciebie rozgrzéſzám. w Imié Oyca, i Syna, i Duchá Swiętégo.* Widziſz, że to Miniſter rozgrzéſzá a nie oznaymuie tylko rozgrzéſzénié.

DOROTA.

Moia *Bonno*, iám ſłyſzała od człowieka wielce rozumnégo; iakoby była wielká przepaść między Katolikami, i nami; i że ta przepaść bez nadziei złączénia nás rozdzielá. Iá myślę, źe ſię tu zabáwiámy, rzucaiąc kamiénie w tę przepaść. Gdybyśmy mogli tę przepaść napełnić, iakáby to była radość! Otoż wielki kawáł kamiénia, który Pán *Anglikanin* rzucił w tę iamę: to mi czyni dobrą nadzieię. Co o tém rozumiéſz *Bonno*?

BONNA.

Gdyby ſię Bogu podobało, iżby potrzebá było oſtatniéy kropli krwi moiéy do uſkutecznienia téy nadziei twoiéy; chętniebym ią oddała. Angliá ſtała ſię dlá mnie drugą Oyczyzną, i widzę w wielu z tych, których znám, tak wielkié cnoty; że tylko im na Wierze ſchodzi; żeby uświęcić té cnoty, a dlá cnót uczynić ich Swiętémi. Ale idźmy daléy.

DOROTA.

Já ſię więc będę ſtarała, chociażém ſłabá i młodá, rzucić kilka kamyczków w tę iamę. Mówiłám, że ſłowa JEZUSOWE zamykaią w ſobie przykazanié ſpowiedzi ſekretnéy do ucha. Dowód tego taki: Król czyni Sędziów do ſądzénia tych, którzy ſą oſkarżeni o popełniony wyſtępek iaki. Nie ieſt-

ieftże to prawda że tén rofkáz, zamyka téż w fobie tén drugi rofkáz; żeby fię dowiédzieli o wyftępku, w którym poddani Królá fą ofkarzeni? Nie ieftże to prawda, że byłaby rzecz śmiéchu godná, mówić Sędziom: Opowiédzcie, że tén człowiek zafługuie na łafkę u Króla; albo też uczynił fię iéy niegodnym: Napifzcie mu Dekret iego uwolnienia, albo iego potępiénia: a z tym wfzyftkim nie dowiaduycie fię o wyftępku iego, o który go ofkarżaią. Poczytanoby tén rofkáz za tak nierozumny; iak nierozumny był rofkáz Nabuchodonozóra, który chciał, żeby mu wytłómaczono fén, o którym on zapomniał. Byłaby więc rzecz daremná, żeby Chryftus dawał wyraźny rofkáz grzéfznikowi, aby fię fpowiádał: tén albowiém rofkáz był zawarty we władzy rozgrzéfzénia; albo zatrzymania rozgrzéfzénia, którą dał Apoftołóm i ich Naftępcóm. Poftanowił on Sędziów, i przyrzekł potwiérdzić ich Dekret: przez co do zrozumiénia człowiekowi daie; że téy władzy użyć nie pozwolił, chyba aż po wyrozumiéniu grzéchów.

ANGLIKANIN.

Nié mafz w czém przyganić tému rozumowaniu. Nafza też liturgiá wyraźnie mówi; że chorzy, którym fię daie rozgrzéfzénié, piérwéy fię będą fpowiádać: a iako bywaią okoliczności, które odmiéniaią rodzáy grzéchu; dorozumiéć fię należy, że ié trzebá wyiawić, równie, iako i liczbę grzéchów: iako fię donofi Sędziému, to, co mo-

że

że powiększyć, albo pomnieyszyć występek tego, którégo on ma sądzić. Otoż *Doroto* drugi kamień w przepaść rzucony, z moiéy przynaymniéy strony.

KALWINISTA.

Jeszcze na to, o czym-eście mówili, mogę przyzwolić; ale tego nigdy nie ściérpię, żeby Pokuta była Sakraméntém. Oto nauka Kościoła naszégo w téy materyi, którą Pan Osterwald Pastor Kościoła Newszatelskiégo przełożył.

" Potrzebná iest rzecz, żałować za swo-
" ié grzéchy, i wyznać ié przed Bogiém i
" przed Kościołém, ieżeli są publiczné; albo
" przed Pastorami, ieżeli niémi sumiénié iest
" obciążoné. Do tego grzésznicy są obo-
" wiązani, iak tylko mogą, nadgrodzić za
" swoié grzéchy: powinni martwić ciało
" swoié, i powinni dać znaki prawdziwé
" swoiéy pokuty; ale ta *powinność* nié má
" się uważać, iako Sakrament: nad to, nié-
" można obowięzywać wszystkich Chrze-
" ścián do wyliczania swoich grzéchów; i
" do przyięcia wszystkich pokut i dosyć-
" czyniénia, któré Pastor im naznácza.

WIOLENTA.

Otoż zdanié Pana Osterwalda: rozumiém ié bardzo dobrze; ale póki mi nie przywiedzie prawdziwych mieysc z Pisma Swiętégo, żeby mi dowiódł prawdy tego zdania; wybaczy mi, że go nie przyimę: a to tym bardziéy, że sám się sobie przeciwi. Zaczyná on od utwierdzénia potrzeby spowiedzi

Pastoróm, ieżeli sumiénié iest obciążoné; od potrzeby nagrodzénia za swoié grzéchy przez pokutę. W Xiążce, która powinná bydź zupełnie dokładná, tak iak Katechizm, przyłączá słowo; *potrzeba*, do słowa *powinność*. Coż nám potym zaśpiéwáł? że nié możná obowięzywać grzéiszników, aby się spowiadali, i poddali pokucie włożonéy od Pastora. Któż początek mowy iego pogodzić może z końcém? Co to iest, *rzecz potrzebná*, *powinność*, do któréy nié możná obowiązać Chrześcián? Ieżeli rzecz nie iest powinnością; zapewne nié możná ich do niéy obowiązać. Ieżeli zaś iest powinnością, albo rzeczą potrzebną; nié można ich od niéy uwolnić. To rzecz iasná. Co zaś należy do wiadomości, czy pokuta iest Sakraméntém; nié mám należytégo wyobrażénia tego słowa, trzebá mi ié obiaśnić.

BONNA.

Zapomniałaś więc Panno twoiégo Katechizmu. *Szampetra* zastąpi niedostatek twoiéy pamięci.

SZAMPETRA.

Iż ci prawdę powiém, moia *Bonno*; w tymże iestém przypadku, w którym *Wiolenta:* tak rozumiém, że i żądná z tych Dám w tym się nie popisze.

WIOLENTA.

Zgadłaś. Wiém, że iest dwa Sakraméntów; além zapomniała, co znaczy to słowo.

DO-

DOROTA.

To pocieszna rzecz, że żadnéy nié masz, tylko ią, wyuczoną od Papieżnicy; którą umiém móy Katechizm. Patrzcie, czego on mię nauczył: Sakrament iest rzecz, która daie łaskę; postanowiona od Chrystusa, a złożona ze dwu rzeczy: z iednéy widoméy, a z drugiéy niewidoméy. Podobnom poprzekładała słowa, ale się oné tám znayduią.

BONNA.

Podług tego wykładu trzebá trzech rzeczy, żeby był Sakrament. Piérwszá rzecz znak, któryby pod zmysły podpádáł. Drugá rzecz niewidomá, która daie łaskę, a któraby oznaczona była przez rzecz widomą.. Trzecia, trzebá, żeby té dwie rzeczy były postanowioné od Chrystusa: ponieważ Sakramenta sprawuią łaskę; a Chrystus sám iest łaski rozdawcą. Uważáyże *Doroto*, czy té trzy rzeczy znayduią się w Pokucie, żeby była Sakraméntém.

DOROTA.

Zebym lepiéy przełożyła myśl moię w téy mierze; pozwól mi pokutę stosować do Wieczérzy Swiętey. Widzę chléb i wino: té dwie rzeczy na pokárm ciał naszych. Otoż tu rzecz, znak widomy, który podpádá pod zmysły naszé. W pokucie słyszę słowa, które wchodzą do uszu moich, i przynoszą duszy moiéy zrozumiénié odpuszczenia; iako chléb i wino wzbudzaią zrozumiénié pokarmu. A tak w Wieczerzy Swiętéy i w Pokucie znak powierzchowny oznaymu-

ie mi o tym, co się dzieie niewidomie; o rzeczy wewnętrznéy. Póty podobieństwo iest doskonałé. W wieczerzy Swiętéy Ciało i Krew JEZUSA dané nám są na pokárm duszy naszéy; iako chléb i wino posilaią ciała naszé. Otoż ...

KALWINISTA.

Stóy *Doroto*, a mów dokładniéy. Mów: figura Ciała i Krwi JEZUSA; a nie Ciało i Krew.

DOROTA.

Zapominász MPanie, że iá mówię móy Katechizm, który iest Katechizmém Kościoła Anglikańskiégo; a mówię go od słowa do słowa. Nié masz tám; *figura* Ciała i Krwi JEZUSA; ale, *Krew i Ciało:* i w małym dziecinnym Katechizmie iest że *Eucharystyá zamyká w sobie rzetelnie Ciało i Krew Pana Naszégo.* Słowo zaś *rzetelnie*, iest cale przeciwné słowu *figura*. Pozwól mi tedy raczéy wierzyć moiému Katechizmowi, niżeli tobie. Ieżeli nié miano racyi, położyć takich słów w Katechizmie; obwiniáy tych, którzy ié w nim położyli, a nie mnie. Pan *Anglikanin* powie ci, czemu w Katechizmie zażyli tychże słów, któré są w Ewangelii. Ale dopuść mi, piérwéy kończyć to, cośmy zaczeli. W Pokucie słowa, któré Kapłán wymáwiá; są znakiém pod zmysł podpadaiącym tego, co się dzieie wewnętrznie: a ta rzecz niewidomá, iest łaska usprawiedliwiénia, która się nám daie dlá zasług i powagi JEZUSA; którégo mocą Minister mię rozgrzé-

szá

ſzá, podług władzy wziętéy od JEZUSA, ſłowami iuż tak wiele razy rzeczonémi: *Wſzyſtko co zwiążecie* &c: Nié możeſz MPanie przeczyć, że te ſłowa ſą powiedziane od Chryſtuſa: nie wierzę, żeby w tych ſłowach znaléść można rzecz inſzą, tylko moc związania i rozwiązania.

Jeżeli zaś znayduię w Pokucie téż rzeczy, które ſą w Swiętéy Wieczerzy; ieżeli znayduię kondycye do Sakramentu potrzebné; trzy rzeczy iſtotné Sakramentu, to ieſt: *Poſtanowiénié JEZUSA*, *znak pod zmyſł podpadaiący*, *i łaſkę niewidomą*; nié mogę przeczyć, że Pokuta ieſt Sakraméntem: nié mogłabym tego uczynić, choćbym chciała: bo mám téż ſamé racye trzymać, że Pokuta ieſt Sakramentém; które ſą, żebym miała za Sakramént Swiętą Wieczerzą.

LUIZA.

Przyznám ci ſię MPanie *Anglikanie*; nié mogę nie przyzwolić na wnioſek *Doroty*: Pokuta ieſt Sakraméntém.

ANGLIKANIN.

*Doroto* i ty *Luizo*, zapewne nie wiécie, że Kościół waſz inaczéy oſądził; że wy powinnéście wierzyć iego wyrokóm; on albowiém má pomoc obecną Ducha Swiętégo. On zaś oſądził, że nie daie ſię na wieczerzy Swiętéy; tylko figura Ciała i Krwi JEZUSOWEY. Nié możeſz odſtąpić tych wyroków, bez odſtąpiénia od tego Kościoła.

DOROTA.

Máſz przyczynę MPanie rozumieć, że nie wiém tych rzeczy: Możeſz też bydź pewnym, żebym ich nie doſzła i w tyſiąc lat: albowiém nie zgadzaią ſię z poſpolitém rozumieniém. Przydáy ieſzcze do tego, ieśli chceſz, że iá i ſłowa nie wierzę z tych rzeczy, o których mowił: albowiém ſą ſamym ſobie przeciwné. Kościół rządzony od Ducha Swiętégo, który tak, iak on naucza; a chce, żeby inaczey wierzono! Kościół który w ſwoim Katechizmie zażywa właſnych ſłów JEZUSA; a potym odrzucá i ſłowa ſwégo Nauczyciela, i Katechizm! Nie rozumiéy tego MPanie, kiedy tak ſądziſz o Kościele, który máſz za natchniony od Ducha Swiętégo: Duch Swięty nie każe i niedopuſzczá Kościołowi rządzić ſię nie rozumém.

ANGLIKANIN.

Zle zażywáſz łatwości, którąć oświadczaią. *Doroto:* miarkuy ſłowa ſwoié; albo iá przymuſzony będę mówić inſzym toném.

DOROTA.

Nié możeſz MPanie; tylko ze dwu iednę rzecz uczynić. Albo mi dać ſłuſzné racye, albo mię łaiać. Ieśli rzecz piérwſzą uczyniſz; przyrzekám, że ſię poddám, i wyznám, że iá nié mám racyi. W drugim przypadku, wnioſę: że iá mám racyą; a ſłowa, które rzeczeſz zelżywé, póydą z gniewu; w który ſię wprówadziſz, że mi nie będzieſz mógł odpowiedzieć.

WIO-

WIOLENTA.

Będzieſz myśliła, że iá ieſtém chełpliwá: Ia ſądzę, że gdyby mi odpowiedziano na moié pytania; wiedzianoby czego ſię trzymać.

RABIN.

Pytania twoié były takié, że prawdziwie ieſt to czas daremnie tracić, bawiąc ſię w odpowiadaniu na nié. Kto na piérwſzé nie widzi weyrzénié: że Bóg iſtotná prawda, nié może bydź czczony wiarą fałſzywą; i że ze dwu zdáń przeciwnych, iedno muſi bydź prawdziwé?

BONNA.

Máſz MPanie ſłuſzną racyą. Z tém wſzyſtkim pozwoliſz nám porządnie poſtąpić; a to, gdy ſkończémy rzecz, o któréy mówiémy. Policzmy, teráz wieleśmy rzucili kamieni w przepaść, którá nás rozdzielá; to ieſt, na któré prawdy przyzwolić muſiano. Mogłażbyś ié ſobie przypomniéć *Luizo!*

RABIN.

Proſzę MPanno, żebyś to na mnie ſpuściła. Dobré uczynki mogą zaſłużyć na żywot wieczny: bo nám to Chryſtus obiecáł. Iedna ſzklanka wody daná w Imię Iego, będzie miała ſtokrotną nadgrodę w tém życiu, i żywot wieczny w drugiém. S. Paweł mówi, że weźmie wieniec ſprawiedliwości za ſwoié utarczki. Drugá prawda: Ieſt to ſzczéré miłoſierdzié, że Bóg wyniósł uczynki naſzé do téy godności. Wſzyſtka godność ſpráw naſzych idzie ſtąd, że ié w nás Duch Swięty

ſprawuie; i że my nié mámy możności czynić dobrze; tylko z łaſki i zaſług JEZUSA, w którym ſamym my zaſługiwać możém. On ſprawuie w nás przez łaſkę ſwoię zaczęcié i dokończénié dobrégo uczynku: a gdy uwieńczá naſzé dobré ſpráwy; uwieńczá dary ſwoié. Na oſtatek, gdy ſię obowązáł Bóg przez ſwoié obietnice, uwieńczać ſwoié dary; możémy rozumnie ſpodziewać ſię tego: a nawet ieſteśmy cale obowiązani wierzyć to; nié moglibyśmy bowiém bez obrazy Boga, powątpiwać o prawdzie obietnic Iego. Trzeciá prawda: Bóg częſtokroć dáł ſię ubłagać modlitwami i zaſługami miłych ſobie ludzi. Hiſtoryá Swiętá dodaie nám tego wiele przykładów. I na tém to zaſádzá ſię nauka Kościoła Katolickiégo względém Odpuſtów... Tá nauka była zwyczayná pierwſzych Kościoła wieków. Widziémy ią i w przykładzie kazirodzcy Koryntczyka; i w uſtępowaniu zaſług ſwoich, które upadłym w prześladowaniu, czynili Wyznawcy. Swięty Cypryán przeſtrzegá Męczenników, aby té wléwkowé i przyczynne kartki, były z umiarkowaniém. Gdyby tén zwyczáy nie był wprowadzony za czaſów Apoſtolſkich; Swięty Cypryán odrzuciłby go, iako nowotność. Pokazano nám, że Odpuſty nie tylko nie pſuią karności Kościelnéy; ale przywodzą Wiernych do Pokuty, przekładaiąc im potrzebę ſerca ſkruſzonégó i upokorzonégo. Pokazano nám względém Spowiedzi. Przypomniy mi MPanno, ieśli łaſka, tę materyą.

BON-

BONNA.

Pokazałyśmy téż, że niesłuszne nám czynią przymówki względém rozgrzészenia Kapłańskiego. Dałyśmy widzieć że to rozgrzészénié iest próżné bez serca skruszonégo i uniżonégo: że rozgrzészénié nieodwodzi od pokuty; ale żal nasz skutecznym się staie przez przywłaszczénié zasług i Krwi JEZUSA, które się nám czyni przy rozgrzészéniu. Té Panny wniosły, że ponieważ daná iest władza Apostołóm na odpuszczanié i zatrzymywanié grzéchów; więc Spowiedź iest potrzebná: gdyż nié można rozsądzić sprawy, o którey nié mámy wiadomości. Na ostatek *Dorota* wám dowiodła, że podług słowa *Sakramént*, takiégo, iaki iest w iéy Katechizmie; Pokuta iest Sakraméntém, równie iak i Swięta Wieczerza. A czego nauczá w téy materyi teráz Kościół Rzymski; toż samo wierzono, i tegoż nauczano od czasów Apostolskich, aż do naszych.

KALWINISTA.

Powoli MPanno: obiecałaś nám tego dowodzić; aleś nie dowiodła, i nie rozumiém, żebyś dowiéśdź mogła.

BONNA.

To trzebá będzie pokázać za piérwszą czasu pogodą. Dziś chcę WPanu co powiedziéć o początkach Kalwinizmu i Luteranizmu.

*Krótka historya o początkach i wzroście Kalwinizmu we Francyi.*

Kalwin urodził się na łonie Kościoła Rzymskiégo. Niektórzy mówią, że od Kościo-

ścioła odſtąpił ze złości, iż nie otrzymał *Beneficium*, o które ſię ſtarał. Ale iák ſię to ſtało, niémaſz zgody powſzechnéy: ia téż nié mówię tego zá rzecz pewną. Cóżkolwiek bądź o przyczynach odſtępſtwa Kalwina: wydał on wiele Xiążek, i nauczał w nich rzeczy nowych i gorſzących. Nauka Lutra i Zwingla iuż ſię była nie co rozſzerzyła we Francyi. Król Franciſzek I. umyśliwſzy pomnożyć w Pańſtwie ſwoiém nauki; przyzwał do niego Cudzoziémców, z których wielu było Luteranów i Zwinglianów: w krótce naleźli tám ſwoich naśladowców nawet, u Dworu; gdzie ſioſtra Krolewſká, i wiele Dám innych zaſmakowały ſobie w ich nauce. W Paryżu tedy Kalwin nauczył ſię zdáń. które my nazywámy heretyckiémi. Ale miał tyle rozumu, iż ſobie umiał oſwoić zdania drugich; i życzył ſobie, przykładem ſwoich Nauczycielów, ſtać ſię herſztém Kościoła nowégo.

LUIZA.

Zdá mi ſię moia *Bonno*, że ſię tłómaczyſz z oſobliwością. Czému przyznaieſz, rozumowi Kalwina, że umyślił poſtanowiénié nowégo Kościoła? Tak mówiſz, iakbyś chwaliła zamyſł iego.

BONNA.

Słucháycie mię moié Panny z uwagą. Gdyby Kalwin był Katolikiém; przedſięwzięcié iego poczytałabym za ſtraſzné głupſtwo. Daię ci to oczywiście widziéć w przykładzie. Já ieſtém Katoliczka Rzymſká: iedén z artyku-

kułów wiary naſzéy ieſt tén; że Kościół, w którym iá ieſtém, poſtanowiony ieſt od JEZUSA: z którym Kościołém on będzie, aż do ſkończénia świata; iako to uroczyście obiecał. A zatém trzymám wſzyſtko to, co Kościół oſądzi, iako wyrok Ducha Swiętégo; i głupiábym była, gdybym od tych wyroków odſtąpiła.

KALWINISTA.

W tém my ſię to nigdy nie zgodziémy. Ci, którzy wydaią té dekreta, ludźmi ſą błędóm podległémi, i po wielé kroć ſamą rzeczą pobłądzili. Na Swiętém to Piſmie Kościół ieſt poſtanowiony. Nie trzebá więcéy, tylko czytać Piſmo, żeby ſobie wiarę ułożyć. Samo Piſmo ieſt nieomylné: miéć ludzi za nieomylnych; ieſt głupſtwo, któré wprowádzá w błędy.

BONNA.

Pozwól ſobie MPanie powiedziéć, że mi nie ſłuſznie przerywáſz mowę. Ja ci przekłádám tylko wiarę Katolicką; a nié mówię i ſłowa, że ona ieſt naybardziéy zgadzaiąca ſię z rozumém. Nie iá tu Sędzią: należy to do rozumu tych Dám; rozſądzić między mną, a między tobą. Rozumiém, że to uczynić mogą iedynie ſtąd, że nie ſą Katoliczki. Gdyż nié máſz nikogo na świecie, tylko my; że mámy ſłuſzne przyczyny wierzyć bez rozbiérania rzeczy. Gdybym była taką, iak ty i iak té Damy; mowiłabym o ſobie to, com mówiła o Kalwinie: bo mám cale tak dobré rozumiénié o moim

ro-

rozumie; iak Panowie Wodzowie Odszczepieńców mieli rozumienie o swoim. Ja mam Pismo tak, iak oni; a ponieważ oni uznawaią Pismo za iedynego rozeznawcę; nie zważałabym, choćby oni byli na mieyscu Pisma.

L U I Z A.

Poymuię cię moia *Bonno*. Chcesz mówić; że gdy kto nie iest Katolikiem; może trzymać wszystko, co rozumie bydź zgadzaiącem się z Pismem Swiętem. To zdaie mi się rzecz rozumna. Gdyż wszyscy Wodzowie odszczepieńców nauczaią; że nikt, tylko Pismo iest Sędzią. Nie uwierzę im ślepo: gdyż nie powinnam ślepo wierzyć, chyba tam; gdzie iest nieomylność, ieżeliby się ona gdzie znaydowała. A tak Kalwin mało miał rozumu, kiedy nie widział; że się wdawał w niebespieczeństwo błędu, idąc za rozumieniem tych, którzy nie mieli większego prawa, niż on, tłómaczyć Pismo. Powinien on był sam ie rozważyć, i z niego sądzić podług swego rozumienia: powinien był spokoynie na to patrzyć, gdy uczniowie iego rozumienia iego odstępuią; iako on odstąpił rozumienia swoich nauczycielów.... Kończ, ieśli łaska.

B O N N A.

Kalwin więc trzymał z nauki Lutra i Zwingla wszystko to, co rozumiał, że się zgadza z Pismem; a poprawił, albo przydał wszystko to, co sądził za rzecz źle zrozumianą, albo opuszczoną. W krótkim czasie nazbierał uczniów: Ale gdy Król i Parlament

mént nie przyiął iego zdania; a kontént był z Religii i z Pafterzów; iáko trzymała Francyá przez tak wiele wieków; przykázáł Król Urzędóm, furowo karać wfzyftkich nowéy Religii rozfiewaczów: niektórych palono; niektórych do więzienia oddawano: innym maiątek konfifzkowano; drugich na wygnanié pofłano: inni fami uciekali, z których liczby był Kalwin, i tak ocalał. A prawdziwie, fądzę, że to roftropnie uczynił: bo było wiele przyczyn, żeby go przytrzymano.

L U I Z A.

Trzebá mi pozwolić, żebym ci ieſzcze raz mowę przerwała. Já prześladowania i i prześladowców nie lubię. Na cóż Królowie Francuzcy odnowili przykłady Dyoklecyanów, i innych Pogańfkich Cefarzów? Na cóż, brać w defpotyczną niewolą fumiénia? Możnáż przymufić człowieka do wierzénia? Ieft to akt, który powinién bydź dobrowolny.

B O N N A.

Skąd idzie, że dopuſzczono myślić, iako kto chce: myśl nie ieft podległá, tylko Bogu. Prawa i Królówie tylko nad powierzchownémi maią władzę fprawami. *Rozfiewać* zaś nowé nauki, ieft powierzchowná *fprawa*: a ftąd, wprowádzać nowé nauki, ieft akt, przeciw którému powftać Prawa i Krolowie mogą. Rozumiém, że w Anglii ieft prawo, które famym Katolikóm zabrániá w tym kraiu mieſzkać. Nie roftrząfałám, czy to prawo ieft fprawiedliwé, czy nie. Ale gdybym mieſzkała w Londynie po uftanowiéniu tego prawá,

wa, narażiłabym śię, bydź mu poddaną; i nie mogłabym śię uśkarżać na nieśprawiedliwość Urzędu, któryby ze mną podług prawa poſtą- (pił.

LUIZA.

Gdyby śię tego prawidła trzymano, świat do tego czaśu trwałby w pogaństwie: gdyż Ceśarze zakazowali opowiadać wiarę. Arcykapłani także zakazowali Apoſtołom opowiadać Chryſtuſa: cóż oni odpowiedzieli? *Trzeba raczéy ſłuchać Boga, aniżeli ludzi.*

BONNA.

Nie mówiłám ci Panno, że Prawo poſtanowioné na cały Naród Angielſki obowiązałoby mię do opuſzczénia Londynu; gdyby Bóg włożył ná mnie Swięty urząd nauczania Wiary, którąbym śądziła za potrzebną do zbawiénia: ale że niémiałabym przyczyny, żalić śię na nieśprawiedliwość Sędziów? którzyby mię podług prawa ośądzili. Czemuż? bobym śama śćiągała na śiebie karę, przeſtępuiąc prawo, którébym miała za nieśprawiedliwé. Tak téż Apoſtołowie gdy byli uśieczeni po tey odpowiedzi, którąś przytoczyła; wyſzli z radośćią, iż byli godni cierpieć dla Imiénia JEZUSOWEGO. Męczennicy także, nie tylko nie złorzeczyli swoim prześladowcóm; ale śię téż za nich modlili. Piérwſi także Chrześcianie, którzy byli wielką częśćią woyſka, widzieli że ich zabiiano, widżieli oręże w ręku swoich; a zwiéśdź śię nie dali pokuśie: żeby albo tracić nikczemnie życié swoié, broniąc go; albo żeby ié ocalić, powſtaiąc przeciw Ty-

ranóm, którzy nié mieli prawa do Tronu; ale na nim osiedli przez niesprawiedliwość: iako Nero, który nię objął Państwa; aż podáwszy truciznę porządnie panuiącému: albo insi, którzy nabyli Państwa za chciwością, i za podniesiéniém buntu od woyska. Pierwsi Chrześcianie nie zważali na to. JEZUS im powiedział: *Posyłám wás, iako owce w pośrzód wilków.* Otoż choć wściekli wilcy dusili owce; oné nié szukały zemsty nad wilkami; nie stárały się szarpać ich, albo w sidła nagániać.

KALWINISTA.

Zaczynám dociekać sztuki IMPanny *Bonny.* Pod pozorém nauczénia wás historyi o Kalwińśtwie chce nás podać w nienawiść. Będzie ona wám bez wątpiénia mówiła: żeśmy bunt podnieśli, żeśmy do woyny zapalili; ale zaniechá powiedzieć wám: że nás do tego przymuszano okrutném prześladowaniém; że nás bałamucono Edyktami, w których nám dozwálano wolności sumiénia: że té Edykta potym łamano: że nás zgromadzono do Paryża pod pozorém wesela Króla Nawarry; w samey zaś rzeczy, żeby nas nie ludzko wyrznięto.

BONNA.

Potępiász mię MPanie, nie wysłucháwszy mię: to nie iést rzecz sprawiedliwá. Já będę Historyczką w moiéy powieści, to iest bezstronną. Ieżeli té Damy przerywaią mi powieść; czynią to, żeby miały wiadomość zdania mégo o postępkach, które po-

wia-

wiádám. Iá wszystko im powiém w prostocie; a zostawię im wolność pochwalénia albo odrzucénia zdania mégo. Ta iest nasza umowa. Kończę.

Nie wymienię wszystkich wieyść, gdzie się obrácał Kalwin. Widząc się bydź niebespiecznym we Francyi, udał się do Genewy, skąd był wygnany. Ale gdy go po nieiakim czasie przyzwano, założył tám Kościół; i wysłał do Francyi swoich Uczniów, których sądził bydź sposobnieyszémi do wmówiénia tám nauki, którą rozsiewał.

Po śmiérci Króla Francuzkiégo w młodości zmarłégo, a o starożytną Oyców swoich Wiarę wielce górliwégo; osiádł Trón, brat iego w dziecinnym ieszcze wieku będący: był to Karol IX. Katarzyna Medycea, matka iego miała w sobie panuiącą skłonność do panowania: ta namiętność tak była gwałtowná; że dlá niéy Katarzyna wszystko czyniła. Były na tén czas w Krolestwie rozróżnioné umysły na dwie strony: iedna była strona Xiążąt krwi Królewskiéy; drugá Xiążąt Gwizyuszów. Xiąże Antoni de Bourbon, który wszedłszy w małżéństwo z Joanną Albret Panią Nawarry, stáł się Paném tego małégo Króleſtwa; był Głową téy piérwszéy strony, a posiłkowáł go brat iego Ludwik Kondeusz. Xiążęta ci stawszy się Protestantami, pomnożyli ich stronę; łącząc się z témi wszystkiemi, którzy poszli za nową nauką: owszém innych do nich pociągnęli. Gdyż każdému wiadomo, że u Dworów

znay-

znayduie śię wielu, którzy mało ſtoią o Religią, tylko aby śię uſzczęśliwić. Ieden z Panów, którégo naywięcéy zażywano do wielkich intereſſów za przeſzłych Królów, był Anna Montmorancy na ów czas Hetmán Wielki Francuzki. Pięciu Synów, wſzyſcy godni i ſerca dobrégo, wſpiérali i pomnażali powagę iego. Ale śioſtra iego Ludwika de Montmorancy miała trzech Synów; którzy wielkiémi ſwoiémi przymiotami zdólni byli zjednać ſławę Domowi ſwému. Ci trzéy bracia, którzy zawſze między ſobą wielką zachowali iedność, byli: Odet Kardynał, Gaſpar de Coligni Admirał Francuzki, i Fráńciſzek Pán Andelotu Generał Piechoty Francuzkiéy.

Drugi Pán, który równé z Montmorancym miał dlá śiebie względy i łáſki u Króla Henryka II. był Klaudyuſz Xiążę Lotaryńſki, który miał Syna Xiążęcia Gwizyi. Ponieważ ci Xiążęta, którychém wymieniła, ſą oſobliwé oſoby w téy hiſtoryi, którą wám powiádám; trzeba uczynić wám o nich wiadomość.

Król Nawarſki był człowiek uczciwy; to ieſt, człowiek proſty, ſzczéry, od oſzukania daleki: ale kochaiący śię w roſkoſzach; a zatym unikał trudności, i nie był odważny, chociáż mu nie zbywało na śiłach. Brat iego Xiąże Kondeuſz przechodził go daleko w przymiotach rycerſkich: ſtąd był kochaiący honor, i zdolnieyſzy bydź Głową fakcyi; ále mu ſchodziło na roſtropności. Admirał

Coligni miał wiele ſpoſobności: był ſzczérym Proteſtantém. Przymioty iego przyrodzoné uczyniły go podporą Oyczyzny iego: gdyż był z naylepſzych woiowników ſwégo czaſu. Na nieſzczęście dlá Francyi, wmówiono w niego; że wolno porwać ſię do oręża na obronę Religii. Teodor Beza takim go natchnął duchém: iako to widziéć z Piſm iego.

KALWINISTA.

Poſtąpił w tém Beza podług Piſma Swiętégo: Machabeuſzowie podnieśli woynę dlá obrony Kościoła i Zakonu Bożégo.

BONNA.

Natchnienié oſobliwé, i nie podług powſzechnégo Prawa, powinno bydź wſparté cudami; iakié było powołanié Machabeuſzów. Ale po ogłoſzéniu tych ſłów Chryſtuſowych: *Poſyłám wás iako owce między wilki*, po zoſtawionym nám przykładzie przez tego Niebieſkiégo Nauczyciela o podległości Panuiącéy władzy; Chrześcianie inſzégo ſpoſobu nié maią, tylko ciérpliwość w prześladowaniach. A ſtąd, którzy ſię udaią do gwałtowności; nie poſtępuią ſobie tak, iak należy uczniom tego, który rzekł do Piotra: *Schowáy oręże twoié do pochew*. Wſzyſtka obrona, któréy IEZUS ſłabym pozwolił, ieſt ucieczka: *Ieśli wás prześladuią na iedném mieyſcu, uciekaycie na drugié*. Nie powiedział: porwiycie ſię do broni. Zawſze będzie rzecz przeciwna Ewangelii; kiedy zamiaſt ucieczki podnieſie kto woynę, iako u-

czy-

czynił Admirał z bracią swémi. Obaczysz wkrótce, że nie iestém dwoistégo zdania; i tak nie nawidzę woyny, którą Katolicy podnieśli przeciw Henrykowi IV; iako téy, którą podniósł Admirał, i insi Protestanci. Pan Andelotu brat Admirała nie miał ani iego odwagi, ani był iak on, przywiązany do Kalwińtwa; i był oboiętny, co do Religii, a poszedł tylko za przykładém Admirała. Odet miłostkami był zaślepiony: był Kardynałém i Biskupém; trzeba więc było stać się Protestantem, żeby sobie zaślubić nałożnicę. Iakoż tak uczynił.

Franciszek Xiąże Gwizyi szczérze kochał Wiarę i Oyczyznę: ale ponieważ w nim przemagała chciwość sławy; można mówić rostropnie, że przywiązanie iego do Katolików nie takby było żwawé, gdyby byli Koligniowie nie poszli za nauką nową: ztąd bowiém stali się spół zabiegaczami łask; a wkrótce i nieprzyiaciołmi. A iako interessa Religii spoiły Kolignich z stroną Xiążąt i Protéstantów; tak Gwizyusz i krwią z nim złączeni, pokazuiąc się wielce górliwémi Katolikami, stali się przez to Głową strony Katolickiéy. Hetman Wielki z przyczyny krwi, trzymał się swoich Siestrzeńców: a zatym nieprzyiacielém był Gwizyuszów. Ale będąc zawsze dobrym Katolikiém, dla interessu Religii sprzyiaźnił się z Xiążeciém Gwizyuszém. Król téż Nawarry powrócił do Wiary Przodków swoich, i złączył się z dwóma témi Panami.

Katarzyna Medyceá po śmiérci Syna swégo Franciszka II., przedsięwzięła drogę niegodną Chrześcianki. Chciała ona panować: Gwizyuszowie nié mogli iéy do tego przeszkodzić: żeby więc nié miała się czego obáwiać od Xiążąt krwi Królewskiéy; złączyła się, albo to złączénié udawała z Gwizyuszami: Postanowiła iednak tak się obchodzić z témi dwiema stronami; żeby zażywać iednéy, aby wstrzymywać potęgę drugiéy. Zaniechała zaś interessow należących do całości Wiary; do uszczęśliwiénia Królestwa i utrzymywania dobrych obyczaiów,

Królowá po śmiérci Syna swégo Franciszka, miała przyrzeczénié od Króla Nawarskiégo; że się przy niéy zostaną rządy. Ale Król potym skłádał się, że to przyrzeczénié nie było dobrowolné. A ponieważ miał stronę mocną w Królestwie; Pani ta postrzegła, że wszystkę swoię powagę utrácić może: więc postanowiła opuścić iednę stronę, aby otrzymać drugą. Admirał był iéy na pomocy w tym razie; domagaiąc się, żeby broniła Protestantów. Hetmán Wielki nie wiedząc o obietnicach Siestrzéńcowi od Królowy uczynionych; a chcąc tylko miarkować stronę nieprzyiazną Gwizyuszóm; prowádził Króla Nawarskiégo, aby powtórnie ustąpił rządów, z tym dokładém: aby on był naywyższym Królestwa Namiestnikiém. Król tén na ów czas Protestant, gdy był Protestantów obrońcą; iuż się oni niczego więcéy nie obáwiali. Admirał kazał śmiało nową naukę opowiádać

dać w Fonteneblo. Królowá słuchała oboiętnie Mowy Montluka Biskupa Walencéńskiégo, który nie oznaymuiąc swégo odstępstwa od Kościoła Rzymskiégo opowiadał naukę odszczepiéńców. Taż sama Królowá kazała téż ogłosić Edykt, którym wszystkich dla religii wygnanych przywrácano: maiętność im oddawano, i zakázano; aby nikt z przyczyny religii nie był prześladowany. W tén czas Hetmán Wielki poiednał się zupełnie z Gwizyuszami; i złączywszy się z Marszałkiém Sén André, przyrzekli uroczyście wszelkich zażyć sposobów do utrzymania dawnéy Religii.

L U I Z A.

Otoż chciwość sławy, moia *Bonno*; wszak to bunt przeciwko władzy. Królowá bowiém, przy którey były rządy Królestwa, chciała utrzymywać Protestantów: za cóż Ci trzéy Panowie przeciwko niéy uczynili związek?

B O N N A.

Daleká iestém od tego, żebym miała chwalić spiski, ieżeli się dzieią przeciwko porządnéy władzy; ieżeli tén zamiár maią, żeby się z pod władzy wyprządz. Ale wierni Poddani w okoliczności, w któréy się na ów czas znaydowali, mogli bez wątpiénia przyrzéc sobie wzaiemnie, że nigdy nie odstąpią wiary Przodków swoich; i że się opierać będą wszelkiémi pozwolonémi sposobami zamysłóm Nowotników przeciwko dobru pospolitému Królestwa. Té sposoby pozwoloné są: Stateczność w Radzie; w któréy,

réy powinni fwobodnie mówić fwoié zdanie: ponieważ nie dlá czego ich do Rady zażywaią, tylko dlá tego: powinni dawać zdrową radę Panu; ofobliwie gdy fię ich dokłádá: nigdy nie powinni łączyć fię z Ludźmi mieszaiącémi pokóy: choćby w tym iakożkolwiek bądź wielkié pożytki widzieli dlá fwoich właſnych fortun. Wfzakże ieżeli mimo to wfzyſtko, Pán ftoi upornie przy fwoiém złém zdaniu; Człowiek Prywatny, Pán, nawet Minifter ftanu, nié maią fię więcéy czego chwycić, tylko bydź podległémi. A ieżeli biorą fobie za pozór Religią, żeby uczynić powagę fwoiemu buntowi, dwoiako fą winnemi: iaki był Gwizyufz Syn Frańcifzka, o którym potym mówić będę.

Na zjeździe, który był w Fonteneblo, fześcią miefiącami piérwéy, Admirál i brat iego, podali fupplikę; profząc Króla o iawné opowiadanié Religii Proteſtantſkiéy, ta Suplika była odrzuconá. Admirál iednak nietracił nadziei, że czafu fwégo będzie wyſłuchany: ale zrozumiál, że małá była nadzieia; gdy ci trzéy Panowie, o którychem mówiła, związek z fobą uczynili. Królowá która chciała fię zachować w niejakiéy bezſtronności; chociáż fię na ow czas fkłaniała do Proteſtantów, odefłała tę Suplikę do Parlaméntu: na którym po wielu fprzeczkach poſtanowiono, aby zoſtawić w pokoiu Proteſtantów; tak co należy do ich ofób, iako też co do ich maiętności: wfzakże żeby fię nieważyli żadnégo opowiadania publicznégo

fwo-

ſwoiéy Religii; aż póki nie zaydzie rozſądek Koncylium powſzechnego. Tén Edykt, iako zwyczayny tym, którzy chcą uwodzić dwie potężne ſtrony, żadnéy ſtronie niedogodził, i mało na niego zważano. Proteſtanci zgromadzili ſię w tak wielkiéy liczbie, że trzeba było złożyć Radę; na któréy Kanclerz l'Hopital oſobliwé przełożył zdanié: *Trzeba, mówił, żeby ſię Edykta ſtoſowały do czaſów i do oſób, a nie czaſy i oſoby do Edyktów.* Poſtanowiono więc przychylić ſię do czaſów: Oſądzono, aby złożyć Koncylium Narodowé w przeciągu ſześciu mieſięcy; a tym czaſém, żeby Kalwiniści mieli wolność opowiádania publicznégo ſwoiéy Religii.

KALWINISTA.

Czemuż ſię tak mądrégo poſtanowiénia nie trzymano? zabieżonoby ſtraſznym kłótniom, które po znieſiéniu tego poſtanowiénia naſtąpiły.

BONNA.

Nié máſz MPanie na to uwagi, co mówiſz: Tén Edykt był tylko pod pewnémi warunkami; więkſzá część tych, którzy go wydáć radzili, nie byli należycie uwiadomieni o rzeczach, które Kalwiniſtów odrywały od Katolików: mówiono na ów czas, iak mówią teráz, że zgadzano ſię w rzeczach fundaméntálnych; a że nie ſzła rzecz, tylko wiedziéć, czy ſię modlić do Boga po łacinie, czy po francuzku, i inné podobné fraſzki. Skąd wnieſiono, że nie trzebá było zakłócać Króleſtwa dlá tak małych rzeczy.

KALWINISTA.

Otoż to wynalazek: pokáż mi MPanno, że ci, którzy poſtanowili Edykt, nie wiedzieli o różnicach iſtotnych, które zachodziły między nami i Papieżnikami. Już to znaczny czas wyſzedł, iako było opowiadané czyſte ſłowo Bożé we Francyi; czemużby nie wiedziano o tych różnicach?

BONNA.

Jako ſię ſtarám, nie mówić nic bez dowodów; tak ani ſię gniéwám, ani też mám trudność, gdy ich odemnie potrzebuią. Zamiaſt Koncylium Narodowégo, złożono ſławną rozmowę Poaſſyacką, zgromadzoną cale przeciwnie rozumiéniu i zwyczaiowi Kościoła.

Pierwſzá prawda Wiary Katolickiéy ieſt, że Apoſtołóm i ich Naſtępcóm Chryſtus obiecál iż z niémi będzie aż do ſkończénia świata. Drugá, że témi Apoſtołów Naſtępcami ſą Biſkupi, i naywyżſzá Głowa Kościoła. Skąd idzie, że oni ſami powinni bydź Sędziami nauki do Wiary i dobrych obyczaiów należącéy. Przeſtaie bydź Katolikiém, kto tego nie przyimuie. Królowá i Rada iéy mało wiadomá uſtáw Kościoła, albo udaiąc niewiadomość o nich, nakazała Zjazd do Poaſſy; dokąd wzywała Teologów Katolickich i Proteſtantſkich. Tén poſtępek tym był godnieyſzy nagany; że tegoż ſamégo czaſu Koncylium Powſzechné, do którego ſamégo o rzeczach do Wiary należących należało ſądzić, zaczynało ſię zbié-

rać

rać do Trydentu. A tak Papiéż, Cesárz, Król Hiszpańſki, pisali do Królowy, odwodząc ią od tego Zjazdu. Odpisała im, że na tym Zjéździe nic się nié miało stanowić; a że tylko rzecz idzie, aby obrać rzeczy, które przełożoné bydź miały przed walnym Trydentſkim Zborém. Nie wiele polegano na téy obietnicy. Więc Papiéż wyprawił Posła do Francyi dla przeszkodzénia, żeby się nic nie działo przeciw ustawóm Kościelnym. Ale uprzedzono przyiazd Posła: zaczęto Rozmowy w Listopadzie.

Jedén z przednieyszych Ministrów, na téy Rozmowie przytomnych, był Teodor Besa, którégo można sądzić za drugiégo fundatora Kalwińſtwa we Francyi. Protestanci zaczęli od podania Królowi suppliki, w któréy się domagali trzech rzeczy. Nayprzód, poniewáż, prawili, Kardynali i Biſkupi mieli interess w téy sprawie; więc żeby nie byli ich Sędziami. Powtóre, żeby Król, Królowá, i Xiążęta Krwi Króléwſkiéy przytomni byli na tym Zjézdzie; żeby Król na nim prezydowáł i w porządku go utrzymywáł. Potrzecie, aby wszystkié ich spory sądzoné były ze słowa Bożégo, zawartégo w starym i w nowym Testaméncie. Na koniec, aby to, co się będzie mówiło z iednéy i z drugiéy strony, pisano było przez Pisarzów od strón wybranych.

Cieszyła się strona, że Biſkupi i Kardynali nie będą używać swoiéy powagi na tém Zgromadzéniu; które oczywiście było prze-

ciwné zwyczaiowi Kościoła; a na którém naywięcéy widzieć było Dám, i Dworskich Panów: ale nié miała baczénia, że ustąpi placu potyczki swoim przeciwnikóm, a to przyznano będzie iéy słabości. Nie będę opisywać; iakié były na tém Zgromadzéniu mowy: Wyszły drukiém rozmowy, które z oboiéy strony miano. Na tym się tylko zabawię, żebym tego dowiodła, com powiedziała. Wnet się pokazało, że ci, których sądzono za Protestantów, nié mieli naymnieyszégo wyobrażénia ich nauki. Gdy albowiém Teodor Beza przywodząc swoię naukę, mówił o Eucharystyi, że *Ciało i Krew JEZUSA tak są dalekié od tego Sakraméntu, iak dalekié niebo od ziémi;* Całé Zgromadzénié słysząc to, zadrżało; i stał się taki rozruch, że się mówca Kalwiński pomiészáł. Królowá, iako drudzy, potężnie się rozgniéwała na tę mowę; i napisała do Pana Rennes Posła swégo u Cesarza tak; Położę tu własné iéy słowa.

*Beza odszedł od pamięci, gdy uczynił porównanié tak nierozumné, i tak obrażaiącé uszy całégo Zgromadzénia; że ledwiem mu nie nakazała milczénia, i wszystkich iego Ministrów nie odpędziła. Prawdziwie nie wstrzymałám się od tego, tylko z boiaźni; aby kto z tego Zgromadzénia nie odszedł zarażony tą nauką, nie usłyszáwszy na nię odpowiedzi.*

Nie chwytano się téy Nowotników nauki, tylko z tego, że iéy nie znano. To rzecz iasná.

Nie

Nie będę wám Panny mówiła, iak mądrze na błędy Bezy odpowiedziano: że Beza wszelkich sposobów szukał, żeby umiękczyć swoie słowa; a nic nie mógł, tylko się gryść i frasować. Ieżeli iesteście ciekawé, a chcecie wiedziéć, co macie sądzić o téy rosprawie; możecie się postarać o iéy opisanié. Iá idę daléy.

Potym Prałaci, którzy piérwszé mieyscé zasiádali na téy Rozmowie Poassyaekiéy, napisali Wyznanié Wiary, które było pochwaloné od całéy Sorbony; i roskazano, żeby ié podpisali wszyscy Protestanci. Gdy żadną miarą tego uczynić niechcieli; ale zaczęli daleko wyższym mówić tonem, niż piérwéy; Xiąże Gwizyusz, Hetmán Wielki, Marszałkowie Boissac i Sen André przekładali Królowy, że do uspokoiénia wszelkich kłótni tén iest sposób; żeby Edykt przeciwko Protestantóm wydany, zupełnie zachować: ponieważ nie powinná bydź, tylko iedna Religiá i iedno Prawo w Króleſtwie; iako w nim iedén iest tylko Bóg, i iedén Król. A widząc, że nie byli usłuchani, prosili o pozwolénié oddálić się ode Dworu; czego im Królowá dozwoliła. Zá tém oddaléniém trzech tych Panów ode Dworu; Admirał stał się Paném, i śmiało domagał się Kościołów. A nie czekaiąc, co w téy mierze będzie postanowiono; Protestanci publicznie kazali opowiádać naukę swoię na przedmieściu Paryskim, blisko Kościoła Swiętégo Medarda. Było to w Swięto S, Szczepana; gdy dzwonio-

niono na Katolików, wzywaiąc ich na Nabożéństwo. Na tén głos dzwonów, Kalwiniści rzucaią Kazanié, a szturmuią do Kościoła; wyłamuią zamknięté drzwi, wpadaią do niego z orężém w ręku, i biią bez braku każdégo, kto się im nawinął: kruszą na sztuki ołtarze, szarpią obrazy, łamią ławy; a wykonáwszy tę sławną robotę, powrácaią z tryumfém do Miasta; wielu z sobą prowádząc więźniów. Katolicy nazaiutrz uzbroieni łopatami, kiymi (gyż im broń była odebraná) napadli na Hugonotów idących na Kazanié; i oddali im za swoié: a w sztukiby ich popłátali, gdyby urząd z woyskiém nie uspokoił tego zamiészania.

Ponieważ Edykt w Lipcu ogłoszony, nie pozwáláł, tylko Katolickiéy Religii opowiadania; Protestanci, którzy tén Edykt zgwałcili sami sobie byli winni. Admirál znáł to dobrze: więc żeby zabieżéć tym gwałtownościóm; wyiednál u Królowy w miesiącu Styczniu 1562. inszy Edykt, który pozwáláł opowiádania dwu Religii: to iest, żeby Protestanci mogli miéwać swoié schadzki po innych mieyscach; aby tylko nie bywały w Paryżu, i na przedmieściach Paryskich. Parlamént po trzykroć się zbiéráł, a tego Edyktu przyiąć nie chciáł: i nie uczynił tego, aż w tén czas, gdy Królowá wprowadziwszy młodégo Króla do Parlaméntu, przyniewoliła go, aby tén Edykt przyiął. Hetmana Wielkiégo i drugich tén przypadek bardzo wzruszył. Więc żeby naprawić, co widzieli złégo;

go; ftarali fię o pozyfkanié fobie Króla Nawárry. Iakoż zamyfł tén fzczęśliwie fię im udáł: gdyż tén Pán wyprzyfiągłfzy fię Kalwińftwa, domagał u Królowy, aby Kolignich ode Dworu oddaliła. Toć ona uczyniła, ale z niémi zawfze fekretné porozumiénié miała. Król Nawarry niechąc, żeby Xiąże Kondeufz brat iego miał rządy w Paryżu, rofkazał Xiążęciu Gwizyufzowi, aby przyfzedł we dwieście Koni; i z téy to okoliczności przyfzło do zaboiu tak flawnégo w Hiftoryi.

Gdy Xiąże tén flucháł Mfzy w Niedzielę Proteftanci w liczbie więcéy, iak fiedmiufet po kazaniu fluchaném w ftodole należącéy do Kościoła, zaczęli fpiewać Pfalmy Marota. Słudzy Xiążęcy przekładali, żeby tén zgiełk ucichł; ale im zelżywie odpowiedziano, i wnet zaczęto rzucać kamieniami. Gdy dway chłopcy Niemcy, którzy mieli broń ogniftą, wyftrzelili; na to wyftrzelénié Xiąże ze wfzyftkiémi fwoiémi wyfzedł z kościoła dla ufpokoiénia tego tumultu. Ale gdy był w twarz uderzony kamiéniém; Dworzanie widząc twarz Pana fkrwawioną, porwali fię do oręża, i było kilku zabitych i ranionych. Proteftanci fię ufkarżali i mieli tén przypadek za złamanié oftatniégo Edyktu. Wfzakże uważnieyfi Proteftanci przyzwalaią, że to rzecz była przypadkowá; i że ci z ich Zgromadzénia, których niefzczęścié potkało, powinni byli, przez wzgląd na takiégo Pana, iakim był Gwizyufz, nie przefzkadzać mu, gdy Mfzy flucháł. Co rzecz

ta-

łatwá była, zatrzymáwszy się na kwadrans z śpiewaniém Psalmów. Miłość Chrześciańská wyciąga, żeby nieiako ulégać bliźniému; i czynić względy, dlá tych, którzy od nás są znacznieyszemi.

Xiąże Gwizyusz przyięty był w Paryżu z wielką radością. A Królowá zawsze się obáwiaiąc, żeby iéy nie odebrano rządów; pisała po razy cztéry do Xiążęcia Kondeusza, wzywaiąc go do siebie do Monso, gdzie miészkała z Królém. Tén list musiał bydź sekretnie pisany: a tegoż czasu pisała drugi, który miał bydź oddany publicznie, w którym rosporządziła, żeby Kondeusz z Paryża wyiáchał. Rozumiała, że przykładém swoim przywiedzie drugich do opuszczénia téy stolicy. Ale się zawiodła: zatym odmieniaiąc w krótce swoié ułożénié; gdyż niesądziła, więcéy dufać Protestantóm, niż Katolikóm; na to iedynie goniła, żeby obiedwie strony miarkować, aby sama panowała. Xiąże Gwizyusz ią uprzedził, i był w Fontenebło, gdzie iéy od Króla Nawarry uprászał z wszelkim względém; ale w tén sposób, żeby mu nie odmówiła, aby odprowádziła Króla do Paryża, gdzie przytomność iego była potrzebná.

LUIZA.

Obiecałaś nam moia *Bonno* historyą o Kalwińistwie; a powiadasz nám tylko o sztukach Katarzyny Medycéi; o iéy chciwości panowania i o zawiściach między Gwizyuszami i Kolligniémi. BON-

BONNA.

Dlá tego też powiedziałám ci pierwéy, że wszelkié té obroty, i które nastąpiły; których zdawała się bydź sprężyną Religiá, były tylko skutkiém wyniosłości, od któréy nie wyłączám, tylko z iednéy strony Hetmana Wielkiego, a z drugiéy strony Admirała.. Wszakże rzecz iest pewná, że interessa Religii, która im służyła za pokrywkę, tak były związané z Polityką wielkich Panów oboiéy strony; że się niémogą oddzielić od siebie dwie té historye. W tén czas Katárzyna tak była przychylná Hugonotóm, że niektórzy rozumieli, iż była w sercu Kalwinką. Nié mogę się w tym dowodnie sprzeczać z Protestantami. To pewná, że nie kochała tak Religii, dlá któréyby mogła odstąpić swégo dobra: albowiém w poźnieyszym czasie zażyła sposobów mocno prowádzących do zepsowania obyczaiów; żeby sobie obowiązała przednieyszych Panów oboiéy strony. Ta rzecz tak iest wiadomá w historyi; że nié można iéy ogrodzić. Ale iakożkolwiek bądź, to pewná; że była zawsze Katoliczką, ale złą Katoliczką: w tén czas nawet, gdy dała poznać Protestantóm strasznę skutki niechętnégo serca swégo.

Zakazano było Edyktém Styczniowym kazania na Przedmieściach Paryskich: Kalwiniści nie zważaiąc na tén Edykt, czynili Kazania po wielekroć na przedmieściu S. Jakuba. Hetmán Wielki iachał tám, i ręką swoią powywrácał ławy i stołki, oświadczaiąc się;

ſię; że poki żyć będzie, będzie ſię trzymał ſłów Edyktu, który nie pozwolił żadnéy oſiadłości Kalwiniſtóm między Miaſt murami, ani w bliſkości Stolicy.

Xiąże Kondeuſz widząc Króla i Królową matkę w rękach Katolików, dał ſię podmówić Admirałowi do podnieſiénia woyny pod pozorną pokrywką, że Królowá była przyniewolona iachać do Paryża; i że piérwéy piſała do Xiążęcia, aby iéy bronił od Tryumwirów: A gdy ſię ieſzcze buntownicy wſtydzili téy przyczyny, w tén czas nawet, gdy pomnażali ſprawy ſwoie buntownicze; Xiąże Kondeuſz, uczyniwſzy ſię Głową buntu, przywłaſzczył ſobie tytuł Opiekuna i Obrońcy Domu Krolewſkiégo i Korony Francuzſkiéy; ſzukaiąc wſzelkich ſpoſobów, żeby uwolnić Króla i Królową, i żeby przywrócić pokóy Oyczyznie od Tyranów uciśnionéy. Wyſłał iednégo z ſwoich przyiaciół nie tylko do Niemieckich Xiążąt Proteſtántſkich, ale też do Ceſarza; roſkazuiąc, aby im pokázał liſt Królowy ſekretnie do niego piſany, w którym ta Páni chciała go ſobie uiąć, i roſkazowała podnieść domową woynę, i wſzyſtko w perzynę obrócić. Tén poſtępek zrzucił z niego maſkę, którą ſwóy bunt chciał pokrywać. Albowiém Królowá tym urażoná; że chowáł tén liſt, który obiecał ſpalić, złączyła ſię z Tryumwirami, i przywiodła Króla do oświadczénia ſię, w którém głoſił za rzecz fałſzywą, iakoby mu był gwałt uczyniony; i dawał roſkáz Xiążęciu i ſpołecznikóm

kóm iego, aby broń złożyli, pod karą na przestępce obrażonego Majestatu.

Nie będę mówiła o tym wszystkim, co się działo na téy woynie. Protestanci opanowali wiele Miast; a pierwszą złość swoię wywierali zawsze na Kościoły i ich Rządców. Ciało Pańskie miotali pod nogi, obrazy drapali, statuy gruchotali; Katolików oddaiąc na męki odnowili czasy Dyoklecyanów i Maxymianów. Sądźcie o tém Panny z tego postępku. Baron Adrets maiąc trzechset dwudziestu niewolników, przyniewolił ich zrzucać się z wierszchołka wieży w Montbryzonie; których ciała z góry spadaiące, żołnierze na ziemi będący ostrémi chwytali dzidami.

KALWINISTA.

Przyznawam, że to srogie postępki: ale nie czyniliż tegoż Katolicy? Tén, który był starszym w Masonie, nie czyniłże sobie dzikiéy uciechy, roskazuiąc zabranych w niewolą spychać z wysokiego mostu w rzekę Sonę?

BONNA.

Nie taię MPanie tych dzikości. Ale zwyczay oddawania wet za wet na woynie, po wszystkie czasy iest używany. Rozumieią, że iest wolno, i owszém, że iest obowiązek, tak się obchodzić z niewolnikami nieprzyiacielskiemi; iak się oni obchodzą z niewolnikami strony przeciwnéy. A to dla tego, aby ich przez to odwetowanie nakłonić do łaskawego obchodzénia się z témi, którzy w ich

ręce wpadaią. Straſzliwé ſkutki woyny, a naybardziéy woyny domowéy: gdzie okrucieńſtwa, na które ſię natura wzdrygá, ſtaią ſię potrzebnémi. O iak wiele winni ſą ci, którzy przez bunty daią powód do takich zbytków. Ale na kogo trzeba narzekać, gdy woyna okropné przynoſi ſkutki; ieżeli nie na tych, którzy ią zapalili?

KALWINISTA.

Słuſzniéy daleko narzekać można na tych, którzy byli do téy woyny powodém. Kalwiniści okrutnie byli prześladowani: chociaż Edyktém warowano im beſpieczéńſtwo: do tego nie uſiłowanoż wygubić ich ogniém, i mi czém? Zadáwano im męki, na iakié naywięk zych ſkazuią zbrodniów: chciałażeś, żeby ſię zabiiać dopuścili?

BONNA.

Gdybym to MPanie mówiła, nié mówiłabym nic nowégo; alebym tylko ponowiła ſłowa Chryſtuſowé: ſłowa tak dobrze od piérwſzych Chrześcián zrozumiané; że ſię dawali bez odporu zabiiać. Ale podobno ci namykám albo raczéy przypominám wymówkę daleko kſztałtnieyſzą. To ieſt, że Religia była tylko płaſzczykiém, a nie przyczyną téy woyny, i tych okruciéńſtw, któré za woyną naſtąpiły. Iá cale ſprawiedliwą daię przyczynę tych poſtępków dzikich przeciwko Religii Popráwiaczóm. Wyiąwſzy fanatyków, wſzyſcy uczciwi między niémi ludzie na to ſię zgadzaią; że lepiéy uciékać, a niżeli ſię burzyć. A iá powiém

na

na pochwałę tych, którychém w Króleftwie znała, żem ich sądziła za dobrych Francuzów. Ale ta ieft własność ludzi naszégo Narodu; że zdania ich, nie zawsze kieruią ich poftępkami: gdyż dla swoiéy letkości łatwo przyimuią wszelkié podané sobie zdania. I tego doznano owych nieszczęśliwych, o których mówię, czasów; kiedy cały prawie Naród uniesiony gwałtownym powodém Xiążąt, Miniftrów, Gwizyuszów, i Duchownych, przyszedł do zbyteczności, którychby nigdy nie doznano; gdyby Luter, Kalwin, i insi rzeczy nowych podsiewacze, dopuścili Katolikóm żyć spokoynie w Wierze, którą przez tak wiele wieków wyznáwali: i haniebná to rzecz dlá Nowiniarzów; że tych wszyftkich mordów zbyteczności początkiém była nauka, którą oni wprowádzić usiłowali. Po tém rzeczy obiaśniéniu, które okaznie moię bezftronność, powrácám do moiéy hiftoryi.

Parlaménta wydáwały rozmaité Dekreta przeciwko buntownikóm, z dozwoléniém i roskazém, żeby ich prześladować. Pospolicie tych powszechnych roskazów nie porządnie zażywaią; i nie wątpię, że i na ów czas ta nieporządność zaszła: wftrzymały iednak wielu obywatelów zapędy, którzy boiąc się, żeby nie puftoszono ich zamków, ich maiętności, odftępowali Xiążęcia Kondeusza. Co mu powodém było do wezwania Cudzoziémców, a mianowicie Anglików, którym poddano Hawr de Gras. Poftępek tén Kondeusza, nié mógł go nie podać w nie-

nawiść u wſzyſtkich dobrych Francuzów; którzy z ohydą patrzyli na to, że Xiąże krwi Królewſkiéy nieprzyiaciołóm ſwoiégo Narodu oddaie klucze do Królewſtwa. Slachta hurmém biegli do woyſka Królewſkiégo; i oblężono Rotomag, który był w mocy buntowników. Odebrano to miaſto ſzturmém: Mieſzkańców darowano życiém; i doſyć było zwycięzcóm na ukaraniu ſiédmiu oſób... Xiąże Kondeuſz pod pokrywką odwetowania, kazáł powieſić dwu zacnych mężów, których Król poſłáł był do Hiſzpanii: nie czyniąc różności między témi, którzy wzięci ſą z orężém w ręku na Króla podnieſionym; a między témi, którzy roſkazów iego dopełniali.

Król Nawarſki umárł z rán odnieſionych pod czas oblężénia Rotomagu: był na łonie Kościoła, w którym był ochrzczony. Pamiętać trzebá, że tén Pán będąc Jeneralém Leitnantém Króleſtwa pod czas małoletności Króla, trzymáł iednę ſtronę; Ale tym ſłuſzniéy powrócił do drugiéy, iż był złączony z Królową. Załowali go Katolicy, ſzarpią go w ſwoich Piſmach Proteſtanci.. Co dowodém ieſt, że ſię mylą ci, którzy mówią, iż umárł Kalwiniſtą.

Aż do tego czaſu nie było potyczki między ſtronami. Katolicy za męſtwém, i dobrym rządém Xiążęcia Gwizyuſza, wygrali bitwę, pod Miaſtém Dreux: pod czas któréy doſtáł ſię w niewolą Kalwiniſtóm Hetmán Wielki; a Xiąże Kondeuſz wzięty w niewolą od ſtrony

ny Królewſkiéy. Xiąże Gwizyuſz, żeby profitowáł ze zwycięſtwa, oblégł Aurelián: gdzie był z zaſadzki od ſzlachcica nazwiſkiém Poltrota śmiértelnie poſtrzelony. Ponieważ kule, których mu dobyto były iadém napoioné, nié możná go było uleczyć. Umárł iako Rycerz Chrześciańſki, darowáwſzy krzywdę ſwoiému zabóycy; i zaleciwſzy Synóm ſwoim, aby ſię nie mścili śmiérci iego, i żeby zawſze wiernémi byli Kościołowi i Królowi.

Chciałabym, żeby Hiſtoryczki własność, któréy, zaczynaiąc tę powiéść, trzymać ſię przedſięwzięłám, pozwoliła mi milczéniém pokryć podeyrzénié; które na Admirała miano, z przyczyny tego zdradzieckiégo zabóyſtwa: ale że ta rzecz ieſt tak bardzo głośná, że o niéy nié mogę zamilczéć tak, iakóm pominęła wiele innych rzeczy przykrych dlá Proteſtantów; gdyż ſię tylko zaſádzały na ſłyſzéniu.

KALWINISTA.

Takim ſpoſobém MPanno, odnáwiáſz ſtarą potwárz; którą kładziono na Admirała, że on kazáł zdradziecko zabić Xiążęcia.

BONNA.

Będę ſię mocno ſtrzegła, abym mocy, którąm dała tym Damóm do ſądzénia, nie odięła. Przytoczę im Piſma wydané na obronę Admirała; a one ſądzić będą o ich gruntowności, albo ſłabości. To wyboczénié nie odwiedzie nás od naſzéy hiſtoryi. Smiérć albowiém Xiążęcia Gwizyuſza była przy-

czyną, albo pozorém wielkich przypadków, o których zoſtaie mi powiedziéć.

Poltrot Pán de Meré nié miał więcéy, iak 26. lat a był ſprzyiaźniony z Panem de Soubiſe; tak, iak on, gorliwym Proteſtantém. Roziątrzony ſzczęśliwém powodzé iém Xiążęcia Gwizyuſza, poſtanowił go zabić. I była rzecz publiczną u Partyzantów, że miáł tén umyſł. Uſłyſzáwſzy on o śmiérci Królá Nawarſkiégo, rzekł: *Nie doſyć to na tém; trzebá uczynić większą ofiarę.* A gdy go pytano, któráby to była? odpowiedziáł: *Ieſt to wielki Gwizyuſz.* I oráz podnoſząc prawą rękę, záwołáł: *ta ręka, zadá mu ráz, i uczyni koniec waſzym nieſzczęściom.* Takim ſię to ſpoſobém oświadczył Poltrot w przytomności Soubiſa i innych. Którzy potym mówili, iż nie dali wiary tym słowóm: ponieważ nie zwykło ſię przechwálać z témi rzéczami, które má kto uczynić wolą. Soubiſe wyſłáł go dla niektórych intereſsów do Admirała, i zalecił mu go w liście. Który przeczytáwſzy Koligni, mówi mu: *Piſze do mnie Pan de Soubiſe, i uwiadomiá mię; że máſz ochotę przyſłużyć ſię Religii: dobrze żeś przyiáchál, dochowáyże téy ochoty.* Wyrozumiáwſzy potym, że człowiek ma rozum; zlecił mu, żeby ſię udáł do obozu nieprzyiacielſkiégo, a uwáżáł, co ſię w nim dzieie. Dáł mu naprzód 20. tałarów bitych; a potym ſto, aby ſię poſtáráł, o konia dobrégo i chyżégo: iakoż wnet doſtáł Konia Hiſzpańſkiégo wielce żartkiégo.

Pol-

Poltrot tak ſię, ſporządziwſzy udał ſię do Xiążęcia Gwizyuſza: któremu powiadał, że zgryzoty ſumiénia przywiodły go do powrócénia do Religii przodków, i co ſłuzby Króla ſwégo. Xiąże przyiął go łaſkawie. i powielekroć kazał mu bydź u ſtołu ſwégo. Co go tak nięło, iż ledwie nie poniechał swégo przedſięwzięcia względém umyślonégo zabóyſtwa. Patrzcież, iák Teodor Beza względém téy okoliczności piſze w ſwoiéy Hiſtoryi Kościelnéy.

Mówi on o Poltrocie, że ſię przygotowáł przez modlitwę do wykonania ſwégo zamyſłu: *Wzruſzony*, powiádá, *był ſerdeczną litością; i proſił uſilnie Boga, aby w nim odmiénił wolą, ieżeli to, co on chciał uczynić, Bogu ſię nie podobało. Albo też, żeby mu dał ſtateczność i ſiłę do zabicia tego Tyrana; a tym ſpoſobém do uwolniénia Aurelian od ſpuſtoſzénia, i całégo Króleſtwa od tak nieſzczęśliwéy tyrannii.* Po tey modlitwie rzecz wykonał.

KALWINISTA.

Zdá mi ſię, że widzę Judytę; która świętą zapaloná gorliwością, ucina głowę Holoferneſowi dla oſwobodzénia Betulii.

LUIZA.

Strachém mię MPanie przerażáſz, dlá twégo przyſtoſowania Piſma Swiętégo. Co by z nami było, mój Boże; gdyby ta ſtraſzliwá nauka przyiętá była! Któżby był beſpieczny! Zgorſzyłám ſię ze ſpoſobu mówiénia Teodora Bezy.

BONNA.

Tegoż zdania inni, którychém znała, Proteſtanci byli: nie ſprawiedliwiebyś o nich ſądziła; gdybyś o nich rozumienié brała, ze zdania Teodora i IMci. Idę daléy.

Poltrot dufaiąc w chyżości ſwégo konia, ſpodziewał ſię ubeſpieczyć. Ale Bóg, który czuie na ukaranié grzéſzników, na nim ſię pomścił. Jáchał z prędkością przez całą noc i dzień naſtępuiący; a nié mógł oddalić ſię od obozu, i złapano go po zabóyſtwie we 24. godziny. Gdy był pytany, z czyiego roſkazu to zabóyſtwo popełnił, obwiniał Admirała i Bezę. Z tém wſzyſtkim; poniewáż w ſwoich odpowiedziach nie był iednoſtayny, nie można na nich wſpółwyſtępſtwá zaſádzać. Słucháycie, iak Admirał odpowiedział, gdy mu zadawano; że Poltrot z iego roſkazu, zabił Gwizyuſza.

*Na życié moié, i na honor móy*, té ſą iego ſłowa, *mówię; że ſię nie pokaże, iż on pochwálił, aby takim ſpoſobém naſtępowano na oſobę Gwizyuſza: aż w tén czas, gdy był należycie przeſtrzeżony. że Gwizyuſz i Marſzałek Sent André naprawili pewné oſoby na zabicié Xiążęcia Kondeuſza, iego, i Andelota iego brata. ... O czém gdy ſię dowiedział, wyznáwá, że od tego czaſu, gdy ſłyſzał kogo mówiącégo; żeby zabił, gdyby mógł rzeczonégo Gwizyuſza, nawet w iego obozie; nie ganił w nim téy chęci. A co ſię tycze danych pieniędzy, wyznáwá, że od ſwégo przybycia do Aurelianu, chciał wiedzieć o ſtanie obozu Xiążęcia Gwizyuſza,*

*i na tén koniec dać iému kazał; ale nie dał mu innego żadnégo rozkazu; i nigdy wzmianki nie uczynił, żeby zabić, albo nie zabiiać Xiążęcia Gwizyusza.*

SZAMPETRA.

Nie trzeba bydź wielkim czarnoksiężnikiém, żeby osądzić tę sprawę. Admirał powiáda, że nim był przestrzeżony, iż Gwizyusz czuwá na iego życié; nie pochwálał tego, że go chciano zabić. Nie iestże to powiedziéć nám, że potym chwalił takié zamysły? Do tego, nie potrzebá roskazowáć zdradzieckiégo zabóystwa, żeby się do niego przyłożyć: wiedziéć że człowiek zamyślá zabić drugiégo, i posłać go do domu iego; iest to domyślná namowa, żeby go zabił.

BONNA.

Stąd będzie upewnienié, że do zabicia Gwizyusza przyłożył się Admirał; nie z powołania Poltrota, ale z mowy tego Pana. I przyznám ci się, że to bardzo zmnieysza litość, którą mám nad iego losém.

Królowá czyniła zawsze obroty podług swégo zwyczaiu: a na koniec przyszła do ułożénia pokoiu, który zdawał się bydź gruntowny. Był bardzo pomyślny dla Protestantów: a przez to samo powinni go byli miéć za podeyrzany. Ale Katarzyna Medicea w uwodzéniu sztuczná, tym pokoiém podeszła Xiążęcia Kondeusza, i miała wielką pomoc od Syna swégo.

Pani ta, iakom iuż po wielekroć namieniła, równie się obawiała Gwizyuszów i Prote-

te-

testantów. Chciała zaś rządzić, a rządzić sama: więc wymyśliła sposób, który go by się był udał, iak ona chciała; zgubiłaby była Admirala i Xiążąt Protestantskich przez Gwizyuszów; a Gwizyuszów przez woyska Królewskie. Opowiém wam tén sposób. Czytałám z wielką bardzo uwagą wszystko to, co o téy rzeczy pisano; i rozumiém, żém się do sądzénia o niéy należycie przysposobiła. Ale trzeba mi pierwéy dać wám poznać synow Xiążęcia Gwizyusza: oni bowiém wielką będą częścią téy historyi; i oni przez swoié nie pomiarkowanié dali Kalwinistóm mieysce, które mieli we Francyi, aż do zniesienia Edyktu Nanteńskiégo.

Henryk Xiąże Gwizyi, iako miał bardzo zacné przymioty; tak też miał brzydkié wady. Był on świadkiém i sprawcą spráw trudnych Dworu od trzynastégo roku wieku; i to podobno było okazyą zguby iego. Ociec iego miał cnoty, miał zamysły szczéré; miał gorliwość prawdziwą ku Religii swoiéy: iego łaskawość, iego dobroć brały początek z wielkich iego przymiotów. Syn zaś nié miał, tylko pozór cnót Oyca. A gdy do tych pozorów przyłączył głęboką w zamysłach skrytość, niezmierną sławy chciwość, powiérzchowność udaiącą pozorné iego cnoty, stał się ciężkim Oyczyznie i Królowi swému, których mógł bydź podporą, iako Ociec iego.

Henryk Gwizyusz miał dwu braci, o których wiele będzie w naszéy historyi: Xiążęcia Maduańskiégo; którému nieszczęśliwé oko-

okoliczności powodém były do odstąpiénia swégo ułożénia, które było pomiarkowané; i Kardynała, który był uczestnkiém nieszczęśliwégo losu starszégo brata swégo. Francifzek Gwizyusz, który wiedział o skłonnościach Henryka Syna swégo; będąc na śmiértelnéy pościeli, kładł mu przed oczy, w iakich był na tén czas okolicznościach: pokazywał mu, iaka iest próżność, wielkim bydź podług świata: zalecał mu, aby był wierny Bogu i Królowi; a naybardziéy, aby iego zabóystwo darował tym, na których było porozumiénié, że iego byli przyczyną. Ale té dobré rady, ieżeli na ów czas wrażénié iakié uczyniły, w krótce w niepamięć poszły.

Xiąże Gwizyi umiéraiąc, radził Królowy; aby uczyniła pokóy. Wódzowie obudwu strón byli do tego łatwémi. Wiécie Panny, że pod czas bitwy przy mieście Dreux, Hetmán wielki dostał się w niewolą Protestantóm, a Xiąże Kondeusz woyskóm Królewskim: tén drugi naybardziéy tęsknił sobie w niewoli: skąd bez trudności pozwolił na rzeczy od Królowy podané; Która pozwoliła mu wiele, obiecała więcéy, zachowuiąc sobie, podług swégo zwyczaiu, prawo do zachowania tego tylko, co się zgadzało z iéy interessami. Admirał nie kontént był z tego pokoiu: chciał on wolnégo opowiádania Rreligii Protestantskiéy: którą pokoiém określono: chociáż dlá Protestantów daleko więcéy pozwolono, niż piérwéy. Królowá czyniąc tén pokóy, té miała zamysły, które się w krót-

krótce wydały. Ogłosiwszy Króla starszym w Parlamencie Rotomageńskim, iezdziła z nim po różnych Prowincyach, a potym poiachała z nim do Bajonny. Głosiła, iż tę drogę przedsięwzięła, że żądała obaczyć się z Królową Hiszpańską córką swoią. Ale prawdziwa przyczyna była; ułożyć z Xiążęciem Alby sposoby do wywrócenia Protestantstwa we dwu Królestwach. Miała i drugą taiemną przyczynę, któréy nie wyiawiła Hiszpanowi: a była ta, żeby zgubić Gwizyuszów razém z Wodzami Protestantów. Ale ieżeli Protestanci domyślali się przyczyn tego przedsięwzięcia; strona przeciwna żadnéy o tym nié miała myśli. Dowiedziano się w krótkim czasie potym, że Król Hiszpański Xiążęcia Alby wysłał z woyskiém do Niderlandu. I chodziła wieść, że mu pozwolono przeyścia przez Francyą! Protestanci zatrwożeni, przekładali Królowy; że iéy trzebá ruszyć woyska dlá przeszkodzénia tému przeyściu: upewniała albowiém, że się nie wdała w żadną rzecz z Hiszpaném. Przezorná ta Pani przewidziała, że od niéy tego zechcą: więc pod zasłoną żądzy ich, zaciągnęła część woyska; gdy o tym Protestanci żadnégo porozumiénia nié mieli: Kazała więc przyiśdź Szwaycaróm w liczbié sześciu tysięcy. Ale coby ich miała postawić na granicy Państwa dlá wstrzymaniá Hiszpanów, którzy bokiém Prowincyi Francyi ciągnęli; to się oni zbliżyli ku Paryżowi. Tegoż samégo czasu przestrzegano Xiążęcia Konde-

usza

uſza i Admirała, aby ſię przeciw niebeſpieczéńſtwu umocnili. Bądź to niebeſpieczéńſtwo było prawdziwé; bądź, że poradnicy upatrywali w tym ſwoiégo pożytku; żeby zamieſzanie odnowić: Wódzowie Proteſtantów gromadnie ſię zjachali. Na tym Zjeździe poſtanowiono, wziąć w moc ſwoię Oſobę Królewſką. Dwór, który na tén czas był w Monſo był oſtrzeżony o tém przedſięwzięciu, ale nie chciał tému dać wiary. Lecz gdy ſię dowiedziano, że buntownicy iuż w bliſkości; czém prędzéy wyiachano do Meldów, a Szwaycarów naglono do ſpieſznégo marſzu. Którzy wzięli Króla i Damy między ſwoié ufce; i trzymali ſię w tak dobrym porządku, ilekroć Proteſtanci chcieli na nich uderzyć; że tylko letkié niektóré były utarczki, a Król wiáchał do Paryża. Tén zuchwały poſtępek z oſobą Królewſką tak go obráził na Proteſtantów; iż z łatwością ſłuchał wſzelkich rád, które mu przeciw nim napotym podawano.

KALWINISTA.

Chceſz zmnieyſzyć obmiérzłość dzieła na Swięty Bartłomiey wykonanégo; przekładaiąc, że było ſkutkiém zelżywégo z Królém poſtępku. Ale Xiąże Kondeuſz nié miałże prawa wziąć w niewolą Oſoby Królewſkiéy, iako to uczynił brat iego Król Nawarry?

BONNA.

Nié miał MPanie: Król Nawarry, gdy Król był małoletni; był Jenerałém Leytnantém

ném Króleſtwa, co mu powagę czyniło. Brat zaś iego owych czasów, o których mówię, nié miał i nié mógł miéć żadnéy władzy, gdy iuż był Król dorosły: a tak poſtępkiém ſwoim porwał ſię bezprawnie na Króla. Co ſię tycze dzieła na Swięty Bartłomiey; wzdrygám ſię na nié, i będę o nim mówiła z tąż bezſtronnością, którąm do tego czaſu zachowała. Nie opuſzczám tu upewnić té Damy; że té rzeczy, o którychem dotąd mówiła, wyczerpnęłám z Piſarzów cale nie podeyrzanych; i żém wiele rzeczy opuściła, które ſą z nieſławą dla Proteſtantów.

KALWINISTA.

Ta mowa zdolná ieſt cale, uczynić o nás podeyrzénié w rzeczach bardzo dlá nás nieſławnych. A któréż to ſą té rzeczy?

BONNA.

A na przykład, Synod w Santonie miany: gdzie ſześciudzieſiąt Miniſtrów oſądzili; iż można było zażyć potęgi dlá utrzymania wolności ſumiénia; i że porwanié ſię do oręża w okolicznościach, w których na ów czas Proteſtanci zoſtawali, było ſprawiedliwé, porządné, i owſzém potrzebné. Dozwolénié, które Królowá dała Xiążęciu Kondeuſzowi i innym Proteſtantów Wodzóm; aby mogli wyiśdź z Króleſtwa, i w inſzym kraiu ſwobodnie wyznáwać ſwoię Religią; nie było to zaiſte czynić gwałt ich ſumiéniu, ale tylko dopuścić im, żeby uſtąpili z kraiu.

KAL-

KALWINISTA.

Pięknáć mi wolność; żeby ſię oddálić od Oyczyzny: odſtąpić ſwégo kraiu, ſwoich Rodziców, i ſwoiéy fortuny!

BONNA.

Ludzie, którzy ſię chełpili, że wypełniaią co do litery Ewangelią, powinni byli poſtrzédz: że (iakom mowiła) iedyny był ſpoſób od JEZUSA Chrześcianóm dany: *Ieżeli wás prześladuią na iednem mieyſcu, uciekaycie na drugié.* Cobyś mówił MPanie, gdyby ci w małéy liczbie Katolicy, którzy ſą w Genewie, zażywaiąc trudnych okoliczności, w którychby to Miaſto było, rzucili ſię do oręża, i złączyli ſię z ludźmi nieſpokoynémi; żeby otrzymać w tém Mieście publiczné opowiadanié ſwoiéy Religii? Krzyczałbyś, żeby ci dano poſtronków, aby co do iednégo wywieſzać. A iednak przypadek Katolików, dalekoby im więcéy ſprzyiał; niż przypadek Proteſtantów owych czaſów, o których mówiémy. Pamiętáymy, że ieſteśmy uczniami tego, który w ſwoiéy trzódzie nie chce mieć, tylko ciché baranki. Zabiegłoby ſię było bardzo wielu wyſtępkóm; gdyby ſię było nie zapomniało o téy wielkiéy nauce.

Xiążę Kondeuſz i inni Wódzowie uchybiwſzy ſkutku zamiaru ſwégo, naieżdżali Paryż; a potym zamknęli drogi, żeby żywności nie dowożono. Co dało przyczynę potyczce, na któréy Hetmán Wielki był śmiértelnie raniony. Potym Proteſtanci poſzli ku

Lo-

Lotaryngii dlá wzięcia pośiłków od woyſka Niemieckiégo. Tám ciągnąc, opanówali wiele Miáſt: oblegli Miaſto Karnot. W tén czas Królowá przez ſwoié przebiegi zawarła nowy pokóy, przez który Proteſtanci mieli nowé pożytki. Pokóy tén nie długo trwáł. Znowu umyślono wziąć w niewolą Xiążęcia Kondeuſza i Admirała. Skąd nowá zawrzała woyna, z więkſzą nie porównanie żwawością, niż piérwéy; i przyſzło wnet do ſprawy, w któréy Xiąże Kondeuſz, gdy ſię w niewolą doſtáł, zabity ieſt od Barona Montequiou. Ta ſtrata przeraziła Proteſtantów, ale pomogła do pomnożénia ſławy Admirałowi. Którégo choć część bito, wynalázł iednak ſpoſób; że ſię go ieſzcze obawiáno; i potrafił Królówą do nowégo nakłonić pokoiu: iakoż rzeczą ſamą był zawarty. Król młody, który ſię w krótce potym ożenił, wyraźnie mówił, że tén pokóy iego był dziełém; a zatém będzie go utrzymywáł. A żeby pokázáł, iż to rzecz była rzetelná; ſtaráł ſię pilno, aby ſioſtra iego Małgorzata zaślubioná była z młodym Królém Nawarry, który naſtąpił po Oycu ſwoim zmarłym między Katolikami. Pán tén, którégo pamięć zawſze będzie Francuzóm ſłodká, obiecowáł odtąd wſzyſtko, co potém w ſkutku pokázáł. Wychowany on był twardo, co mu pomogło do ſił mocnych, których w czaſie przyſzłym bardzo potrzebowáł do znoſzénia niezwyczaynych utrudzénia, które mu wytrzymywać trzebá było. Matka iego Joanna d' Albret

dzie-

dziedziczka Króleſtwa Nawarry górliwá Proteſtantka, i ſyna ſwégo w tychże błędach wychowała. Nie będę go wám Panny opiſywała. Samo imię Henryka IV. wzbudzá wyobrażénié naywiękſzégo i naylepſzégo z Królów. Nad to, ſprawy iego czynią o nim wiadomość.

Dotąd nie powiadałám wám, tylko kawały hiſtoryi Kalwińſkiéy, którém pamiętała z czytania Xiążek tego wieku. Teráz w opowiádaniu poydę zupełnie za takim przewodnikiém, który nié może bydź podeyrzany Panu *Kalwiniście:* ieſt to wielki Sully, który umárł w ſwoiém Zgromadzéniu; a w oczach ſwoich kazáł ſpiſać rzeczy pamięci godné z żywota Króla, i onégo czaſu dzieie.

Mało oświéceni z Proteſtantów rozumieli, że oddanié Królewny Małgorzaty w małżéńſtwo młodému Królowi Nawarry, było z prawdziwéy żądzy umocniénia pokoiu; i cieſzyli ſię, że widzieli Pana, który miáł bydź ich Głową, ſprzyiaźnionégo małżéńſtwém z ſioſtrą ſwégo Króla. Nie takiém patrzyła okiém Królowá Joanna na to ſprzyiaźniénié. Pani ta była pięknych obyczaiów; i nié mogła myślić bez boiaźni: że ta, która iéy była za Synową przeznaczoná, była wychowaná we Dworze rozwolnionym: gdzie, iako ona piſała do Syna ſwégo, nie Męſzczyzna ſzukáł niewiaſty; ale niewiaſta pſowała męſzczyznę. Dla czego małżéńſtwo to odkładała, iak mogła. Ale gdy iuż rze-

czy daleko poszły, trzeba było do tego małżeństwa przystąpić.

Rzecz trudna do osądzénia, czy Król Karol IX. wchodził do zamysłów Królowy, czy nie; i w których rzeczach wchodził. Pisarze cale się nie zgadzaią w tym punkcie. Po czytaniu z doskonałą uwagą, tego nakoniec iestém rozumiénia; że ieżeli była iaká wiadomość, nié możná iéy było miéć, chyba z okoliczności, któré wám opowiém.

Rzecz się zaczęła od bardzo miłégo przyięcia posłanych od Protestantów: którzy gdy żądali, aby woynę obrócono do Flandryi przeciw Hiszpanóm; Król pokázał po sobie, że mu się to podobało, i odpowiedziáł, że w tym interessie trzeba mu się narádzić z Admirałém. Na ów czas strona Gwizyuszów zdawała się upadać. Gdy młody Xiąże mówił Królowi, że nie mógł u Dworu patrzyć na zdradzieckiégo zabóycę oyca swégo; Król mu surowo odpowiedziáł, że się mu wolno ode Dworu oddalić. Ta odpowiedź i oddalénié Xiążecia dało wyrozumiéć Montmoransym, że Król samą rzeczą omierził sobie Gwizyuszów; i uwiadomili Admirała, że mógł przybyć z wszelkiém bespieczéństwém. Nie podobná z iaką przyiemnością przyięty był Admiráł. IPán tén tak był zapewniony, iż té przyiemności były szczéré, że Królową Nawarską Dwórowi pozyskáł. Był téż u Dworu Xiąże de Beam, który do niego zwabił Xiążęcia Kondeusza syna tego, który był zabity od Montequiou. Gdy wszystkié

ſtkié rzeczy były umiarkowané; śmiérć Królowy Nawarſkiéy, która na ów czas przypadła, nie przeſzkodziła ułożonému zaślubiéniu, któ:é naſtąpiło z oſobliwych weſołości okazaniém. W pośrzód tych weſołości, Admirał odnioſł poſtrzał z muſzkietu od człowieka należącégo do Gwizyuſzów: aby można przyczytać to zdradzieckié zabóyſtwo chciwości zemſty, którey ci Xiążęta pokazali cale świéżé dowody. Królowa ſpodziewała ſię, że Proteſtanci w pierwſzym zapędzie uderzą na Gwizyuſzów; i że ci, będąc wielce mocnémi przez złączénie ſię z Katolikami, potłumią Proteſtantów. Król w takiéy okoliczności był ſpokoyny. A gdy Gwizyuſzowie uwolnieni byli od ſwoich nieprzyiaciół; wyſzedł z Luwru, i ſtanąwſzy na czele woyſka, powſtał na Wodzów, iakoby ich karząc; że dali pochóp do tak wielkiégo rozruchu, po ogłoſzonych od ſiebie zakazach, aby krzywd nie czyniono.

Ta ponęta nie wabiła do ſiebie, mówi Mezere w ſwoiéy Francuſkiéy Hiſtoryi. Admirała ranionégo zanieſiono do ſiebie; a Proteſtanci doſyć na tym mieli, że zanieśli ſkargę do Króla; który na tę nowinę ſrodze ſię rozgniéwał, i poprzyſiągł, że ſię zemści.

## KALWINISTA.

Przyznay MPanno, że w téy okazyi poſtępek Proteſtantów nie podlegał żadnéy przyganie.

BONNA.

Jako lubię ſądzić ſprzyiaiąc bliźniému, i nié mám żadnéy przyczyny bydź przywiązaną do Katarzyny Medycei, krórá była początkiém wſzelkiégo, które náſtąpiło, zamiéſzania; chciałabym, gdyby można, z twoiém zgadzać ſię zdaniém. Ale Małgorzata, która była zaślubioná Królowi Nawarſkiému, w ſwoich Pamiętnikach oświécá nás, co mámy rozumiéć o tém Proteſtantów umiarkowaniu. Powiádá ona, że Proteſtanci (to ieſt Wodzowié) zjeżdzali ſię do Króla męża iéy w nocy: że gdy tén Pán był z nią w łóżku, iéy przytomność nie wſtrzymała ich od ſwobodnégo gadania; i że tám przedſięwzięto zemścić ſię zraniénia Admirała, ieżeliby tego Król nie uczynił. Iá ták rozumiém, że Królowá miała wſzędy ſzpiegów, którzy iéy Proteſtantów przegróżki donoſili, którzy ié podobno powiękſzali; i że iéy były przyczyną, iż namówiła Króla do ſtraſznégo zaboiu, który umyśliła. Była tám rzecz, żeby w pień wyciąć Hugonotów. A że Król nie poſtanowił cale wykonania téy obrzydliwości, ſtąd ſię pokazuie; iż gdy nalegała na niego, żeby zacząć tę robotę, rzekł: *Dobrze Pani, ty tego chceſz: ale trzeba wſzyſtkich wyzabiiać, żeby i iedén nie zoſtáł, któryby mi to mógł wymáwiać.* Była ta mowa kwadránſém przed zaboiém; i wſzyſtko od tego czaſu czyniono bez iego potwierdzénia. Xiąże Gwizyuſz tylko na Admirale chciáł ſię pomſcić: dlá czego proſił Króla o pozwolénié, żeby ſię z

nim

nim potkać. To w nim trzeba pochwalić, że tén raczéy obrał sobie sposób, aniżeli zdradzieckié zaboystwo. Ale gdy proźba iego była odrzucona; nakłónił się na wszystko, czego Królowá chciała. Która mu poruczyła wykonanié swégo przedsięwzięcia, z nadzieią taiémną, że i sám w zamiészaniu zginie. Sędzia Królewski i Officyerowie woyskowi przestrzegli Katolików; żeby sobie do czapek i do rękawów przypinali krzyż płocienny, aby mogli bydź rozeznani. A Królowá, oznaymiwszy czas zabóystwa; z boiaźni, żeby Król, który się bardzo frasował, nie cofnął swóiégo przyzwolénia; rzuciła się hurmém na domy Protestantów, i nie przepuściła ani płci, ani latóm. Pokrywám niepamięci zasłoną okropną tę scenę, i té obrzydliwości, któréмi się téż i Król zmazał. Zaprosił on do swégo pokoiu Króla Nawarskiégo i Xiążęcia Kondeusza, i strászliwie zaprzysięgaiąc, rzekł im: że im trzeba albo umiérać, albo się wyprzysiądz swoiéy Religii. Król Nawarski odpowiedział, iako potym uczynił; że nie iest uporczywy w swoich zdaniach, i odstąpiłby ich, skoroby mu pokazano, iż są fałszywé. Ale Król nie pozwalał mu czasu do rozwagi, i trzeba mu było uczynić wyrzeczénié się *iakié takié.* Sully, którégo na ów czas nie było w Paryżu, pisał do tego młodégo Pana, który prawie cudém ocalał; że trzeba zgadzać czasowi, a iśdź na Mszą, iak Ociec iego.

DOROTA.

Gdybym żyła onego czasu, rozumiém; że taká rzecz odraziłaby mię na zawsze od Religii Katolickiéy.

BONNA.

Ci téż, którzy tén zabóy roskazali, mało na to dbali; czy kto był Katolikiém, czy Protestantém, chociáż iakikolwiek czynili pozór. Gdyby byli czynili i sądzili podług ducha Ewangelii; bardzoby się byli strzegli takiégo postępku, który był zdolny odrazić Protestantów od ich nawrócénia. Miano tego widoczny dowód z tego, co się trafiło w Ambianie, i w innych nie których Prowincyach. Gdy Kommendant w Ambianie doniósł Biskupowi, że względém tego zabóystwa odebrał ordynans. Prałát tén nie chciał żadnym sposobém sciérpiéć iego wykonania: więc dał pismo Kommendantowi, w któréin bierze na siebię niepostuszéństwo iego. Protestanci dowiedziáwszy się, od iakiego ich niebespieczéństwa Biskup zachował; ustawicznie chodzili na iego nauki, i tak byli oświécéni, że żadnégo w tém Mieście nie zostało Protestanta. Podobnáż rzecz trafiła się u Annugera Biskupa S. Licyniusza.

Próżno sobie pochlebowano, że potłumiono Protestantów, zabiwszy ich Wodzów. Król Nawarski z Krewnym swoim wyrwáwszy się ode Dworu, i stánąwszy na czele Protestantów, zapalił większą niż była przedtym, woynę. Karol IX. nie długo żył po tych mięsnych iadkach: umárł zaś z choroby, którą można

by-

było mieć za ukaranié zaboiu. Xiąże Andegaweńſki brat iego, który na ów czas był Królém Polſkim, naſtąpił po nim pod imieniém Henryka III. Pan tén zdawał ſię bydź godnym, żeby był Królém; gdyby był nigdy nie oſiadł Tronu. Na mieyſcé odwagi i męſtwa, którém iaśniał w młodości, naſtąpiła gnuſność, roſkoſz, roſpuſta: dla czego, czy ténże ſám był, nié można było poznać. Stał ſię ſtraſznym każdégo rodzaiu wyſtępków zbiorém, pod pokrywką pobożności: przez co przyſzedł w pogardę u ſwoich Poddanych. Chciwość panowania Gwizyuſzów powoli przyſzła aż do naywyżſzégo ſtopnia. Za któréy powodém rozumieli, że czas był pogodny, żeby ſię na Tron wynieść. Głoſili, że ſą potomkami Karola Wielkiégo. Linia Walezyuſzów gaſła w oſobie, który ią zbezecnił. Linia Bourbonów, do których podług prawa należała Korona, była Proteſtantſká: ſkąd rozumieli, czy też rozumiéć ſię udáwali; że to była przyczyna doſtateczná, aby ich oddalić od naſtępſtwa do Korony. Pokrywali wynioſłé żądze ſwoié pozornym płaſzczykiém ubeſpieczénia Religii; a przez to uczynili ſobie ſtronnikami wſzyſtkich Katolików, którzy bez porównania liczniey ſi byli. Zeby ich obowiązać ſpoſobém nieodmiennym, umyślono uczynić towarzyſtwo, które nazwano Ligą: Każdy, kto ſię do niego przypiſywał, obowiązywał ſię ſtraſzną przyſięgą, utrzymywać Religią Katolicką, aż do wylania oſtatniéy kropelki krwi ſwoiéy.

ièy. A ponieważ szło o pociągniénié do tèy Ligi tych, którzy się brzydzili buntém; Wodzowie tèy Ligi ogłosili, że ich Zgromadzénié stało się, za taiemném Krola przyzwoléniém. Poprzysiężono też wierność całému Domowi Walezyuszów; i przyrzekano, nie przykrzyć się Protestantóm, byleby się zachowali w umiarkowaniu.

Té artykuły włożoné tylko były w rotę przysięgi, dla uspokoiénia sumiénia boiaźliwégo; ale Wódzowie wiedzieli, iak ié rozumieć. Chociaż Xiąże Gwizyusz nie był ieszcze ogłoszony Głową tego sprzymierzénia; iednak w samèy rzeczy był duszą iego. Król z początku nie zważał na tę Ligę; ale gdy się dowiedział, że była stwierdzoná od Króla Hiszpańskiégo, zrozumiał iak iest niebespieczná. Któremu niebespieczéństwu chciał zabiédz, ogłaszaiąc się głową tèy Ligi, i piérwszym się do nièy pisząc: aby tym sposobém przeszkodzić Xiążęciu Gwizyuszowi do piérwszéństwa. Xiąże wiedząc dobrze, że zawsze będzie piérwszym w tèy Lidze, kiedy zechce; cieszył się z potwierdzénia, któré ièy uczynił Henryk III. to bowiém pociągnęło do nièy wszystkich, którzy będą wiernémi Królowi, nie chcieli do nièy przystąpić bez iego przyzwolénia.

Po stwierdzéniu Ligi uczynioném od Króla, Prótestanci gotowali się do woyny tym bardzièy; że na Zjezdzie stanów większością głosów postanowiono, żeby nie opowiadano publicznie inszèy Religii, tylko

Ka-

Katolicką. Po tém przygotowaniu, w krótce nastąpiła woyna. Powodzénie iéy było odmiénne: to iést, które się kończyło na pustoszéniu Miást, na plądrowaniu wiosek, i na rozlewaniu Krwi Obywatelów. Król Nawarski w tén czas zaczął pokazywać wielkie przymioty swoié rycerskié; chociaż u Protestantów nie miał piérwszéy powagi; którą miéć był powiniéń, iako piérwszy Xiąże Krwi Krolewskiéy; przez zawistność Xiążęcia Kondeusza, i wielu innych, którzy chcieli bydź niepodległémi.

Król Hiszpański z radością patrzył, że się pomnáżáł Związek we Francyi; i pobudzáł Xiążęcia Gwizyusza, żeby śię téy Ligi użył: pod pozorną pokrywką utrzymania Wiary; w saméy zaś rzeczy, żeby rozerwać Państwo, ieśliby go nie mógł opanować. Z cztérech synów Henryka II. trzey pomarli bezpotomnie; a Król małą miáł potomstwa nadzieię. Dziedzictwo więc Tronu przychodziło na Króla Nawarskiégo, Piérwszego z Linii Bourbonów. Starano się tedy usilnie rozniéść między rodakami; że odszczepiéństwo czyniło go do Korony niesposobnym. To rozumiénie było bez dowodu. Zawsze we Francyi trzymano się dostoyności Królewskiéy, iakby z Boskiégo Prawa. Ale Pospólstwo nie było w stanie rostrząsania tych materyi. Uczeni sądzili, że ta godność należała zasługóm Gwizyuszów. Król za postrzeżoną przyiáźń z Królém Nawarskim, był prawie oblężony w swoim Pałacu od Pospól-

stwa

ſtwa Paryſkiégo przeciw niému zbuntowanégo. I ocalénié ſwoié powinién był przypiſać boiaźliwości Xiążęcia Gwizyuſza, który przez ſwoię nieśmiałość dał mu czas do ucieczki.

Katolicy przez tén ſwóy poſtępek niechąc dopomogli Królowi Nawarſkiému. Henryk III. namówiony od tego Pana, aby od niego przyiął poſiłki przeciw zbuntowanym poddanym; złączył ſię z nim, i obadwa Królowie oblegli Paryż. Było wielkié podobiéńſtwo, żeby go byli opanowali; gdyby był przebrzydły zabóyca nie targnął ſię na życié Henryka III. Ta śmiérć odmiéniła poſtać rzeczy. Szło o uznanié za Króla Henryka IV. Niektórzy Panowié Katolicy zaraz to uczynili, iak prędko tén Pán powtórnie ſię oświadczył; że ſię zechce oświécić w rzeczach do Religii należących, iak tylko intereſsa czaſu mu pozwolą; i przyimie tę Religią, gdzie prawda iaśniéy ſię okaże.

Xiążęcia Gwizyuſza iuż nie było. Henryk III. śmiercią iego zemścił ſię, że ſię porwáł na ſwoię Królewſką oſobę: tegoż téż czaſu kazál ſtracić brata iego Kardynała Lotaryngii Xiążęcia; co go pokłóciło z Dworém Rzymſkim. Liga miała w tén czas Wodzém Xiążęcia Cenomaneńſkiégo brata Gwizyuſza. Który będąc przyrodzénia ſpokóynego, prawie wciągniony był do buntu. A to była rzecz oſobliwá, że tén Pán cnoty i té przymioty, które w nim ſławiono, nim ſię w kłotnie wmieſzáł, tak potym widziáł ſię ſtracić

cić; iż o nim mówiono, że nie umiał ani woyny prowádzić, ani pokoiu uczynić.

Henryk IV. do Korony Francuzkiéy prawo maiący wielkiémi przymiotami cale przewyżfzał Xiążęcia Cenomanu; przymufzony był orężém czynić fobie drogę do Tronu fwégo. Ale miłość, którą fię unofił ku ludowi fwému, tamowała mu woynę. Bił poddanych fwoich; ale z taką boleścią, iaką ma Ociec, gdy fię frożу na wyftępné dzieci fwoié, które fą mu iednak miłé. Wyrazić trudno co tén Pán uciérpiał od Katolików, którzy mu grozili odftąpić od niego, ieśliby Katolikiém nie zoftał: i od Proteftantów, którzy widząc, iż potrzebowáł ich pomocy, bardzo źle tego czafu zażywali. Co o tym napifał Sully, Proteftant, ale dobry Poddany, nié można tego bez łez czytać.

W Paryżu nowá powftała Liga z fzefnaftu Urzędników do boku Królewfkiégo wyznaczonych złożoná. Ta chciała oddać Koronę Królewicowi Hifzpańfkiému, który przez płeć żeńfką pochodził z Domu Walezyufzów. Syn Xiążęcia Lotaryńfkiégo, który podobnégoż był rodzaiu, ftarał fię o tęż Koronę dlá fiebie. Dwie té Partye życzyły, żeby Xiążé zaślubił fobie Królewnę Hifzpańfką. Xiążęciu Cenomanu oddawano w udzielné panowanié wiele Prowincyi, i fummy bardzo wielkié. Ale tén Xiążé nie dbał o panowanié; bardziéy fię fkłaniał do anarchii, przy któréy miałby naywiękfzą powagę: gdyż Kardynał Bourboniufz, którégo ozdobiono tytułém

łém Króla, był w zatrzymaniu u Henryka IV. Te rozmaite Partye, gdy się z sobą zgodzić nie mogły; chociaż przez Posłów Papiezskiégo i Hiszpańskiégo do zgody były wiedzione, mniéy były strasznémi Henrykowi. Pospólstwo, sprzykrzywszy sobie woynę, żądało pokoiu. Miasto też Paryż czyniło nadzieię, że się podda; byleby Król dotrzymał obietnicy, że będzie szukał prawdziwéy Wiary. Z téy okoliczności Partya Krolewska miała wielką radę. Sully dał do zrozumiénia Królowi, że nigdy nie będzie w Królestwie swoiém spokoyny, póki będzie Protestantém. A tak należy mu uważać, co by mu w téy mierze pozwalało sumiénié. Niektórzy Ministrowie upewniali Króla, że można otrzymać zbawiénié w Zgromadzéniu Rzymskiém. I po tém to upewniéniu Król Katolikiém został.

KALWINISTA.

Mów MPanno, że udawał iż zostaie Katolikiém: albowiém nigdy nie trzymał błędów, których twóy Kościół naucza.

BONNA.

Kładziesz to MPanie za rzecz pewną, o co ieszcze między nami iest sprzeczka. Mogłabym ci odpowiedzieć, że on nie trzymał żadnych błędów, gdyż ich Kościół Rzymski nie naucza. Ale żebyśmy się trzymali w granicach naszéy umowy; tego będę słuchała, coby było z dowodém.

DO-

D O R O T A.

Znám MPanie dobrze moiégo Sullego; i wybáczyfz mi, że mu więcéy wierzę niż tobie w tey rzeczy, któréy on był świadkiém; i fzło mu o rzecz, bydź do fwoiéy ftrony przywiązanym. Król, iako mi Sully powiádál, mówił mu fám: " Prawdziwie
" móy przyiacielu, ci ludzie (mówił o Ka-
" tolikach) nie fą tacy, iak nám ich maluią:
" nie maią oni za Boga ani MARYI Panny,
" ani Swiętych: i żadnégo z tych błędu nié
" maią, które im przypifuią.

L U I Z A.

Sully, który o tém powiádá, zoftáłże fám Katolikiém?

KALWINISTA.

Nie; umárł on Proteftantém: chociáż mu Król wielkié czynił obietnice; i chciáł za Syna iego wydać córkę fwoię nieporządnégo łoża, i wielce go ubogácić. Co pewnym ieft dowodém, że nie zezwálál na té mowy Henryka, którémi on chciáł niewinnym uczynić Kościół Rzymfki.

D O R O T A.

Ty mię MPanie chcefz przeprzéć: a gdyby moia *Bonna* chciała mię ftrofować; nié miałabym infzéy odpowiedzi, tylko że cię fzanuię. Sully bez wątpiénia był człowiekiém uczciwym; i ia go kochám iedynie z téy przyczyny, że był przywiązany do Króla fwégo. Ale był biédny co fię tycze Wiary. Sądźcie o nim Panowie i Panny z odpowiedzi, którą dál Henrykowi IV. w téy

oko-

okoliczności, o którey mówiemy. Wyznał przed Królém, że mu niepodobná było zostać Katolikiém: ponieważ oni tego nauczaią, czego on wierzyć nié może; iako na przykład, że oni trzymaią: *iż są dwie Natury w JEZUSIE, a iedna tylko Osoba.*

ANGLIKANIN.

Musiałaś źle czytać *Doroto:* ta nauka iest pospolitá w każdém zgromadzeniu: tak ią trzymano w naszych Kościołach, iak i w innych. Sully nie mógł bydź tak niewiadomy.

DOROTA.

Będę z tobą mówiła, co zechcesz. Pán Sully nie powinién był bydź tak niewiadomym: ale ani twoié, ani moié zadziwiénié temu nie przeszkodzi, żeby nie był takim. Możesz to widzieć w Pamiętnikach napisanych w oczach iego: nie w tych, które są zebrané i skróconé; ale w Pamiętnikach starożytnych. Moié Panny, iesteśmyż my i inni ludzie lepiéy nauczeni? Dopiéro iest cztéry dni tému; iakom się nauczyła, że w JEZUSIE dwie są Natury, a iedna tylko Osoba. Aż do tego czasu rozumiałám z Sullym, że to iest błąd Papieżników. Henryk IV. nie był lepiéy oświécony, niż my: ponieważ mówił do Sullégo: ci ludzie nie są tacy, iako my o nich rozumiémy. Z tym wszystkim iedén odstępował Korony; drugi odstępował szczęścia dla Religii, którey nieznali: iaka to nieuwaga! Strzeżmy się tego Panny; a dochodźmy przyczyny tego: a ieżeli prawdy nie znaydziémy, nie będziém

so-

ſobie mogły tego wyrzucać, że ſię to ſtało z niedbalſtwa w ſzukaniu prawdy.

B O N N A.

Nic rozumnieyſzégo nad tę uwagę, *Doroto*. Já kończę naſzę Hiſtoryą.

Gdy Henryk IV. zoſtáł Katolikiém, pókazało ſię; że gorliwość o Religią niebyła ſprężyną czynności dlá tych, którzy mu do Korony przeſzkádzali. Wſzyſcy, których duch wyniosłości nie powodowáł, zaráz ſię Królowi poddáwali. Paryż mu ſię poddáł przez ubieżenie. Pod czas śniadania, mówiła Pani Montpanſier, oſobliwé między ſprzymierzonémi trzymaiącá mieyſcé; częſtuią mię nowiną o poddaniu ſię fortecy: O południu oznaymuią mi, że ſię poddaie Miaſto: a w wieczór ſię dowiaduię, że cała Prowincyá idzie do Króla. Uczyniwſzy Henryk przez wiele trudności pokóy; ſtaráł ſię, żeby wcześnie zabiédz nowym kłótniom. Kocháł On Proteſtantów, którzy mu wielkié przyſługi czynili. Wiedziáł, że wielcy Panowie pozoru tylko ſzukali, żeby dawné odnowić roſterki. Edykt Nanteńſki, który dlá Proteſtantów wielce był pomyślny, zdawáł ſię doſyć czynić ich chęciom. Sądzić można, że tego czaſu Kalwinizm ieſt utwierdzony we Francyi; gdyż był od Króla pozwolony.

L U I Z A.

Byliż od tego czaſu Proteſtanci ſpokoyni i wierni?

DO-

DOROTA.

Wrócę się do Sullégo; Przepowiedział on im to, co na nich w saméy rzeczy przyszło. Za życia nawet Henryka IV. z poduszczénia Xiążęcia de Bouillon tak się oni do spisku zmawiali, że im Sully często mówił: Do tego przymusicie Króla, że wás porzuci, a w krótce z Francyi wás wypędzą. Té przestrogi nie czyniły Protestantów mędrszémi. Nie posłuszni byli Królowi w wielu bardzo okazyach: a ieśli chcesz czytać w Bayle szeroki rozdział o Ministrze Chamier; doczytász się, że tego czasu, kiedy Pán Villeroi z roskazu Krolewskiégo, z nim rozmáwiáł; on sobie obcinał paznogcie z takim niewstydém, że obrzezki pryskały w oczy Panu Villeroi.

BONNA.

To pewná, że sobie bardzo nie ostrożnie postępowali: a gdy się Królóm swoim czynili strasznémi, tym samym myśl im podáwali, żeby ich z Państwa wyrzucić; i przywrócić rzeczy w Króleſtwie do takiégo stánu, w iakim przed stém lát były. Zegnám was moié Panny. To skrócénié historyi iest bardzo nie dobrze ułożoné; bom ie wzięła z różnych mieysc Historyi; podá wám podobno ochotę do szukania rzeczy w samych zrzódłach: co mi wielką sprawi pociechę.

DZIEN

# DZIEŃ DRUGI.

*Osoby wszystkie, które były przy rozmowie przeszłéy. Nad to, Pani S... Matka Nieuważnéy, i Pán Walens Aryanin.*

PANI S... (*a*)

Przychodzę tu MPanno, żebym ci wielki móy żal przełożyła. Przyrzekłaś mi, że nic nie będziesz mówiła córce moiéy o twoiéy Religii: a tyś ią przecię nauczyła bałwochwalstwa. Wielką mám boleść, żem się dała uwiéśdź na twoié słowo.

BONNA.

Ciężká to dla mnie przygana. Já MPani, nauczyłám twoię córkę bałwochwalstwa! Wytłómácz się iaśniéy, ieżeli chcesz, żebym cię zrozumiała.

PANI S...

Możeszże tak siła udáwać? Nienabiłażeś iéy głowy błędném o JEZUSIE Chrystusie rozumiéniém? Nie nauczałażeś, żebyśmy wszyscy trzymali, iż mu trzebá oddáwać ukłón? że go ustawicznie trzebá ofiarowáć Oycu Iego? iedném słowém, że on iest Bogiém.



(*a*) *Upewniám Czytelnika ná móy honor, że tá rozmowa była prawdziwá: mám świadków iéy trzydziestu; okrom kartek i Listów ręką poważnéy Damy pisanych.*

BONNA.

Jeżeli Pani, tylko o to idzie; nie trzeba będzie więcéy, tylko żebyś mię słuchała, gdy mówić będę, com iuż mówiła. Będę toż mówiła, aż do ostatniégo tchniénia mégo. Nauczałabym tego, gdyby to było w mocy moiéy, wszystkę ziemię; i miałabym się za szczęśliwą, rzecz tę zapieczętować, aż do ostatniéy kropli, krwią moią. Otoż całé moié odwołanié, którégo możesz ode mnie w rzeczy téy czekać.

PANI S...

Ty iesteś ładna Poganka, gdy czynisz ukłón Boski stworzéniu, a nie Bogu. JEZUS albowiém, chociaż iest w prawdzie naydoskonalszym nad wszystko, co Bóg stworzył; iednak iest tylko stworzéniém. Jám to słyszała od ludzi bardzo uczonych; i mogę to, iak oni, pokázać ze dwudziestu mieysc Pisma. Wiédz MPanno *Bonno:* bardzo mię to cieszy, że córka moia bierze od ciebie nauki o obyczaiach. Z tym wszystkim, choć to mimo wolą moię, przysięgám ci, że iéy na oczy moié nie przypuszczę; ieżeli mi uroczyście nie przyrzeczesz: iż iéy nic nie będziesz mówiła, ani o Bogu Oycu, ani o Synu, ani o Duchu Swiętym. Tak rozumiém, że się iasno tłómaczę.

DOROTA.

Kiedy iá, którám iest tylko młodé dziewczę, rozumiém mowę twoię; daleko bardziéy *Bonna* moia wié, czego ty chcesz. cesz w łaśnie iak ów Cesárz w Konstanty-no-

nopolu, który wydał Edykt; zakázuiąc; aby o Bogu nic nie mówiono, ani źle, ani dobrze.

B O N N A.

Já nie od tego, Pani; chcę iednak wyrozumiéć twoié racye i twoié dowody: Będzie mi rzecz miłá, i biorę ſobie za powinność, odpowiedziéć na nié, ieżeli będę mogła; albo téż poddać ſię, ieżeli dowody twoié będą nie przełamané. Spodziewám ſię tylko, że zechceſz zrozumiéć, iż Zgromadzénia naſzego zamiár ieſt, mówić o téy matéryi. Uczyńże nám honor, a bądź do końca przytomną rozmowóm naſzym: powróciwſzy do ſiebie, będzieſz mogła dać córce ſwoiéy lekarſtwo przeciw nauce naſzéy, ieżeli ią uznáſz za niezdrówą. Przyzwáláſzże na to?

P A N I S...

Całém ſercém: ſama chcę wiedziéć, o co rzecz idzie. Młodá bowiém Panna bardzo ściſło dotrzymuie ci ſekretu: trafunkiém tylko doſzłám tych rzeczy, na któré ſię przed tobą żalę. Weſzłám wczorá do iéy pokoiku, gdy ſię tego nieſpodziewała: znalazłám ią na kolanach z kartą w ręku, twoią ręką zapiſaną Aktami Wiary, ukłonu, dziękczyniénia, i innémi, na cześć maléńkiégo JEZUSA: niepodobná iak mię to zgorſzyło.... Ale, a ty tu Panie *Walenſie*: Prawdziwie takém była pomieſzaná, gdym tu weſzła, żem cię nie poſtrzegła. Iakoś mógł tak ſpokoynie ſciérpiéć, gdy mówiono o Bóſtwie JEZUSA? Wiém ia twoié zdania: czemu ié milczéniém pokrywáſz?

ARYANIN.

Czekám, póki z rzeczy nie przyidzie do tego, tak wielkiéy wagi punktu: w tén czas za łaſką Bożą, z prawdą ſwobodnie wyiadę. Nie bawiąc ſię na drobnych racyach, któréby mogły przywodzić té Panny; będę o tym mówił z témi Pannami. Nie ieſt to rzecz niewieścia, mówić o rzeczach tak wyſokich; oſobliwie z nami ludźmi wyſokiégo gatunku.

DOROTA.

Jako rzecz ieſt nie tylko ludzi wielkich, ale i niewiáſt, ſtarać ſię o Niebo; tak téż niewiaſty maią moc, wſzelkich użyć ſpoſobów; żeby rozeznać, którá droga prowádzi do Nieba.

BONNA.

Co ſię mnie tycze, iá ſię z ochotą piſzę na zdanié IMći. Radábym dlá przyczyn mnie wiadomych uprzedziła chęci iego. Gdy czekámy wywodów waſzych, tym czaſém pozwoliſz nám powrócić do naſzéy materyi. Powinnám wám pokázać, że Spowiédź iaká ieſt terάz, była taż ſama w używaniu za czaſów Apoſtolſkich; i utrzymywaná była uſtawicznie, aż do naſzych czaſów.

S. Klemens, który żył piérwſzégo wieku, w Liście ſwoim piſanym do S. Jakuba, wówi té ſłowa:

*Niech tén, który má ſtaranié o duſzy ſwoiéy, nie wſtydzi ſię ſpowiádać grzéchów ſwoich tému, który ieſt przełożony: a to dlá tego, żeby był uleczony ſłowém Bożém i radą zbawién-*

*wiénną.* *Piotr S.* mówi daléy, *nauczał, że trzeba wyiawić przed Kapłanem wszystkié grzéchy, aż do niecnotliwych myśli.* I ténże S. Klemens, dáwszy upewnienié Wiernym, aby się nawrócili, mówi: *Gdy albowiém póydziém z tego świata; nie będziém się mogli więcéy spowiadać, ani pokuty czynić tám, gdzie będziémy.*

*KALWINISTA śmieiąc się głośno.*

A! prawdziwie MPanno: śmieszny ż to dowód z listów, o których powszechná iest wątpliwość. Pewnie będziesz mówiła o Tradycyi czyli Podaniu: gdyż to wasz iest sposób, iak doświadczony koń do potyczki. Ale my nie przyimuiém za Sędziégo, tylko Pismo Swięté.

BELOTTA.

Co się moia *Bonno*, rozumié przez to słowo *Tradycyá?* proszę mi ié wyłuszczyć.

BONNA.

Mówiémy, że rzeczy, któréśmy wierzyć powinni, przyszły aż do nas rozmaitémi sposobami. Iedné są napisané w Xięgach Swiętych: Drugié są ogłoszoné od Apostołów, i przechodząc z ust do ust, aż do nás przyszły. Otoż to są té prawdy, któré nie są napisané w Xięgach Swiętych, i nazywaią ié Tradycyą.

KALWINISTA.

A ta Tradycyá albo Podanié w każdym wieku było stosowané podług upodobania i potrzeby tych, przy których Zwiérzchność była: wymyślano ié, odmiéniano, fałszowa-

no, mieſzano. Nié może nám bydź tayno, że prawda o przypadku iakim zawſze ſię odmiéniała podług powieści rozmaitych oſób. Jakżebyśmy wierzyć mogli rzeczóm, które przechodziły przez tak wiele uſt ludzi ſwégo upatruiących pożytku; i ſtaraiących ſię, żeby nám ié, iak im potrzeba, odmienić? Odrzuciémy więc wſzyſtkié dowody, którychbyś zażyć chciała z Tradycyi czyli Podania: żadnégo takié dowody nie będą miały u mnie ſzacunku. Nie umówiliżeśmy ſię, żebyśmy na nic nie zważali, tylko na Piſmo Swięté?

D O R O T A.

Nié maſz ledwie kwadrans, iakom na to przyzwoliła: teráz MPanie nie wiém, czego ſię mám daléy trzymać. Małoś mię do tego nie przywiódł, żebym nie wierzyła Piſmu Swiętému. Alboż iá bowiém przy tém była, gdy Ewangeliſtowie piſali? Kto mię w tém upewni, że nowy Teſtamént ieſt ich Dziéłém? Nie poznáwám téy prawdy, tylko z Tradycyi. Za czaſów Apoſtolſkich żadnéy nie było wątpliwości o pewności tych Xiąg: to wierzénié przyſzło, od wieku do wieku, aż do nás przez Podanié, które ty odrzucáſz. Jéżeli to czyniſz dobrém prawém, żadnégo nié mogę miéć dowodu; że té Xięgi, które iá mám za Boſkié, ſą w saméy rzeczy Xięgami Bożémi. Stanę ſię Deiſtką: ſtanę ſię Pirroniczką.

B O N N A.

Miéy to za bałamuctwo: ieſt to rzecz tak rozumná, że iéy nikt poiąć nié może; tylko tén, co nie ieſt Katolikiém. LU-

LUIZA.

MPanie *Kalwinisto*: iest to rzecz słuszna, którey niech mi będzie wolno zażyć, żeby ci odpowiedzieć. Swięty Ján ostrzegá nás na dwu mieyscach; że JEZUS mówił i czynił bardzo wiele rzeczy, które nie są napisané w Ewangelii. A choćby tego nie powiedział, iábym się tego domyślała. Ewangeliá S. Mateusza napisana iest na niewielu arkuszach: Ewangeliá S. Marka ieszcze iest krótsza: S. Łukász i S. Ján mało co obszerniéy pisali, niż S. Mateusz. Iakby to więc tému wierzyć; że wszystko to, co JEZUS mówił i czynił, mogło się zamknąć na tak nie wielu kartkach? To nie zgadzá się z rozumém.

KALWINISTA.

Ponieważ Bóg, który natchnął Ewangelistów, nie pozwolił im, aby nas byli więcéy nauczyli; powinniśmy trzymać, że to, co oni napisali zawierá w sobie wszystko to, cośmy wiedzieć powinni. Więcéy podobno było nieużyteczno.

LUIZA.

Zapominász się MPanie. JEZUS, Mądrość przedwieczna, nic nie mówił, nic nie czynił, coby nám nié mogło bydź użyteczno. A tak racyá, którą mi daiesz, nié mogże mię uspokoić: otoż ta zdaie mi się bydź prawdziwszá. Iest, mówię w saméy rzeczy prawdziwszá: ponieważ na szczęście moié, gdy piérwszy ráz w życiu moiém słyszę mówę o téy matéryi, i nie czytałám nic, coby się do niéy ściągáło; przychodzi mi do myśli,

JEZUS rozmáwiaiąc z Apoſtołami, wyraźnie do nich mówi: *Kto wás ſłuchá, mnie ſłuchá: Kto wami gardzi, mną gardzi.* A za tém z tych ſłów, ieſteśmy obowiązani ſłuchać Apoſtołów, i ich Naſtępców. Powinniśmy użyć Wiary naſzéy względém nich: gdyż, uważáycie dobrze, to należy do Wiary; ponieważ tu rzecz idzie, wierzyć to, co ieſt przeciwno wſzyſtkiéy wiadomości moiéy. Wiém z doświadczénia wſzyſtkich wieków, że wſzyſcy ludzie ſą kłámcy, to ieſt podlegli kłamſtwu; gdyż i ſami mogą ſię omylić, i mnie mogą oſzukać. Iednakże oto JEZUS roſkazuie mi, ſłuchać Apoſtołów i ich Naſtępców iak ſiebie ſamégo: a zatém ieſtém pewná, że będzie kierowáł ich ſłowami tak, żeby im nie podobná było oſzukać mię, choćby mię nawet oſzukać chcieli. Mámże ci MPanie więcéy mówić? Gdyby mię oni oſzukali; i gdybym wierzyła błąd po ich nauce; nie byłabym, i nié mogłabym bydź za tén błąd karaná. JEZUS by ſám w tén mię błąd wprowádził. Ieſt to bez wątpiénia dlá tego, żeby mi dać okazyą ćwiczénia ſię w Wierze; iż JEZUS nie pozwolił, aby wſzyſtko, co mówił i czynił, było napiſano. Raczył mię w tym przeſtrzédz przez Swiętégo Jana, abym zupełną dała wiarę wſzyſtkim rzeczóm, które nie ſą napiſané; a Apoſtołowie nauczali ich żywym głoſém, i Naſtępcom ié ſwoim powiedzieli. Ci Naſtępcy ſą moiémi Apoſtołami tak dobrze, iak oni dwanaście, których ſobie JEZUS wybrál.

Nié

Nié mogą oni mię w błąd wprowádzić; mám na to słowo JEZUSOWE. A tak Tradycyá czyli Podanié, któré oni uznaią i czynią, iest dlá mnie iak Ewangeliá.

KALWINISTA.

Nie rozumiém, żeby Papieżnica więcéy o tym mówiła. Ah! iakżebyś mogła rozeznać Następców Apostolskich? Kto ci powiedział, że obietnice JEZUSOWE nie ściągały się tylko do samych Apostołów? Czemu nie wierzyć, że należą do wszystkich Wiernych?

BONNA.

Otoż odstępuiém od naszéy materyi. *Luiza* przytoczyła dwie rzeczy bardzo wielkiéy wagi, albo raczéy iest do nich powodém. Bez wątpiénia gruntownie dowiodła, że trzeba przyiąć Podanié: ale ponieważ obfituię w dowody, wrociémy się do tego pytania: *Czy trzebá przyiąć Tradycyą, czyli Podanié.* Będziém oráz rozważać następowanié na Urząd Apostolski; to iest, którzy to są, których powinniśmy miéć za prawdziwych Kościoła Pasterzów: a podług tego urzędu, za dziedziców obietnic JEZUSOWYCH. Iednak, ponieważ trzebá skończyć iednę rzecz; pozwól mi, żeby ci przypomniéć com ci mówiła na dowód, że Spowiedź była w używaniu piérwszych wieków.

KALWINISTA.

Ale na co się zdadzą té dowody zasadzoné na wątłym, który my odrzucámy, fundaméncie? Trzymáymy się Pisma.

RA-

R A B I N.

Nie gniéwáy ſię MPanie. Iá tu ieſtém bezſtronny; a zatém ieſtém ſpoſobny do rozſądzénia czyia dobrá ſprawa. Nie czyniąc żadnégo rozſądku o powadze Tradycyi, czyli Podania: ponieważ ieſzcze rzeczy niektóré zoſtaią do mowiénia o nim; pozwól mi podać ci do uwagi, że ſłowa przywiedzioné od Panny *Bonny* potwierdzaią prawdę wyrażoną w Piſmie Swiętém. Dowiedziono ci, że władza związania i rozwiązania zamyka w ſobie taiemné przykazanié o Spowiedzi, i nié możeſz temu rozumnie przeczyć. Nie ieſtże przy tém rzecz ſłuſzna, przyiąć Podanié, które nám pokazuie używanié Spowiedzi?

KALWINISTA.

Zeby nám pokázać to używanié, przywodzą nám Liſt S. Klemenſa, którégo nigdy nie piſáł.

L U I Z A.

Proſzę MPanie uważać, że mało na tém do rzeczy, o którą teráz idzie, należy; czy tén Liſt, który pierwſzych wieków przyznáwano S. Klemenſowi, ieſt iego, czy nie ieſt: doſyć na tym, że Autor tego Liſtu, któżkolwiek on ieſt, mówi o Spowiedzi; iż była zwyczaiém utwierdzoná, i że nikt nie zadáł kłamſtwa temu, co było z téy okoliczności napiſano.

Z O F I A.

Proſzę, żebyś ſię iaśniéy wytłómaczyła. Trochę nie dobrze poymuię, coś mówiła,

LU-

LUIZA.

To, co moia *Bonna* iuż nám mowiła, i ieſzcze chce nám mówić; iż wierzą w iéy Kościele rzeczy od JEZUSA uſtanowioné. Mówi, że w nim tak zawſze od czaſów Apoſtolſkich wierzono, iak teráz wierzą. IMć utrzymuie inaczéy. Otoż moia *Bonna* má prawo mówić mu: Ieżeli ieſt rzecz która nowá w naſzéy Wierze; pokáż nám czas, w którym tę rzecz, iak nową wierzyć zaczęto? Bez wątpiénia rozumiénié o każdéy z tych rzeczy było pierwéy, nim ią wznowiono. Jeżeli ta rzecz była prawdziwie nowá, muſiało to bydź, że tę rzecz, która iuż była zadawnioná, obaliła; i muſiała w tén czas uczynić zadumiénié: muſiano na nię powſtać, a zwłaſzcza ieżeli wkładała na ludzi iaką uciążliwość. Powiádaią mi, że Admirał Anſon wydáł Xiążkę, w któréy mówi, że na przeciwnéy nám ziemi połowie, mieſzkaią ludzie do nas nogami obroceni. Daię wiarę téy powieści, i iá, i drudzy: bo wiémy, że ſię tak rzecz má, i możná tám doiáchać. Ale gdyby Xiążka ta pokázała ſię przed pięciąſet lát, w tén czas, gdy o Ameryce nie wiedziano; tłum przeciwników powſtáłby przeciw Admirałowi Angielſkiému: boby on powiádáł rzecz nową: rzecz, o któréy nigdy nie ſłyſzano: Przeczonoby iego wynaleziéniu.

Wiadomo, że nowotność zadziwiá, i wſzyſcy i poſpolicie na nię powſtaią. Tak też, ieżeli rzeczy, o których nám *Bonna* mó-

mówiła, iako to Spowiedź i Odpusty, późno były głoszoné; były nowotnością, a tak powinné były sprawić zadumiénie: powstałaby na nie powszechna wrzawa. Ieżeli Pan *Kalwinista* może nam pokázać, że ta wrzawa była powstała; iest to dowodém, że równie nie rozumiano mówiących o Spowiedzi i o Odpustach; iak nasi Przodkowie nie rozumieli o antypodach. Nié można nám pokázać téy wrzawy niewierności; gdy się Pisma przyznané S. Klemensowi, i inné o Spowiedzi mówiącé na świat pokázały. Czemu? dla tego to, że té Pisma nie nauczały niczego nowégo, nie głosiły nic, czegoby nie wierzono, czegoby nie używano czasów dawnieyszych; niż w tych pismach mówiono o Spowiedzi. To zdaie mi się bydź rzecz iasná.

BONNA.

To zaś, Panno, tén dowód czyni mocnieyszym; że w tén czas, gdy niektórzy prywatni wnosili naukę przeciwną naukóm zadawnionym; zaráz przeciwko nim powstano; zaráz przeczono, zaráz ich przepierano. Co pewnym iest dowodém, że to, co ci prywatni wnosili, było rzeczą nową i gorszącą. Dziwiono się, że ci prywatni nowym gadali ięzykiém.

KALWINISTA.

Całeś mi do rzeczy przywiodła antypody. Kościół twóy dał nám piękny w tén czas dowód nieomylności, którą sobie przywłaszczá. Piérwszy, który się odważył mówić, iż są antypody, był osądzony za Here-

ty-

tyka. Rozumiéyże ſtąd o innych podobnych iego wyrokach.

B O N N A.

To ſię nazywá: wyiachać na czatę, i ſtarać ſię rozerwać ſiłę nieprzyiacielſką. Nie rozumiéycie moié Panny, że iá tak mówię, iż nié mám należytéy na zarzut odpowiedzi. Potępiono było to rozumiénié; bo do niego przyłączano błąd: gdyż mówiono, że ci ludzie do nas obróceni, nie pochodzili od Adama. Wróćmy ſię do naſzéy materyi.

S. Ireneuſz w drugim wieku powiada, że niewiaſty, które ſię daly zwiéśdź od pewnego Marka Heretyka, ſpowiadały ſię, iż ſię od niego zmamić dopuściły. Tertullián, nim wpádł w błędy Montana, w Xiędze, którą piſał o pokucie, mówi: *Wyznanie, które ſię czyni grzéchów ſwoich, tyle zmniéyſzá ich ciężkości; ile milczénié, którém ſię taią, powiękſza: bo wyznanie, które ſię czyni, ieſt świadectwém żądzy, żeby doſyć uczynić Sprawiedliwości Boſkiéy: a milczénié ieſt dowodem zaciętości we złém. Iakiż nám pożytek obiecuie wſtyd, trzymaiąc grzéchy naſze w utaiéniu? Iakobyśmy ié przed Bogiem taili, gdy ich przed ludźmi nie wyiáwiámy.*

W trzecim wieku S. Cypryán, maiąc rzecz o tych, którzy upadli w prześladowaniu, mówi: *Chociáż ſą chwalebnieyſi dlá ſwoiéy wiary, i dlá ſwoiéy boiaźni ci, którzy nie ofiarowali bałwanom, ani dali kartek do Urzędu; iednakże, ponieważ ſię na to w myśli odważali, przychodzą ſpowiadać ſię Kapłanóm*

*nom Bożym, z żalém i ſzczérością, objáwiaią taiemnice ſumienia ſwégo: ſkładaią z duſz ſwoich ciężár grzéchów ſwoich; i ſzukaią zbawiennégo lekarſtwa na wyſtępki daleko mnieyſzé, i nie tak niebeſpieczné.*

Laktancyuſz w tymże ſamym wieku, w Xiędze ſwoich inſtitucyi mówi: *Trzeba wiedziéć, że tén Kościół ieſt prawdziwy, w którym ſię ſpowiádaią, i przyimuią Sakramént Pokuty.*

KALWINISTA.

Byli téż ludzie, którzy nie wiedzieli, albo przeczyli téy naucé; która nie była tak bardzo utwierdzona, iak ty chceſz, żeby wierzyć.

BONNA.

Piękny to wnioſek! Trzebáby także mówić, że nauki opowiadané od Apoſtołów, nie były naukami JEZUSA; i że trzebáby o nich powątpiwać: gdyż nám Paweł Swięty oznaymuie, że za iego czaſów byli Chrześcianie heretycy; którzy ſię przeciwili nauce iego.

MERA.

Powiádáſz nám o S. Ireneuſzu, o Tertulianie, o Laktancyuſzu. Zeby wiedziéć, iak wiele wierzyć mámy tym ludziom; trzebáby nám, iak mi ſię widzi, wiedziéć, co zacz oni byli. Nie byliż to Biſkupi?

BONNA.

O tém ci powiém, co wiem, na końcu rozmowy; i nie będzie to rzecz wielkiéy wagi. Niech ci będzie doſyć wiedziéć, że

w

w każdém Zgromadzéniu na to się zgadzaią, iż w piérwszych cztérech wiekach Kościoła, żadnégo nie nauczano błędu. Onégo zaś czasu zdania tych, o których mówię, pochwalone były od tego Kościoła, który mianу był za Kościół czysty: a zatém ich zdania były zdaniém Kościoła.

Obáczmy dowody, które nám podaie wiek czwarty: Zaczniémy od S. Bazylégo.

W Liście trzecim do Amphilochiusza mówi: *Ieżeli ci, którzy upadli w grzéchy, o których mówiémy, daią znaki gorącéy ku Bogu miłości przy swoiéy spowiedzi; tén, któré-mu z dobroci Boskiéy dana iest na ziemi władza związania i rozwiązania, nie będzie naganny; ieżeli sobie łaskawiéy postąpi z swoiémi pokutnikami; i ieżeli skróci im czasu pokuty, przez wzgląd, iż osobliwszym pokutuią sposobém.*

Paulinus Dyakon, który pisał żywot S. Ambrożégo, powiáda nám; że ilekolwiek spowiádał się kto tému Swiętému grzéchów swoich, żeby mu naznáczył pokutę; zacny tén i Swięty Prałát płakál tak bardzo, że pokutuiącégo pobudził do płaczu.

S. Pacyan Biskup Barcelloński, strofuiąc ludzi, którzy zaniedbywali życia poprawy, mówi: *Mówić będę o tych, którzy się należycie spowiádaią grzéchów swoich, którzy ié wyznaią dosyć iasno, i dosyć dokładnie; ale nie wiedzą o sposobach, którémi ié leczyć maią; albo téż, którzy tych sposobów zażywać niechcą.*

W

W piątym Wieku Innocenty I. w piérwszym swoim Dekretalnym Liście maiąc rzecz o pokutuiących, mówi: *Bądź kto czyni pokutę za grzéchy ciężkié, bądź za występki letkie; tén iest zwyczáy Kościoła Rzymskiégo, że im daie rozgrzészénié we czwartek przed Wielkanocą: ieżeli iaká choroba gwałtowná nie przymuszá do odmiany tego zwyczaiu.* Na koniec, żebyście nie rozumiały, iż tu iest mowa o rozgrzészéniu publiczném; uwáżaycie co przydaie: *Na ostatek, powinność Kapłana iest sądzić o wielkości, i o ciężkościach grzéchów; powinién też miéć wzgląd na skłonności tego, który się spowiádá.*

M E R A.

To mieysće bardzo iasno ukazuie, że tén zwyczáy był mocno utwiérdzony: gdyż té listy Papiézkié bez wątpiénia rozesłané były do wszystkich Wiernych.

B O N N A.

Jest podobiéństwo. Ale gdy nié mám zwyczaiu powiadać, czego niewiém za pewne; przyznám ci się szczérze, że o tém nie wiém, czemu té listy nazywaią Dekretalné.

KALWINISTA.

Jest bardzo wiele pism, któré tak są nazwané: których autora dociec nié możná. I to to iest iedno ze źrzódeł błędów Kościoła Rzymskiégo: wtrącono w té Listy Dekretalné, co chciano; i kazano Wiernym wierzyć im, iako Ewangelii.

BON-

B O N N A.

Jeſt to MPanie potwárz. Nie wyciągaią po nas wiary tym piſmóm, równie iak i piſmóm inſzych Kościoła Oyców; chyba w tén czas, gdy Kościół uzná, że mówią podług Piſma. Uważáy to dobrze, ieśli łaſka: Przywiodłám ci, i ieſzcze przywiodę ſłowa z piſm Oyców i Swiętych. Nie rozumiéy, że ia to wierzę, co oni mówili, dlá tego, że to oni ſami wierzyli. O! wiara moia nie zawiſła od ludzi: ſą oni podlegli omyłce: a Paweł S. mię przeſtrzegá, żeby nawet Anjołowi ślepo nie wierzyć. Trzebáby mi wyrozumiéć, czyby Ewangelia, którąby mi podáwáł, była taż ſama, którą mi dali Apoſtołowie. Na cóż to wyrozumiéwanié? bo JEZUS nieobiecáł nieomylności Aniołowi, albo ludzióm prywatnym; ale Kościołowi. Wſzakże ilekolwiek razy Kościół potwiérdzi naukę opowiádaną, napiſaną od prywatnych; ia uwierzę téy nauce bez rozbiérania: czemu? Bo że tę naukę Kościół pochwálił, uczynił to dlá mnie: a iá ſię zaſádzám na ſłowie JEZUSA, który mi powiedziáł, że będzie z nim aż do ſkończénia świata.

L U I Z A.

Pamiętáymy na to, że rozumieiąc, iż tén Liſt Dekretalny nie ieſt piſany od Innocentégo piérwſzégo; ieſt dowodém tego, co wierzono w tym wieku: gdyż nauka w tym liście zawartá nie ſprawiła przeciwiéńſtwa, które ieſt ſkutkiém nowości i błędu. Kóńcz ieżeli łaſka.

BONNA.

Słucháycie, iak mówi S. Leo Papież: *JEZUS Chryſtus człowiek i Pośrzednik między Bogiém i ludźmi, zoſtáwił Kapłanóm Kościoła ſwoiégo moc roſkazania tym, którzy ſię ſpowiádaią, aby czynili pokutę; i przyimować ich do uczeſtnictwa Sakraméntów, za poprzedzéniém rozgrzéſzénia, oczyściwſzy ich przez dobrowolné doſyćuczyniénié.* Uwáżáycie, że té ſłowa nié mogą ſię rozumiéć o pokucie publicznéy: gdyż ta niebyła dobrowolná; trzeba ſię iéy było koniecznie poddać; albo przeſtać bydź Chrześcianiném, i pozbáwić ſię Sakraméntów: nié możná zaś było bronić Sakraméntów tym, których taiemné były grzéchy; przynaymniéy, gdy ſię o nich Kapłán niedowiedział, tylko ze ſpowiedzi dobrowolnéy. S. Auguſtyn w Homilii ſwoiéy cztérnaſtéy przywodzi wiele grzéchów, których ſię trzebá wyſtrzegać, gdy ieſteśmy zdrowi: bo niewiadomo, czy przy zgonie życia będziém mieli łáſkę do pokuty, i czas do ſpowiádania ſię grzéchów Bogu i Kapłanowi.

Uwáżáycie Panny, że łaſka pokuty, to ieſt ſkrucha nie uwalniá od potrzeby ſpowiadania ſię Kapłanowi. Ténże Swięty mówi ieſzcze: *Grzéſznik na kſztałt Łazarza wychodzi z grobu, kiedy ſię daie poznać przez Spowiedź: a przy tém JEZUS rzecze ſwoim Kapłanóm, iako rzekł ſwoim Apoſtołóm względém Łazarza: Rozwiążcie go, i dopuśćcie mu chodzić. Jako mówi tymże Apoſtołém: Co rozwią-*

*żecie na ziémi, będzie rozwiązano w Niebie;* Macie i drugié mieyscé tegoż Swiętégo, któré całé przytoczę choćiaż iest trochę przydługie: ponieważ doskonale odpowiádá na złé rozumiénia, któré są przeciw spowiedzi.

*Są, którzy sobie myślą, że im dosyć do zbawiénia, gdy się spowiádaią Bogu; przed którym się nic nieukrywá, i który czytá wszystko na sumiéniu każdégo: bo nie chcą się ukázać Kapłanóm; bądź to ze wstydu, bądź to z boiaźni, bądź to z pogardy; choć Pán nasz postanowił ich do rozeznáwania trądu od trądu: ale iá nie chcę, żebyście się dawali gorszyć tém sporozumiéniém; albo, żebyście się niechcieli spowiádać przed Namiestnikiém JEZUSA: bo trzebá się poddáć sądowi tego, którègo JEZUS raczył postawić na swoiém mieyscu. Proś tedy Kapłana, żeby przyszedł do ciebie, gdy będziesz chory, a opowiédz wszystkié taiemnice sumiénia twégo. Nie dáy się zwodzić fałszywą nauką tych, którzy nawiédzaiąc was, mówią: że sama spowiedź grzéchów waszych uczynioná Bogu bez zażycia Kapłana, może wás zbawić. My nie przeczémy, że trzebá się do Boga udáwać, żeby przed nim Spowiedź uczynić; ale że trzebá naybardziéy Kapłana; Pátrz na niego, iako na Anioła posłanégo od Boga: otwórz mu nayskrytszé tayniki sercá twoiégo: wyiáw przed nim, co ci naywięcéy czyni wstydu. Nie wstydź się spowiádać przed iednym człowiekiém tego, czegoś się nie wstydził popełnić przy wielu. Uczyń więc spowiédź iasną, nie szukaiąc wymówek dla zmniey-*

 *szé-*

*szénia występku twégo: idź prosto, nie krążąc; dla zatrudniénia, albo przyćmiénia prawdy: opowiédz téż okoliczności grzéchów swoich, mieysca, czasu, osoby; nigdy ich nie wymiéniaiąc.*

DOROTA.

Otoż mieysce cale dokładné. Powiédzże mi MPanie, czy Kościoł potępił tę naukę, któréy S. Augustyn nauczał, i którą w Xięgach zostawił? Możeszże pokazać, że Biskupi tych czasów, albo Mąż który wielki téy się nauce sprzeciwił?

KALWINISTA.

Duchowiéństwo niechciało powstawać przeciwko takiéy nauce, która zmierzała do powiększénia powagi iego; i wprowadzénia swégo iednowładnégo panowania nad ludzkiém sumiéniém. Z tém wszystkim uważaycie ze słów Augustyna; że onégo czasu byli niektórzy, którzy rozumieli, że dosyć spowiadać się Bogu. A zatém w tym punkcie nie zgadzał się wszystek Kościoł.

DOROTA.

Ah! któraż iest nauka, któréyby nie przeczono? Iż niektórzy uwłaczali Bostwu JEZUSA; Iego Wcieléniè i inné taiemnice, które przyimuią w kazdém Zgromadzéniu, odrzucali; mogłażbym dla tego wątpić o tych taiemnicach? Gdyby kto po stu leciéch wzniecił nową Religią, w któréyby nie uznawano grzéchu pierworodnégo, wieczności mąk piekielnych, i mówił: Té nauki są nowé w Kościele, i mogę pokazać; że w

ośmnaſtym wieku, grzéch piérworodny znoſząc, piſał obywatel Geneweńſki; i że Miniſter Piotr w Szwaycarach powſtał przeciw mąk wieczności: Miniſter Kościoła Francuſkiégo uczynił toż ſamo w Dublinie. A zatém mogę mówić, że nauka zbiiana od tych trzech ludzi, nie była powſzechná.

L U I Z A.

Szydzonoby z takiégo rozumowania. Do tego iá nie uznáwám MPanie, Kościoła JEZUSOWEGO z tych pyſznych pobudek, których ſię ty dorozumiéwáſz w tych Miniſtrach. Iak to! tén Kościół, którému JEZUS powiedziáł: *Będę z wami aż do ſkończénia świata;* tén, mówię, Kościół ciérpiáłby błąd dlá pomnożénia powagi ſwoiéy. Proſzę mi wybáczyć wolność moię; ta myśl zdaie mi ſię bydź bluźnierſką: gdybyś ią mógł we mnie wmówić; wyrzekłabym ſię Chrześciáńſtwa, iako dziéła iednégo Szalbiérza.

R A B I N.

Z twoich myśli ſądź Panno o moich. Poſtanowiłém od kilku dni, zoſtać Chrześcianiném; dziś od tego daleki ieſtém. Bo iakże to! obietnice JEZUSOWE, miałyż ſię tylko ſpełnić w pogróżkach na nieſzczęśliwy móy Naród? Zebym ſię przekonáł o Bóſtwie Iego; trzebá żeby nie było żadnégo ſłowa iego, któréby mi pokázać możná było fałſzywém.

B O N N A.

Upominám cię MPanie, żebyś trwáł w tych zdaniach. Ieżeli możémy pokázać, że

JEZUS nie ieſt wierny w obietnicach ſwoich; czém prędzéy wyrzekáymy ſię czci Iego: iá wám dám tego przykłád.

POLITYK.

Patrzcie, dokąd wás prowádzą té niepożyteczné ſprzeczki. Oto ty prędzéy ieſteś gotowá wyprzyſiądz ſię Chrześciańſtwa; niżeli na to przyzwolić: że byleby ſię kochało Boga i bliźniégo ſwégo; można doſtąpić Nieba: niedbaiąc o to, iako ſię co wierzy.

WIOLENTA.

Gdybyś był odpowiedział na moié pytania; wiedzielibyśmy, czego ſię trzymać w tém, co terász mówiſz. Proſiłám cię MPanie, żebyś mi powiedział: czy trzymáſz, że Bog równie może bydź czczony wiarą prawdziwą, iako i fałſzywą?

POLITYK.

Nié maſz o tém wątpliwości, że Bóg, który ieſt ſzczérą prawdą, prawdę ſerdecznie kochá i nią ſię cieſzy, a kłamſtwém ſię brzydzi. Ale Panno, kłamſtwo ieſt ſprawa dobrowolná: błąd zaś, który iá mám za prawdę, ieſt względém mnie w ſaméy rzeczy prawdą, i nié może bydź mi poczytany za wyſtępek.

WIOLENTA.

Tak ieſt: ieżeli tén błąd ieſt nieuchronny, i gdy mi go pozbyć cale niepodobná.

POLITYK.

Oroż ſię zgadzámy. Przydáy tylko, że wiele ieſt prawd, któré objawić nám nie ſądził Bóg za rzecz nám pożyteczną. Skąd wnieść powinniśmy, że nám nie ſą potrzebné! Bo gdy-

gdyby potrzebné były; Dobroć Boſká nakłoniłaby Boga, żeby nám ié ukázáł.

WIOLENTA.

W twoiéy odpowiedzi ieſt wiele rzeczy, których ci darować nié mogę. Naprzód rozumiéſz, że ſię zgadzámy: a iá péwná ieſtém, że ſię cale nie zgadzámy. Zażyimy przykładów, żebyśmy ſię lepiéy zrozumieli. O wielu rzeczach, ci, którzy tu ſą przytomni, ſądzą przeciwnie. Ieżeli iedén z nich ſądzi prawdziwie; wſzyſcy inni ſądzą fałſzywie: zapewne błąd ich nie ieſt nie uchronny. Trzymáſzże MPanie, że oni maią ſpoſób, albo że go niémaią, żeby ſię oświecili?

KALWINISTA.

Któż o tém Panno wątpi? Alboż nié mámy Piſma Swiętégo, w którém ieſt objawiénié iaſné i zupełné?

WIOLENTA.

Pozwól mi MPanie, piérwéy zaſpokoić trudność moię, nim ci odpowiém. Rozumiéſzże MPanie *Polityku*, iż JEZUS mówił rzecz iaką niepożyteczną; albo, iż ſię inaczéy wyrážę: czy wſzyſtko, co JEZUS objáwił, potrzebné ieſt do wiadomości? Czy można wſzyſtko cò objawił, wiédziéć?

POLITYK.

Tak ieſt: wſzyſtko to, co ieſt podług naſzégo poięcia; a poięcié każdy miéć może różné. Swiatłać to naſzé określaią obſzerność wiary naſzéy. Nié maſz w tém wątpiénia: że człowiek rozumu, iak ty, byſtrégo, może poiąć prawdy objawioné, które dlá

dlá bardzo wielu innych będą taiemnicą? Otoż ci inni nie będą grzéſzyć, nie wierząc tego, co ty wierzyſz.

RABIN.

Otoż to iakáś oſobliwá nauka! Iak to! Twóy Chryſtus chciáł nauczyć tyſiączną tylko część ludzi? bo nie wiele nad tyſiąc znaléśdź možná, którzyby mieli talénta, czas i ſpoſoby potrzebné do poznania prawdy... Wybáczyſz mi, gdy ci powiém, że takim ſpoſobém poſelſtwo JEZUSA byłoby bardzo określoné, i prawdziwé panowanié iego bardzo nad niewielą.

KALWINISTA.

Nie uważałeś, iako widzę, tego, com powiedziáł: Ewanieliſtowie przetłómaczeni ſą na ięzyk poſpolity: a tak wſzyſtko, powinni wierzyć, wyłożoné ieſt ſpoſobém tak iaſnym; że každy, kto czytać umié, može ſię nauczyć.

RABIN.

Odpuſzczénié grzéchów w Piśmie Swiętém obiecané, ieſtże MPanie artykułém iſtotnym?

KALWINISTA.

Nié možná témų MPanie przeczyć, że ieſt iſtotnym artykułém. Wſzyſcy ieſteśmy grzéſzni; a zatém trzeba nám wſzyſtkim wiedzieć, że nieſkończoné; miłoſierdzié Boſkié chce nám odpuścić grzéchy naſzé przez wiarę w Chryſtuſa. Ponáwiám ci to: znayduie ſię tén tak wielkiéy wagi artykuł w Ewanielii: *Zywot wieczny, o móy Bo-*

*Boże Oycze*, mówi JEZUS, *na tém zależy, i tego, ktòrégoś posłát*. Co się tycze tych, którzy nie umieią czytać; maią oni Pastorów, którzy ich uczą, a oni uczących słuchać powinni.

R A B I N.

Bardzo dobrze MPanie. Ale iá, który nie iestém Chrześcianiném, który żądałém bydź Chrześcianiném, i ieszcze żądám (rozumieiąc, że to będę mógł uczynić bespieczném sumiéniém) iá mówię, który rano słuchám Doktora Kalwińskiégo, a w wieczor Doktora Katolicko-Rzymskiégo; nie wiém czego się mám trzymać. Przywodzisz mi słowa, które mi ukazuią, że żywot wieczny, a zatém odpuszczénié grzéchów, które powinno bydź dané przed weyściém do chwały, zależy tylko na wierze. Katolik téż przyimuie té słowa, ale w rozumiéniu rożném od rozumiénia twoiégo: bo on przydaie, że wiara w Chrystusa na tém zależy, żeby to wszystko wierzyć, czego on nauczáł. Chrystus zaś mówił do swoich Apostołów: Daię wám moc związania i rozwiązania. Rozum pokazuie, że JEZUS w tych słowach włożył obowiązek na ludzi w grzéchu będących; aby Kapłana, mocy Iego Szafarza uwiadomili o tych grzéchach, od których żądaią bydź rozwiązanémi. Gdyż bez tego uwiadomiénia nié może osądzić, czy trzebá grzéchy zatrzymać, czy odpuścić. Wiara tedy w Chrystusa obowięzuie mię wierzyć, że do otrzymania odpuszczénia

nia grzéchu, trzeba go wyznać, i wziąć od niego rozgrzéſzénié. *Dorota* bardzo dobrze uważała, że JEZUS nie mówi Apoſtołóm: Oznaymicie grzéſznikowi, że mu Bóg odpuſzczá grzéch iego: ale mocą, którą iá wám daię; wy, przy ſłowach, które wyidą z uſt waſzych, grzéchy odpuścicie. A za tém, żeby wierzyć w JEZUSA; powinienem rozumiéć, że Kapłan ieſt Szafarzém grzéchów odpuſzczénia: który go może odmówić; może ie odłożyć, albo użyczyć podług należytégo rozſądku.

Ztéyże MPanie Ewanielii, wyniká to dwoiakié rozumiénié: powiédz mi, proſzę, którégo ze dwu mám ſię trzymać? Które ieſt prawdziwé? Zapewne albowiém nie powinné, albo raczey nié mogą bydź razém pierwſzé i drugié prawdziwé. Któremuż będę wierzył?

POLITYK.

Cóż na tém należy MPanie? Twoié poſtanowiénié z którążkolwiek ſtroną będzie, będzie zaſadzoné na ſłowie Bożém; na czci Boga, którą mu powiniénes. Ieżeli go dobrze nie rozumiéſz; trzymáy, że ié rozumiéſz: na iednoż to wyidzie w oczach Boſkich.

DOROTA.

Zaniecháymy Panny rozumnégo uwáżania: Rzućmy loſy, żeby wiedziéć, któréy ſię Religii trzymać mámy: Póki nie znaydziémy kogo, żeby nás upewnił, iż té ſłowa znaczą tę lub inną rzecz; trzymáymy ſię iéy choćby rzecz była naydalſzá od prawdziwégo

go słów rozumiénia: a nie zatrudniaiąc się daléy, myślém, że Bóg na to bardzo nie uważá.

WIOLENTA.

Prawdziwie *Dorota* rozumnie mówi. Jeżeli rownie Boga cześ́émy wiarą fałszywą i wiarą prawdziwą; śmiechu rzecz godná, czynić sobie trudność w szukaniu wiary prawdziwéy. Pamiętáy Panie *Polityku*, po tysiąc kroć będziesz mi to powtárzał; a zdanié twoié nie będzie się mogło pomieścić w głowie moiéy. JEZUS nie nauczał tylko przez trzy lata; a to, żeby mi zostáwił wolność, wierzyć podług moiégo upodobania.

RABIN.

A iá śmiele przydaię, że ieżeli JEZUS iest Bóg, powinién był mówić słowami tak iasnémi, tak dokładnemi; żeby w nich nié mogło bydź dwoiakié rozumiénié. Przyszedłżeby on na świát, żeby stawiáł na ludzi sidła? Zeby ich nauczáł práwd tak małéy wagi; iżby równo było w oczach Iego, choćby im wierzono, choćby im nie wierzono? Przewidziáłże on tę trudność, którάby wyniknęła z różnych, a sobie przeciwnych wykładów Iego Ewanielii? Iego Mądrość i Dobroć opatrzyłaby sposób, żeby tému zabiédz. Ieżeli zaś tego nie przewidziáł, iuż on nie iest Mesyaszém obiecanym: bo Messyasz, mówi Pismo Swięté, má nas nauczyć wszelkiéy prawdy.

KALWINISTA.

Dla tego téż w naszych Kościołach prawda iest iasno opowiedzianá czystém słowem

Bo-

Bożém, odrzucaiąc wſzelki wykład ludzki.

DOROTA.

Ah! MPanie, możeſzże ſamému ſobie zadáwać kłamſtwo? Nie mówiłżeś że té ſłowa: To, co wy zwiążecie, albo rozwiążecie, będzie związano, abo rozwiązano w Niebie; znaczą: wy oznaymicie ódpuſzczénié grzéchów? Ieżeli nie będzie wykładu ludzkiégo, iá nie wiém, co té ſłowa znaczą.

LUIZA.

Podobno ci Aniołowie powiedzieli: trzebá trzymać té a té ſłowa w takiém rozumiéniu. Wiédz MPanie, że nie lubię ſłów, któré nic, albo nic pewnégo nie znaczą. Proſzę cię MPanie *Anglikanie*, rozetniy tén węzeł, ieżeli go rozwiązać nié możeſz.

ANGLIKANIN.

Nic łatwieyſzégo: Kościołowi Bóg powierzył ſkładu Piſma Swiętégo: więc Kościołowi przyzwoito wykłádać Piſmo; i dáł wám Bóg ſłowo, że z nim będzie aż do ſkończénia świata. Skąd idzie, że ſię Kościół omylić nié może.

SZAMPETRA.

Oddycham. Ta ſprzéczka zaczęła była wątlić we mnie wiarę w Chryſtuſa. Powiniéneś był dawniéy dać nám tén wykład.

RABIN.

To mię zupełnie nieuſpokáia. Powiédz mi Panie *Anglikanie:* Sądziſzże, iż ieſteś w tym Kościele, którému JEZUS obiecał nieomylność.

AN-

ANGLIKANIN.

Pytać się mię o rzecz taką, ieſt to do gniéwu mię pobudzać. Gdybym nie ſądził, że ieſtém w takim Kościele; nie byłbym w nim i kwadranſa.

RABIN.

A ty MPanno *Bonno*, rozumiéſzże, iak IMć; że w tym ieſteś Kościele, w którym ieſt ſkład obietnic JEZUSOWYCH?

BONNA.

Tak, nie inaczéy MPanie; Smiele mówię, że Kościół móy ieſt Korabiem Noégo, okróm którégo niémożná miéć zbawiénia.

WIOLENTA.

Muſi więc bydź, że nié maſz różnicy między Kościołém Rzymſkim i Anglikańſkim: Ieżeli zaś ieſt różnica; żadną miarą ieden z tych dwu Kościołów nié może bydź Kościołém JEZUSA. To rzecz iaſná: bo gdy dwie rzeczy różnią; bydź to nié może, żeby obiedwie miały prawdziwe przyczyny: iedna uczy ze dwu kłamſtwa.

ANGLIKANIN.

Nie należy do nás, ſądzić kogo. Iá wiém, że móy Kościół, ieſt Kościołém JEZUSA. Na tém mi doſyć.

WIOLENTA.

Piękné pomiarkowanié! Któréż zdanié może bydź wyraźnieyſzé? Ieżeli MPanie, Kościół twóy ieſt Kościół JEZUSA; tedy iuż oczywiście potępiá wſzyſtkié inné kościoły: Namyśláſz się i chwieieſz się, nad słowém, ale rzecz twierdziſz.

PO-

POLITYK.

Takby to było, gdyby te kościoły różniły się w rzeczach istotnych. Zeby ci to podać do należytégo zrozumiénia, pozwól mi podobiéństwa (a) Przystoyná rzecz nosić odzieżą, i byłby naganny, któby chodził cale nagi: ale na kolorze téy odzieży mało należy. Odzieża biała, czerwoná, zieloná tak dobrze okrywá; iak niebieska, żółtá, albo téż fioletowá. Toż samo iest względém Religii. Trzebá miéć Religią; to iest, trzebá znać Boga, trzebá Go czcić, trzeba Go kochać; dać Mu téy miłości dowody kochaiąc stworzénia, które są dziełém iego. Ale co należy do powierzchownéy Religi; tak mało o to Bóg stoi; iak towarzystwo ludzkié mało dbá o kolor odzieży moiéy. Té są zdania moié; a tak rozumiém że i wszystkich ludzi rozumnych.

BELESPRIT.

Poczekáy tu móy dawny Współbracie. Já kiedyś takém mówił, iak ty; alem zapewne kłamáł. Pod pozorém tych pięknych słów: *Czcić i kochać Boga*, pozwálałém sobie; iak by to było za upodobaniém Boskiém, wszystkiégo tego, co wygádzało namiętnościóm moim. Nie chcę ci zadáwać, że źle zażywász, iako iá, tych słów: z tym wszystkim, gdybyś miáł trochę uwagi, sam byś to sobie zadáł. Bóg, u którégo błąd i prawda iest

(a) *To podobiéństwo dawát Pani Szamier Brat iéy: który w siodméy Religii umárł.*

ieſt rzecz równá, może téż mało dbáć i o obyczaie. Otoż to ieſt ſzczéré zdanié prawie wſzyſtkich tych ludzi rozumnych, o których mówiſz. Zyłém z niemi doſyć długo, miałém czas poznać ich; i mogę z upewniéniém mówić, że ta bezſtronność Religii, wywrácá ze wſzyſtkim wſzelką Religią.

P O L I T Y K.

Bardzo daleko MPanie zachodziſz. My przypuſzczámy Religią objawioną: życzémy zupełném ſercém, aby ią każdy trzymáł w nayprawdziwſzém rozúmiéniu: ale nie trzymámy, co po wielekroć mowię, żeby Bóg poczytáł za grzéch niedobrowolny błąd, albo téż potępiáł naſzé dlá towarzyſtwa ludzkiégo względy. Jám ſię urodził we Francyi: wolné używanié religii reformowanéy tám ieſt zabronioné; Chceſzże, abym ſię wydáł na niebeſpieczéńſtwo galér, i pomágáł tám nieſzczęśliwości wygnanému Zgromadzéniu? Małą mám fortunę: a ieſtém Irlandczyk, goſpodárz maiący żonę i dzieci: wiém, że gdy zoſtanę Katolikiém Rzymſkim, dzieci moié także będą Katolikami; ieżeli zaś Katolikami będą, wſzyſtkié drogi do pomnożénia ſzczęścia ſą im zamknięté: gdy umrę; poniewáż Synowiec móy ieſt Proteſtantém, odbierze dziedzictwo po mnie dzieciom moim. Możeż to bydź, żebym dzieci moié wydáwáł na takié niebeſpieczéńſtwo, dlá rzeczy w ſaméy ſobie oboiętney: Katolicy bowiém i Proteſtanci tegoż maią Boga: wſzyſcy maią nadzieię i wierzą w JEZUSA, a rzeczy, któré ich różnią

nie

nie ſą iſtotné. Proteſtanci pozwálaią, że możná otrzymać zbawiénié w Zgromadzéniu Rzymſkiém: gdyby Katolicy Rzymſcy mówić chcieli toż ſamo; wſzyſtkoby ſię uſpokoiło: ale oni nie dadzą ſię na to namówić.

L U I Z A.

Jám to ieſzcze onegdáy czytała w Xiążce Pana Tyllotſona; wyraźnie on mówi, że Katolicy mogą bydź zbawionémi.

D O R O T A.

O! iám czytała tę mowę: i pozwoliſz mi przypomnieć, z iakiéy okoliczności ieſt na piſaná. Szło tám o niebeſpieczéńſtwo, którégo ſię tén Biſkup lękáł dlá Anglikanów, i tłómaczy ſię mało nié w té ſłowa:

Większá część ludzi pomiarkowanych w religii reformowanéy pozwálá, że Papieżnicy mogą bydź zbawionémi: ale Papieżnicy ſą niewdzięczni tego miłoſnégo ulegania, i mówią: Dwie ſtrony na to ſię zgadzaią, że możná otrzymać zbawiénié w Zgromadzéniu Rzymſkiém: Katolicy przeciwnie twiérdzą, że nié możná miéć zbawiénia u Proteſtantów. A zatém beſpiecznieyſzá rzecz ieſt obrać ſobie Zgromadzénié Katolickié, niżeli Proteſtántſkié: w ſprawie bowiém takiéy wagi, nie trzeba ſię wdawać w niebeſpieczéńſtwo.

R A B I N.

Ale tén człowiek przywodzi rozumiących tych, którzy ſię czynią Katolikami ſpoſobém bardzo rozumnym. Powiédz mi *Doroto:* tén Biſkup Anglikańſki; czy odſtąpił

pił swégo Biskupstwa, żeby mógł żyć w Zgromadzéniu bespiecznieyszém?

DOROTA.

Nie trafiłeś MPanie: a strona bespiecznieysza iest, żyć Protestantém. Autor móy daie ci tego niezbitą racyą: *Zbawiénié iest niebespieczné w Kościele Katolickim Rzymskim; bo tén Kościół popsował naukę JEZUSA, popsował także naukę o obyczaiach.* Nie widziszże, iak to iest przeciwné rozumowanié?

LUIZA.

Nie uważász *Doroto*; iednak tén Biskup dowodzi tego, co mówi. Nié mám tak dobréy pamięci, żebym sobie przypomnieć mogła iego dowody: ty, maszże ie w pamięci?

DOROTA.

Já! czy rozumiész, że to przeczytáwszy mogłam ścierpieć tę mowę? nie: rzuciłám Xiążkę z gniéwu.

LUIZA.

Ale iá ze wszystkim nie widzę, co cię do gniéwu pobudzić mogło.

DOROTA.

Ah! *Luizo*, iá się mogę na ciebie żalić; że się nie gniéwasz: bo udaiesz, że nie postrzegász tego, co mię rozgniéwało. Ieżeli Katolicy zepsowali naukę JEZUSA: ieżeli zepsowali o obyczaiach; nié mogą bydź zbawionémi. Musi to bydź, że ani wiary, ani o obyczaiach nauki nie zepsowali: nie trzeba bydź wielką Logiczką, żeby postrzédz té przeciwiéństwa Pana Tyllotsona.

RABIN.

Wniosek *Doroty* iest sprawiedliwy. Chciałbym wiedzieć, co ci Panowie odpowiadaią na iego rozumowanié.

KALWINISTA.

Że są w tym Kościele ludzie uczeni, którzy nie są uczestnikami iego błędów: którzy brzydzą się iego bałwochwalstwém; brzydzą się hańbą, którą tén Kościół czyni JEZUSOWI, daiąc Mu za towarzyszów ludzi, którzy wywracaią odkupienié Iego: Krótko mówiąc, są w tym Kościele ludzie, którzy mało nie tak, iak my, mowią o artykułach, o które spór się toczy; i którzy usprawiedliwiaią przyczynę naszégo oddziału od tego zepsowanégo Kościoła.

DOROTA.

Zgromadzay MPanie zelżywości na Katolików; szkaluy ich: im więcéy na nich mówić będziesz, tym mocniéy utwiérdzisz zdanié moié.

BONNA.

W saméy rzeczy: im IMć więcéy dowiedzie, że Kościół Rzymski iest zepsowany, i że Kalwiniści mieli przyczynę odszczepić się od niego; tym bardziéy oráz dowiedzie, że zbawiénia w Kościele Rzymskim mieć nié można. Bo mówić, że ci, którzy w tym Kościele żyiąc, znaią i brzydzą się błędami iego, i dla tego będą zbawieni: iest to, obiecować zbawiénié sprosnym obłudnikóm; a potępiać tych, którzy w tym Kościele dobrém sumiéniém żyią.

KAL-

KALWINISTA.

Wſzędy Kościół JEZUSA, gdzie ſą wybrani. Wybrani zaś ſą wſzędy, gdzie opowiadaią ſłowo Bożé: gdyż to nigdy nie ieſt bez pożytku. Piſmo opowiadaią w Kościele Rzymſkim, chociáż tám ieſt ſfałſzowané; więc tám ſą Wybrani: więc Kościół Rzymſki ieſt częścią Kościoła JEZUSOWEGO.

LUIZA.

Wytłómácz ſię MPanie, ieśli łaſka, ieſzcze ráz; nie zrozumiałám cię. Gdzież ieſt Kościół, w którym JEZUS miéſzkać obiecáł aż do ſkończénia świata?

KALWINISTA.

Przeczytám ci, co o tym mówi w ſwoim Katechizmie Pán Oſterwald: " Kościół ". ieſt Zgromadzénié Wiernych, którzy wie- " rzą w JEZUSA. Nazywá ſię *Swiętym*: " bo go ſobie Bóg poświęcił, wydzielaiąc " go od świata; i wzywá go do świątobli- " wości i do chwały. Nazywá ſię *powſzechny* albo Katolicki: bo ieſt rozſzerzony " po różnych świata mieyſcach. A gdy mó- " wiémy, że wierzém w Kościół powſzech- " ny; wyznáwámy, że ieſteśmy w Wierze " Kościoła JEZUSOWEGO, i że trzymámy " naukę, którą Apoſtołowie wſzędy opo- " wiádali; i która przyiętá ieſt od wſzy- " ſtkich prawdziwych Chrześcián, którzy ſą " na rozmaitych świata mieyſcach.

BONNA.

Ja ci MPanie oznaymuię, że móy Katechizm iest przeciwny tému opisaniu. A zatém ieżeli wy wierzycie iak potrzeba JEZUSOWI i Kościołowi iego; my JEZUSOWI i Kościołowi źle wierzémy. Przeciwnie, ieżeli nasza Wiara iest dobrá; wasza iest zła. Skąd wnieść należy, że gdy iedna ze dwu źle wierzy; obiedwie strony nie są członkami Kościoła iego, ani w stanie otrzymania zbawienia.

KALWINISTA.

Otoż iednowładztwo Kościoła Rzymskiégo, które podaie go w nienawiść wszystkim innym Zgromadzeniom. Kościół tén okrutnie obráżá miłość.

RABIN.

Co się mnie tycze, iá się nie dziwię tému zdaniu. Kościół Rzymski sądzi się bydź Kościołém JEZUSA; nié maiąc o tém żadnéy wątpliwości. Będąc, w tém rozumiéniu, powinién sądzić, i z tém się oświadczać; że nié masz w inszym Kościele wiary, tylko u niego. A ieżeli nié masz wiary, nié mász w inszym Kościele i zbawiénia. Ieżeli to nazywász iego iednowładztwém; tyś winnieyszy iest: ponieważ Kościół Rzymski mówi to z JEZUSEM. Do tego, twoie MPanie opisanié Kościoła, zdaie mi się bydź nędzné.

LUIZA.

Já IMći powiém, że podług Ewanielii, Kościół powinién bydź widzialny. Kościół iest to świéca, która powinná bydź posta-

wio-

wioná na lichtarzu, aby go wszyſtkié Narody widziały. JEZUS mówi: *Nie zapálaią świécy, żeby ią poſtáwić pod korcém.*

R A B I N.

Já nie wiém, czy to ieſt w waſzéy Ewanielii; bom iéy nie czytáł: ale przyznać mogę, że ſię to zgadzá z rozumém. Sądź o tém z okoliczności, w któréy iá ieſtém. Já chcę wniść do Kościoła: żeby wniść do niego; trzebá mi go widzieć: żebym go widział; trzebá, żeby był widzialny. Pátrzmyż, ieżeli Pan Oſterwald mówi nám tak; żeby nás nauczyć, iak Kościół JEZUSA rozeznać.

*KALWINISTA czytaiąc.*

" Wierzyć w Kościół, ieſt to uczynić
" wyznanié ſzczéré i iawné; że kto ieſt człon-
" kiém iego: bo nie doſyć ná tém, wierzyć
" w duchu, że on ieſt iedén.

B O N N A.

Prawdziwi Katolicy wierzą i czynią wyznanié publiczné nauki, któréy ich nauczá Kościół. Ta nauka ieſt przeciwná téy nauce, którą trzymaią w innych Zgromadzéniach: a zatém nigdy nié mogą ſtać ſię członkami żadnégo z tych Kościołów. Co wywrácá cáłą iſtotę tego Zgromadzénia duchownégo i niewidzialnégo, któré twóy Katechizm podaie: bo to Zgromadzenié wyciągá wyznaria publicznégo.

*KALWINISTA czytaiąc.*

" Jeſt to wielkié ſzczęścié, bydź człon-
" kiém Kościoła: okrom Kościoła nié mo-
" żna bydź zbawionym. Wſzyſtkié Ko-
" ścio-

" scioły nie są równie czyste w wierze, i
" nie we wszystkich służą Bogu podług ro-
" skazu iego. Otoż znaki, po których mo-
" żná poznać, że Kościół iest czysty. To
" iest, gdy Kościół czyni wyznanié nauki
" zgadzaiącéy się z Ewanielią: gdy w nim
" Bogu służą, i gdy w nim Sakramenta roz-
" daią iak JEZUS roskázał.

BONNA.

Na ostatku będziém wiedzieli, czego się trzymać: oto tu wiele rzeczy postanowionych: wyrażoné przeciwiéństwa: *Okrom Kościoła nié można otrzymać zbawiénia. Nie wszystkié Kościoły są czysté.* Zawrzyi stąd MPanie, że té Kościoły, któré nie są czysté, nie są Kościołami JEZUSA: a za tém, że w tych Kościołach nié możná miéć zbawienia. Wasz Katechizm tak mi każe rozumiéć, gdyż on mówi, że Kościoły nie maią wiary czystéy; i Bogu w nich nie służą tak, iak on roskazuie. Kto zaś nié má wiary czystéy, i nie służy Bogu, nié może bydź zbawionym.

KALWINISTA.

Nie pozwoliłżém ci, że we wszystkich Kościołach ma Bóg swoich Wybranych: Ci tám bez wątpiénia zachowuią wiarę i Bogu służą.

SZAMPETRA.

Prawdziwie MPanie, ty zbytkuiesz w twoich przeciwiéństwach. Nie mówiż twóy Katechizm, że nie dosyć na tém, wierzyć w Kościół; ale że trzebá czynić wyznanié publiczné i szczéré, kto iest członkiém tego

Ko-

Kościoła? Wſzak to ſłowa, ſą dzieła nauczaiącego, które powinno bydź dokładné, w tém co trzeba wierzyć. Pytám ſię zaś ciebie: ci, którzy w tych Kościołach żyią, *w których wiara nie ieſt czyſta*, albo źle Bogu ſłużą; czyniąż wyznanié publiczné, że ſię brzydzą błędami przeciw wierze, które Kościoły ich czynią nieczyſtémi? Służąż Bogu publicznie, inſzym niż drudzy, ſpoſobém? Do tego, na cóż w tych Kościołach zoſtáwać? Czemuż czém prędzéy nie przenoſzą ſię do Kościołów, gdzie czynią wyznanié publiczné; że ſię brzydzą błędami przeciwko wierze, które Kościół ich czynią nieczyſtym? Mówiſz mi, że w tych Kościołach żyią nie idąc za ich błędami: odpowiádám ci z moią *Bonną*, że tacy, nie tylko nie ſą Wybranémi Bożémi; ale ſą bezecnémi obłudnikami, którzy obiecuią poſłuſzéńſtwo powierzchowné, które ſądzą bydź potępiénia godném: ſą odſtępcami od Kościoła JEZUSOWEGO. Já przyrownywám ich do Synów, którzy opuścili Matkę ſwoię, żeby żyć z nierządnicą, która na ſię wzięła imié ich Matki. Do tego MPanie, waſz Katechizm źle ſię tłómaczy, gdy mówi, że nie wſzyſtkié Kościoły ſą czyſté. Podług iegoż opiſania, niémaſz i niémoże bydź wiele Kościołów, tylko iedén. Swięty Paweł w tém nás przeſtrzegá; gdy mówi: Niémaſz, tylko iedén Bóg, iedna Wiara, iedén Chrzeſt; a zatém iedén Kościół.

DOROTA.

Ta rzecz tak ieſt iaſná, iż mówić można; że ta prawda, iż tak rzekę, do oczu ſkacze. Albo wſzyſtkié té Kościoły wierzą téż ſamé rzeczy; albo wierzą rzeczy różné. Ieżeli wierzą téż ſamé rzeczy; iuż nie ſą dwa Kościoły, ale tylko iedén. Ieżeli wierzą rzeczy różné; ſą dwa Kościoły, przeciw ſłowóm Apoſtoła; i iedén ze dwu wierzy kłamſtwo: gdyż wiéſz, że rzecz przeciwná prawdzie, ieſt błędém.

LUIZA.

Rozumiéſzże Panie *Anglikanie*, iż możná bydź zbawionym, nie będąc w prawdziwym Kościele? Trzymáſzże, iż naſz Kościół, ieſt Kościołém JEZUSA?

ANGLIKANIN.

Gdybym go nie rozumiáł bydź Kościołém JEZUSA; nie żyłbym w nim i na minutę. Z tém wſzyſtkim nie potępiám nikogo; JEZUS mi powiedziáł: *Nie ſądźcie.*

BONNA.

Téż uſta Boſkié, które dały wyrok od ciebie przywiedziony, powiedziały: *Ieżeli kto nie ieſt poſłuſzny Kościołowi; miéy go iako za Poganina, i za Publikana.* A za tém Bóg by mię potępił za tę rzecz, którą mi roſkázáł. Pogódź, ieśli łaſka, té mieyſca Piſma Swiętégo. *Wiolento*, ieſt to ſprawa rozumná; ty nie tak ieſteś podeyrzaná, iak iá.

WIOLENTA.

Nie będę ſię chlubiła z moiégo zdania, moia *Bonno*; dziécię mogłoby tak dobrze

roz-

rozſądzić tę ſprawę, iak iá. Widzę iá człowieka, którégo nié maią za nabożnégo, że daie iałmużnę: ſądzę, że to czyni z próżności. Zapewne ſądzę nieroſtropnie: bo ſię nie zaſádzám na przyczynach doſtatecznych; nie zaſádzám ſię na dowodach: otoż w tén czas powinnám pamiętáć na to przykazanié: *Nie ſądźcie.* Słyſzę, że tén człowiek mówi do ubogiégo, którégo wſpomágá: Dám ci daleko więcéy, ieżeli zabiieſz tego, a tego człowieka, który ieſt moim nieprzyiacielém: zapewne nie grzéſzę, gdy ſądzę, że iałmużna tego człowieka ieſt uczynkiém złośliwym. Toż ſamo, gdy człowiek ieſt iawnie nieposłuſzny Kościołowi; ieſtém obowiązaná z roſkazania JEZUSOWEGO miéć go, iako Poganina.

P O L I T Y K.

Czemuż MPanno *Bonno* ieſzcze niémówiſz, żeś go powinná potępiać, iego nienawidziéć? Przyznám ci ſię, że Zgromadzénié Rzymſkié ieſt u mnie z téy przyczyny w nienawiści: bo pſuie ducha Chrześciańſkiégo, który ieſt duchém miłości; gdyż nié możná tego kochać, na kogo patrzą, iak na potępiéńca.

B O N N A.

Bardzom ſię MPanie zbudowała z tego połáiania. Ludzkość ieſt początkiém iego: ale to ſtrofowanié do nás ſię nie ściągá. My ubolewámy, my ſię żalémy nad nieſzczęściém tych, którzy nie chcą wniść do Korabia: bo wiémy, że to iedno ieſt mieyſce, na którém możná miéć beſpieczeńſtwo: ale przeſtali-

byś-

byśmy bydź Chrześcianami, gdybyśmy mogli ich nienawidzieć. Prawda, że Kościół nasz wierzy podług słowa JEZUSOWEGO, Głowy swoiéy; że kto umiérá bez Wiary, nié może bydź zbawionym: ale nie sądzi, że ci, albo ci pomrą w tym stanie. To iest rzecz osobliwá, że nám poczytaią za występek to zdanié, które iest prawie wszystkim Zgromadzenióm pospolité. Nie słyszáłżeś, że Pán Osterwald w swoim Katechizmie mówi, iż *okrom Kościoła nié można miéć zbawiénia?* Mówił to S. Atanazy piąciąset lát przed nim: ty przyimuiesz skłád iego. (*a*) czytaią go w waszych Kościołach, trzymać go iesteś obowiązany. Zgódź się sam z sobą, a nie potępiáy u Katolików tego zdania, które u wás iest przyięté.

R A B I N.

I które wszyscy wierzący w JEZUSA trzymać powinni: bo się zasádzá na słowie Iego; które, ieżeli JEZUS iest Bogiém, nié może bydź fałszywé.

A R Y A N I N.

Bayki to wszystko. Nie rozumiéy, że uczciwi ludzie Zgromadzénia Anglikańskiego przyięli skłád Atanazégo.. Iá wiém, że się oni tym składém brzydzą; i że w krót-

(a) *Wiadomo, że tén skład nie iest złożony od S. Atanazégo: ale ponieważ w nim zebráno to, co on w Pismach swoich mówił, stosuiąc się do nauki Kościoła, którégo przeciw Aryanóm bronił; przypisano go S. Atanazému.*

krótce będzie wyrzucony z naſzéy liturgii.

LUIZA.

Uczyniłbyś mi wielką pociechę, gdybyś był prorokiém w téy mierze. Gniéwám ſię, gdy ſłyſzę, że tak ludzi potępiaią.

KALWINISTA.

Nie doſyć im na tém, że ich potępiaią w drugiém życiu; na tym świecie nie litościwie ich palą.

BONNA.

Ráz na zawſze wytłómáczmy ſię w téy mierze. Religiá Proteſtantſká oſądziła, że Urzędy mogą karać heretyka, i ſám Kalwin ſtarał ſię o to, żeby Serweta ſpalono. Królowie maią moc oddalić ze ſwoich Państw wſzelką naukę, i wſzyſtkich kaznodzieiów, którzyby ią chcieli w nich roſkrzewić z pomieſzaniém pokoiu. Tak Anna Królowá Angielſká kazała piąciu razém powieſić Jezuitów. Tak Hollendrzy od wſzelkich urzędów oddalili Katolików Rzymſkich; chociaż liczba ich przynaymniéy ieſt równá, iak Proteſtantów. Tak Szwaycár w Bernie traci prawo obywatelſtwa, ieżeli zoſtaie Katolikiém. Tak Katolik nié może pilnować ſwoiégo kunſztu w Szwaycaryi Proteſtantſkiéy; nié może tám nabywać maiętności: iednem ſłowém, nié może ſię mieścić między obywatelami. Ze Prawodawcy mieli moc ſtanowić té prawa, nié maſz o tém wątpiénia; ieżeli ogłáſzaiąc ié, trzymali ſię prawideł którym ſami podlegli byli. Czy mieli oni ſłuſzné przyczyny ſtanowić té prawa; tym

któ-

których ieſt powinność, bydź poſłuſznémi, nie należy rozbiérać. Pátrz, iak przynaymniéy we Francyi, ſądziemy, i podług mego zdania mámy przyczynę tak ſądzić. Królowie naſi, gdy na Trón wſtępuią; obowiezuią ſię utrzymywać Religią w Króleſtwie panuiącą, od Klodoweuſza, to ieſt od piętnaſtu wieków. Dopełniénia téy obietnicy żądá większá część Narodu, mogłabym mówić przed témi kłótniami, że żądáł cały Naród. Iedna, albo dwie oſoby zaczynaią ſię odłączać od zdáń przyiętych: nie doſyć im na tém, że ſię ſami oddzielaią od powſzechnéy wiary; pobudzaią drugich, żeby ią porzucili. Liczba ſię Nowotników pomnáżá; kłótnie, rozdziały z niémi naſtąpiły. Iak wielkié przyczyny obowięzuią Panuiącégo, aby ſobie przypomniáł przyſięgę ſwoię! Urząd; Stróż pokoiu, powinién ſurowo powſtać przeciw tym, którzy go miéſzaią.

KALWINISTA.

Nie Kalwiniſci byli przyczyną niepokoiów, ale ci, którzy ich kłócili; którzy ich chcieli przymuſić do poſtępowania przeciw ſwoim rozumóm. Nie trzebá było, tylko dopuścić im rozumiéć podług ſwoiégo upodobania; a nie byłoby żadnégo zamiéſzania.

BONNA.

Jużém ci MPanie mówiła, że zdania naſzé nié mogą bydź od Urzędu karané: tylko on má moc uwáżać uczynki naſzé; któré gdy czyniémy przeciw Prawóm, má Urząd moc za nié karać. Mówiſz, że Katoli-

cy zaczęli niepokoie: obroć myśl na początki odszczepieńców: dniém przed tém, nim się oni chwycili nowych nauk; wszystko było w pokoiu. Katolicy byli tego pokoiu dziedzicami od dawnégo czasu. Nié możesz temu przeczyć, że nówé przypadki są okazyą do wzniecénia kłótni. Ociec, małżonka, gospodárz; przywiązany do dzieci swoich, do męża swégo, do swoich domowych: mógłże na to patrzéć oboiętném okiém; gdy ich odrywano od Kościoła, w ktorym ochrzczeni byli; a pociągano do takiéy wiary, która pod nogi rzucała wszystko to, co było nayświętszégo? Nié miałże on prawa udać się do Urzędu, żeby karano tych, których sądził za skazicielów domu swégo? Sądźcie o tém Panny samé.

SZAMPETRA.

Ty pozew daiesz Apostołóm i piérwszym Chrześcianóm; a usprawiedliwiász postępek Neronów i Dyoklecyanów. Nie powinniż oni byli miéć téyże gorliwości o swoię Religią; którą, podług twégo zdania, miéć byli powinni Katolicy o swoię? Nie powinniż się oni byli lękać niepokoiów, do których odmiana wiary powodém bydź mogła? A zatém Neronowie, Dyoklecyanowie powinni byli Chrześcián karać.

BONNA.

Jest tu różnica, na którą ty nie uważasz. Byli oni uwiadomieni licznémi prozbami, a liczniey szémi ieszcze przykładami: że piérwszy, iż tak rzekę, punkt Religii

Chrze-

Chrześciańſkiéy; bydź podległémi Mocarſtwóm, i dopuſzczać ſię iak owce zabiiać. Tén punkt wiary tak znamienitym ieſt Chrześciańſtwa znakiém, że go śmiele uznał Luter na początku ſwoiéy reformy. Ale gdy zdanié odmiénił; gdy Beza, a po nim Zgromadzénié ſześciudzieſiąt Miniſtrów, oſądzili, że wolno porwać ſię do broni dla obrony Religii; ci, którzy przyięli reformę, obrócili na ſiebie publiczną Urzędu zemſtę; który ich iuż nie poczytał za prawdziwych Chrześcián: ponieważ zrzucili z ſiebie znak Chrześciańſtwa, przeſtaiąc bydź owcami.

ZOFIA.

Coż mieli czynić biédni ci ludzie? Nie powinniż oni byli ſłuchać raczéy Boga, aniżeli ludzi?

BONNA.

Jużém odpowiedziała na to pytanié. Trzebá ciérpiéć; uciekać, albo umiérać, pierwſzych naśladuiąc Chrześcián. Dziéło Boſkié nie cierpiałoż tego? A iednak, gdy ſię Naywyżſzému Panu podobało; Krew Męczeńſká była naſiéniém, które ſtokrotny przynioſło owoc. Niechże więc zaniechaią winować Kościół Katolicki o to, co czynił Urząd; który maiąc obowiązek doglądać publicznégo pokoiu, miał ſobie za powinność, oddalić to, co go miéſzać mogło; i co go w ſaméy rzeczy pomiéſzało. Nakoniec moié Panny, przy uſzanowaniu Zwierzchności która ieſt, iako mówi Apoſtół, od Boga; dziękuię Bogu, żém ſię urodziła w tym ſtanie, i

w

w téy płci, która mi zabrania oręża. Já trzymám, że tego tylko mogłaby na mnie dokazać miłość pokoiu; żebym bardzo grzecznie prosiła Nowotników, aby ustąpili z Królestwa: bo się bardzo wzdrygám na sposoby gwałtowné; w tén czas nawet, gdy są, albo zdadzą się bydź potrzebné. Powróćmy do naszéy materyi.

L U I Z A.

Ci Panowie dali nám Kościoła opisanié, z którégoś ty nie była kontentá. Chciałażbyś nám Kościół opisać swoim sposobem? Moglibyśmy w tén czas opisania té z sobą porównać.

B O N N A.

Oto opisanié Kościoła, które się znayduie we wszystkich Katechizmach naszych: uważać bowiém będziecie, że my mámy ténże Katéchizm, który maią inni Katolicy. Ci, którzy żyią we Francyi, w Niemczech, w Anglii, w Chinach, w Ameryce, krótko mówiąc, na całym świecie, wszyscy zgodzą się na to Kościoła opisanié, które wám daię:

*Kościół iest Zgromadzénié Wiernych, pod rządém Biskupów, Następców Apostolskich; którégo Swięty nasz Oiec Papież Namiestnik Chrystusa, a Następca Swiętégo Piotra, iest widzialną Głową: Kościół iest iedén co do Wiary; Swięty co do nauki, którą podaie: Katolicki, to iest powszechny: Apostolski, to iest Wiara, któréy naucza, idzie od samych Apostołów. My przydaiémy, Rzymski; bo od S. Piotra Stolica Papiézká założona*

*iest*

*ieſt w Rzymie*; to nazwiſko nie ieſt potrzebné w opiſaniu Kościoła: gdyż mieyſcé, na którém mieſzká Głowa Kościoła, nic ſię nie przykłádá do nauki Kościoła, którégo Papiéż ieſt Głową.

RABIN.

Podług tego opiſania, nie powinná MPanno bydź, tylko iedna Wiara w naſzym Kościele; a przecię ieſt ich więcéy: Moliniſtowie, Janſeniści, Kwietyſtowie, i innych wiele. A za tém Kościół wáſz nie ieſt *iedén* co do wiary, iakoś mówiła.

BONNA.

Albo ci ludzie poddali ſię pod rozſądek Kościoła; albo ſię téż nie poddali. Ieżeli ſię poddali; iednę maią Wiarę znaną. Ieżeli nie poddali; przeſtaią bydź w Kościele naſzym: ponieważ kto powątpiwá choć o iednéy rzeczy od Kościoła oſądzonéy, przeſtaie bydź Katolikiém; chociáż co do powierzchowności w naſzém żyie Zgromadzéniu.

ANGLIKANIN.

MPanno, porádź ſię ſumiénia ſwégo: ieſteś oſoba rozumná: wſzyſcy ſprawiedliwie ci to przyznáwámy. Możeſzże, przy tym rozumie, wierzyć wſzyſtkié dziecinności, których Kościół waſz nauczá. Uprzykrzoná to wyliczać.

BONNA.

Czyniſz wielki honor rozumowi mému; do téy łaſki przydáy tę, żebyś cokolwiek rozumiáł o cnocie moiéy; i trzymáł,

że

że gdy wám powiádám zdania moié, tak szczérze mówię; iakbym mówiłá, gdybym przed Bogiém stanąć miała. Mocno wierzę wszystko to, czego mię Kościół móy nauczá: wierzę to, nie rozbiéraiąc; w tén czas, gdy oczywiście poznáwám, że Kościół móy iest tym Kościołém, którému JEZUS nie omylność obiecáł. Nie zaniechałám iednak rozbiérania nauk, które Kościół podaie; albo w tén czas, gdym mówiła z témi ludźmi, którzy tych nauk nie poznáwali; albo téż dlá saméy siebie, abym z pociechą uznała, że Kościół nie uczy mię niczego, coby się nie zgadzało z Pismém S. a nawet z rozumém moim: (bo chociaż Taiemnice są rozumowi niedostępne; to, czego mię Kościół uczy o przyczynach Wcielénia, Odkupiénia, Eucharystyi, i o inszych rzeczach, doskonale się zgadzá z przyrodzonym rozumém moim.) Wyznaięć iednak, że gdyby przypadła rzecz przeciwna, i gdybym napadła w nauce Kościoła na rzecz iaką, któráby się zdawała przeciwić rozumowi mému; przypisałabym to niedoskonałości rozumu mégo, a nie Kościołowi; któremubym się poddała, chociáżbym czego nie poięła. Takié iest moié Wiary wyznanié, którébym uczyniła w oczach nayważnieyszégo zgromadzénia; gdyby tego potrzebá było: Wyznanié, któré nie iest dobrowolné, w czém cię przestrzegám; to iest, że niepodobnáby mi było, inaczéy rozumiéć, choćbym chciala: rozum móy tegoby mi nie dopuścił.

LUIZA.

Przyznam ci się, że tego nie poymuię, moia *Bonno*. Ze byłabyś podległá twému Kościołowi; gdy to, co ci wierzyć rozkazuie, iest rzecz rozumná, to dobrze: ale, że byłabyś gotowá odstąpić swégo rozumu i swégo światła; tego iá poiąć nié mogę; rówńie iak niémożności, którą sobie przyznaiesz, że inaczéybyś sądzić nié mogła.

RABIN.

Zatrzymáymy się z naszém zdaniém; słuszność rego wyciągá: IPanna *Bonna* sprawiedliwé musi miéć przyczyny, że tak mówi: będzie raczyła nám ich udzielić. Owszém iuż nám iednę z tych przyczyn dała. Nié mówiłaź ona, że nie byłaby podległá taką podległością, na którą ty wołász; chyba aż w tén czas, gdyby się przez rozbiéranié przekonała, że Kościół iéy tym iest Kościołém; który postanowił JEZUS? Wiédz o tém dobrze, iż gdy ona mię do tego przywiedzie, że uznám Kościół iéy za Kościół JEZUSOW; będę Katolikiém Rzymskim, i będę tak ślepo wierzył, iak ona.

DOROTA.

A iá to MPanie *Rabinie*, którám uczyła ślub bydź w Kościele JEZUSA, dopuszczę; żebyś miáł honor piérwszym bydź do poddania się tému Kościołowi? Nie, zapewne. Pospiész się *Bonno* dać nám té dowody: tegom iá gorąco żądała w życiu moiém.

BON-

BONNA.

Do ciebie iá MPanie *Rabinie* obrácám mówę. Wierzyſzże, uważywſzy to, co ſię rzekło w pierwſzych rozmowach naſzych, że JEZUS ieſt Bogiém?

RABIN.

Nim ſłuchałém rozmów tych Panów, wierzyłém; ale teráz o tém wątpię: Więcéy powiém, iá wątpię o prawdzie moiéy Religii, téy która mi ieſt daná przez Moyżeſza. A ieżeli ſię mię daléy pytáſz; powiém ci, że wielkié miałém pokuſy, powątpiwać o ieſtności Boga. Iednóm ſłowém, wſzyſtkié ſię rozumiénia moié pomiéſzały.

BONNA.

Otoż ieſteś w tym ſtanie, iakiégom ci życzyła; a w którym każdy rozumny człowiek bydź powinién, ſłuchaiąc rozmów naſzych?

SZAMPETRA.

Jak to moia *Bonno!* koniec rozmów naſzych ieſt; żeby nás wprawić w wątpliwość o ieſtności Boga: Ratuymy ſię Panny!

LUIZA.

Muſi tu bydź iakaś taiemnica, któréy iá nie poymuię: rozmowy naſzé nie uczyniły we mnie tegoż ſkutku.

BONNA.

Nie gniéwáy ſię kochana *Luizo;* powiém ci nieco przykro: To ieſt, że nie ieſteś Logiczką tak, iak IMć; albo raczéy, żeś nié miała uwagi. Proś Pana *Rabina*, żeby ci powiedział porządek myśli, który w nim

ſprawił to zdanié, które cię zadziwia: a obaczmy, czy to rozumna; że nié máſz tych, które on ma wątpliwości.

R A B I N.

Zawſzém był przeświadczony o téy początkowéy nauce, którąś za fundament założyła ſwoich nauk; a o któréy mię Pán *Beleſprit* uwiadomił. Trzebá mi ią ponowić: *Ieſt Bóg*, to ieſt, *Iſtota nieſkończenie doſkonałá*. Przyiąłém to prawidło, na któréscie ſię zgodziły: żeby mieć to wſzyſtko za rzecz prawdziwą, coby wypadło z téy początkowéy nauki: żeby odrzucać, iako rzecz fałſzywą wſzyſtko to, coby téyże nauce było przeciwno. W tém będąc przygotowaniu czytałém przez kilka dni Piſmo, w którém iaſno doſzédłém z Proróctw; że obietnice Boſkié Patryarchóm uczynioné nié mogły ſię ściągać; tylko do Chryſtuſa, do Meſſyaſza, któregoby Króleſtwo było wieczné. Tén Syn Dawidów, który ma królować po wſzyſtkié wieki, zdał mi ſię bydź JEZUS: wſzyſtkié Proroctwa ſpełniły ſię na oſobie Iego: té które były czynioné przeciw nieſzczęśliwému Narodowi mému, bardzo ſię obficie ſprawdziły; té, które przepowiedziały wzroſt Ewanjelii, miały także ſwoié uſkutecznienié. Wſzyſtko ſzło dobrze, aż dotąd. Jużém do tego przyſzedł, żeby zoſtać Chrześcianinem. Gdym ſię z tém chciał ogłoſić, wſtrzymała mię rozmaitość ſtrón, które Chrześciańſtwo rozrywaią. Gdzie przy takich rozdziałach mám ſzukać Kościoła

ła Chryſtuſowégo? Z téy myśli, albo raczéy, z téy trudności wyniká druga. Gdyby JEZUS był prawdziwie Bogiém, powinién był przewidziéć té nieprzyzwoitości; a dobroć Iego nieſkończoná powinná go była nakiónić do zabieżénia im. Przyſzedł on dlá zbawiénia wſzyſtich ludzi: oznaymił, że wiara ieſt ludzióm potrzebná do zbawiénia. A za tém Wiara powinna bydź na pogotowiu do poznania wſzyſtkim ludzióm, tak nieuczonym, iako uczonym. A iednak, co bydź powinno było, gdyby był Bogiém; nie ieſt. Ewanjeliá Iego ieſt tak ciemná, że nie może bydź zrozumianá od wſzyſtkich.

KALWINISTA.

Rozumuieſz MPanie, zaſádzaiąc ſię na fałſzywém zdaniu. Ewanjeliá nie ieſt ciemná; i wſzyſcy, którzy ią należytém przygotowaniém czytaią, znayduią w niéy bardzo iaſno wſzyſtko to, co ieſt do zbawiénia potrzebno.

RABIN.

Mówiſz to MPanie; ale ci w tém przeczą; i doświadczénié mię uczy, że ci w tém za ſłuſzną przyczyną przeczą. Wczorá w wieczór czytałém hiſtoryą o herezyach: liczba tych, którzy tłómaczyli Piſmo Swięté w rozumiéniach wzaiemnie ſobie przeciwnych, tak ieſt wielká; że mi nie podobná nazwiſka ich pamięcią ogarnąć. Naſzych, iż tak rzękę, czaſów, Luter powiedział; że Kościół Rzymſki pofałſzował Ewanjelią, która ieſt iaſną; chciał ią iednak wykładać: na co brać

na siebie tę pracą? Co ieſt iaſno, wykładu nie potrzebuie. Ale tén wykład, który ſię zdawał tak iaſny Lutrowi, nie pokazał ſię bydź iaſnym dla uczniów iego. Służyło to przeciw niému, co mówił on przeciw Rzymſkiému Kościołowi: właſnie toż iego uczniowie mówili mu: Zle rozumiéſz Piſmo; źle ié tłómaczyſz. Skąd poſzło, że z iego Sekty, nowé ſię urodziły Sekty. Próżno temu przygániał; odpowiedziano mu: Nie należy ludzióm tłómaczyć ſłowa Bożégo; ieſt ono iaſné: mamy moc trzymać ſię tego rozumiénia, które ſię podaie rozumowi naſzému,

Kalwin, który toż uczynił we Francyi, co Luter w Niemczech, podobnéż miał ſzczęście; Sąd iego rozſądzano. Arminianie Kalwiniſtom w Hollandyi mówili: *Piſmo iaſné ieſt; nie przywłaſzczáycie ſobie mocy, wykłádać ié.* Iak wielką liczbę Sekt reforma napłodziła w Anglii? Miałém czás do uważénia, i do przeświadczénia ſię; że liczyć można, ile głów, tyle religii. Skądże idzie to zamiéſzanié? ze ſpoſobu tłómaczénia Xięgi, o któréy mię upewniaią, że ieſt bardzo iaſná. Ah! ieżeli JEZUS ieſt Bogiém, powtárzám to; tedy on zabiegł téy nieprzyzwoitości.

ANGLIKANIN.

Zbytkuieſz w mowie, MPanie. Przyznaię, że ieſt wiele ſpoſobów myślénia w Anglii: ieſt to zły ſkutek z przyczyny bardzo dobréy; to ieſt, z wolności ſumiénia.

Ale

Ale té różnice nie ściągaią się do artykułów istotnych. Dzieie się to, iak czynią Grecy w Zgromadzéniu Rzymskiém; poświęcaią oni chléb zakwaszony, a Łacinnicy chléb przaśny. Ta różnica, która nie ieśt istotna, nie przeszkádzá im, żeby nie byli w Zgromadzéniu Rzymskiém Katolickiém.

B O N N A.

Mowiąc MPanie szczérze: nie takie są té rzeczy, które nás oddzielaią iednych od drugich. Trzymászże iż to nie ieśt rzecz istotná, wierzyć; że Kościoł powinién bydź rządzony od Biskupów, albo tak nie trzymász? Przytáczám tén przykład; bo mi piérwszy na pamięć przychodzi: mogłabym ich wiele wymiénić, wszystkié także wielkiéy wagi. Już to czas nie mały, iakom mówiła Panóm Ministróm, że przystąpię do iakiégokolwiek Zgromadzénia w Londynie; bylebym mogła znaléśdź sześciu, którzyby swoié wiary wyznanié, rozważywszy ié dobrze i z Ewanjelią znióssszy, chcieli podpisać. Pod poczciwością mówię, że przez piętnaście lát nié mogłám tych sześciu znaléśdź. Wiém dobrze, że gdyby się sto osób zgromadzonych pytano; z którégo ieśteście Zgromadzénia? odpowiedziałyby bez namysłu: z Anglikańskiégo. Aleby nie prawdę powiedziały. Zeby albowiém bydź iednéy Religii; trzebá wiedziéć i wierzyć, czego ta religiá naucza.

SZAMPETRA.

Nie rozumiém cię ze wſzyſtkim moia *Bonno*: ieżeli łaſka, wytłómacz ſię iaśniéy.

BONNA.

Tom wám powiedziała, że bydź iednégo Zgromadzénia, iednégo Kościoła; ieſt to wierzyć mocno wſzyſtko to, czego on uczy. To wierzénié powinná poprzedzić nauka: trzebá przynaymniéy umiéć ſwóy katechizm; i artykuły wiary, które artykułami bydź ſą oſądzoné w tym Kościele; albo trzebá wierzyć, że Kościół ieſt nieomylny: a za tém ślepo wierzyć to wſzyſtko, czego on nauczá; zaſádzaiąc ſię na ſłowie JEZUSA, który nás upewnił, że Kościół nié może uczyć błędu. Ieſtżeś nauczoná? Poznáwáſzże té rzeczy, których nauczá twóy Kościół: albo maiąc go za nieomylny, wierzyſzże rzeczy od niego podané wiarą nie wyraźną, nie rozbiéraiąc iego wyroków?

DOROTA.

Toby było bardzo łatwo, gdyby tén ſpoſób był beſpieczny. Ale zawſzeby trzebá wyrozumiéć, czy w tym Kościele złożoné ſą obietnice JEZUSA.

BONNA.

Proteſtánci, którzyby mieli tę nie wyraźną wiarę, czyniliby przeciwko początkóm reformy, która nie wymágá tego poſłuſzéńſtwa: bo każdy człowiek ieſt podległy omyłce. To reforma mówi: ale ſię to w ſaméy rzeczy inaczéy dzieie; iako tego niebawiąc dowiodę.

SZAM-

SZAMPETRA.

Já mogę mieć tę powszechną wiarę, bylebym na to nie zważała: ale iak prędko szczérze o tém pomyślę; nié mogę, tego nawet wierzyć, co iest w moim Katechizmie: bo mi tego wierzyć Kościół zabrániá. Iest w Katechizmie, że się prawdziwie w Eucharystyi przyimuie Ciało JEZUSA; a Kościół móy powiádá mi, że się nie przyimuie, tylko figurá.

BELOTTA.

Ale to śmiészná: na co to kłaśdź w Katechizmie, ieżeli to nie iest prawda?

ANGLIKANIN.

A co to ma do tego, co ty wierzysz w téy mierze? Wierzénié twoié nie odmiéni tego, co iest w Eucharystyi: zawsze to tám będzie.

MERA.

Gorszysz mię MPanie: Ieżeli w Eucharystyi iest JEZUS rzetelnie; powinnám mu oddawać ukłon: a opuszczám to, com czynić mu powinná, ieżeli się od téy powinności uwalniám. Ieżeli zaś nie masz w Eucharystyi JEZUSA; to popełniám bałwochwalstwo, upádaiąc przed chlebém na kolana. Od ciebie piérwszégo słyszę táką rzecz; albo, iż lepiéy powiém, taką niezbożność.

DOROTA.

O! taka mowa nie iest dlá mnie nowá: słyszałám ią nie sto razy od matki moiéy. Ma ona, iako mówi, Wieczerzą za to, czém

ona ieſt; nie łamiąc ſobie głowy nad tém, co tám ieſt w ſamey rzeczy. Ale MPanie, czemu to włożono w Katechizm? Czemu tego nie wyrzucono?

ANGLIKANIN.

Dlá tego, że wielká naſza Krolowá Elżbieta niczego więcéy nie pragnęła, iako ziednoczénia wſzyſtkich ſwoich Poddanych w iednéy wierze; i żeby do tego uczynić łatwość; zaleciła; żeby w wykładaniu wiary zażywano takich ſłów, któréby nikógo nieodrážały; a któréby rożné od ſiebie Zgromadzénia przyiąć mogły: może Król tému zabieży.

PANI S...

Otoż to, com kiedyś mówiła Nauczycielce corki moiéy. Naſza reforma nie ieſt doſkonała; na wielu iéy rzeczach zbywá: trzebá ſię ſpodziewać, że iéy dopełnią, a nie będą nas obowięzywać do trzymania w Ewanjelii; tylko tych rzeczy, które poiąć będziém mogli. Iakoż rzecz to ieſt rozumná. Inné zaś wſzyſtkié rzeczy powinné bydź poczytané za przypowieści, które nie ſą iſtotnie potrzebné.

LUIZA.

Co ſię mnie tycze, obruſzyłám ſię na pewne artykuły wyznania wiary naſzéy: naybardziéy na tén, który ſię ściągá do przeznaczénia: za powodém moiéy *Bonny*, razém ié czytała; iuż tego więcéy nie uczynię: gdyż mię tu nieſpokoyną czyni.

ZO-

ZOFIA.

A ia ſądzę, że Kościół naſz nié ma przyczyny trzymać ſię ſkładu Atanazégo: temu Biſkupowi zbywá na miłości; gdyż on ludzi na potępiénié odſyłą.

RABIN.

Taką rzeczą Panny, każdá z wás má ſwoię oſobną religią, iako to bardzo dobrze mówi IMPanna *Bonna*. Zeby bydź rozumnie iednégoż Zgromadzénia, iednégoż Kościoła; trzeba wierzyć, że on ieſt Kościołém JEZUSOWYM, który w błąd upáść nié może. Tak on powiedział. Ieżeli On ieſt Bogiém; obietnice Iego ſą prawdziwé: ieżeli zaś nie ſą prawdziwé; nie ieſt On Bogiém, ale ieſt oſzuſtém, ieſt naywiękſzym zbrodniém: bo ſobie Bóſtwo przywłaſzczył. Ieżeli on ieſt oſzuſtém; Bóg ſtał ſię przyiacielém kłamſtwa udzielaiąc Wſzechmocnóści ſwoiéy zbrodniowi, do czynienia wielkiéy liczby cudów: przepowiádaiąc Go przez Proroków; użyczaiąc daru czyniénia cudów nawet naśladowcóm Iego. Ieżeli Bóg ieſt przyiacielém kłamſtwa; iuż On ginie w oczach moich: ieſt On ieſtnością przeciwną ſaméy ſobie, i wſzelkiému światłu rozumu mégo: naśmiéwá ſię On z prędkowierności moiéy. Widziſz dobrze, że iedna mi tylko rzecz rozumná zoſtaie: rozumiéć, że nié maſz Boga. Z tém wſzyſtkim widzę że tá prawda o ieſtności Boga, ieſt wyrytá na duſzy moiéy piſmém nigdy nie zgładzoném. Coż więc czynić w tak okrutnéy zawiłości?

BELESPRIT.

To MPanie, com iá uczynił; i to, co uczyniło tak wielu innych, ktorzy się niczego nie obáwiali. Stać się nieuważnym na wszelkie złe wnioski. Przypuścić wszystko to, co do głowy przychodzi; bądź to rzecz rozumna, bądź nie rozumna, byleby była wygodna: odrzucić to wszystko, co się zdá bydź przykrém. Iednem słowém, ułożyć sobie Religią podług swégo upodobania, w któréy niczego nie rozbiérać, żeby nie postrzédz czego fałszywégo. Bo taká Religiá ieſt miłá; a naybardziéy, że na iéy mieysce nié można nic miéć lepszégo.

BONNA.

Zdaiesz się MPanie bałamucić; a iednak teráz, ieſt bardzo wielu taká Religiá. Iá wątpię nawet o Filozofie, o Logiku, krotko mówiąc, o człowieku, który myśli; gdy nie ieſt Katolikiém, żeby inakszą miał Religią. Tak ieſt Panny, musicie błądzić przez całé życié wasze: musicie bydź nakształt wietrzników, iako mówi Paweł Swięty, obrácaiących się na każdą stronę, podług powioniénia wiatru mniémania ludzkiégo: musicie odstąpić Boga, iako do tego wiedziony ieſt Pán *Rabin*; albo téż bydź tém, co iá ieſtem. Rozum twóy dobrze ci usłużył MPanie *Rabinie*; a wątpliwości, któréś sobie uczynił, nie tylko nie są pokusy, ale są łaską Bożą. Słucháy, co ci mám honor powiedziéć; a czego dowiodę z światła rozumu temu, który trzymá Ewanjelią.

*Pier-*

*Pierwszá prawda:* JEZUS na ziemię przyszedł dlá zbawiénia i nauczénia ludzi.

*Drugá prawda:* Ludzie nié mogą bydź zbawiéni, chyba przez Wiarę: to iest, wierząc w JEZUSA; i trzymaiąc za rzecz nieomylną to wszystko, czego on nás nauczył.

*Trzeciá prawda.* Zebyśmy mogli ćwiczyć się w naszéy Wierze; trzebá aby Ewanjeliá była miecz obosieczny, który rani i leczy: to iest, trzebá było, aby niektóre mieysca Ewanjelii tak były napisané; żeby mi dać okazyą do ćwiczénia się w moiéy Wierze.

L U I Z A.

Powtórz mi, albo raczéy wytłómácz tę ostatnią część, któréy iasno nie poymuię.

B O N N A.

Wiara iest, wierzénié tych rzeczy, które są nad rozum nasz, iakośmy kiedyś mówiły. Ta wiara iest wyborną ofiarą w oczach Boskich. W téy iednak cnocie nié możná będzie ćwiczyć się w Niebie. Czemu? bo widziéć będziém iasno té rzeczy, któréśmy, nie poymuiąc ich, wierzyli. Jak prędko iaká rzecz może bydź poznaná światłém przyrodzoném; zaráz przestaie bydź célém wiary naszéy, która iest cnotą prowádzącą nás do wierzénia tego, co rozum nasz przewyższá. Gdyby więc Ewanjelia miała tę iasność, którą w niéy bydź ci Panowie rozumieią; dosyćby było mieć rozum do zbawiénia: a JEZUS daremnieby nám powiedział; że zbawiénié naszé zawisło od Wiary.

LUI-

LUIZA.

Dochodzę, co chcefz mówić. Podług ciebie, ftało fię umyślnie, i bardzo pożytecznie; że JEZUS wyraził wolą fwoię fpofobém ciemnym: nie mám nic mówić przeciw tému, co on poftanowił; z tém wfzyftkim zdaie mi fię ta rzecz bardzo ciężká.

BONNA.

Nie: nie tak fię rzecz má. Uwáż to, com ci mówiła; gdyś mi mówę przerwała.

*Czwárta prawda*, którąć pokażę, że JEZUS wynalázł dziwny fpofób, żeby nás od błędu zachowáć, fpofób łatwy maluczkim i pokornym; fpofób, który nie zdaie fię bydź ciężki, tylko pyfznym i hardym. Powinnéśmy bydź przeświadczoné, że to zdanié ieft fałfzywé, które każdému człowiekowi przyznaie światło ofobliwé i pewné do wynaleziénia prawdziwégo zrozumiénia ńiektórych mieyfc Pifma. Ze niektóré z nich fą ciemné, to ieft rzecz pewná; i dowodém tego ieft, że wielu, czytaiąc Pifmo, wzięli pochóp do odfzczepiéńftwa, źle ié wykładaiąc. Jeft iednak rzecz pewná, że całé Pifmo ieft dlá nás zgotowané. Mądrość Bofká wynalazła, iakóm rzekła, niezawodny fpofób, oddálić wfzyftkié té trudności. Tén fpofób czyni nás niewymownémi, ieżeli w błędzie trwámy. JEZUS nieomylności fwoiéy powierzył Apoftołóm i ich Naftępcóm. Oni to fą, którzy fkładaią nauczaiący Kościół, z którym JEZUS miéfzkać będzie, aż do fkończénia świata.

LUJ-

LUIZA.

Ale moia *Bonno*, iużém ci mówiła, że Następcy Apostołów są ludzie: sprzeciwia się zaś rozumowi mému, żeby ludzi mieć za nieomylnych.

BONNA.

Jeżeli JEZUS obiecał nieomylność tym ludzióm; rozum twóy powinień ci ukazać, że im mógł dać tę nieomylność. Wszystko JEZUSOWI iest podobno,

RABIN.

Ta myśl o nieomylności Apostołów, i ich Następców bardzo mi się podobá. Gdyby takiéy nieomylności nie było; mógłbym mówić, że, albo JEZUS próżno mówił, i tak, żeby nie był zrozumiany; albo że nie przewidziáł trudności w rozumiéniu swoich przykazáń, i że na złé będzie obracané słowo Iego. Té zaś dwie rzeczy nie są godné Iego. Ieżeli Słowo stało się Ciałém dlá zbawiénia i nauczénia ludzi; tedy JEZUS nie uczynił żadnéy sprawy, nie wymówił żadnégo słowa, któréby się nie powinno obrócić na pożytek ludzi. Nie był przed nim ukryty sposób do zachowania ludzi od błędu, i od niebespieczéństwa złégo rozumiénia nauk iego. Tén zaś sposób iá upatruię w Kościele, który się omylić nié może. Zostáwiłże tén sposób w Kościele? ieżeli zostáwił; uznáwám go bydź Bogiém. Nieopátrzyłże tym sposobém Kościoła? ieżeli nie opátrzył; iá znowu wpadám w tę zawiłość, o któréy wám niedawno mówiłém.

AN-

ANGLIKANIN.

Choćby wám pozwolono, że ieſt Kościół nieomylny, iako ſię ſamą rzeczą w tém zgadzámy, chociáż w rozumiéniu od waſzégo rożném; nic tu MPanno nie wygráſz. Łatwo będzie pokázać, że Kościół twóy ieſt omylny, i bardzo omylny. W Kościele złożonym ze wſzyſtkich tych, którzy trzymaią i nauczaią ſłowa Bożego, iako to JEZUS powiedział, zoſtaie obiecana nieomylność.

RABIN.

Ponieważ nié mám daru Prorockiégo, i nigdy nié mogłém zgadywać rzeczy przyſzłych ſkrytych; ieżeli Bóg chce, żebym ſię udał do tego Kościoła; trzebá, żeby mi pokázał tę ſwoię dobroć, aby mi poſłał Anjoła, któryby mi ukázał tén Kościół: gdyż iá nie wiém, gdzie ſzukać niewidzialnégo, o którym ty mi powiádáſz. Atoli ſłucháy. Dálże JEZUS w Ewanjelii iakié znaki, po którychby można poſtrzédz Kościół Iego? Ieżeli iednéy z tych dwu rzeczy miéć nie będę: to ieſt, albo objawiénia, albo nieomylnych znaków, po którychbym mógł poznać Kościół JEZUSA; ieſtém Zydém, żyć będę Zydém; a w dzién Sądu powiém: że nie ieſt moia wina, iż nie żyłém w Kościele JEZUSA. Szukałém go, ale go nie znalazłém.

*BONNA wyimuiąc Xiążkę z kieſzeni:* Nie przyidzieſz MPanie na to, pátrz ſkąd wniwecz obrócić twoié niepewności. Czytáy, oddáy dzięki dobroci JEZUSA; który uprzedził żądze twoié; i żądze wſzyſtkich ludzi, którzy maią proſtą wolą. RA-

RABIN czytaiąc.

*Ty ieſteś opoka, i na téy opoce zbuduię Kościół; a bramy piekielné nigdy nie przemogą przeciw niému* (uważa krótko, potém mówi). Otoż na tém doſyć. Zgadzacie ſię Panowie, że to mieyſcé ieſt prawdziwé? Czy nie ieſt odmiénioné, sfałſzowané?

KALWINISTA.

Tak ieſt, iakoś czytał. Ale Papiéżnicy źle to mieyſcé rozumieią. i domágaią ſię...

RABIN.

Nie idzie tu o to, iak ludzie to mieyſcé rozumieią; ale iak iá ié rozumiém. Já nie wiém, który Kościół może ſobie przywłáſzczyć wielkié té obietnice, ale ſię dorozumiéwám. Rzecz nie wątpliwá, ieżeli JEZUS ieſt Bogiém; ieſt Kościół ufundowany na Pietrze. Tén Kościół nie tylko nienauczáł nigdy błędu; ale go nauczać nié może, póki JEZUS będzie Bogiém. Nie trzebá tedy więcéy, tylko ſię dowiedzieć; który Kościół ieſt ufundowany na Pietrze. Pytám ſię, czy ſą tu tacy, którzyby utrzymywali, że tén Kościół na Pietrze ufundowany pobłądził? Jeżeli ſię choć iedná taká oſoba znayduie; iá iéy śmiele mówię: Twóy Chryſtus był oſzuſtém. Bóg mi mówi w Piſmie Swiętém: ieżeli ſię znayduie Prorok, który przepowiedziáł rzecz fałſzywą, rzecz, która ſię nie ſpełniá; niech będzie wyrzucony z pośrzód ludu mégo, iako oſzuſt. Jeżeli więc Chryſtus uczynił obietnice zawodné, ieżeli przepowiedziáł rzecz fałſzywą;

niech Jmié Jego wygłádzoné będzie ze świata. Ale mam iuż tak wiele dowodów, że JEZUS ieſt Bogiém; iż mi wmówić w ſiebie trudno, żeby tu na dowodzie Bóſtwa Jego ſchodziło. Ah! MPanno *Bonno*, poznáwám, dlá czegoś mówiła: że gdybyś natrafiła między wyrokami Kościoła na rzecz iaką, któréybyś poiąć nié mogła; nie przeſtałabyś téy rzeczy wierzyć. Máſz za warunek nieomylności iego, ſłowa JEZUSA: beſpieczná za tém ieſteś.

BONNA.

Chcę bydź pogrzebioną z témi w ręku ſłowami: w dzién ſądny ukáżę ié Sędziému moiému; a nię boię ſię, żeby mnie potępił za wiarę moię. Mówić do Niego będę: poleganié moié na rozſąd u Kościoła, zaſádzało ſię, Bożé móy, na obietnicach Twoich. Nié mogłám ſię zawiéśdź. Pokáżę ié wám Panny i Panowie: ſłużyć będą na potępiénié tych, którzy ſię buntować będą przeciw Kościołowi ufundowanému na Pietrze.

KALWINISTA.

Dochodzę, że té zapędy affektów twoich do mnie ſię ściągaią. Já na to nie pozwálám, żeby té ſłowa tak powinné bydź rozumiané, iak ty ié rozumiéſz. Na wyznaniu to Bóſtwa JEZUSOWEGO, które Piotr uczynił, Kościół ieſt ufundowany. Słowa té nié mogą ſię przyſtoſować do Kościoła Rzymſkiégo: gdyż to nawet ieſt rzecz bardzo niepewná, żeby Piotr Swięty był kiedy w Rzymie. Já gotów ieſtém pokázać, że

Pa-

Papież iest Anty-Chrystém: że iest bestyą, o któréy mówią w Obiawiéniu, że Kościół Rzymski iest nierządnicą Babilońską: że on iest bałwochwalcą; i że on popsował całą naukę o obyczaiach, i naukę Chrystusową.

BONNA.

Já, MPanie, iestém gotowá przyiąć wszystkié dowody twoié: ale żeby ci dać czas do uspokoiénia się; tym czasém, iá zacznę mówić moié dowody, pozwálaiąc ci, żebyś ié zbiiał. Umysł móy był, zacząć od tych dowodów, które mi starożytność podaie; ale wycieczka twoia na Papieża, i na Stolicę Rzymską, przypominá mi w téy mierze zdania Lutra. Autor tén, MPanie, nié może ci bydź w podeyrzéniu. Mówił do Papiéża Roku 1518. to iest lát nad dwieście: *Dáy życié, albo śmiérć: zawołáy, albo odwołáy: pochwál, albo odrzuć; iak ci się będzie podobało: będę słuchał głosu twégo, iako głosu samégo Chrystusa.* Tak on to mówił na początku sprzéczek.

W Xiążce, którą napisał przeciwko Sylwestrowi *de Prieres* Dominikanowi, mówi: *Z tych słów: ty iesteś opoką; i z tych: pás owce moié; cały świat wyznáwá, że powaga Papiéska pokazuie się.* Uważáycie to dobrze Panowie. Mało co więcéy, iak dwieście lát témú, cały świat rozumiał té słowa, iako my ié rozumiémy. A któż nám o tém powiádá? iedén z naywiększych nieprzyiaciół Kościoła Rzymskiégo.

KALWINISTA.

Na tén czas Luter czynił ofiarę pokojowi: fpodziéwał fię, że go Papiéż weźmie w opiekę, i ufprawiedliwi naukę iego.

RABIN.

Nędzné, MPanie, rozumowanié. Niechby Papiéż pochwalił, czy odrzucił naukę iego; nie równaż była prawda, że na tén czas powfzechné było rozumiénié; iż mieyfcé od JMPanny przytoczoné, gruntowało powagę i nie omylność Kościoła, fundowanégo na Pietrze? Boć o tę rzecz idzie między nią, a tobą. Pobudki, które ty Lutrowi przyznáwáfz, nié mogą zgładzić rozumiénia, któré cały świat uznáwáł w flowach JEZUSA: rozumiénia, któré ty teráz odrzucáfz; żeby im naznáczyć rozumiénié infzé nowé, któré ieft cale nakręconé.

LUTERANIN.

Luter na tén czas nie był tak dobrze oświécony, iak po tém. Já przydaię, że on był człowiek; a człowiekiém będąc, był podległy omyłce. My fię na to nie pifzém, co on mówił, tylko w tén czas; kiedy mówił flofownie do Pifma, któré ieft fundaméntém, prawidłém, i fędzią wiary nafzéy.

RABIN.

Pifmo ieft, MPanie, fędzią niemym: a to, co ty mówifz, nigdy nie ufpokoi tego pytania, którém ci zadáł. Kto wytłómaczy Pifmo w mieyfcach ciemnych; w mieyfcach, w których zaydzie trudność?

KAL-

KALWINISTA.

Już ém ci, MPanie, powiedział: każdy człowiek, który ié będzie czytał, znaydzie w nim wszystko to, co mu iest potrzebno; ieżeli ié będzie czytał, iak potrzebá.

RABIN.

Jeżeli tak, tedy każdému człowiekowi w szczególności JEZUS obiecał nie omylność, a nie Kościołowi ufundowanému na Pietrze. Na cóżby się zdało mówić té słowa, któréśmy przytoczyli? Gdyby ci w tém wierzono; słowa té byłyby czczé, i rozumiénia nié maiące. Powiédz mi, MPanie, macież wyznania Wiary? Od kogoż té wyznania były ułożone? obowięzuiąż oné wszystkich waszégo zgromadzénia, żeby z niémi zgadzali swoié zdania?

KALWINISTA.

Tak iest bez wątpiénia: mámy wyznania wiary, i z niémi zgadzámy wierzénié naszé: bo możémy trzymać, że ci, którzy ié ułożyli, zapatrowali się tylko na czysté słowo Bożé. Ale ponieważ ci są ludzie, którzy ułożyli té wyznania wiary, a nie są nie omylnémi; nie powinniśmy się im poddáwać, co iá znowu mówię, tylko, ile się zgadzaią z Pismém.

RABIN.

Każdy więc prywatny, iest Sędzią nauki Kościoła swégo. Bardzo dobrze, MPanie: od tego czasu, iak *Kalwin* umárł, miałeś czas rozbiérać wszystko, co on pisał. Trzymászże, iż ci podał do wierzénia prawdziwé

rozumiénié Pisma? Zbory, na których wasze wyznania wiary są ułożoné; także się zachowały, żeby wás przeświadczyć, iż się zgadzali z czystém słowém Bożém? Wasze zgromadzénia, którym poruczono wykładać wiarę Kościołów waszych, których osobę noszą, a których ustawy są podpisané; byłyż tym Kościołém, którému JEZUS dał swoié obietnice? z którym miał bydź aż do skończénia świata?

KALWINISTA.

Powinniśmy się tego spodziéwać: co nie przeszkádzá żadnému Wiernému członkowi Kościoła, żeby mógł rozbierać té ustawy; żeby sám obáczył, czy zgadzaią się ze słowém Bożém.

RABIN.

Nie wierzycie więc, że Duch Swięty samych, bez wás, Pastorów zgromadzonych rządził? Nie wierzycie więc Kościoła JEZUSOWEGO: gdyż tén nié może się omylić, i nie poznać prawdziwégo rozumiénia Pisma; bo to JEZUS obiecał.

KALWINISTA.

Obietnice, MPanie, JEZUSA ściągaią się do Kościoła w powszechności. Znaczą, że aż do skończénia świata, będzie zgromadzénié Pastorów i Wiernych, którzy będą nauczać, którzy będą trzymać prawdę; tak, że nigdy na to nie przyidzie, żeby wszyscy razém Chrześcianie byli ofiarą błędu; i zepsowali Pismo, źle ié rozumieiąc, albo źle ié wykładaiąc,

RABIN.

W Jmie Boże, MPanie, pokáż mi ſpoſób; żeby wynaléśdź tych Wiérnych, i tych Paſtorów, którzy nauczaią i trzymaią Piſmo, iako Bóg roſkázáł, w iakiém rozumiéniu Duch Swięty ié podáł. Já nie ſądzę ſię bydź nie omylnym: a zatém, gdybym ſię omylił w tém ſzukaniu i obraniu; o! iakież to nieſzczęście! Gdybym, *naprzykład*, myślił, że ich znaydę w Kościele Rzymſkim: tym, podług ciebie rządzi Anty-Chryſt; tén zepſowáł naukę o obyczaiach, i naukę JEZUSA. Gdybym rozumiáł, że znaydę tych Wiernych u Socynianów, którzy nie wierzą TROYCY Swiętéy: u Manicheuſzów, którzy ſądzą, że Bóg nie ſtworzył ciała; u Aryanów, którzy nie wierzą Bóſtwa JEZUSOWEGO: u tych, którzy przeczą, że ſą dwie Natury w JEZUSIE: albo trzymaią, że w nim ſą dwie oſoby; rozumiáłżebyś, iżbym był pewny zbawiénia w tych zgromadzéniach?

KALWINISTA.

Byłbyś; gdybyś miáł dobré ſumiénié, a nie był uczeſtnikiém ich błędów: to ieſt, gdybyś ſię w którém z tych zgromadzéniu urodził; bo teráz byłbyś nie wymownym.

DOROTA.

I iá także, iak JMć, ſzukám Kościoła, w którymbym ſię mogła ubeſpieczyć, iako w korabiu: w którym ſamym możná ſię było zachować od zguby. Gdybym rozumiała, że tén Kościół przez arkę oznaczony, ieſt między témi, którzy trzymaią, że dzieci ſą

uſprawiedliwione przez wiarę ſwoich Rodzicow; a nie przez Chrzeſt, który nie ſprawuie łaſki, ale tylko ieſt znakiém, że iuż ią má człowiek. Gdybym wierzyła z niémi, że *dary Boże ſą bez żalu;* to ieſt, że kto wziął wiarę, utrácić iéy nié może. (a uważáy, że ta wiara ſprawuie zbawiénié) Gdybym mówiła, że iá będąc córką Oyca wiernégo, mám wiarę: że nié mogę utrácić téy wiary; a zatém, że ieſtém pewná zbawiénia wiecznégo: i że naywiękſzé zbrodnie nié mogą mi zgubić łaſki; byłażbym pewná zbawiénia w takiém zgromadzéniu?

LUIZA.

Byłabyś: bobyś była głupią, nimbyś wierzyła té wſzyſtkié głupſtwa. Prawda, że z tych głupſtw oſtatnié przypiſuią Metodyſtôm: a podobno i prawda, że między niémi ſą niektóré zagorzałé głowy, w których ſię té niezbożności wkorzeniły; aleć tén tuzin ludzi, nie czyni zgromadzénia. Jábym tego za niezbożnégo poczytała, któryby maiąc zdrowy rozum, takié nauki rozſiéwáł.

ANGLIKAN.

Mówiſz o tém Panno trochę ſiła. Té rzeczy dobrze zrozumiané, mogą miéć dobry fundamént. Nie tylko pokora Chrześciańſká, ale téż miłość wyciągá po nás, żeby ſię zatrzymać z ſądem w pewnych okazyach. Ci, którzy ſię chwycili téy nauki, przymuſzéni to uczynili, z przyczyny nieprzyzwoitości nauki, téy nauce przeciwnéy.

LU-

L U I Z A.

Jak, MPanie, nazywáfz tych, którzy przyięli tę naukę? Byliż kiedy tak niezbożni ludzie, którzyby taką naukę głosili? Nie byłoż takich, którzyby przeklinali Autorów tych nauk? Jak to! możeż bydź zgoda między Bogiém i Belialém? Jak to! mogłażbym popełnić przy niewinności zbrodnią, nie tracąc łaski? Byłaby to rzecz dla niektórych wygodná: ale na taką naukę, przez samo pomyślénié, drżéć muszę od strachu. W cóżby się obróciło towarzystwo ludzkié, gdyby ta nauka była przyięta?

Z O F I A.

Co się mnie tycze: myśl o téy wierze, którą mám z Rodziców moich, zdaie mi się bardzo pociefzná; bo iéy nié mogę utrácić.

M E R A.

Pociefzná dla dzieci z Oyców wiernych: ale ta nauka w rospácz wprowádzá dzieci tych Rodziców, którzy wiary nié mieli. Proszę cię, wyprowádź mnie z tych trudności. Zawszém trzymała, że Chrzest gładząc grzéch piérworodny, czyni nás Synami Bożémi, i daie nám Wiarę, Nadzieię i Miłość. Jeżeli Chrzest czyni tylko zaświadczénié o odpuszczonym grzéchu piérworodnym; ieżeli tylko upewniá, że dziécię Rodziców wiernych, iest usprawiedliwioné przez wiarę swégo Oyca; daleko większá część dzieci, nawet Anglikanów, którzy się wielkim tonêm głoszą bydź Filozofami, to iest, że nic nie wierzą; zostanie w grzéchu piérworodnym, i wiary mieć nie będzie. KAL-

KALWINISTA.

Té rzeczy teráz całe ſą niepożyteczné: iuż dawno porzuciliśmy tę naukę.

SZAMPETRA.

Sprawiedliwy Boże, co iá ſłyſzę! Już więc dawno był tén czas, kiedyście trzymali té obrzydliwości. Dziękuię Bogu, żém ſię nieurodziła Kalwinką: niemogłabym trwać przez trzy godziny ſpokoyną w tém zgromadzéniu, w którémby wierzono przez trzy minuty té niezbożności.

ARMINIAN.

Wiedziałem dobrze, że do téy rzeczy przyiśdź potrzebá, i z ciérpliwościąm tego czekáł. *Luizę*, *Szampetrę*, i wſzyſtkié inné widzę bydź oſądzoné za heretyczki od Pana *Kalwiniſty*. Były oné w zgromadzéniu, z którégo iá ieſtém, potępioné od ſławnégo w Dordrechcie Zboru. Zakázano nám, nauczać, Beneficya poſiádać. Wſzyſtkié Kościoły Proteſtantſkié podpiſały ſię na naſzé potępiénié: to ieſt, Kościoły Angielſkié, Szkockié, R yńſkié, Haſkié, Szwaycarſkié, Genewéńſkié, Breméńſkié, Weſtfalſkié, które ſwoich Poſłów od ſiebie wypráwionych na tym Zborze mieli; i które, iakóm mówił, podpiſały ſię na to, co było przeciwko nám poſtanowiono. A zatém, oſądzili, że nauka naſza ieſt przeciwna Piſmu Swiętému; ponieważ ią potępili.

LUIZA.

Ponieważ podobiéńſtwo ieſt, że té Damy, równie iak i iá, nigdy o tym Zborze

nie

nie ſłyſzały, i o iakich na nim materyach traktowano, nie wiedzą; chcieyże nas, i o tym Zborze, i o tych uwiadomić materyach. O tych rzeczach nie wiedząc, dobrze cię nie zrozumiémy.

ARMINIAN.

Całém ſercém Panno. Przełożę wám zdania; odpowiedzi na nié: nie powiadaiąc wám nazwiſk osób, które té pytania zadawać, albo na nié odpowiádać będą. Takim ſpoſobém ſądzić możecie bez przeſądu: ponieważ wiedzieć nie będziecie, na kogo wáſz dekret wypadnie.

BONNA.

Trzebá to, MPanie, ieślić ſię podobá, odłożyć do naſtępuiącéy rozmowy naſzéy; gdyż teráźnieyſzá dość iuż była długá. Obiecałám tym Damóm dać do wyrozumiénia, co zacz byli Wielcy ci ludzie, których przywiodłám ſłowa; mówiąc, co rozumiano o ſpowiedzi w piérwſzych Kościoła wiekach. Pozwól tylko, do tych mieyſc Lutra, którém przytoczyła, przydać ieſzcze inſzé, które zdaią mi ſię bydź oſobliwé.

*Wiara całégo świata*, mówi on w téy iuż namiénionéy Xiążce, *powinná ſię zgadzać z wiarą, którą wyznaie Kościół Rzymſki. Oddaię dzięki JEZUSOWI za to, że zachowuie na świecie tén iedyny Kościół, za wielkim cudém; a takim, który ſám oczywiście pokázać może, że wiara naſza ieſt prawdziwá: to ieſt, że tén Kościół nigdy nieodſtąpił prawdy w żadnym ſwoim dekrecie.* Uważaycie Panny, to wyznanie; a pátrzcie,

iak

iak wierzyć macie potwarzóm; w które téнże sám człowiek po tém oblókł Kościół, o którym trzymał, iż nigdy w błąd nie upádł.

L U I Z A.

Odkładacie do iutra obiaśnienie względém Zboru Dordrechtańskiégo: a mnie to, com słyszała, w tak wielki wprawiło niepokóy; że nie mogę czekać iutra, żeby się oświécić. Pozwól nám południować, moia *Bonno*. Po thé ci Panowie powrócą, a czas odwieczorny zeydzie na słuchaniu Pana *Arminiana*.

B O N N A.

Przyzwálám na to Panny. Mám wám nieco mówić o Swiętym Klemensie, który był czwartym Papiéżem, to iest trzecim po Swiętym Pietrze. Wiele mu przyznaią Xiążek: ale ponieważ nic wám niechcę mówić, coby nie było pewné; Krytycy przyznaią mu tylko List Jego do Koryntyán.

K A L W I N I S T A.

Dziwuię się powolności twoiéy, z którą podaiesz nám S. Piotra, za piérwszégo w Rzymie Biskupa: nie iest rzecz pewná, żeby on tám kiedy był.

B O N N A.

Ponieważeśmy w tén czas nie byli, ni ty, ni iá; koniecznie udać się nám potrzebá do tych, którzy żyli blisko onych czasów. Chrześcianie piérwszégo i drugiégo wieku tak trzymali, że tám był Biskupém: bo Orygenes, Euzebiusz, Prudencyusz, którzy nám powiádaią o męczéństwie S. Piotra w Rzy-

Rzymie, tak o tém wiedzieli z podania bliſkiégo onému czaſowi, w którym ſię to działo; iż nié można ſię oſzukać w téy rzeczy, która była wiadomá wſzyſtkim Chrześcianóm. Wiéſz téż do tego, że nié mieli w tém żadnégo pożytku, żeby tę rzecz zmyślić. Ponieważ mówiém o Orygeneſie, powiém wám o nim, co wiém.

Orygenes miál Oyca Leonideſa, który go wychowál w boiaźni Bożéy, i w nauce Piſma. Taki uczynil poſtępek w téy umiéiętności Boſkiéy; że będąc młodym, nie żądál niczego, tylko męczéńſtwa. Gdy Oyciec iego był poimany o to, iż był Chrześciianiném; gorącość młodziéńcą tak ſię pomnożyła; że Matka iego muſiała pochować odzieżą iego, żeby mu przeſzkodzić, aby ſám przed ſędzią nie ſtanął. Pozbawiony ſzczęścia tego, piſál do Oyca ſwégo, czyniąc mu ſercé, żeby łożył życié ſwoié dlá JEZUSA; i proſząc go, aby żonę ſwoię i dzieci ſwoié, ſpuścil na Opatrzność Boſką. Orygenes bowiém miál ſześciu braci bardzo ieſzcze młodych. Oyca iego ścięto, a dobra iego na ſkarb zabrano. Tak ſię dóm iego zoſtál w oſtatniém ubóſtwie.

Chociáż Orygenes nié miál w tén czas, iak ſiedmnaście lát; iuż iednak takié miál o ſobie rozumiénié, że mu poruczono nauczanié Katechumenów: to ieſt tych, których do Chrztu ſpoſobiono. Jedná Pani bogata dawała mu pomieſzkanié u ſiebie: ale ponieważ miała w domu ſwoim heretyka; młodzie-

dziéniec nie chciáł z nim nigdy przeſtáwać; nakoniec, oddálił ſię téy Pani, i uczył Grammatyki, żeby mógł mieć ſpoſób do życia. Nié mogąc dopilnowáć tego urzędu i drugiégo, który miáł ſobie poruczony od Kościoła; cokolwiek miáł z Xiążek do świeckiéy umiéiętności należących, ſprzedał. Kupiec pewny obiecáł mu dawáć na dzién ſześć piéniążków; i ta ſzczupłá ſumka wyſtarczała mu na ſkromné, które prowádził życié; miałam mówić na życié twardé: bo na gołéy ziémi ſypiáł; a część nocy obrácał na rozmyslanié Piſma Swiętégo, którégo ſię z chęcią uczył. Poſty iego były częſté: zabronił ſobie wina; i nie zażywáł go, chyba nie wiele, gdy ſłabiáł na żołądek. Przez wiele lát chodził boſo, nawet zimie. Ale to dziwnieyſzá, że będąc tak ſurowym na ſamégo ſiebie; rozmowy iego tak były miłé, i poſtępki tak obowięzuiącé; że do ſiebie pociągnął wielką liczbę uczniów, między którémi liczy ſię wielu Męczenników i wielkich Swiętych. Gdy ſię do niego udáwali Poganie; *naprzód*, ſtaráł ſię uczynić ich Logikami i Filozofami, żeby ich po tém uczynić gorliwémi Chrześcianami. Gdy przyſzło prześladowanié na Egipt, Oyczyznę iego; udáł ſię, nie ochrániaiąc ſiebie, na pomoc i umacnianié Wyznawców, cieſząc ich w uciſkach. Sám téż dlá Jmiénia JEZUSOWEGO ucierpiał, i zaſłużył ſobie na tytuł Wyznawcy. Miłość czyſtości tak w nim wielká była, że go uniosła aż do zbytku od Religii zakazanégo.

Ory

Orygenes nawrócił heretyka imiéniém Ambrożégo: był to człowiek urodzénia znacznégo, wielce bogaty. Tén tak był wdzięczny dobrodzieystwa, do którégo Orygenes był mu powodém; iż mu się hoynym pokázáł na pisanié Xiąg, których wydawanié wielkiégo potrzebowało kosztu: gdyż Orygenes bardzo wiele pisáł. Gdy był wezwany do Arabii; Biskupi kraiowi obowiązali go, żeby wykłádáł Pismo Swięté w ich Kościele. Co przeciw niému oburzyło Biskupa iego. Prałát tén bardziéy ieszcze powstáł na Orygenesa, gdy się dowiedziáł; że go dwa inni Biskupi poświęcili na Kapłáństwo w Roku wieku iego 45. Mówił, że niegodziło się tego czynić, bez iego pozwolénia; którégoby on nie dáł: gdyż Orygenes miáł na ciele niedostatek, który mu był do święcénia przeszkodą. Ta kłótnia pobudziła Biskupa Alexandryiskiégo do rostrząsania Xiąg tego człowieka, którégo miáł za winnégo, iż się uchylá od zwiérzchności iego. Upátrzył wiele błędów w Xiędze iednéy tego uczonégo Męża: osobliwie około Taiemnicy TROYCY Swiętéy, i około wieczności mąk piekielnych.

DOROTA.

Ah! iaká szkoda, że Mąż tak mądry i tak Swięty upádł w herezyą! Trwáłże on w swoich błędach?

BONNA.

Bardzo się kwapisz. Starano się pokázać niewinność Orygenesa: a ponieważ ukázywano ią wielkiémi racyami; iá nié mo-

gę twiérdzić, że Orygenes był Heretykiém. Zaczął od wykładania nauki w Kościele zwyczaynéy. Mówił po tém o zdaniach po więkſzéy części wziętych z Platona. Ale przywodzi ié tylko z wątpliwością, poddaiąc ié pod rozſądek Czytelnika, iako zdania podobieńſtwo do prawdy maiącé. Ale podług mnie, to więcéy go uſprawiedliwia, że ſię często żali, iż Heretycy pofałſzowali iego Xięgi, i dowodzi tego. Mimo wzgląd na sławę iego wielką; błędy iego, albo raczéy błędy, które ſą w Xięgach iego, odrzucono: a ponieważ żadnégo nié maſz dowodu, iż on ié z uporém utrzymywał; nié można go miéć za Heretyka. Czas ſię nám Panowie rozéyśdź; Zeydziémy ſię o godzinie piątéy po Południu.

*Nauka Odwieczorna.*

B O N N A.

Otoż gotowéśmy cię słuchać, MPanie *Arminianie*: słowám iednégo nié mówiła tym Damóm, żeby w nich iakiégo nie uczynić uprzedzénia. Możeſz temu zupełnie wierzyć.

A R M I N I A N.

Dlá wygody i pewności napiſałém to, co mám mówić o dzieiach Zboru Dordrechtańſkiégo. To piſmo ieſt we dwu kolumnach. Rozmowa była między dwóma Profeſsorami: tę podano do Zboru Dordrechtańſkiégo. Zechceż *Luiza* czytać to Piſmo?

L U I Z A.

Z ochotą, MPanie: daleko lepiéy to pamiętám, co ſama czytám.

*I. Zda-*

## I. Zdanié.

Nie trzebá uznáwać w Bogu żadnégo dekretu konieczného: którymby postanowił oddać JEZUSOWI samych Wybranych; ani że im tylko samym, a nikomu więcey, za skuteczném powołaniém, daie wiárę, usprawiedliwiénié, wytrwanié w dobrém aż do końca, i chwałę: Ale że poruczył JEZUSOWI Odkupicielowi powszechnému całégo swiata, i postanowił tym dekretém usprawiedliwić i zbawić wszystkich tych, którzyby w niego uwierzyli, i oráz dać im wszystkim pomoc dostateczną do zbawienia. Że nikt nie ginie dlá niedostatku téy pomocy; ale dlá złégo zażywania téy pomocy. Że wybranié konieczné i niezawodné ludzi z osobna wziętych, dzieie się za przewidzéniém ich wiary, i przyszłégo ich w cnotliwém życiu wytrwania; i że nie dzieie się wybranié. tylko pod warunkiém: a że odrzucénié dzieie się także za przewidzéniém niedowiarstwa, i trwania w téy tak wielkiéy złości.

## Odpowiédź.

Dekret przeznaczénia iest konieczny i nieodmiénny. Bóg daie prawdziwą i żywą wiarę tym wszystkim których chce wyłączyć od potępienia: i im tylko samym ią daie. Że ta Wiara iest darém Bożym. Że wszyscy Wybrani w życiu swoiém pewni są wybrania swégo; choćiaż nie w tymże stopniu, i nie w równéy miérze. Że ta pewność im przychodzi nie z dochodzénia dekretów Boskich;

ale z uważania w sobie, z świętą roskoszą i weselém duchownem, owoców nieomylnych wybrania, iakié są: wiara prawdziwa, żal za grzéchy swoie, i insze. Ze rozumiénié i pewność o swoiém zbawiéniu czyni ich zawsze lepszémi. Ze ci, którzy nié mąią ieszcze tego rozumiénia skutecznégo, i téy nadziei péwnéy, powinni tégo żądać: a na ostatek, że ta nauka nie powinná przerážać, tylko tych, którzy do świata przywiązani, szczérze się nie nawrácaią.

DOROTA.

Otoż osobliwá odpowiédź, która się sobie bardzo iasno przeciwi. *Bóg daie łaskę prawdziwéy wiary tym, których chce wyłączyć od zatracénia; i tym tylko samym. Trzeba żądać téy łaski, kiedy iéy kto niémá.* Co chce wyrázić tén zwiérz, który tę odpowiédź daie? Już ta rzecz postanowioná przed narodzéniém moiém: darmobym pragnęła téy wiary, która wybranémi czyni. Ieżeli nie iestém z téy małéy Wybranych liczby; nic nie otrzymám; iest ona dlá nich samych. Gdy przydaie, że ta nauka nie powinná, tylko tych przerážać, którzy do świata przywiązani, szczérze się nie nawrácaią; iest to tylko sposób mówiénia przedłużać. Nie twiérdzonożby témi słowami, że nawrócénié nasze zawisło od nás? i że Bóg daie łaskę wiary, nawrocénia i wytrwania tym, którzy o nię nale'ycie proszą? Zdanié to iest moié; ale przestaie bydź moiém w uściéch odpowiádaiącégo, który nás bardzo wyraźnie upe-

upewnia, że té dary są dla samych Wybranych; a który iednak chce, żebym ich żądała.

KALWINISTA.

Nie té to są dary, o które prosić odpowiadaiący radzi; ale radzi prosić o rozumiénié, o upewniénié o tych darach.

MERA.

Zapewne S. Paweł nie był z liczby Wybranych; gdyż on nie wziął tégo upewniénia: bo mowi nám, że karał ciało swoié, boiąc się, żeby nie był odrzuconym. Przykład iego ciesży mnie, gdy nie czuię tego upewniénia.

ARMINIAN.

Ta, Panno myśl, iest pokusą. Odrzuć ią, iako złą myśl. Ale na tęż uwagę twoię nie powiedziano ci wszystkiégo.

LUIZA *czytá.*

*II. Zdanié.*

Cena wypłaconá od Syna Bożégo nie tylko iest wszystkim dostateczná; ale téż rzeczą samą ofiarowaná za wszystkich, i za każdégo z osobna. Że nikt nie był wyłączony od skutku odkupiénia dekretém bezwzględnym na zasługi, ale tylko z swoiéy winy. Że Bóg przebłagany od Syna swégo, uczynił przymiérzé z ludźmi, chociaż grzésznemi i potępionémi przed odkupiéniém. Że na ostatek odpuszczénié grzéchów wysłużoné wszystkim, nie daie się samą rzeczą; tylko przy wierze rzetelnéy, przez którą się w Chrystusa wierzy.

 Od-

*Odpowiédź.*

Odkupiénié i obietnica łaſki oznaymioná ieſt równie wſzyſtkim ludziom; ale ich to wina ieſt, którzy nie wierzą, i odrzucaią: to ſię zaś dzieie przez łaſkę, że prawdziwi Wierni odkupiénié i obietnice przyimuią. Ale ſami Wybrani ſą tak ſzczęśliwi, że im Bóg poſtanowił dać wiarę uſprawiedliwiaiącą, dlá któréy ſą nieomylnie zbawiéni.

WIOLENTA.

Prędkoż ſię to ſkończy? Nie wiém z któréy ſtrony dané ſą odpowiedzi; ale wiém dobrze, że nié można było ſobie ſię ſprzeciwić z większym niewſtydém: i przyznám ci ſię, że mię to do niecierpliwości pobudzá. Ieſtże to wina złych, że oni ſą potępiéni, że oni odrzucili łaſkę, która im nie była daná? któréy nigdy nié mogli otrzymać: że Bóg nieodmiénnie poſtanowił, nigdy złym łaſki nie użyczyć? Gdyby dzieſięcioletnié dziecię tak nierozumnie gadało; trzebáby ié ochłoſtać, żeby ſię nauczyło gadać. Ale kończ Panno.

L U I Z A *czytá.*

*III. Zdanié.*

Łaſce ſkutecznéy można ſię ſprzeciwić. Do tego. choć łaſka nié równie ſię każdému daie; iednak ią Bóg daie doſtateczną wſzyſtkim, którym Ewanjeliá ieſt ogłoſzoná, nawet i tym, którzy ſię nie nawrácaią. Daie Bóg łaſkę z prawdziwą i ſzczérą żą-

dzą,

dzą, żeby wſzyſtkich zbawić: a nie poſtępuie ſobie dwoiście, daiąc podobieńſtwo, że chce zbawić; a w ſercu tego nie chcąc, i prowádząc ſkrycie ludzi do grzéchu, którégo publicznie zakazuié.

## *Odpowiédź.*

Bóg wzywá ſzczérze wſzyſtkich, którym Ewanjeliá ieſt ogłoſzoná; tak dalece, że ieżeli nie którzy giną, nié można tego ſkładać na Boga: ſprawuie atoli rzecz iaką oſobliwą w tych, którzy ſię nawracaią, wzywaiąc ich ſkutecznie, i daiąc im wiarę i pokutę. Łaſka doſtateczná którą maiąc wolná wolá ſama ſię od innych wydzielá, ieſt nauka Pelagiáńſká. Odrodzénié dzieie ſię bez nás, nie dlá ſłów powierzchownych, albo dlá rozumiénia do prawdy podobnégo; ale dlá ſprawy, która nie zoſtawuie w mocy człowieka bydź odrodzonym, albo nie; bydź nawróconym, albo nie. A iednakże, gdy wolá ieſt odnowioná, ieſt nie tylko wzruſzoná i pobudzoná od Boga; ale téż będąc od niego wzruſzoną, czyni dobrze; i taki to ieſt człowiek, który wierzy i pokutuie. Także, że grzéch nie wyzuł człowieka z natury, ani z rozumu, ani z woli. A tak łaſka uſprawiedliwiaiącá nie ieſt w nim, iak we pniu, albo iak w kłodzie. Zachowuie oná właſnoſci woli; i nie przymuſzá iéy łaſka do chcénia gwałtém. To ieſt, nie ſprawuie łaſka tego, żeby wolá chciała nie chcąc.

SZAMPETRA.

Jaká mieſzanina! Co to ieſt wolá, któréy nie pobudzaią do chcénia bez niéy? Piérwéy mówiono, że *nie ieſt w mocy człowieka bydź odrodzonym, albo nie bydź:* nie ieſtże to mówić, że człowiek nie ieſt wolny w czaſie odrodzénia?

DOROTA.

Já myślę, że w tén czas wolá moia ieſt, ieżeli nie iak kłoda; przynaymniéy ieſt iak kula, z którą tak piękné czyniłeś obroty, gdyś wczorá grał w kręgle. Zapewne kula kręgle wywrácała, ale od ciebie była poruſzoná. Takżeſię to wyráżá moia *Bonno*?

BONNA.

Rozumiém, że tak, z nieiaką rożnością. To ieſt, że twoia kula traci ſwą ruchawość, iak prędko przeſtaie bydź poruſzoną: wolá zaś człowieka powrácá do ſwoiéy ruchawości, iak prędko ſię odrodzénié ſkończyło; i że wolá nie utraciła ſwoiey natury do chcénia w czaſie odrodzénia. Władza woli czyniącá, tylko ieſt zatrzymaná. Biorę twoię rękę, w któréy trzymáſz kawáł złota: a ponieważ ieſtém mocnieyſzá, niż ty; otwiérám ci rękę, a przez to wypadá tén kawáł złota w rękę ubogiégo. Chociaż nié miałaś wolności do uczyniénia téy ſprawy; nie byłaś iednak mniéy ſpoſobną do uczyniénia iéy: i iak prędkobym cię uwolniła; mogłabyś otworzyć i zamknąć rękę twoię, podług ſwégo upodobania. Kończ *Luizo*.

LUI-

## L U I Z A.

### IV. Zdanié.

Bóg prawdziwym Wiernym przez łaſkę ſwoię odrodzonym, daie pomoc do zachowania ſię w tym ſtanie. Iednakże mogą oni utrácić prawdziwą wiarę uſprawiedliwiaiącą, i upaść w grzéchy, które bydź nié mogą razém uſprawiedliwiéniém: mogą też upaść w ſtraſzné zbrodnie, w nich trwać, i w nich umrzéć, nie powſtáwſzy z nich przez pokutę: nie można iednak mówić, że ich do tego łaſka przywiodła. Trzeba ſię z całégo ſerca brzydzić témi naukami bezbożnémi, a przeciwnémi dobrym obyczaióm; które ſię co dzień między ludźmi ſzerzą. Ze *prawdziwi Wierni nié mogą upaść w grzéchy ze złości, ale tylko w grzéchy z niewiadomości i ułomności: że nié mogą utrácić łaſki; że wſzyſtkié świata grzéchy w iedno zgromadzoné nié mogą uczynić prożnégo ich wybrania, ani o nim upewniénia.* Rzecz to ieſt, mówią zdania ſwoié daiący, którá wrota otwárzá do beſpieczéńſtwa cieleſnégo i ſzkodliwégo: *że żadné grzéchy iakożkolwiek byłyby ciężkié im ſię nie przypiſuią: że wſzyſtkié grzechy teraźnieyſzé i przyſzłé, będą im odpuſzczoné: że w pośrzód odſzczepiéńſtw cudzołóztw, i zabóyſtw, za które możnaby ich wykląć, nié mogą zupełnie i na zawſze utrácić wiary.*

### Odpowiédź.

W pewnych ſprawach oſobnych prawdziwi Wierni mogą ſię czaſém w ſamym

ſkutku przez ſwoie wyſtępki odwrócić od ſpráw łaſki, idąc za pożądliwością, aż do upadku w wielkié zbrodnie: że témi grzéchami wielkiémi obrażaią Boga; ſtaią ſię godnémi śmiérei, obrażaią ſtraſznie ſumnienié ſwoié, a częſto na iaki czas tracą uczucié łaſki. *Bóg w tych okropnych upadkach nie odbiérá im zaráz Ducha ſwoiégo Swiętégo, i nie dopuszczá im upádać, aż do odpadnienia od łaſki przyſpoſobienia, i od ſtanu uſprawiedliwienia; ani téż aż do popełnienia grzéchu śmiértelnégo, albo przeciw Duchowi Swiętému, i nié mogą bydź potępionémi.*

WIOLENTA.

Zatkniymy ſobie uſzy Panny, aby nie ſłyſzeć tych ſtraſznych bluźniérſtw. Słuchać ich niémożná nie drżąc od ſtrachu.

LUIZA.

Smiało przeklinam autorów tych odpowiedzi. Iako to! cudzołozſtwo zabóyſtwo; iedném ſłowém, zbrodnia; pomieścić ſię może na duſzy razém z łaſką Boga moiégo? Té zbrodnie nie przywiodą do utracénia łaſki, chyba tylko do utracénia uczucia łaſki; á ieſzcze nie byłoby to, chyba czaſém? Wolałabym bydź Turkinią, albo Poganką; niżeli trzymać ſię obrzydłéy Arminianów nauki. Ah! MPanie, iak ſłuſznie Zbór Dordrechtańſki wás potępił! Uznáwám w tém Sądzie opiekę Ducha Swiętégo nad Kościołém JEZUSA; i ieſtém dziwną napełnioná radością, myśląc, że naſi Biſkupi przyłożyli ſię do tego potępienia. Przyznám ci ſię, że mi ſię cięż-

ciężko bawić pod iednym z tobą dachém; i gdybym u siebie była, prosiłabym cię, żebyś precz odémnie poszedł, boiąc się; żeby Bóg w przepaść nie wrzucił mégo domu, na ukaranié moié, że w nim takié bluźnierstwo trzymám... Ale coż to MPanie! ty się śmieiesz!

ARMINIAN.

Z twoiéy to MPanno omyłki. Zdania są ludzi mégo Zgromadzénia; a odpowiedzi, któré ci się zdaią bydź strasznémi bluźnierstwami, są wyroki Zboru. Kościół twoy podpisał się na tén Zbór, równie iak wszystkie inné Kościoły, którém ci wymienił, a które na ten Zbór wysłały swoich Posłów. Zgromadzénié to iest naysławnieysze nad wszystkié, które kiedy reforma miała. Protestanci Francuzcy, którzy na tym ziéździe bydź nie mogli, Dekreta iego podpisali. My sami nie chcieliśmy się tym Dekretóm poddać; i dla tego iesteśmy wygnani.

LUIZA.

Proszę MPanie *Anglikanie*, o iedno, ale dokładné słowo. Prawdaż to, co Pán *Arminián* mówi?

ANGLIKANIN.

Prawda, że z naszych Posłów tén się Zbór składał. Starali się oni w swoich radach umiarkować to zdanié. Wyznáwam iednak, że té Dekreta podpisali: wszakże śmiém ci powiedzieć, że iuż dawno wyprzysięgliśmy się téy nauki.

KAL-

KALWINISTA.

Toż o tém mówić mogę. Że tego zdania iuż ſię nie trzymaią, chyba ludzie wściekli, których my pogardzamy: a we wſzyſtkich Proteſtantſkich Zgromadzéniach mógłbyś ſię pytać ſtu Miniſtrów, nimbyś znalázł iednégo przy tém ſtoiącego zdaniu.

LUIZA.

Dość tego Panie *Anglikanie*, że Kościół wáſz mógł raz té Dekreta podpiſać. Nié mówię, że móy Kościół, iak ſłyſzyſz: Niech Bóg broni, żebym na iednę minutę trwała w takiém Zgromadzéniu, któréby mogło takié radzić ſtraſzydła. Ale o móy Boże! dokąd ſię mám udać, porzuciwſzy tén Kościół. Wſzyſtkié Zgromadzénia Proteſtantſkié razém przepadły: ponieważ przyſtały do zbożyſzcza Dordrechtańſkiégo. Papiéżnicy ſą bałwochwalcy: odſtępuią pierwſzégo z przykazáń od ciebie danych: zepſowali naukę twoię o obyczaiach, i o Wierze.

LUTERANIN.

Póydź Panno do nás: Arminiani od nás wzięli naukę, którá tym bluźnierſtwóm ieſt przeciwná.

BONNA.

Já ſię témų przeciwię; i dowiéśdź tego ofiaruię ſię, że ci Panowie ſą prawdziwi Socyniani. Ah! *Luizo*, wymieniłaś przeſzkody, nie uważywſzy ich, które cię odrázaią od Zgromadzénia Rzymſkiégo. Nie tobie tylko ſaméy ſą oné wſtrętém.

Ieſt

Ieſt to nieomylna; ieżeli té rzeczy, któreś powiedziała przeciw Kościołowi Katolickiému ſą prawdziwé, iż on nie ieſt Kościołém JEZUSA, i że ſię w nim zbawić nié można. A zatém ci, którzy ſię od niego oddzieliłi, powinni byli to uczynić: a réforma przedſięwzięta była z przyczyn prawdziwych i rozumnych. Ale, ieżeli té zarzuty, ſą ſzczéré potwarzy; Nowotnicy byliby odſzczepieńcami, buntownikami, odſtępuiącémi Arki, w któréy ſaméy zbawić ſię można. Otoż dwie ſą rzeczy doſyć wielkié, a zatém uwagi godné. Ieſt tu pytanié: czy tak ſię rzecz ſtała; a czemuż iéy nie roſtrząſnąć? Byłażby to ſprawiedliwość, oſkarżać nás, mieć nás za winowayców; a nie pozwolić nám, żebyśmy pokázali niewinność naſzę?

L U I Z A.

Dwie rzeczy na przeſzkodzie mi były, żem nie wyrozumiewała: czy té błędy, któré wám przypiſuią, ſą prawdziwé. A nayprzód, że té błędy kładą na wás, tak śmiało; iż nie mogłám w ſiebie wmówić, aby niewſtyd ludzki tak daleko poſtąpił: iżby fałſzywie mówiono té rzeczy, któré mogły wſzędy, i wſzyſtkich obrzydzić Katolików. Odpowiedzianoż na té zarzuty?

B O N N A.

W niezliczonych Xięgach. Ale nie tylko ich nie czytaią; lecz mianoby ci za zbrodnią, gdybyś powątpiwała o prawdzie tych ſkárg, któré przeciwko nám zanoſzą. Nie

ſądź,

sądź, iednéy tylko wysłucháwszy strony: to nie iest rzecz sprawiedliwá.

L U I Z A.

Miałám aż do dziś tego przyczynę, albo raczéy pozór. To iest, żem rozumiała, iż w każdém Zgromadzeniu, gdzie w Chrystusa wierzą, można otrzymać zbawiénié. Iám ci iest wielce życzliwá, moia *Bonno*, i nié mogłabym ściérpiéć myśli, iż iesteś w stanie zatracénia: a tak mi to w myśl nigdy nie weszło. Nie układaiąc uważnie moich myśli; złączyłám myśl o twoiém zbawiéniu, z myślą o twoiém życiu w Kościele bałwochwalskim. Pomyliłam się. Dowiédź mi, ieżeli można, że potwarzaią Katolików: uczynisz mi wielką łaskę.

R A B I N.

Piękna łaska, któraby cię pokłóciłá z twémi domowémi; a podałaby cię w pogardę u twoich obywatelów.

L U I Z A.

Ty moia kochaná mówisz mi to, coby mi mówił diabeł. Przyznám się, że się od gniéwu wstrzymać nié mogę, gdy myślę... Ale nie trzebá o niczém myślić, tylko, żeby się dowiedziéć, gdzie iest Kościół JEZUSA; a póydę do niego. Nie chcę podáwać w niebespieczéństwo zbawiénia mégo dlá względów na ludzi.

B O N N A.

Ofiaruię się, pokázać ci, moia *Luizo*, że my wierzémy i trzymámy się Pisma Swiętégo ściśle; i tak, iak iest rozumiané od A-

poftołów: gotowám ci to pokazać, aż do oczywiftości. Wfzyfcy, których pożytki doczefné, albo niedbalftwo o zbawiénie nie utrzymuie przy Religii Anglikańfkiéy, byliby przed rokiém Katolikami; gdyby nam pozwolono pokázać niewinność nafzę: przełożyć naukę nafzę taką, iaká u nás ieft. Nienawiść, którą ku nám maią, zafádzá fię na ftrafznych kłamftwach. Rozumieią o nás, żeśmy bałwochwalcy: maluią nás u fiebie iak głupié bydlęta, które mufzą przyiąć za prawdę wfzyftko to, czego nás nauczaią Pafterze nafi. Maluią tych pafterzów, iako zbrodniów pychą nadętych, którzy pod Swiętym Religii płafzczykiém z błędów w błędy nas pogrążaią; podług tego, iak właſné ich pożytki wyciągaią. Nie ſłyfzałá żeś po tyfiąc kroć mowiących, że nám zabroniono czytać Pifma Swiętégo? Ze Papiéż, i Kapłani dworuią z nafzéy łatwowiérności: że ftanowią i odrzucaią podług fwégo upodobania artykuły Wiary? My fami iedni ieſteśmy, którym nie wolno iawnie pokázać niewinności fwoiéy.

ANGLIKANIN.

Możefzże to WPanna mówić? Niémieliżeście wolności pifać? Drukarnia w tym kraiu ieft wolná dlá wfzyftkich.

BONNA.

Czemuż Kazalnica nie ieft wolná? Czemuż na Kapłanów nafzych włożono prawa, aby pod karą nie ważyli fię umyślnéy mieć o Religii rozmowy? Kwakrowie, którzy

nie

nie są Chrześcianie, maią Kościoły: mogą czynić kazanie po ulicach: mogą tak wielu przyimować do swoiéy wiary, wielu chcą: na tych którzy wiarę ich przyimuią, żadnéy nie ustanowiono kary. My iesteśmy wyłączeni od wolności powszechnéy przez Prawo (mowię, przez Prawo; gdyż trzebá przyznać umiarkowaniu teraźnieyszégo rządu, że się nikomu nie przykrzą) ale komu trzeba przyznać to umiarkowanié? zdrowému rządzących rozumowi, rozumowi Filozoficznému Urzędników: powiém; oboiętności względém Religii: zdrowéy Polityce; którá niechce wprawić w rospácz wielkiéy liczby Katolików, którzy są we trzech Krolestwach; a która każe zażywać prześladowania nieznacznégo dlá ich wygubiénia.

L U I Z A.

Co mówisz moia *Bonno*? My nie nawidziém prześladowania; i nigdy nie prześladowano Katolików w Anglii.

B O N N A.

Nim ci odpowiém w tym punkcie; pozwól mi podać sobie do uwagi, że nakazuią milczénié samym tylko Katolikóm. Patryarcha Metodystów rozsiewá podług woli swoiéy, swoié bluźnierstwa, w domu swoim; a nikt się nie sprzeciwiá. Nám nie dopuszczaią, iak iému czynić kazania: czemu? bo wiedzą, że nié możnáby się oprzéć siłóm prawdy, któráby wychodziła z ust naszych Kapłanów. Dla tego, iż wiedzą, że reforma nié może się utrzymać, tylko na brzydko-

kościach, w które nás ubiéraią. Ieżeli wafza Religiá ieft dobrá, a nafza ieft fałfzywá; na cóż nám gębę zamykać? Mielibyście chwałę z nafzégo pohańbiénia. Idzie tu o flużénié Panu Bogu. *Luiza* mi mówi, że niémafz prześladowania w Anglii: Julián Apoftata nie kazáł nikogo śmiércią karać za Religią; byłże on dla tego mniéyfzy iéy Prześladowcą? Zakazáł on Chrześcianóm nauczać publicznie: zakazáł dawać urzędów i godności. Do tego fpofobu prześladowania, którégo w Anglii naśladuią, przyłączył karę na worku. Katolicy w Anglii dwoiftą za towar daią cenę: co iefzcze cięźéy dzieie fię w Irlandyi.

SZAMPETRA.

Ale moia *Bonno*, toż famo dzieie fię we Francyi, a fpofobém daleko furowfzym. Nié możefz nic wymáwiać Anglikóm, czegoby ci Proteftanci Francuzcy wzaiemnie wymáwiać nié mogli.

BONNA.

Pozwól mi moia kochaná mówić:.. Wielká ieft różność, chcieć przefzkadzać, żeby fię nowá nie wprowádzała Religiá; i chcieć wygubić tę Religią, która więcéy niż dwieście lát kwitnęła w Anglii. Czégo fię domágaią Katolicy? żeby ich zoftáwiono przy téy wierze, którą wyznáwali od czafu pamięć ludzką przewyżfzaiącégo. Ieft zawfze co przyganić temu, który odftępuie od wiary Oyców fwoich: a to gdy nie pokazuie dowodami iafnémi, że dlá tego od-

mié-

miénia Religią, iż nié może miéć zbawiénia w Religii Oyców fwoich.

SZAMPETRA.

Já fądzę, że té racye dawano w czafie reformy; ponieważ ieft przyiętá.

BONNA.

Wyrozumiéy co mówię. Kiedyś była młodą; odftępowałaś od rozumowania Lokkiufza boś fobie mówiła: Bóg który mi dał rozum, niechciał, żebym była poddanką myśli tego Autora, chociáż on ieft fławny. Mówże tak o myślach Nowotników: rzecz ieft większey daleko wagi: nie fądzifz ich bydź nieomylnémi; a tak możefz roftropnie rozważyć, czy racye, które ich do oddziału przywiodły, były fprawiedliwé. Załóżmy fundaménta.

Jeżeli Kościół Katolicki dochowáł drogiégo Wiary fkładu: ieżeli od Apoftołów aż do nás, naftępowanié Pafterzów naywyżfzych było nie przerwané i porządné; Kościół tén zapewne ieft Kościołém JEZUSA, ieft dziedzicém obietnic Iego. Apoftołóm ci to, i ich prawym Naftępcóm JEZUS powiedziál. *Idźcie opowiádáycie. Chrzciycie. Já będę z wami aż do fkończénia świata.* Z wami opowiádaiącémi i chrzczącémi. Nié możecie, tylko iednę z tych dwu rzeczy fobie obrać: albo mówić, że fię obietnica Bofká fpełniła; albo mówić, że fię nie fpełniła. Ieżeli mówicie, że fię fpełniła; zapewnę fpełniła fię w Kościele, który od Apoftołów idzie, aż do nás; w Kościele, który ieft ufundowany

na

na Pietrze. Otoż znak niewątpliwy Kościoła IEZUSOWEGO: Iego fundament; Iego nie przerwana trwałość. Ieżeli mówicie, że się tén Kościół omylił, ieżeli nauczał błędu; iá pozwálam na tén wniosek, który iuż uczynił Pán *Rabin:* że ieżeli to rozumiénié iest prawdziwe; IEZUS nie iest Bogiém.

L U I Z A.

Jdzie tu, moia *Bonno*, pokázać nám to następowanié nieprzerwané Pasterzów i nauki. *Ale iak to pokážesz?* Nie wiele pisano w piérwszych Kościoła wiekach: iám słyszała od ludzi wielce biegłych; że to, co pisano, nie bardzo iest pewné: to iest, że powydáwano na świat wiele rzeczy, które nie są właśné tych, pod których imiéniém są wydané. Samaś na to przyzwoliła, że Pisma przyczytané Swiętému Klemensowi, nie są pewnie iego, okrom Listu do Koryntyán. Jest to labirynt, tych rzeczy rozsądzénié.

B O N N A.

Nie idzie tu rzecz o to, co ci, albo ci mówili; ale o to, co powszechnie wierzono było za ich czasów. Kiedy ci przywodzę Orygenesa, Tertulliana, S. Cypryana; niechcę na tych Doktorach zasádzać wiary moiéy. Wiara piérwszégo w niektórych artykułach iest podéyrzaná. Drugi wpádł w herezyą: a trzeci, chociáż Swięty, błądził grubo względém chrztu heretyckiégo. A tak możémy miéć dwoiaki dowód z ich Pism. Ze to, co oni w nich mówili; i to, czego oni nie odrzucali, zgadzało się z Kościoła nau-

ką: chcefzże na to dowodu? o to tén ieft, że fię żwawo Kościołowi przeciwili, gdy od niego odftąpili; i im fię Kościół fprzeciwił.

LUIZA.

Jużeś nám tén dowód przełożyła: z tém wfzyftkim, ponieważ mi z pamięci wyfzedł, profzę mi go powtórzyć.

BONNA.

W Kościele wafzym, równie iak i w nafzym, człowiek prywatny, ieft człowiekiém omyłce podległym. Prawda, że mądrość i świątobliwość iakiéy ofoby, większy czynią przefąd w fprzyiaiących téy ofobie; wfzakże to nie iedná dlá niéy nieomylności. Samému Kościołowi Chryftus obiecał nieomylność; i my fám tylko Kościół mámy za nieomylny. Kościół dzielić fię może na dwie części: iedna część ieft nauczaiącá, a drugá słuchaiącá. Té dwie części czynią iedno ciało, i łączą fię w téyże Wierze z Chryftufém, który ieft ich Głową. Jedna część Wiarę podaie, albo, iż wyrozumniéy rzekę, Wiarę wykłádá; a drugá ią przyimuie. Do piérwfzéy Chryftus powiedział: *Idźcie, nauczáycie* &c: Do drugiéy zaś rzekł: *fłucháycie*, żebyście nie byli poczytani iako Poganie i Celnicy. Przy piérwfzéy części zoftáwił JEZUS Skłád Wiary. Drugá część z tych, wyłożoną Wiarę przyimować powinná. Jeftże w tém, com przełożyła, rzecz iaká wás obráżaiącá?

LU-

LUIZA.

A iakżeby się tym można obrážać, kiedy to iest czysta Ewangelia? Ale, moia *Bonno*, Ewangelia to mówi do wszystkich Apostołów, i do ich Następców: nie widzę ani iednégo słowa, któreby się ściągało do ustanowienia zwierzchności Piotra nad inszémi.

BONNA.

Przypomniy sobie tén czas, którégo JEZUS pokazał się przy iezierze Tyberyadzkiém. Tám JEZUS powiedziáwszy dwa razy Piotrowi: *Páś barany moié*, przydaie po tém: *Páś owce moié*. Piotr powinién się starać nie tylko o Wiernych, którzy są znamionowani przez barany; ale téż i o tych, którzy daią mleko baranóm, to iest o owcach. Zwiérzchność, prawo starania się, dané iest Piotrowi na tém mieyscu. A o kimże powinién mieć staranie? o Wiernych, i o Pasterzach. Otoż to nad nich má więcéy: bo skład nauki powierzony iest wszystkim w powszechności. Jako Dzieie Apostolskié o tém nás uwiadomiaią. Zgromadzili się Apostołowie w Jeruzalém: Piotr mówi piérwszy; drudzy po nim; a wszyscy w powszechnéy zgodzie mówią: *Zdało się Duchowi Swiętému i nám*. Tegoż się sposobu trzymano w następuiących wiekach, ieżeli się zdarzyło rozumiénié nowé; bądź to, co do wykładu Pisma; bądź, co się tycze porządku kościelnégo. Następcy Apostołów, to iest Biskupi zgromadzali się; stanowili o rzeczy, w któréy sprzéczka była: posyłali postano-

wiénia swoié, naprzód do Biskupa Rzymskiégo, a po tém do inszych Biskupów. To, co się zgadzało z Pismém, ze zwyczaiém od Apostołów utwierdzonym, powszechnie było pochwalono, i w tén czas iuż to statecznie wierzono; i tego się zawsze Wierni trzymali, daiąc znać, że tén iest sposób skuteczny do ustrzeżénia się nauk nowotnych i niezbożnych. Jeżeli Biskupi osobnych Prowincyi, gdzie było Koncylium, nie zgadzali się z głową i z większą liczbą; Wierni nie byli obowiązani pisać się na to, co było postanowiono: ponieważ nieomylność nie iest obiecaná od JEZUSA zgromadzéniu osobnému Biskupów iednéy Prowincyi; ale większéy liczbie Pasterzów ziednoczonych z Głową: gdyż w tén czas są Kościołém. Jak wiele kacérstw powstało w piérwszych cztérech Kościoła wiekach? Wiémy o ich Autorach, z których niektórzy sławni byli. Z tém wszystkim, mimo ich sławę, widziémy, że czuli Biskupi, zażywszy przyzwoitych sposobów do ich uleczénia, wyklinaią tych Kacermistrzów, i ich społeczników; bez względu na ich godność, i na ich wielką sławę, dlá umiéiętności, albo świątobliwości, od nich nabytą. Jakże ich potępiali? z Pisma i z Wiary Apostolskiéy, która w tén czas ieszcze nowá była. Protestanci samiż zgadzaią się, że Wiara piérwszych cztérech wieków była czystá. Więc nauki, które oni teráz odrzucaią, nie były trzymané w onych wiekach: bo ieżeli były trzymané, iakżeby mówić mogli, że

ta

ta Wiara, która w tén czas była czysta, teráz nie iest czysta? Jeżeli zaś nauki Katolickié są nowé; niechże nám pokáżą czas, którégo są wniesioné: niech pokáżą wołanié, z którém na ié Wierni powstáwali, gdy im té nowotności podrzucano: niech pokáżą starania Biskupów, żeby im roskrzewiénia nie dopuścić; tych Biskupów, którzy tak pilnémi byli w dochowaniu Składu Wiary: Niech nám pokáżą, iakim sposobem té nauki, które nazywaią nowémi, wszystkié znayduią się w Pismach Oyców piérwszych wieków. Jakóm wám pokázała o Spowiedzi, i o Odpustach. Tego gdy nie pokáżą, niech się za przekonanych maią.

L U I Z A.

Poymuię teráz, co rozumiész przez *wołanié Wiernych*. To iest, że nowá nauka zadziwiá i gorszy: to iest, że Wierni sprzeciwiaią się tym, którzy ią na świat wnoszą. Zrozumiałażém myśl twoię?

B O N N A.

Zrozumiałaś. Mogłaś sama uznáć, że nigdy żadnéy nie wprowádzano nowotności, w rzeczy należnéy do Religii; któráby nie sprawiła rozruchu i zgorszénia. Przeciwnie, nikt się nie dziwuie, gdy słyszy; że opowiádaią, albo téż w Xiążce czytaią naukę, którá zawsze trzymaná była. W tén czas tylko dziwno, gdy się słyszy taká nauka, o iakiéy nigdy nie słyszano. Powiedzążż Protestanci, że sfałszowané są Pisma Oyców? Nigdym nie słyszała, żeby nám to wymá-

wiali: ale gdyby to czynić chcieli, mówilibyśmy: w tén czas, gdy sfalszowano Pisma Oyców, żeby ich świadectwém upoważnić nowotności, które wprowádzić chciano; zepsowanié Rządzców Kościoła byłoż tak powszechné, że nie było ani iednégo, któryby się oburzył na to szalbiérstwo? Do tego, na to fałszowano ich pisma, żeby swobodnie opowiádać błędy. Jakże się lud nie postrzegł, że mu powiększyć chciano iarzmo iego? Widzicie Panny, że nié możná utrzymać; iż té nauki, których się teráz trzymámy, są nowé. Mámy ié od Kościoła, który ié trzymáł od początków postanowiénia swégo; i gdyby rzecz iaká pomnożyć w nás bespieczéństwo naszé, okróm obietnic JEZUSA, o nieomylności Kościoła, mogła; tedyby to sprawiła iego w nauce iednostaynośc. Żadné Koncylium nie wzruszyło tego, co było osądzono na Koncylium poprzedzaiącém. Taż zgoda w naywiększéy Pasterzów liczbie: toż nie ubłaganié w odrzucaniu Nowotników: taż w przyimowaniu Kościoła wyroków łatwość w Chrześcianach nayliczniey-szych. Tę mi to rzecz pokázać wám iest bardzo łatwo.

## KALWINISTA.

Żebyś tego dokázała, nierozumiém. Zacznę od ukázywania fałszów, któreś mówiła. *Naprzód*, sfałszowałaś Pismo. Mám Nowy Testamént w kieszeni... Czytáy WM Panna. Nié masz tych słów: *Páś owce mo-ié,*

ié, na których zaſádzáſz piérwſzéńſtwo Papiéża; lecz tylko: *Páś barany moié.*

BONNA.

Wiém MPanie, że to mieyſcé nie ieſt całé w waſzém przełożéniu. Pokázał mi tę niecałość, lát témú kilka, iedén z wſpólbraci twoich w Szwaycaryi: na proźbę moię, poſzedł zaráz do Piſma Greckiégo; i wyznał ſzczérze, że text Grecki, zgadzá ſię z przytoczonym odemnie. Na co ſię zdało to niedbalſtwo w waſzych wykłádaczach? Widziſz, że ſkromnie o takiém opuſzczéniu mówię. Wſzak bardzo dobrze wiedzieli, że nié można ſądzić, iż JEZUS mówił bez uwagi, i zażył ſłowa tego bez pewnégo zamiaru. Nie ſądzę, żeby możná co rozumnégo mówić w tłómaczéniu tych ſłów; ieżeli inaczéy wykłádané będą, a nie tak, iak ié rozumieią Katolicy.

KALWINISTA.

Tyś odſtąpiła od rozumiénia Kościoła twégo w tém, coś mówiła. Kościół twóy trzymá, żę Papiéż ieſt nie omylny.

BONNA.

Mówięć otworzyście, MPanie. Jeżeli iá to w ſzczególności wierzę; ta wiara ieſt ludzká, i nie przeſtałabym bydź dobrą Katoliczką, tému przécząc. Trzebá mi dać ci wykład tego ſłowa, którégo dziwné maią rozumiénié w Anglii.

SZAMPETRA.

Jám zawſze ſłyſzała, że wy ieſteście obowiązani wierzyć, iż Papiéż ieſt nieomylny; to ieſt, że nié może zgrzéſzyć.

BONNA.

Jak to niewiaſta rozumna może trzymać rzecz tak nierozumną? Nie od ciebie iednak ſaméy to ſłyſzę. Papiéż zgrzéſzyć może: ſpowiádá ſię; gdyż upádá iak drudzy ludzie. Więcéy ci powiém, że po wiele razy widziano na Stolicy S. Piotra grzéſzników piérwſzégo gatunku; iż nie rzekę, zbrodniów. Gdybym za ich czaſów żyła, brzydziłabym ſię ich oſobami; iednak to nie podáwałoby mi w wątpliwość pewności ich przywileiów. Piérwéy Piotr obrany od Chryſtuſa za opokę, na któréy ſwóy Kościół zbudował, po tém ſię zaprzáł ſwégo Niebieſkiégo Nauczyciela. Uważáy to, co mu JEZUS powiedział, przepowiádaiąc upadek iego: *Proſiłém za tobą, aby nie zginęła Wiara twoia.* Stąd mám podporę ſzczególnégo rozumiénia mégo. Obácz Wiarę Kościoła w téy miérze.

Piotr i Naſtępcy iego, ſą nieomylni, iako Głowa Kościoła; to ieſt, iż nié może bydź żeby Piotr (to ieſt Papiéż) iako Głowa ciała, którégo ieſt Głową, nauczáł błędu: krótko mówiąc; żeby wiara iego zginęła, gdy ſądzi w wielkiéy liczbie Biſkupów zgromadzonych, albo rozdzielonych.

SZAM-

SZAMPETRA.

Nie wiém, czy cię dobrze rozumiém. Nie toż chcesz wyrázić, iż Papież iako Głowa Zboru, nie może w błąd upaść?

BONNA.

Nie iest potrzebá, żeby na to był Zbór; gdyż nie zawsze możná go złożyć. Gdyby Pismo nie powinno się wykładać, tylko w tén czas, gdy iest Zgromadzénié Następców Apostolskich; wielkiégoby trzebá czasu przeciągu: a tym czasém dałaby się sposobność, żeby się błędy szerzyły. Jest Zgromadzénié Duchowné, które powinno mieć powagę u Chrześcián. W tén czas się to dzieie, gdy wszyscy Biskupi, albo większá część, łączą się z Głową do przyięcia, albo odrzucenia wykładu Pisma. Ta iednomyślność poczytá się za dzieło Ducha Swiętégo; iakoż iest i będzie w samey rzeczy, aż do skończénia świata. Nigdy tego nie było, żeby większá część Biskupów złączoná z swoią Głową, pobłądziła; i nigdy tego nie będzie. Gdyż większá liczba skłádá Kościół widzialny, który z tego znaku poznać maią zawsze łatwoić Wierni.

KALWINISTA.

Dziwuię się téy śmiałości, z którą powiádász takié rzeczy. Jakby nie było wiadomo, że za Cesarza Konstancyusza, większá była liczba Biskupów Aryanów, równie iak i większá liczba takichże Chrześcián: tak dalece, że ledwie nie sám S. Atanazy utrzymywáł Wiarę Nicéńską. Pewny z waszych

Dzie-

Dzieiopisów wydał bardzo piękną xiążkę, dowodząc, iakoż w samey rzeczy pokazuie; że pod czas prześladowania i niepokoiu, Kościół zamyka się w małey Biskupów liczbie.

RABIN.

Mówięć znowu, MPanie; ieżeli możesz mi tego dowieśdź, co powiadasz; iá JEZUSA będę miał za fałszywego Proroka, będę Go miał za naywiększego ze wszystkich oszustów. Bóstwo Jego w rozumiéniu moiém zależy na uskutecznieniu obietnic Jego. Nié można przeczyć, że się spełniły obietnice Boga, nie odrzuciwszy Bóstwa. Rozumiéy MPanie, żém iá żył w tych niepokoiu czasach, w których, iako ty mówisz, Kościół był ścieśniony w małéy Biskupów liczbie; i że chciałém zostać Chrześcianinem, i przyłączyć się do Kościoła JEZUSOWEGO; nie byłaby mi rzecz podobna rozeznać tén Kościół.

ANGLIKANIN.

Wybácz mi MPanie: miałbyś Pismo; a z niego poznałbyś zgodę nauki małey liczby ze słowem Bożém. A tak wiedziałbyś dokąd się masz udać, żeby pewno znaleśdź Kościoł JEZUSA.

RABIN.

A gdybym się omylił: gdybym sobie obrał insze zgromadzénié, miasto Kościoła zbudowanégo na Pietrze, który podług ciebie byłby na tén czas w błędzie; byłbym przeświadczony, że obietnice JEZUSA są za-

zawodné. Do tego, każdá ſtrona pokázywałaby Piſmo: i gdyby w Piſmie trzebá ſzukać mieyſc przytoczonych od Aryanów; oniby ich daleko więcéy pokázali na wſparcié ſwégo zdania, niż ty na potwiérdzénié ſwégo. Jakby rozeznać, czyby nie źle rozumiano mieyſca z Piſma przytoczoné: któréyby ſtrony wykład był prawdziwy, a któréy fałſzywy? Wiéſz MPanie, że można źle tłómaczyć ſłowo Bożé. Nie źleż wykładano w Dordrechcie té ſłowa? *Dary Bożé nie ciągną za ſobą pokuty.*

ANGLIKANIN.

Zaniecháy nám przywodzić tego, co ſię działo w Dordrechcie: iużeśmy ci powiedzieli; że ſię to tylko ſtało, żeby ſię różnić od nauki Papiéżników: że nie tylko Kościoły Proteſtantſkié odſtąpiły tych nauk; ale téż, że Kościół Anglikańſki dał im tego przykład.

RABIN.

W co ſię obróciły obietnice JEZUSA za czaſów tego Zboru? w co ſię obróciła tak wyſławiana iaſność Piſma? ponieważ tak wielkié zgromadzénié wykładało ié, ſpoſobém tak przeciwnym naſzému o Sprawiedliwości, i Dobroci Boſkiéy rozumiéniu? Ponieważ naoſtatek, ta nauka taką ſię pokázała, iżeście ią porzucić muſieli?

ARMINIAN.

Nie wiérz temu, MPanie. Odrzucaią ią w ſzczególności; ale uſtawy Dordrechtańſkié ſą dotąd ważné: trzebá ſię na nié podpiſać

pisać w Hollandyi, żeby otrzymać urząd w Kościele: trzymam też (ale nie iestém w tém pewny) że przymuszano Ministrów w Szwaycaryi, i w Genewie; żeby się na té dekreta pisali, albo przynaymniéy na Synod w powszechności. Wielu z nich potracili swoié godności, iż tego uczynić nie chcieli.

KALWINISTA.

Odstępuiesz MPanie od materyi: pozwól mi odpowiedziéć. Pán *Rabin* pytá się, co się stało z Kościołém za czasu Zboru Dordrechtańskiégo? Był on, iako za czasu Swiętégo Atanazégo, zawarty w małéy liczbie.

BONNA.

Gdzie, MPanie, szukać téy małéy liczby: ponieważ wszystkié Kościoły Protestantskié tén Synod przyięły? Obáczysz, że téy małéy liczby szukać trzebá było na tén czas u Lutrów, albo u nás. Ah! MPanie: wymáwiałeś mi nie dawno śmiałość moię: trzebá mi pozwolić odpowiedzi. Do tych Dám będzie należało rozsądzić, czyiá iest większá śmiałość; czy twoia, czy moia. Powiém im teráz w krótkości Historyą o Aryanizmie.

*Historyá skrócona o Aryanizmie.*

Aryusz urodził się w Libii. *Naprzód* był Schyzmatykiém. Przyszedł do iedności z Kościołém, za staraniém S. Piotra Biskupa Alexandryiskiégo, który go uczynił Dyakoném: ale go po tém musiáł wygnać; bo się wrócił do Schyzmatyków. Następca iego Achilas przyiął do Kościoła Aryusza, gdy

po

po ſobie pokázowáł wielką za grzéch ſwóy pokutę. Poświęcił go nawet na Kapłáńſtwo, i oddáł mu w rządy pewny Kościół. Po Achilaſie naſtąpił Alexander: za którégo Aryuſz zaczął świat zaráżać ſwoim iadém. Ponieważ chciáł wſtąpić na Stolicę po Achilaſie; gdy tego nie dokázáł, zawziął gwałtowną nienawiść przeciw temu, który był obrany. A nié maiąc nic ganić w iego obyczaiach, powſtáł na iego naukę. Gdy Biſkup mówił o Taiemnicy TROYCY Przenayświętſzéy; przerwáł mu mowę Aryuſz, zadaiąc mu, iakoby wznawiáł kacerſtwo Sabelliuſza: który śmiáł mówić, że ſześćdzieſiąt lát temu, iak iedna tylko była Oſoba w Bogu pod trzema różnémi nazwiſkami. To było, powiádáł, przyczyną, że ſię oddálił od tego kacerſtwa; i był potępiony, że nauczáł, iż Syn Boży ieſt dziełém Oyca ſwégo: ieſt Jego ſtworzéniém, ſpoſobnym do grzéchu, i do cnoty dlá ſwoiéy wolnéy woli: i wiele innych bluźniérſtw naſtępnie idących, mówił. Biſkup odpowiedziáwſzy mu, złożył Synód, na którym Aryuſz był wyklęty ze wſzyſtkiémi ſpołecznikami ſwémi; gdyż iuż liczni byli.

Nieſzczęśliwy tén miáł wſzyſtkié przymioty zwoſzicielowi potrzebné. Był wymowny; w towarzyſtwie przyiemny: poſtawa iego ſurowá i umartwioná. Swięty Alexander piſáł do wielu Biſkupów, oznaymuiąc im o potępiéniu Aryuſza; i daie znać, że tén Kacerz zaſádzá bluźniérſtwo ſwoié na wielu mieyſcach Piſma, które wykręcá.

Pra-

Prawie wſzyſcy potępili Aryuſza: ale gdy ſię znalazło piąciu, lub ſześciu Biſkupów, którzy go bronili; Alexander nowé złożył Koncylium, na którém było więcéy, niż ſtu Biſkupów, i Aryuſz znowu potępiony. O tém iego potępiéniu, i niezbożnych naukach iego piſano do wſzyſtkich świata Biſkupów; a w tym okólnym Liście ukazywano, że té błędy były potępioné, nie inaczéy; tylko ſtoſuiąc ſię do Piſma Swiętégo, a naypierwéy do początku Ewangelii Swiętégo Jana.

ARYANIN.

Widzi mi ſię, MPannο, żeś powinná była przytoczyć té mieyſca Piſma, na których ſię zaſádzały zdania Aryuſza, nazwané od ciebie błędami. Damy té ſamé oſądzą, czy zaſłużył bydź potępionym, czy téż bydź za niewinnégo poczytanym.

KALWINISTA.

Té Damy nie powinné bydź przypuſzczoné do ſądzénia o téy nauce, którá ieſt odrzuconá, i potępioná od piąciu ſet lát. Już ta ſprawa zakończoná: wſzyſtkié Zgromadzénia na nię ſię zgodziły; i byłaby rzecz z wielkiém zgorſzéniém, wznawiáć tę materyą. Już ſię więcéy nie trzebá obáwiać Aryanizmu: Wiara o Bóſtwie JEZUSOWEM ieſt powſzechná, i wſzyſtkim Chrześcianóm ſpólná.

DOROTA.

Upatruię, MPanie, w tobie oſobliwość, że chceſz nám zabrániać rozważania. Jakiém, proſzę, prawém? alboż my nié mámy Piſma Swiętégo?

KAL-

KALWINISTA.

Taká młodziuchná Panna, iak ty, będzież mogła trzymać; że lepiey rozumie Pismo, niż Oycowie Zboru Niceńskiégo?

DOROTA.

Tén Zbór skłádáł się z ludzi błędóm podległych. Jeżeli kiedy zostanę Katoliczką, będę mogła oglądać się na iego powagę; będę obowiązana poddać mu się: ale póki w waszém, MPanie, będę Zgromadzéniu; nie trzebá mi podległości, nie trzebá mi Oyców, nie trzebá mi Koncyliów. Já mogę wszystko Pismo tak dobrze rozumieć, iak oni: niech ci się podobá, że odrzucám wszelką powagę ludzką.

ARYANIN.

Má przyczynę *Dorota*. Przystoynáż ci przywodzić nám Oyców i Koncylia, który ié zawsze odrzucász, kiedykolwiek toż mówią, co Katolicy? Czynisz nám łaskę; że wzbudzász Aryanizm, chcąc go pohańbić.

KALWINISTA.

Nigdym nie widziáł potwarzy tak źle ułożoney. My zaś wznawiámy Aryanizm; patrząc, że *Kalwin* postarał się, iż Serweta na stós ognisty wrzucono!

ARYANIN.

Podobno, żeby był ludzi odwiódł od podeyrzénia, w które był popádł z przyczyny pewnych nauk, z którémi dał się słyszéć. Iakożkolwiek bądź o zdaniach iego; to pewná, iż iesteśmy mu obowiązani, że oddálił od nás próżną boiáźń Oyców i Koncyliów,

ów, która nás martwiła: a nauczaiąc tak dobrze, iak Luter, że Pismo iest iasné; wzniécił w nás żądzą, żebyśmy w samém Pismie szukali prawdy. Znaleźliśmy ią, i wszyscy ludzie maią prawo szukać iéy, iak my, w tymże źrzódle. Pozwól nám, Panie *Kalwinisto*, sądzić w téy materyi, podług naszégo rozumu światła: Koncylium Trydentskié, równie iest względów godné, iak Koncylium Niceńskié. Piérwéy, nim żechcesz, żebyśmy się poddali Niceńskiému, ty się poddáy Trydentskiému. Samym tylko Katolikóm, którzy uznáwaią na ziémi Sąd naywyższy, możná z nami iśdź w zapasy. Nakoniec, nie rozumiéy, MPanie, że trzymámy; iż ta święta Nauka, za którą idziémy, nié má wielu stronników. Aryusz miał ich wielu w Niemczech, a w Anglii daleko więcéy, niż insze Zgromadzénia.

POLITYK.

Iá sądzę, że tu każdy powinién mieć wolność w przełożéniu swoiéy nauki: ponieważ tylkośmy się tu dla tego zgromadzili, aby Panu *Rabinowi* pomódz, żeby sobie mógł obrać Religią. Z tém wszystkim, wielu trzymało, że zdania Aryusza nie były tak złé, iako rozumieią; i podobiéństwo iest, że gdyby nie tén *zagorzały Biskup Alexandryiski*, wszystkoby dobrze było.

SZAMPETRA.

O iakim ty, MPanie, mówisz Biskupie Alexandryiskim? Iaki on występek popełnił, że zarobił na to szpecącé nazwisko?

BON-

BONNA.

Jeſt tu rzecz o Swiętym Atanazym; i M.... (a) nigdy nie zażywa inſzégo ſłowa, gdy o nim mówi. Spodziewam ſię że IMć zechce mieć wzgląd na naſz myślenia ſpoſób; i umiarkować ſłowa ſwoie. Na koniec zdaie mi ſię bydź rzecz ſłuſzna, żeby go wyſłuchać.

ARYANIN.

Król Prorok, w Pſalmie 44. maiąc rzecz o Meſsyaſzu, mówi: *Ukochałeś mądrość, a nie nawidziſz nieſprawiedliwości, dla tego o Boże! Pan Bóg twóy namázał cię oleykiém weſela nad uczeſtniki twoie.* Słucháy drugich słów: *Pan mię ſtworzył na początku dróg ſwoich.* Pátrz, co tám JEZUS mówi: *Ociec móy większy ieſt, niżeli ia.* Mówi do tego: *Nikt nie wié o dniu ſądnym, ani nawet ſyn człowieczy.* Doſyć mi będzie na tych mieyſcach Piſma: ſą oné iaſné. Wſzakże mógłbym przydać wiele inſzych, żeby ci z Ewanielii pokázać; że JEZUS zawſze o ſobie mówił, iako o iſtocie niżſzey od Oyca ſwégo, któré-go proſił, którému ſię kłaniał, do którégo ſię modlił. Wſzyſtkié zaś té ſprawy Bóſtwu nie przyſtoią.



---

(a) *Mogłabym wymiénić tégo Miniſtra, który ze mną o tém rozmáwiał: ale że był dobrodzieiém moim, wdzięczność mi zamyka uſta.*

KALWINISTA.

Choćby ieſzczé ſto mieyſc przytoczył; iá ci pokażę na dwuſet innych, że źle Piſmo rozumiéſz. JEZUS prawdziwie ieſt Bogiém: ale ſtał ſię człowiekiém. Więc trzebá żeby Bóſtwo równie, iak i człowieczéńſtwo Iego było ukazané w Piſmie Swiętém. Ténże ſám, który powiedział: *Oćiec móy większy ieſt, niżeli iá*; mówił także: *Ociec móy, i iá, iedno ieſteśmy*. Do tego uważáy dobrze ſłowa Proroka, któréś przytoczył. Mówi on: *O Boże! Pán, Bóg twóy*. Zaczyná, przyznaiąc Bóſtwo JEZUSOWI; potym mówi o człowieczéńſtwie Iego. To Bóſtwo JEZUSA tak iaſno wyrażoné ieſt na początku Ewanjelii Swiętego Jána; że té ſamé ſłowa doſtateczné ſą zamknąć gębę wſzyſtkim Aryanóm: *Na początku było Słowo w Bogu, a Słowo było Bogiém.*

ARYANIN.

*Na początku:* té ſłowa powinné ſię rozumiéć o czaſie, który poprzedził ſtworzénié. To ieſt rzecz iaſná.

WIOLENTA.

Otoż więc to Piſmo tak ieſt iaſné, że ié każdy Wierny zrozumiéć i wytłómaczyć móże. Będzieſzże śmiał terázPanie *Kalwiniſto* mówić, że tak ieſt iaſné, iż go wykręcić nié możná? Idzie tu o Taiemnicę, która ieſt fundaméntém całéy Religii. Co o niéy trzymać mamy? Spodziewáſzże ſię, iż człowiek poſpolity z Wiernych może

ro-

rozeznać, co té słowa znaczą; kiedy wy mądrzy nié możecie się w tém zgodzić?

P O L I T Y K.

Nie Panno: nie iest to rzecz niepodobná. Inaczéy zaś, Bóg nie poczytá ludzióm za grzéch ich błędów.

L U I Z A.

Jak to! śmiéſz się przeciwić tym słowóm Pisma: *Nikt nie przychodzi do Oyca, tylko przez Syna.* Ieżeli poczytáſz między rzeczami oboiętnemi tę materyą, która źle zrozumianá podaie nás w niebeſpieczéństwo, albo bałwochwalstwa; gdybyśmy przyznáwali JEZUSOWI cześć samému Bogu należącą: co iest zbrodniá; ieżeli JEZUS nie iest Bogiém: albo też naráżá nas na niebeſpieczéństwo nie zachowania pierwſzégo przykazania; gdybyśmy nie oddáwali czci powinnéy Zbawicielowi, ieżeli JEZUS iest prawdziwie Zbawicielém: ieżeli mówię, máſz tę naukę za oboiętną, nie wiém co daléy mám trzymać o twoiéy Religii; albo raczéy, nie widzę żebyś miał iaką Religią.

W I O L E N T A.

Do tego na co przyidą oné wielkié początkowé nauki, któréśmy wyprowádzili aż do oczywistości? Widzieliśmy, że grzéch zamykaiąc w sobie złość nieſkończoną, potrzebował nieſkończonéy wagi zasług, żeby za niego nadgrodzić i dosyć uczynić Sprawiedliwości Boſkiéy. Ieżeli JEZUS nie iest Bogiém; iest z swoiégo przyrodzénia określony: i choćby był naywiękſzéy zacności,

którą wziął od Boga iak ty rozumiész; tá zacność nié má żadnégo porównania z Naturą Boską. A tak grzéch będzie bez nagrodzénia dostatecznégo; Bóg będzie bez czci godnéy siebie.

Chrześcianie nic nié maią więcéy nad Żydów. Uważáy to dobrze. Między rzeczą skończoną i nieskończoną, iest różność nieskończoná: między rzeczą zaś skończoną, a skończoną, nié może bydź różność bardzo wielka; możémy poiąć różność między Moyżeszém, a JEZUSEM, ieżeli JEZUS iest stworzeniém.

MERA.

Wiécież na czém się to wszystko skończy? Oto, że będę Deistką, iak Pán *Polityk*; gdyż na poczciwość moię mówię, że on iest Deistą. Postąpię daléy, za przykładém Pana *Rabina*: Bóg nieskończénie dobry, mądry, i sprawiedliwy zniknie w oczach moich: ponieważ niechciał, albo nié mógł przewidzićć; i oddálić złych wniosków z téy nauki, którą ludziom; oznaymić kazał. Postrzegę się więc bydź na brzegu przepaści; którą zowią Ateizmém, albo bezbożnictwém. A rozum móy ściészkę mi tylko pokaże, żebym w tę przepaść nie wpadła. Ta ściészka iest, że zostanę Katoliczką. Sąd nieomylny, który mi objaśnia, i ułátwia, wszystkié trudności, i czyni Boga zastępcą mégo sposobu myślénia. Oto ta iedna iest deska, którą upatruię do ratowania się od nieuchronnégo zatoniénia.

KAL-

KALWINISTA.

Nié máſz Panno przyczyny lękać ſię. Bóſtwo JEZUSOWE zwyciężyło na Koncylium Nicéńſkiém.

ARYANIN.

Nie gadáy mi więcéy o Koncylium Nicéńſkiém; było to Zgromadzénié ludzi: wſzyſcy tám byli równie podlegli błędóm; iako ci, którzy ſię zgromádzili w Trydencie. Pátrz MPanie, trzebá ci ſię z ſamym ſobą zgadzać: Pozwól, że Piſmo nie ieſt iaſné: że potrzebuie wykładu; że Bóg przez uſta JEZUSOWE ukazáł nám władzą, która może rzecz trudną rozſądzić, bez boiaźni, żeby ſię kiedy nie omyliła. Pozwól, że ta nieomylność znayduie ſię w więkſzéy liczbie Biſkupów z Papieżém złączonych. Uznáy tę nieomylność w Zborze Trydentſkim, iak chceſz, żebym iá ią uznał w Nicéńſkim; a w tén czas będę cię mógł uſłuchać. Iám ſię nie urodził Aryaniném; a przed kwadranſém zacząłém wątpić, czy umrę Aryaniném: ale fundaménta twoié utwiérdzaią mię w Aryanizmie. Uczyniłeś cały świat Sędzią do rozeznania nauki: otoż i iá rozumiałém, że toż mám prawo, które miał Kalwin. On zaś nie był kontént z początku Ewanielii Swiętégo Jana, który ty ſobie ulubionym czyniſz oręźém. Té ſłowa: *Bóg z Boga* obrážały go. Naśladowałém Patryarchę twoiégo, roſtrząſałém Piſmo, uchyliłém ſię od wſzelkiéy powagi: bom ſię nauczył z uſt Proroków waſzych, że nié maſz na ziemi

ſądu nieomylnégo. Mieliż oni przyczynę tak mówić? ieżeli mieli; wybácz, że będę trwał w Aryanizmie. Ieżeli nié mieli przyczyny; bądźmy Katolikami: ponieważ w tym oſtatnim przypadku, zewſząd otoczeni ieſteśmy przepaściami; których nié można uniknąć, tylko ślepém poddaniém ſię Sądowi uſtanowionému od JEZUSA.

KALWINISTA.

My MPanie nie odrzucámy ze wſzyſtkim powagi ludzkiéy: byliśmy zawſze gotowi poddać ſię Koncylium wolnému; Trydentſkié zaś nié może ſię nazwać wolném. Papiéż, który był ſtroną, na nim prezydował, i dekreta iego ſtanowił. My od niego byliśmy odrzuceni przez uprzedzénié; to ieſt, pierwéy nás miano za winowayców, niż nas ſądzono: i iako takim nie dano nám mieyſca z ſędziami; a to, żeby nás uczynić obwinionémi. Widziſz, że Duch Swięty nié mógł przodkować na takiém Koncylium; gdyż do tego pierwſzy ieſt warunek, żeby było wolné. Doświadczénié pokazało, żeśmy mieli racyą: Koncylium Trydentſkié zażyło ſpoſobu, nigdy aż do onego czaſu nieſłyſzanégo w Kościele. Czytáy Hiſtoryą Koncylium Trydentſkiégo napiſaną od Fra-Paolá. Jeſt on Katolik; nié może bydź w podeyrzéniu. Czytáy także Liſt Pallawicyniégo do Sioſtrzeńca Papiezkiégo, Karola Borromeuſza. Obáczyſz tám zgodę taiemną cale ludzką. Dziéła té ſą iawné.

AR-

## ARMINIAN.

Odpowiédź na pierwſzą część téy mowy do mnie należy: IMPanna *Bonna* potrafi ſię wypráwić z drugiéy; gdyż ia daleki ieſtém od utrzymawania Koncylium Trydentſkiégo. Mówię z tobą MPanie; że było tyrańſkié, równie iak Koncylium w Dordrechcie. Atoli przydaię, że podług zaſad tych, którzy chcieli, żebyśmy ſię poddali Zborowi Dordrechtańſkiému, nié można ſię im ſamym było wymówić od poddania ſię Zborowi Trydentſkiému; i że nié mieli racyi, iż ſię mu nie poddali. Słucháycie Panny, co ſię działo w Dordrechcie.

Franciſzek Gomár był pierwſzy między témi, którzy utrzymywali zdania wyżey w odpowiedziach wyrażoné, którémi ſię wy brzydzicie. Barnewelt wſtrzymywał na tén czas powagę Xiążęcia Orańſkiégo w Hollandyi, i był nieprzyiacielém iego. Tén Barnewelt nakázáł milczénié Gomaryſtóm i Remonſtrantóm, (tak nás nazywano) i żeby wzaiemny zachowali pokóy, roſkázáł. Nie trzebá było więcéy do pociągnienia Xiążęcia d'Orange, żeby Stany Hollenderſkié przywiódł do odrzucénia tego pokoiu. Té więc ſtany nakazały Zbór Narodowy, na który wzywali wſzyſtkich Proteſtantów. Na tém to Zgromadzéniu Remonſtranci byli potępieni; poczytani za heretyków, i wyklęci od Gomaryſtów. Podáwali oni ſuplikę, w któréy przekłádali; że będąc Paſtorami, iako i dru-

dzy, powinni byli mieć mieyſcé z drugiémi na Synodzie; że, ieżeli ich oddálono od Synodu, iako ſtronę w téy ſprawie; Gomaryſtów téż ſtrona powinná bydź od tegoż Synodu oddáloná: gdyż, ile należy do ſądzénia, Gomaryſtowie w tymże byli ſtanie, w którym Remonſtranci: że, ieżeliby inaczéy bydź miało; Gomaryſtowie byliby i Sędziami, i ſtroną; co byłaby rzecz nieſprawiedliwá.

Uwáżáycie, że my nié mówiémy więcéy, ani mniéy w téy Suplice; tylko to, co ciż ſami Proteſtanci mówili w podobnéyże rzeczy Oycóm Koncylium Trydentſkiégo. Dano téż nám odpowiédź mało nie podobną téy, którą im dawano w Trydencie.

Ze Synod ſądzi za rzecz bardzo niezwyczayną, żeby oſkarżeni mieli dawać prawo ſwoim Sędziόm, i przepiſywać im reguły: że to ieſt czynić krzywdę nie tylko Synodowi, ale téż Stanóm Hollenderſkim, które go zgromádzili, i ſąd mu polecili: że nakoniec inſzéy nie uznaią ſtrony, tylko tę, którá im powinná bydź poſłuſzná. Piękniśmy mieli okazyą mówić to, co oni mówili w podobnym przypadku: Chcémy Koncylium wolnégo: Koncylium, na którémbyśmy zaſiádali z drugiémi: Koncylium, któréby nie było ſtroną: Koncylium, któréby nás nie poczytało za Heretyki. Ale nás nie wyſłuchano.

KALWINISTA.

I nie powinno was było wyſłuchać. Myśmy byli poſiadaczami; waſzá zaś nauka by-

była nowotna; wyście iuż sami między sobą byli poróżnieni.

A R M I N I A N.

Chciéy mię MPanie posłuchać aż do końca. Odpowiedziano nám ieszcze, że nié masz zwyczaiu w Kościele, odbiérać Pastorom prawo głosu przeciw błędóm, żeby się im nie oparli: że byłoby to urząd im odebrać, miasto tego, żeby się im wiernie poddać; a tak byłoby przewrócić wszystek porządek sądów Kościelnych. Ze z téyże przyczyny Aryani, Nestoryani, Eutychiani, mogliby odrzucić cały Kościół; i nie przypuścić żadnégo Sędziégo między Chrześcianami: że byłoby zamknąć gębę Pastoróm, a otworzyć wolną drogę Kacerstwóm. Powiedziano nám do tego, co powiedział Pán Kalwinista, że my (Remonstranci) iesteśmy nowotnikami: *Że iesteśmy bardzo małą cząstką, równie iak bardzo młodą.* Ze zatém ta cząstka powinná bydź sądzoná od daleko większéy, daleko starszéy; od téy, która posiádała i utrzymywała naukę do tąd spokoynie trzymaną.

D O R O T A.

Powiédz mi proszę: iak wiele upłynęło lát od wprowádzénia Reformy, do czasu Synodu w Dordrechcie?

A R M I N I A N.

Luter zaczął swoię naukę w roku 1517. a Synod tén w Dordrechcie był roku 1619. Ale Kalwińska nauka bierze początki swoié w roku 1541; a Reforma Henryka VIII. od roku 1534.

DO-

DOROTA.

O! iakże to wſzyſtkié té rzeczy ſą nowé. W tén czas, gdy ſię to działo, Katolicy mogli Proteſtantóm mówić: Co wy zacz ieſteście? Skąd idziecie? W którym Kościele ieſteście ochrzczeni? Kto wám dáł moc nauczania, odmiéniania? ieſteście cząſtką bardzo małą, równie i młodą. Iako to Remonſtranci nie przypomnieli tych dzieiów Synodowi, na którym obchodzono ſię z niémi, iak z nowotnikami; a na którym ci, którzy im té wymówki czynili, tak mało od nich dawnieyſi byli?

KALWINISTA.

Já ci pokáżę, że początku nie bierzém ani od Lutra, ani od Kalwina. Ale nie o tém teráz rzecz idzie.

BONNA.

Máſz MPanie przyczynę. *Doroto*, odłóż uwagi ſwoié, aż ſię rzecz ſkończy o Synodzie Dordraceńſkim.

ARMINIAN.

Mówiłém wám, iżeśmy zarzucali temu Synodowi; że ci, do którycheśmy mówili, poſtępowali przeciw Synodowi Trydentſkiému. Ale odpowiedziano nám z powagą: że wielká ieſt różność między Synodami: Luterſkiémi, Papiéżników, i Synodém teraźnieyſzym. Tám ſłuchaią ludzi, Lutra i Papiéża: tu ſłuchaią Boga. Tám przychodzą z przeſądami; tu nikogo nié maſz, któryby nie był gotow uſtąpić Słowu Bożému. Tám maią nieprzyiaciół głównych;

wnych: tu czynią braci. Tám wſzyſtko ieſt z przymuſém: tu wſzyſtko wolno.

BELESPRIT.

Tak ieſt: wſzyſtko ieſt wolno; z tym warunkiém, żeby zamknięto gębę Remonſtrantóm za powagą Stanów Hollenderſkich. Słucháy Panie *Kalwiniſto:* Poſtąpmy ſobie ſzczérze; a nie zaſádzáymy ſię na uporze przeciwnym zdrowému rozumowi. Twóy Kościół, a ieśli chceſz, i móy, uznał potrzebę naywyżſzégo ſądu; dlá poſtanowiénia, iak ſię má rozumiéć Piſmo. Doświadczénié uczy, że gdzie nié maſz tego ſądu, tám naprzód ile ieſt głów, tyle ieſt Religii: potym do tego przychodzi, że żadnéy nié maſz Religii. Gdzież mámy ſzukać tego naywyżſzégo ſądu? tám gdzie go Chryſtus poſtanowił. Dowiédź nám ſłuſznémi racyami, że Chryſtus podał Kościół widzialny błędóm; a my w tén czas wyprzyſiężém ſię Chrześciańſtwa, któré trwać nié może, tylko na tym fundaméncie, że ſię ſpełniły obietnice Meſsyaſza. Ieżeli zaś IMPanna *Bonna* przeciwnie nám dowiedzie, że Kościół iéy zupełnie dochował drogiégo Wiary ſkładu: ieżeli nám pokaże, że wſzyſtkié ſkargi, któré na niego kładziono, ſą potwarzami; miéymy ſię za ſzczęśliwych, zoſtańmy Katolikami. Rozumuymy o tém, co ſię działo: rodzáy tén dowodów ieſt łatwy do poięcia każdému. Pozwólmy kończyć hiſtoryą o Aryanizmię, i o piérwſzém Koncylium powſzechném; przynaymniéy od

na-

nawrócénia Cesarzów: gdyż przed témi czasy utrzymywali Wiarę Apostołowie.

BONNA.

Konstantyn niczego bardziéy nie żądał, iako żeby Religią Chrześciańską, którą przyiął, a która niepokoy cierpiała od Aryusza, do kwitnącégo przyprowadzić stanu. Dla tego postarał się, o powszechné Koncylium w Nicei, i zgromadził tám trzechset osmnastu Biskupów; z których ledwie nie wszyscy ucierpieli dla wyznania JEZUSA za Boga, i nosili na sobie chwalebné znaki swégo wyznawania. Okrom tych Biskupów, wielka była liczba Dyakonów, którzy swoim towarzyszyli Pasterzóm; a między innémi Swięty Atanazy, który był ieszcze młodym, a którego S. Alexander Patryarcha Alexandryiski z sobą przyprowadził. Papież S. Sylwester, któremu wiek podeszły téy wiélkiéy nie pozwolił drogi, posłał tám Ozyusza Biskupa Kordubeńskiégo; żeby na iego zasiadał miéyscu, i dwu Kapłanów Kościoła Rzymskiégo.

KALWINISTA.

Powiádász nám za rzecz prawdziwą, co bardzo iest niepewná. Ozyusz mówił piérwszy; ale wiadomości niémasz, że mówił iako Poseł Papiezki.

BONNA.

Gelazyusz Cyzyceński wyraźnie to powiádá; i nie powinién bydź w podeyrzéniu: ponieważ był Greczyném, i pisał o Dzieiach Greckich. Do tego, on piérwszy podpisał Dzieie Zboru: a iako Biskup Kor-

du-

dubeńſki nie powiniénby ſobie przywłaſzczać téy czci, przenoſząc ſię nad wſzyſtkich Biſkupów, i Patryarchów, Alexandryiſkiégo i Antyoſkiégo, którzy tám w oſobach ſwoich byli. Nim ſię Koncylium zaczęło, ſłuchano Aryuſza naukę ſwoię powiádaiącégo: i zadrżáwſzy Biſkupi na bluźniérſtwa iego, uſzy ſobie zatykali. Potym oſądziło Koncylium z Piſma, że JEZUS ieſt Syném Bożym.

W téy wielkiéy liczbie byli nie którzy ſprzyiaiący Aryuſzowi; a między inſzémi Euzebiuſz Nikomedyiſki. Wydał tén pewné Piſmo, ochrániaiąc Kacerza; w którém mówił, że gdyby uznano Syna Bożégo nieſtworzonégo; trzebáby go téż uznać za *ſpół iſtotnégo* Oycu. Gdy to Piſmo na Koncylium przeczytano; poſtrzeżono, że to ſłowo wzbudziło wielki śmiéch i rozruch między témi, którzy Aryanizm utrzymywali. I gdy zrozumiano, że ſię tém ſłowém brzydzili; ponieważ w rzeczy ſaméy oddálało wſzelką wątpliwość o Bóſtwie JEZUSA; Koncylium ié przyięło.

D O R O T A.

Wytłómácz nám to ſłowo, ieśli łaſka; iá go nie poymuię.

B O N N A.

Já rozumiém, że znaczy; iż taż iſtota ieſt w JEZUSIE, która ieſt w Oycu, i znaczy go doſkonale równégo Oycu: ale nigdym ſię nie pytała o wyłuſzczéniu ſzczególném tego ſłowa; a tak, iakié ieſt, nie wiém. Słowo to wnieſioné było trochę przed tym od

Pa-

Pawła Samoſatena heretyka: ale że do złégo znaczénia naciągané było; w tém rozumiéniu było odrzuconé. Oycowie Zboru wyłożyli ié ſpoſobém tak iaſnym i wyraźnym; że oddáliło wſzelką trudność. Nayprzód było ſiedmnaſtu Biſkupów, którzy nie chcieli podpiſać tego Dekretu; a potym tylko ich dwu trwało w uporze: którzy byli złożeni z urzędu od Zboru, i od Ceſarza na wygnanié poſłani. Wſakże między témi, którzy pokázali ſię przeciwnémi, á potym uporu ſwégo odſtąpili, wielu było, którzy to nieſzczérze uczynili; i w ſercu byli Aryanami, z poſtanowiéniém pokázać ſię takiémi, gdy będzie można.

Poſtanowiono téż na Koncilium rzeczy niektoré względém karności; a między inſzémi, czas Swięcénia Wielkonocy. Ale mám ci tu podać do uwagi: gdy ogłoſzono wyrok o Bóſtwie JEZUSA, mówiono: *Otoż iaká ieſt Wiara Kościoła Katolickiégo, wierzémy* &c. I żeby pokázać, że tak zawſze wierzył Kościół; nie położono w tym Dekrecie dnia, ani roku. Kiedy zaś poſtanowiono czas względém Swięcénia Wielkonocy, napiſano: *Poſtanowiliśmy to, co naſtępuie.* Bo to, co nie należało do Wiary, ale tylko do karności, mogło ſię odmiénić.

L U I Z A.

Wytłómácz nám, ieżeli łaſka, co rozumiéſz przez karność, i w czém ſię ona różni od Wiary?

BON-

B O N N A.

Cośmy wierzyć powinni, to nám przychodzi prosto od Boga, albo przez objawiénié, które się nazywá starym Testaméntém, które Duch Swięty podáł; albo przez Testament Nowy, w którym Apostołowie powiádaią nám wiele mów, spráw JEZUSOWYCH. Do tego trzebá przyłączyć listy pisané od Apostołów, albo od piérwszych Uczniów, między którémi był S. Łukász. Iest to część Wiary naszéy, że byli natchnieni od Boga, gdy ié pisali. Nie Kościół więc obrał rzeczy, z których się składá Wiara nasza; ale Kościół iest tylko stróżém rzeczy do wierzénia od Boga podanych. Nic nié może do nich przyłożyć, ani odrzucić. I trzeba, żeby ich tak dochowáł, iak wziął od Apostołów albo na Pismie, albo żywym głosém. Gdy przypadnie sprzeczka, iak się powinno rozumiéć Pismo; Kościół má moc postanowić, oznaymuiąc, że od Apostołów zawsze, to miéysce trzymano w takiém, albo w takiém rozumiéniu. To rozumiénié iest święté dlá Kościoła; a my go nazywámy nieomylném. Bo podług obietnicy JEZUSA, Kościół nié może naznáczyć inszégo rozumiénia słowóm Pisma; tylko to, w którém są rzeczoné: nié może tego, ani zé złéy woli, ani z niewiadomości: bo Duch Swięty nim kieruie.

L U I Z A.

Jak to, Kościół twóy *Bonno* nié má mocy stanowić nowych artykułów Wiary, gdy mu się podobá? BON-

BONNA.

Kościół tym się zaszczycá, że nic nié odmiéniá, ani przydaié do tego, co wziął od Apostołów?

ARYANIN.

Kościół przydał słowo: *Spółistotny*, które iest nowé, i nie znayduie się w Pismie.

BONNA.

Jeżeli słowo iest nowé: ale rzecz i rozumiénié iest staré: bo było w Pismie, i zawsze było trzymané. Ponieważ Heretycy często zażywali wykrętów: żeby odkryć ich błędy, iakoś widział; trzebá było szukać słów, którychby więcéy wykręcać nié mogli: a których nim nastali Heretycy, nie trzebá było, gdy się prawdzie nikt nie sprzeciwiáł.

Kościół więc nigdy nic nie odmiénił w prawdach, które Duch Swięty objawił, i nigdy nic nie odmiéni. Ale może Kościół odmiénić pewné zwyczaie, które choć są dobré i zbawienné iednégo czasu; inszégo czasu podlegałyby nieprzyzwoitościóm. Tén to zwyczáy, nazywaią *Karnością*. Był tén czas, naprzykład, kiedy ponurzano trzy razy w wodzie tych, których chrzczono; teráz zaś chrzczą polewaiąc wodą.

KALWINISTA.

Jeżeli zwyczaie idą od Apostołów; na co sobie przywłászczać wolność w ich odmianie?

BONNA.

Kościół przynaymniéy ma taką moc, iaką miała Synagoga. Bóg roskázał ieść Ba-

ranka Wielkonocnégo ftoiąc; iednakże tén zwyczáy był odmiéniony. Ale o tém przyidzie kiedy mówić: teráz będę kończyła moię Hiftoryą.

Wy Panny zapewné rozumiécie, że kacerftwo Aryufza tak uroczyftym Sądém ieft zniſzczoné: tak rozumiéć, byłoby to czynić wielki honor Heretykóm; nie tak fię oni łatwo poddaią. Aryufz potępiony, wygnany, znalázł ſwoich obrońców. Oświadczył fię przed Cefarzém, że żałowáł za ſwoié niezbożności, i śmiáł przyfiądz w przytomności tego Pana, że bez obłudy przyimuie Wiarę Niceńfką: chociáż go Konftantyn przeftrzegáł, że Bóg krzywoprzyfiężców karze. Jakoż tén nędznik w krótce tego doznáł. Gdy Cefárz rofkázáł, żeby Aryufz był przyięty do ſpołeczności Kościoła; Swięty Bifkup Alexander ftrawił noc na modlitwie w Kościele, profząc ze łzami Boga; aby go piérwéy wziął z tego świata, niżby widziáł tryumfuiącégo tego nieprzyiaciela Syna Jego. Modlitwa iego była wyfłuchana: bo gdy w Niedzielę Aryufz z ſwoiémi ftronnikami fzedł do Kościoła, a potrzebą przyrodzoną był przyciśniony; wfzedł na mieyſcé poſpolité, tám z niego wątroba i wnętrzności iego wypadły, i znaleziono go w ſwoiém plugaftwie umarłégo.

SZAMPETRA.

Zapewné iuż więcéy nie było ftarania o Aryanizm, po śmiérci tego bluźniercy Bóftwa JEZUSOWEGO.

ARYANIN.

Proſzę cię Panno, żebyś miarkowała słowa ſwoié. Mianoby za złé, gdybym takich słów zażywał, mówiąc o Lutrze, o Kalwinie, o Henryku VIII. zażyiże tegoż pomiarkowania dlá człowieka, którégo nauka od dawnégo czaſu przemagała w Kościele, i w nim trwá aż do lát naſzych. Gdyby waſi Miniſtrowie mieli prawa tak dawné, iak naſi; wyſokim tonem o nichby mówili. Teráz ci, na którycheśmy narodzénié, iż tak rzekę, patrzyli, nie pamiętaiąc na ſwoię nowotność, śmieli chcieć nás wygnać z Kościoła; w którym liczyliśmy więcéy, niż tyſiąc lát miéſzkania, nim ſię oni ziawili.

BONNA.

Niech tu ſobie każdy wysławiá, co ieſt iego; mnie za tém doſyć, iż przéczę temu, żeby Aryanizm przemágał kiedy w Kościele: albo, żeby Aryanie mieli w nim zgromadzénié. Wygnano ich z Nicei, gdzie ich było 17. przeciwko 343. i nigdy tám po tym nie powrócili.

KALWINISTA.

Jdzieſz MPanno w ſwary: boiſz ſię od nich wrócić, że nié możeſz nám dowieśdź tego, coś obiecała; to ieſt, że za czaſu S. Atanazégo, Kościół ſię zamykał w wielkiéy liczbie Biſkupów. Já ſám utrzymuię, że był w małéy liczbie.

BONNA.

Já nie proſzę, MPanie, żeby mi borgować: zaráz wypłácę, com winná.

Po-

Podałám wám Panny do uwagi, że niektórzy Biſkupi mieli wſtręt od tego ſłowa *ſpół-iſtotny*: ponieważ go Heretyk w złym używał rozumiéniu. Z tego wſtrętu poſzło, że Aryani zażywali go do oſzukania proſtych. Namáwiali ich, żeby porzucić tén wyráz, a niechby wynaleziono inſzy, równie zdatny do wyznania; że Syn Boży ieſt równy Oycu ſwému, i tén im podawali: *że Syn Boży ieſt podobny w Iſtocie*. Biſkupi z Zachodu niechcieli przyiąć téy odmiany, i mówili, że ſię trzebá trzymać Składu Niceńſkiégo; i zatrzymać to ſłowo, które ieſt obrané do wyrażénia i wyznania Bóſtwa Syna Bożégo. Biſkupi Wſchodni ſądzili, że byleby Wiara była beſpieczna; można Przeciwnikóm ulegać. S. Atanazy, gdy zóſtał Biſkupém, nigdy na to uleganié nie pozwálał. Będąc lepiéy oświécony, niż iego wſpółbracia, dochodził złości Aryanów; którzy to ſłowo *podobny* wykłádali podług ſwégo rozumiénia. Pamiętáycie, że Biſkupi Egiptu zawſze trzymali iedność z ſwoim Patryarchą; i że w czaſie naypomyślnieyſzym dlá Aryanizmu, było ich więcéy, niż ſto, którzy z nim utrzymywali *ſpół-iſtotność*. Złączcie tę liczbę z Biſkupami Zachodniémi; a iuż ſzala nachyli ſię na ſtronę Katolików. Nie rozumiéycie iednak, iż to iuż cały był Kościół: można tám było przydać wielką liczbę Biſkupów Wſchodnich. S. Atanazy, który ſię po wiele kroć wolał raczéy wydać na niebeſpieczéńſtwo śmiérci, a niżeli wchodzić

w ſpołeczność z Biſkupami Aryańſkiémi, albo im naymnieyſzą pokázać przychylność; Swięty, mówię, Atanazy piſáł do tych, którzy przyzwolili na ſłowo: *podobny w Jſtocie*: *Wiém, że ieſteśmy bracia, i że też wiarę mámy.* Dlá czegoż to? dlá tego, iż wiedział, że ci Biſkupi gotowi byli życié łożyć dlá Bóſtwa JEZUSOWEGO; i przez té ſłowa: *podobny w Jſtocie*, rozumieli toż ſamo, co *ſpół-Jſtotny.*

KALWINISTA.

Możeſzżę to MPanno mówić, ſłyſząc, iż Swięty Hieronim mówił: *Cały świat ſię zdziwił, iż zoſtáł Aryaniném.*

DOROTA.

Já z tych ſłów wnoſzę, że cały świat nie był Aryaninèm: nié możná ſię zdumiéwać, że kto ieſt Anglikiém w Anglii: bo mámy umyſł bydź tym, czym ſię bydź rozumiémy. Ale, gdyby témi dniami dowiedziono Anglikóm, że ſą Katolikami, że ich wyznanié Wiary zawiérá w ſobie rozumiénié wyznania Wiary Papiéżników; zdumieliby ſię i mówiliby: ſłów dwuwykładność nás oſzukała: nierozumiémy ich, podług rozumiénia Papiéżników: trzebá porzucić to wyznanié, któré nás oſzukało.

BONNA.

Otoż ſłowo w ſłowo przypadek Biſkupów Wſchodnich. Aryani powoli zrzucili pokrywę, i nakoniec powiedzieli: że JEZUS podobny ieſt w Jſtocie Oycu ſwému; iako obráz podobny ieſt temu, kogo ukazuie. Mówili;

wili; że *JEZUS nie ieſt ſtworzéniém*, przydaiąc: *iako inſzé ſtworzénia*. I wiele innych dawali wykładów, które długoby było wyliczać. W tén czas Biſkupi, którzy byli oſzukani, z gniéwém ié odrzucili, i zewſząd piſali: oſzukani ieſteśmy, ale nie ieſteśmy oſzukuiącémi. Zalili ſię na ſwoię proſtotę: proſili o wybaczénié Wiernych, których zgorſzyli; przydaiąc, że zawſze byli wiernie przywiązani do Wiary Nicéńſkiéy.

BELOTTA.

Já dobrze nie rozumiém, co znaczy ſłowo: *dwuwykładné*: chcéyże mi ié wytłómaczyć.

BONNA.

Tego słowa ieſt wiele wykładów. Poſpolicie ieſt słowo, które má dwoiakié rozumiénié; albo, które możná rozumiéć dwoiakim różnym ſpoſobém. Są także zdania dwuwykładné. Są oné prawdziwé w ſamych ſobie; ale prawdziwémi bydź przeſtaią, dawſzy im iaki przydatek, albo zaniechawſzy im czego przydać. Mówię, naprzykład: *Człowiek może ſię nawrócić: może ſię pokuſie oprzéć*. To zdanié ieſt cale prawdziwé w uściéch Katolika; a ieſt cale złé w uściéch Pelagianina. Katolik zawſze w myśli dokłádá: *za łaſką Bożą*: Pelagianin má w myślach: *właſnémi przyrodzonémi ſiłami*. W drugiém tém rozumiéniu, zdanié ieſt niezbożné. Té też słowa: *Syn Boży ieſt podobny w Iſtocie Oycu ſwému; nie ieſt On ſtworzéniém*; były dwuwykładné: Katolicy przez nié rozumieli: iż

JEZUS ieſt wieczny, iako Oyciec téyże Jſtoty. Aryani przeciwnie wykładali to słowo *podobny*, przez słowo *naśladuiący*; a do tego: *nie ieſt ſtworzéniém*, przydaiąc: *iako inſzé ſtworzénia*. Rozumieli oni, że był ſtworzony daleko doſkonalſzy, niż oni: ale ponieważ ukrywali w myślach ſwoich to drugié rozumiénié; ci, którzy tego nie poſtrzegal, mogli zażyć tychże słów, nie będąc heretykami. Zeby bydź heretykiém; trzeba utrzymywać błąd potępiony od Kościoła.

WIOLENTA.

Takim ſpoſobém ieſteśmy wſzyſtkié heretyczki: mówiémy bowiém z Arminianami, że człowiek grzéſząc, traci nie tylko *czucié* łaſki; ale téż tę łaſkę: że Duch Swięty uſtępuie zupełnie i na zawſze, ieżeli człowiek umiérá w tym ſtanie.

KALWINISTA.

Pozwálámy, że umiéraiący w grzéchu ieſt potępiony: ale przeznaczony nié może umrzéć w tym ſtanie,

DOROTA.

To słowo, przeznaczony, w takiém rozumiéniu, w iakiém ié ty bierzeſz, traci Boga w oczach moich. MPanie, wſzyſcy ludzie ſą przeznaczeni; to ieſt, Bóg wſzyſtkich ſtworzył dlá Nieba. JEZUS ſzczérze, prawdziwie ofiarowáł krew ſwoię za wſzyſtkich ludzi. Nié maſz żadnégo człowieka, któryby łaſki nie bráł; któryby nie bráł możności bydź wiernym téy łaſce: ta wierność ziednałaby ludzióm większé łaſki, któréby ich przy-

wiodły

wiodły do nawrócénia i do zbawiénia. A że są ludzie, którzy odrzucaią tę łaskę; przeto są odrzucéni. Chcesz że, żebym té zdania krwią moią zapieczętowała? ochotnie to uczynię. Jestém więc heretyczką i wielką heretyczką: bo się nigdy nie poddám Zborowi Dordraceńskiému. Na iego ustawy, włosy mi na głowie powstaią.

K A L W I N I S T A.

Kto tego chce, żebyś się mu poddała? Niepowiedziałżém ci, żeśmy rozsądek iego w téy mierze odrzucili? D O R O T A.

Odrzuć MPanie, wszystkié iego ustawy, ale oráz przestáń bydź Protestantém. Każdy bowiém Protestant powinién trzymać, że tén Zbór iest iego Kościołém, i wyráził go nayuroczystszym sposobém. Ale tén Kościół, który tak źle sądził, tak się źle tłómáczył w Dordrechcie, nie iest Kościołém JEZUSA: gdyż JEZUS nigdy nie dopuści, żeby Kościół Jego takié głosił bluźniérstwa. Powiédz mi, MPanie: Zgromadzeni Ministrowie mogliż w tén czas mówić: *Podobało się Duchowi Swiętému?* Mów pod sumiéniém; możnáż było miéć ich naukę, za naukę Ducha Swiętégo?

K A L W I N I S T A.

Zawsze odchodziém od naszéy materyi. Co ma za związek Zbór Dordraceński z Historyą o Aryanizmie?

P O L I T Y K.

E! MPanie, nie wyciągáy od tych Dám ścisłégo porządku w rozmowie; gdyżby im się to naprzykrzyło. Pozwaláy im pytać się;

pozwáláy nám odpowiádać im. Stąd to, że nám niepodobná żadnym sposobém rozeznać prawdziwégo rozumiénia Pisma: stąd to, że mało iest ubespieczénia w ludzkich wyrokach: stąd, mówię, sądziémy, że może każdy iśdź podług swégo upodobania za zdaniém, któré mu się zdá bydź do prawdy podobné; i że Bóg nie poczytá nám za grzéch błędu, którégo się uchronić nié możémy.

RABIN.

Já, MPanie, nie iestém tego zdania: na szczęście moié, i JEZUS inaczéy, niż ty, sądził. Chce On, żeby Kościoła słuchano, i naznáczá karę: kto Kościoła nie słuchá, niech będzie miany iako poganin, i iako celnik. Władza zaś ta, któréy trzebá bydź posłusznym, powinná bydź wiadomá. Żeby była wiadomá; trzebá żeby była widzialná: żeby była widzialná; trzebá, żeby była w znacznéy liczbie Pasterzów. I w téy to znacznéy liczbie zawiérá się powaga, za którą iśdź możná, nie boiąc się oszukania; a to z przyczyny obietnic Chrystusowych. Wszędy większá liczba, wyráżá całé Narodu Zgromadzénié. Nie mówi się: Niemcy, Szwaycarowie są zabóycy, dlá tego, że w przeciągu roku, dwunastu ludzi zabito w tych dwu Narodach. Ale mówi się, że té dwa Narody lubią pić, i wiele piią; bo liczba tych, którzy maią tę przywarę, większá iest; niż liczba wstrzemięźliwych w napoiu, chociáż i ci są liczni. Nie mówią, Damy Angielskié są rospustné; dlá tego, że niektóré na swawolą się puściły. Mówią

wią zaś przeciwnie: Damy pewnégo ftanu w Anglii fą mądré; bo gdy w większéy fą liczbie, wyrażaią Naród. Przeciwnie, powié fię fprawiedliwie, że fą bardzo marnotrawné; chociaż niektóré fą, co nie zasługuią na tę przyganę. Ale mała liczba nigdy nie wyraża Zgromadzénia. Samo przyrodzénié podaie nám tén wykład: które zawfze bierze większą część, za rzecz całą. Nie miéymyż względém Kościoła rozumiénia przeciwnégo powfzechnym tym wyrazóm: Kościół powinién fię zamykać w większéy liczbie: wfzelkié infzé rozumiénié, byłoby fałfzywé.

KALWINISTA.

Ale MPanie, mimo wfzyftkié té wyrazy i rozumiénia; trzebá Kościoła upatrywać w małéy liczbie. Nié można fię tému przeciwić, co w faméy rzeczy było. Wiara o Bóftwie JĘZUSOWEM porzucona była od większéy liczby w Aryminie. IMPanna *Bonna*, nié może temu przéczyć.

BONNA.

Mnieyfzá o to, MPanie, że na to przyzwálám: przeczyłabym temu bez przygany. Ale nim o téy materyi mówić będziém; powiédz mi, profzę, co rozumiéfz przez Koncylium, przez Synód: bo nié można słów zażywać; nie wiedziáwfzy piérwéy, co znaczą. Czemu odrzucáfz Koncylium Trydentfkié?

KAL

KALWINISTA.

Bo nie było wolné: Papiéż przez swoich Posłów na nim przodkowáł; i iako powiedziáł Mą: dowcipny: Duch Swięty przychodził pocztą: to iest, że Biskupi Trydentscy odbiérali swoie wyroki przez listy od Papiéża do nich pisané; które wyroki musieli przyimować, i trzymać za swoié.

BONNA.

Nie będę zbiiała tych fałszów, któreś powiedziáł; gdyżby mnie to od materyi odciągnęło. Zabáwię się na odpowiedzi; minąwszy potwarzy. Koncylium, żeby się tak nazywać mogło, powinno bydź wolné; to iest, żeby Biskupi, albo ci, którzy ié składaią (co mówię względém Synodów) mieli wolność mówiénia to, co sądzą; nie będąc zastraszéni pogróżkami, albo złudzéni obietnicami. Mówisz daléy, że Koncylium Trydentskié, nié mogło bydź prawdziwé Koncylium; ponieważ boiáźń Papiéża, czyli nadzieia godności Kościelnych, ięzyk Biskupóm skrępowała; przez co nié mogli bydź miani za narzędzié Ducha Swiętégo.

KALWINISTA.

Dobrześ wyrozumiała myśl moię. Koncylium, żeby było wolné, powinno bydź iak nasze Zgromadzénia, na których każdy mógłby mówić swoie zdanié; nie będąc obowiązanym iśdź za zdaniém drugich, choćby liczniéyszych, którzy się omylić mogą.

AR-

ARMINIAN.

A to pod karą klątwy, wyzucia z ſtarſzéńſtwa, i oddalenia od ſwoich ſtolic. Powiédz mi, MPanie: Biſkupi Trydentſcy mieliż ſię lękać inſzéy, okrom téy, kary? Papiéż miałże moc, kazać ich wieſzać, albo na ſtós rzucać? Mógł, powiadáſz, ogłoſić ich za heretyków. A iá mówię, że nie mógł: trzebá było, żeby ſię na to zgodziła więkſzá liczba.

KALWINISTA.

Oni wſzyſtko to uczynili, co chciał Papiéż. Byli to Biſkupi Politycy, na godności chciwi, podchlebnicy Dworu Rzymſkiégo: chcieli bydź Kardynałami; dlá tégo to tytułu, i z chęci przypodobania ſię ſwoim Królóm, łożyli ſwóy honor, i ſumiénie ſwoié.

RABIN.

Zeby kto śmiał to mówić: trzebá miéć dowody. Albo ié máſz, alboś nie rozważył tego, coś powiedział. Mám cię albowiém za człowieka bardzo uczciwégo; dlá czego nié możeſz tak mówić o tych, którzy tám zaſiádali. Byli oni bowiém w tén czas ludzie wielce znakomici, iuż to z ſtrony obyczaiów, iuż to z ſtrony nauki. Znáſz to, że Zyd nie ieſt obowiązany wiedziéć hiſtoryą tego Koncylium. Powiédz mi, proſzę: nadanéż ſą wielkié przywileie Papiéżowi?

BELESPRIT.

Já tak trzymam, iak ſię ty dorozumiéwáſz; i przepędziłém noc na czytaniu Dekretów tego Koncylium, żeby ſię względém tego

go uwiadomić. Jakóm się zdumiéwał! nie znalazłém tám, ani iednégo Dekretu, któryby się ściągał do pomnożénia władzy Papiézkiéy.

KALWINISTA.

A nie stanowiż on ostatni, że wszystkié té Dekreta powinné bydź podané Papiéżowi, aby ié potwiérdził? Nie iest to przyznáwać mu władzę niepodległą? uznáwać go za Głowę! za Sędziégo? Do tego, Posłowie Papiézcy przodkowali w Trydencie: wszystko się działo podług ich roskazu, podług ich zabiegów. Czytáy, co o tém napisał *Fra-Paolo.* Jużém mówił, że on iest Katolik.

SZAMPETRA.

Pozwól mi, MPanie, że ci powiém; iż czytaiąc, postrzegłám na dwudziestu mieyscach: że tén Autor miał wielką przychylność do reformy; i że iéy tak sprzyiał, iż podług Pana Burneta i innych, był wierutnym obłudnikiém: że względy ludzkié utrzymywały go w Kościele, który on nie sądził dobrym. Trzebá oddać powinność prawdzie; chociaż nám iest przeciwná.

BONNA.

Powróćmy do naszéy materyi. Podług zdania JMci, Koncylium powinno bydź wolné: powinná bydź zostáwioná wszystkim, którzy ié składaią, wolność mówiénia swoié zdania; a nikt na nim nie powinién bydź zniewolony, ani obietnicami, ani pogróżkami. To wyraziwszy, uważáymy Koncylium Aryminskié. Ale powinnám wám piérwéy mó-

wić

wić o upadku Ozyusza i Papiéża Liberyusza. Widzisz, że nie pokrywám milczéniém tego, co iest przeciwno sprawie, któréy bronię. Przydaię, że się nie zasádzám na Latopisarstwie: mówić będę o dzieiach, iak mi na pamięć przyidą, nie wyrážaiąc lát, o którychém zapomniała; stárám się tylko, żeby dokładnie rzecz opowiedziéć.

Swięty Atanazy, iakóm mówiła, w wielkiéy był nienawiści u Aryanów, dlá statecznośći w utrzymywaniu słowa *Spół-Istotny*, którégo nigdy nie odstąpił. Biskupi Egiptu szli za przykładém iego. Rozumiano, żeby rzecz łatwá była osłabić ich, gdyby ich oddzielić možná od Patryarchy swégo. Skarżono więc tego Wielkiégo Swiętégo o wiele występków. Potwárzano go, że niedopuszczáł dowozić zboża do Konstantynopola; co było w znacznéy rzeczy urážać Konstantyna: że Biskupa imiéniém Arseniusza zabił; że prawéy iego ręki odciętéy zażywáł do czarów, i ukázywano tę rękę: że ołtárz zburzył, kielichy połamáł. Konstantyn wysłucháwszy tych potwarzy, któré się ściągały do obyczaiów Swiętégo Atanazégo, uznáł niewinność iego, i z wygnenia przywrócił go na stolicę. Nieprzyiaciele Wiary skargi swoié w krótce odnowili; czynili ustawiczné ziazdy, któré Koncyliami nazywali, narádzaiąc się, iakby Atanazégo ze Stolicy złożyć; a błędy swoié rozszerzyć. Na iedném z tych mniemanych Koncyliów wprowádzono niewiastę, która z wielkiém na-

rze-

rzekaniém doprâſzała ſię ſprawiedliwości za gwałt ſobie uczyniony od S. Biſkupa. Dyakon iego z wielką umyſłu przytomnością, zbliżywſzy ſię do niéy, rzecze: Jakże, śmiéſz mówić, żém ci iá krzywdę uczynił? Nędznica ona, nie znaiąc Swiętégo Atanazégo, zawołá na Dyakona: tý ieſteś zbrodzień, tyś mnie zniewolił. A tak potwárz w śmiéch poſzła. Odegnano niewiaſtę: ale nigdy niechciano, iako Swięty ſię domágáł, dopytywać ſię; żeby wyrozumiéć, od kogo była namówioná do téy potwarzy.

Kładziono po tém rękę Arſeniuſza: ale właśnie w tén czas, gdy ukázywano ciężkość tego wyſtępku, który popełnił Atanazy, zabiiaiąc Biſkupa; ſtanął na Koncylium Arſeniuſz, obie ukázuiący ręce. Naoſtatek, żalono ſię, że z Duchowiéńſtwém Alexandryiſkiém, i z ludém, okrutnie poſtępowáł Swięty Atanazy. Ale tak Duchowiéńſtwo, iako i lud oświadczáł ſię, że nie było żadnéy przyczyny ſkarżyć ſię na niego: a to wſzyſtko, co o nim przeciwnie mówiono, ſzczérą bydź potwarzą głoſił.

WIOLENTA.

Po wſzyſtkich tých niewinności Atanazégo wywodach, prześladowanoż go więcéy? To by rzecz śmiéſzná była.

BONNA.

Toż ſądzę. Ale to nie ieſt rzecz mniéy prawdziwá. Konſtancyuſz naſtąpił po Konſtantynie: Tén bráł nauki od Biſkupów Aryańſkich, którzy tém więcéy ſzkodzili; że

ſię

ſię za Katolików udáwali, i iad ſwóy uwiiali w ſłowa dwuwykładné. Tén zrzucił S. Atanazégo z Biſkupſtwa dlá potwarzy; choćiáż iuż tak widocznie odkrytá byłá. Prześladowáł wſzyſtkich, którzy ſię niechcieli podpiſywać na wyznanié Wiary, któré było wielorakié. Bo gdy ſię porzuci Wiarę i iedność, co dzień będzie odmiana. Ozyuſz maiący wieku ſwégo lát ſto, a Biſkupſtwa lát ſześćdzieſiąt, ciérpiał więzienié przez lát wiele; i tak ſię okrutnie z nim obchodzono, że nie tylko na ciele, ale też na umyśle oſłabiáł, i podpiſáł Wyznanié Wiary, od Ceſarza podané. Ale powróciwſzy do ſwégo Kościoła, żalił ſię na gwałtowność, proſił o odpuſzczénié zgorſzénia, któré z ſiebie dáł; i umárł bardzo dobrym Katolikiém. Nie ſám on tylko był prześladowany: wielu utrapieni prześladowaniém, podpiſali potępiénié Swiętégo Atanazégo (nie iako heretyka, ale iako winowáycy). Jnſi wtrąceni byli do więziénia, albo posłani na wygnanié; a między innémi Swięty Paulin Biſkup Trewiréńſki, który po tém w lát pięć dokonáł żywota.

## BELESPRIT.

Biſkupi Trydentſcy mieliż ſię czego podobnégo obáwiać? A iednak Pán *Kalwiniſta* chce, żeby rozumiano, iż nie byli wolni; i chce w nás wmówić, żebyśmy wierzyli; iż ci, którzy żyli pod Konſtancyuſzém, wolnémi byli. To zdaie mi ſię bydź rzecz nieſprawiedliwá.

BON-

BONNA.

Z tém wszystkim MPanie; dlá upadku niektórych Biskupów prześladowanych, albo tych, którym schodziło na przezorności; biorą pochop do mówiénia, że świat był Aryaniném.

RABIN.

Co przez to rozumiész, gdy mówisz, że Biskupóm schodziło na przezorności? Nie mieliż oni przytomności Ducha Swiętégo?

BONNA.

Mieli w Nicei; gdzie było Koncylium porządné i prawné: ale na tych które potym były Zgromadzéniach, które były tylko zborzyszcza, gdzie przodkowali tylko ludzie wyklęci, iako Aryanie; nie trzebá było spodziewać się Ducha S. Té Zgromadzénia nie były Kościołém, z którym JEZUS obiecał bydź, aż do skończénia świata; a przeciw któremu bramy piekielné nigdy nie przemogą. Té zgromadzénia nié mogły bydź porządné; chyba za przyzwóleniém większéy części Biskupów, a na tém przyzwoléniu zawsze im schodziło: bo były przeciwné Wierze Niceńskiéy, któréy strzegli wszyscy Biskupi Zachodni, którą S. Atanazy i Biskupi Egiptu utrzymywali; dlá któréy większá część tych, którzy nie przyzwolili na wyrzucénié słowa *spółistotny*, łożyli życié swoié. Pátrzmy téż, że na tych Zgromadzéniach, gdy chciano mówić o Wierze; większa część Biskupów wołała: *Co należy do Wiary, iest rzecz zakończoná w Nicei: nie trzebá nic czynić, tylko o wy-*

*o wyſtępkach Atanazému zarzuconych.* Mówmy o Papieżu Liberyuſzu.

Papież tén pewnym będąc o niewinności Atanazégo; gdy był za niewinnégo oſądzony w Rzymie na Koncylium mianém za Juliuſza Papieża, nalegał na Ceſarza Konſtancyuſza, który był w Medyolanie; aby dopomógł, złożyć tám Koncylium, dla zakończénia ſprzeczek między Biſkupami Zachodniémi i Wſchodniémi. Wſchodni chcieli téż tego Koncylium, żeby potępić S. Atanazégo. Uważáycie, że ſię nieodważyli obchodzić ſię z nim, iako z heretykiém, boiąc ſię, żeby ſię nie wydali; ale tego chcieli, na fundaméncie dawnych zarzutów, które tak wiele razy pokázały ſię bydź fałſzywémi. Papież wyſłał trzech Biſkupów na to Koncylium, iako ſwoich Posłów. Nie dopuſzczano im wchodzić do Koncylium przez dni dzieſięć: a gdy do niego przypuſzczeni byli; chciano żeby potępili Atanazégo: Swięty Euzebiuſz Wercelléńſki rzekł, że trzebá ſię naprzód ubeſpieczyć w Wierze; i chciał, żeby ſię na Wyznanié Niceńſkié podpiſano. Gdy Biſkup Medyolańſki chciał ſię podpiſać; Waleus Biſkup Murcyi Aryanin wyrwał mu z rąk papiér i pioro. Gdy ſię lud dowiedział o téy gwałtowności, bardzo ſię na to żalił. Co powodém było Ceſarzowi, że wyſzedł z Kościoła, gdzie było Zgromadzénié, i udał ſię do ſwégo Pałacu. Tego ſię téż ważył tén Ceſárz, że chciał układać Wyznanié Wiary piſmém, które miał ſobie w

widzéniu podané. Papiezcy Posłowie odpowiedzieli mu, że Wiara o Bóstwie JEZUSOWEM zawsze była nieodmiénná; że w Nicei ustanowiono tylko słowa, których trzeba zażywać do iéy wyłuszczénia; i że trzeba potępić Aryusza. Cesarz powiedział im, że iest Katolikiém, a nie chce od nich rady, i że Aryusza będzie się trzymał ieżeli on dobrze rozumiał: a tym czaśém, że tylko nalegá o potępiénie Atanazégo. Widząc wielki w Posłach statek, porwał się na nich do oręża: niektórych Biskupów kazał wyprowádzić na ścięcie; lecz potym roskáz odwołał, i posłał ich na wygnanié. Ursącyusz i Walens Biskupi Aryańscy, niektórych Biskupów bić w gębę kazali: żołnierze wpadli aż do Kościoła, żeby Biskupów porwać u Ołtarzów, którzy się do nich uciekli.

DOROTA.

O! z tych przyczyn MPanie, trzymaiąc się twégo opisania, iak wolné ma bydź Koncylium; to Zgromadzénie nie powinno bydź miané za Koncylium; gdyż nie było wolné.

BONNA.

Liberyusz winszował męstwa Wyznawcóm Wiary: a gdy sam też namáwiany był przez pochlebcę Cesarskiégo do przyzwolénia na zdanié iego; mężnie wzgardził pochwałami, podarunkami, pogróżkami, które mu czyniono. Na koniec porwano go w nocy, boiąc się; żeby nie zapalić iakiégo rozruchu między pospólstwém, które wielce kochało tego Papieża.

KAL-

KALWINISTA.

Mów raczey MPanno; Biſkupa Rzymſkiégo: nié miał on, rownie iak i Kościół iego, żadnéy większéy nad innych zacności. Był to rok 355. Czas, którégo Kościół Rzymſki nie był ieſzcze zmazany wyſokiémi tytułami, których ſię potym domágáł.

BONNA.

Nie ſzczycę ſię bydź mądrą MPanie; wſzakże iednak wiém hiſtoryą. Ammián Marcellin, Hiſtoryk tego czaſu, a którego powieść nié może ci bydź podeyrzaną, ponieważ był poganin, w té ſłowa mówi: *Ceſárz gorąco żądáł, żeby potępiénié Atanazégo potwierdzoné było powagą, która oſobliwie zoſtaie przy Biſkupach Rzymſkich.* Pozwoliſz mi MPanie, wierzyć w tem bardziéy témų Autorowi, aniżeli tobie: gdyż on był świadkiém tego, co ſię na ów czas działo, i mówił podług rozumiénia powſzechnégo. Mogłabym świadectwo iego zmocnić świadectwém Autorów, którzy przed nim piſali; ale będzie czas, kiedy ſię do tego wrócę.

Liberyuſz ſtawiony przed Ceſarzém, z tém ſię ſamém okázał męſtwém: a naywięcéy ſię bronił odwołaniém Urſacyuſza i Walenſa, którzy na iednem Koncylium uznali niewinność Atanazégo, i podpiſali to ſwoié odwołanié. Domágano dwu rzeczy od Liberyuſza: żeby potępił Atanazégo, i żeby Aryanów przyiął do ſpołeczności. Gdy tego niémożná było na nim dokázać; poſłano go na wygnanié do Berei, gdzie Teofil ſławny

wny Aryanin był Biskupém: a Cesárz żeby dopełnił zbrodni swoiéy, na mieysce Liberyusza, kazał obrać Papieżém Felixa. Poświęcony był od trzech Biskupów Aryańskich w Pałacu Cesarskim, w przytomności trzech trzebieńców; gdyż ich do żadnégo Kościoła przyiąć niechciano.

Z dziewiąciudziesiąt Biskupów Egiptu i Lidyi, którzy w Wierze trwali statecznie, trzydziestu sześciu z Biskupstwa złożono: a z inszémi źle się i okrutnie obchodzono, tak dalece; że niektórzy utrapiéniém zwyciężyć się dali: to iest udawali, że S. Atanazégo odstępuią, który naostatek kryć się musiał. Mianowano heretyka na mieysce iego: a gdy go lud za Patryarchę statecznie uznać nie chciał, chociaż z woyskiém był na Stolicę prowadzony, wielką liczbę ludzi pozabiiano. Wiele Panién obnażono i rozgami smagano z taką nieludzkością, która czasy Pogańskie przypominała. Miał też tén Biskup Aryański wielki poczet Poganów, którym pozwálano obrzędów Pogańskich, byleby byli nieprzyiaciołmi Atanazégo.

Można dochodzić, że z Liberyuszém bardzo źle postępowano na wygnaniu: po dwu leciéch utrapiénia, przyzwolił on na potępiénie Swiętégo Atanazégo, i podpisał podéyrzané Wyznanié Wiary.

KALWINISTA.

Nazwiy go WPanna heretykiém. Trzeba go takim głosić, iakim iest; nie zażywaiąc słów umiękczénia.

BON-

B O N N A.

Choćby to MPanie prawda była; cóżby za fzkodę miała Wiara Katolicka? Papież wygnany, trapiony, gdy błąd podpifał z ułomności; był wizerunkiem Piotra, który fię zaprzał z boiaźni IEZUSA. Dawałam ci do uwagi, że Wiara Piotrowá nie zginęła w tych okropnych czafach: wierzył on zawfze, że tén, ktorégo fię onzaprzał, był Chryftufém.

L U I Z A.

Oftrożnie moia *Bonno.* Iak to! Wiara Piotrowá w tén czas nie zginęła! To fzalenie trąci Dordrechtém.

B O N N A.

Nie. W Dordrechcie wám mówiono; że tego miłość nie ginie, który grzefząc dochowáł łafki. Iá mówię, że grzéch śmiértelny, który pfuie miłość, nie pfuie Wiary. Zaftępcą tego ieft mi JEZUS, który mówi do Piotra: *Profiłém za tobą, aby nieuftała Wiara twoia.* Podobnie téż Wiara Liberyufza nieuftała. Popełnił on bez wątpiénia wielkié grzéchy, potępiaiąc niewinnégo i fpółkuiąc z heretykami. Ale ci ludzie oświadczali fię, że utrzymywali Bóftwo JEZUSA; i nie fzło im, tylko o flowo *fpółifłotny*, z przyczyn wyżéy wyrażonych. Powinién on był raczéy łożyć życié fwoié, niżeli przyzwolić na odrzucénié tego flowa. Ale pobłáżáł fobie, fądząc: że daleko infzá ieft rzecz, wyrzucić to flowo; a infzá potępić ié. Iakoż tén, który mu to podawał, widział, że fię brzydzi tą żądzą. W takiém był mniéma-

maniu, że nie odstępuie Wiary Niceńskiéy; iż gdy był przywiedziony przed Cesarza, gdzie mu kazano podpisać Wyznanie Wiary, z którego wyrzucono słowo *Spółistotny*; oświadczał się, iż wyklina tych, którzy mówili: *Ze Syn Boży nie iest podobny Oycu w Istocie, i we wszystkim.*

DOROTA.

Jakże Aryani nie postrzegli, że Liberyusz po tém oświadczéniu, nie był Aryaninem, iak drudzy?

BONNA.

Widzieli to dobrze. Ale w tén czas Sekta była rozdzielona; na Aryanów, i pół-Aryanów. Pół-Aryani umiękczyli bluźniérstwa Aryusza, i prześladowali prawdziwych Aryanów; których tak nie nawidzieli, iak i Katolików: starali się więc stronę swoię zaszczycić imiéniém Liberyusza: i mało dbali, żeby on tak trzymał, iak oni; byleby świat o nim sądził, iż z niémi trzyma. Było to w rzeczy saméy wielkiém zgorszéniém: Katolicy nie chcieli mieć społeczności z Liberyuszém; a to było póty, póki nie poprawił swégo występku.

RABIN.

Rozumiém dobrze tę część historyi. Liberyusz podpisał ieden Wykład Wiary z tych Wykładów, które były dwuwykładné; który można było rozumieć dwoiakim różnym sposobém. Można upewnić, że niechciał odstąpić Wiary; ponieważ ią utrzymywał w przytomności Cesarza, nim był

przy-

przywrócony na swoię Stolicę. Nie zostaie ci więcéy, tylko pokázać nám niewinność Koncylium Arymińskiégo.

B O N N A.

Trzeba MPanie uważáć to Koncylium we dwu czasách. W piérwszym czasie Oycowie nie chcieli się mięszać z Aryanami, ktorym osobliwie naznaczono Kaplicę. Ztamtąd oni podali Pismo wygotowané 22. Maja. 359. Było Wyznanié Wiary napisané w Smirnie: w ktorém wyrzuciwszy słowa *isto-ta* i *wspólistotny*; mówili tylko, że Syn podobny iest Oycu we wszystkim.

B E L E S P R I T.

Przyznám ci się: iábym się dał omamić tym wyrazém, który zdawał się oznáczać doskonałą różność między Oycém i Syném.

B O N N A.

Doświadczénié Biskupów nauczyło, miéć wszystko w podeyrzéniu, co pochodziło od Aryanów, chociáż się dobré bydź zdawało. A tak odpowiedzieli.

*Nie zebraliśmy się tu, żeby się nauczyć, co mámy wierzyć. Nauczyliśmy się tego od tych, ktorzy nás nauczyli i ochrzcili: od tych, ktorzy nás poświęcili na Biskupstwo; od naszych Oycow, od Męczenników, od Wyznawców, na ktorych nastąpiliśmy mieyscé: od tak wielu Swiętych ktorzy byli zgromadzeni w Nicei, a z których wielu dotąd żyie. Nie chcémy inszéy Wiary, i nie zjechaliśmy się tu; tylko dla odrzucénia* Nowotności. *Wierze naszéy przeciwnych. Na co się przyda tén wasz*

 *Wy-*

*Wykład Wiary oznaczony dniém, mieśiącém i rokiém? Widzianoż kiedy co podobnégo? Nie byłoż Chrześcián przed tym czaśém? I tak wielu Swiętych, ktòrzy przed tym wyrazonym dniém zaśnęli w Panu? Albo ktòrzy krèw śwoii przelali dla Wiary? Nie wiedzieliż oni, co byli powinni wierzyc? Ieśt to raczéy dowodém, że wy zośtawuiecie* Nowotność waſzéy nauki.

Przywiodłám MPanie całé to mieyſcé; ponieważ mógł kto rozumiéć, że nie tak, iak ſię tám czytá, wypiſałám ié, żeby ci ié powiedziéć: Przeſtrzegam cię w tém; rozważáy té ſłowa dobrze; bo ieżeli tak ſię to má, iakem ci przywiodła; doſtateczné ieſt do zbicia wſzelkich rozumiénia, którym ſię czas naznáczá. *To czaśu wyrażénié, ieśt dowodém nowotności nauki;* Mowiono to od piętnaſtu wieków. A ponieważ Aryani mówili, że téż Proroctwa były czaſém oznaczoné: Odpowiedziano im: Kościół miał zwyczáy oznáczáć czaſém Dzieie Koncyliów, i uchwały ſpráw odmianie podległych; ale nie Wyznania Wiary: gdyż Kościół to tylko ogłáſzá, co zawſze wierzono.

BELESPRIT.

Widzi mi ſię, że to Koncylium Arymińſkié, którém ci grożono, dlá ciebie wielce ieſt pomocné, i wyrok czyni nie tylko przeciw Aryanóm; ale téż przeciw wſzelkim Nowotnikóm, teraźnieyſzym i przyſzłym. Słowa Oyców zdaią mi ſię bydź cale dokładné,

KAL-

KALWINISTA.

Tak ieſt: a ci, którzy ie mówili, brzydko odſtąpili Wiary o Bóſtwie JEZUSOWEM w kilka mieſięcy.

BONNA.

Temu iá to przeczę; i nie przełamanie tego dowiodę, co mówię. Na tém Koncylium rozważano Wykłady Wiary od Aryanów napiſane: té znióſſzy z Wyznaniém Wiary Niceńſkiém; odrzucono, a Niceńſkié tylko zatrzymano. I pátrz, co rzeczono w Dekrecie. *Sądziémy, że ſpoſób podobania ſię wſzyſtkim Katolikóm ieſt, nie odſtępować od Składu Wiary, którégośmy ſię nauczyli i którégośmy czyſtość uznali, znióſſzy ſię razém z ſobą. Ta to ieſt Wiara, którąśmy wzięli przez Proroków, od Boga Oyca przez JEZUSA Chryſtuſa Pana Naſzégo; któréy nás Duch Swięty nauczył przez Apoſtołów, aż do Koncylium Niceńſkiégo, która trwá aż dotąd.*. Wſzyſcy Biſkupi, żadnégo nie wyimuiąc, podpiſali tén Dekret: a potém ſkończywſzy mówę o herezyi Aryuſza, przydali: *Dla tégo ią potępiámy ze wſzyſtkiémi Kacerſtwami, które powſtały przeciwko Podaniu Katolickiému, Apoſtolſkiému, iako były potępioné na różnych Koncyliach.*

BELESPRIT.

Oſzukałeś mię MPanie *Anglikanie:* Mówiłeś mi, że Podanié powinno bydź odrzuconé: nie trzeba było mówić, kiedy idzie o Wiarę, że to ieſt wynalazek Papiezki. Byłyż więc wynalazki Papiezkié w roku 359. al-

albo 360. A oto Podanié iuż było trzymané.

ANGLIKANIN.

Prawda: Podanié Katolickié i Apostolskié; ale nie Podanié Kościoła Rzymskiégo, iakié iest teraz.

BONNA.

Trzebá nám MPanie pokázać różność między témi Podaniami; bo to wszystko należy na dowodach. Té ia ofiaruię się pokazać, iakom się ofiarowała na początku naszych rozmów. To iest, dać widziéć każdému; że my teráz nie wierzémy, tylko to, co zawsze w Kościele wierzono. Pokázuią mi tę prawdę Pisma Ojców tych piérwszych wieków, które ty poczytász za czyste.

DOROTA.

Ale ta rzecz iest sobie przeciwná: Ieżeli ci Panowie prawdę mówią, że Wiara upadła w Aryminie; nié mogą mówić, że w tén czas Kościół był czysty.

BONNA.

Obáczysz więcéy tych przeciwności; miéy tylko cierpliwość. Ci Ichmć mowę tę swoię ratuią, ciesniąc Kościół w małéy liczbie Biskupów za czasów prześládowania, jakié w tén czas było.

RABIN.

Nie dziesięć razy to mówię: Ieżeli chcą, żebym był Chrześcianinem; nie trzebá mi więcéy mówić o Kościele w małéy liczbie. Trzebá mi Kościoła widomégo; mnie, mówię, który iestém Zydém. Iá go tám upa-

tru-

truię, gdzie go JEZUS poſtáwił: na świeczniku, a nie pod korcém. Kończ proſzę MPanno.

B O N N A.

Biſkupi Aryańſcy przymuſzeni w tén czas byli, zrzucić z ſiebie pokrywkę: niechcieli ſię podpiſać na te Dekreta, i za powſzechną zgodą byli wyklęci, i z Biſkupſtw złożeni. Uważáycie Panny, że ſię tak Koncylium ſkończyło. Ze potém Biſkupi chcieli ſię rozjéżdżać do ſwoich Diecezyi: iakoż uczyniliby to byli; gdyby z wýraźnégo roſkazu Ceſarzą, nie byli zatrzymani. Wyſłali do niego z Dzieiami Koncylium: Aryani też uczynili z ſwoiéy ſtrony. Ponieważ oddali Ceſarzowi ſprawę z tego, co uczynili; rzecz, dla któréy ſię byli zgromádzili, iuż ſię zakończyła. Nie nazywáymy więc tego, co naſtępuie, Koncylium Aryminſkiém.

KALWINISTA.

Nędzné rozumowanié! Nie ſąż to ci ſami Biſkupi, którzy w kilka mieſięcy potym zdradzili Bóſtwo JEZUSOWE?

B O N N A.

Naprzód; nie zdradzili oni Bóſtwa JEZUSOWEGO: dowodém tego ſą Dzieie ich Zgromadzénia. Ale chociáżby to uczynili, Wiara nie była zdradzoná ná Koncylium. Już daléy Koncylium nie było, gdy zakończyli to, dlá czego ſię byli zebrali. Co ſię potym działo; działo ſię od Biſkupów więźniów. Nie trzebá nám wymáwiać ich od Wiary odſtępſtwa, którégo nie byli winnémi;

mi; rzecz idzie o ich słabość. A skutek pokazuie, że nie odstąpili słowa *spólistotny*; aż odebráwszy wszelkié ostrzeżénia, żeby w całości bespieczny zostáwić rozumiénié tego słowa. Wszakże winni są; bo umiarkowania z heretykami zawsze są niebespieczné.

POLITYK.

Piękná Ustáwa! Panna *Bonna* z ochotąby prześladowała, gdyby to było w iéy mocy.

BONNA.

Mówię to, że WPán niesłusznie o mnie mówisz nigdybym niechciała źle się obchodzić z błądzącym człowiekiém, nad którym mám bardzo żywé politowanié: Z błędami, iá to nigdybym niechciała wchodzić w ugodę. Winnáżém? Nié poczytászże sám za występek Oycóm Arymińskim tego ulegania, któré bydź sobie wolné rozumieli? Na cóż ganić we mnie to zdanié, kiedy ganisz tych, którzy go nié mieli?

Pokazałám wám Oyców zgromadzonych w Aryminie w Imié JEZUSOWE, i gdy gdy go mieli między sobą, podług obietnic iego: obaczycie ich zgromadzonych w imie, i za powagą Ursacyusza i Walensa. Przyciśnieni roskazami Cesarza, który Sędzióm Swieckim roskázał przymusić Biskupów do ugody z Aryanami. Ci, podług swégo zwyczaiu, pokrywkę biorąc na siebie, pytali Biskupów: *Czy JEZUSOWI się kłaniaią, czy spólistotności?* Potém Ursacyusz i Walens podali dwoiakié Wiary Wyznanié.

Ie-

Iedno ułożoné w Syrmium, a drugié napisané od Posłów w Nicei; inszém Mieście od tego, w którém było Koncylium Powszechné. W tém Wyznaniu napisano: *Ze JEZUS iest narodzony z Oyca przed wszystkiémi wiekami: że iest Bóg z Boga.* Walens Biskup Murcyi, w obecności Starosty i ludu do Kościoła zebranégo oświadczał się, że nie iest Aryaninem. Pewny Biskup gdy przeczytał w głos bluźnierstwa przypisané Walensowi, on się do nich nieprzyznáwał, i zawołał; *Ieżeli kto mówi, że Syn Boży nie iest wieczny, iako Ociec, niech będzie przeklęty. Ieżeli kto nie mówi, że JEZUS iest podobny Oycu podług Pisma, niech będzie przeklęty.* Wszyscy Biskupi, za każdym razém, toż mówili: *Niech będzie przeklęty.* Walens, iakoby na umocniénié nauki Katolickiéy, przydał: *Ieżeli kto mówi że Syn Boży iest stworzéniém*, iak insze stworzénia, *niech będzie przeklętym.*

BELESPRIT.

Dochodzę iadu w tym ostatnim wyrazie; boś nám go pierwéy dała poznać: ale przyznám ci się, gdybym nie był przestrzeżony; dałbym się oszukać, i przysiągłbym, że Walens wierzył Bóstwo JEZUSOWE.

BONNA.

W saméy rzeczy dobrał Walens wyrazów Aryanóm wiadomych do przeklinania ich; i pobudził do radosnych łez tych dobrych Biskupów, którzy się żalili, że go bardzo nierozmyślnie potępili. I przydał: *Ie-*

*żeli*

*żeli kto mówi, że Syn Boży iest wyprowadzony z niczégo, a nie z Oyca; niech będzie przeklęty. Ieżeli kto mówi, że był czas, którégo nie był Syn Boży, niech będzie przeklęty.* Biskup Klaudyusz, który miał ieszcze nieiakié podeyrzénié, rzekł: " Iest ieszcze iedna " rzecz, która do pamięci nie przyszła Bra-" tu mému Walensowi. My ią potępiémy " powszechnie, żeby nie było miéysca ża-" dnéy wątpliwości: *Ieżeli kto mówi, że Syn Boży iest przed wszystkiémi wiekami, ale nie całe przed wszelkim czasém; tak, że bytność rzeczy iakiéy przed nim kładzie; niech będzie przeklętym.* Walens z drugiémi odpowiedział: *Niech będzie przeklęty.* A takąż dawał odpowiédź na różné inné pytania, przez które starano się oddálić wszelkié dwuwykładności, i domniemáwania. Ale Walens lepiéy ié rozumiał, niż oni: i nie tayno mu było, że słowo *spółistotny* samo było, które drzwi wszelkim wykrętóm zamknęło. Biskupi zaś nie dobrze rozumieli, że to słowo doskonale nadgrodzoné było, i Wiara o Bóstwie ubespieczoná. Iakże Panny, trzymacież, że ci Biskupi utrácili Wiarę Arymińską?

L U I Z A.

Zapewne nie, moia *Bonno:* nié możnáby im tego zadáwać bez potwarzy. Któżby się nie dał oszukać na takié wyrazy?

B O N N A.

Koncylium prawné; iakié było na początku: JEZUS nie dopuścił, żeby odstąpiło słowa *spółistotny.* SZAM-

SZAMPETRA.

Czytałám we Francyi Xiążkę, w którey dowodzono, że Kościół mógł ſię znaydować w małéy liczbie Biſkupów; Było tám długie mieyſcé z nieiakiégo Wincentégo z Liry; którégo Katolicy, iak ſłychać, maią za wielkiégo człowieka. Tén zdawał ſię mówić rzeczy przeciwné témi, coś mówiła. Uwierzyłám temu człowiekowi na iego ſłowo.

BONNA.

Łatwá rzecz wmówić to w niewiaſty, w niewiadomych, i w ludzi nie zważaiących. Nie rozumiémy ięzyków umarłych: iakże ſię dowiedziéć, iż wykłady ſą dobré? Toż ſię trafiá na świecie ludzióm: nie chcą ſobie zadać pracy w znóſzéniu mieyſc; i nié maią podeyrzénia, że ié Autor sfałſzowáł. Słyſzałám, że gdy pewny mówił Mezerému, że on prawdę sfałſzowáł, odpowiedziáł: któż to będzie zważáł? Kto ſobie uczyni trudność, żeby tego dochodzić? Zapewne Autor Xiążki, o któréy mówiſz, podobnież rozumowáł, i mówił w ſobie: że ſtu ludzi, którzy mię czytać będą, dziewiąćdzieſiąt będzie, którzy wierzyć będą na moié ſłowo; a małá liczba przezornych, którzy poſtrzegą moié ſzalbiérſtwo, nie potrafią drugich wyprowádzić z błędu.

RABIN.

Pokáż nám, na czém zależy to ſzalbiérſtwo; i powiédz nám, iak ſię nie dałaś oſzukać?

BON-

BONNA.

Autor tego dzieła odstąpił swego powołania. Urodził się on do wendetarstwa. Wendetarze maią wielką sposobność do przedawania fukień zrobionych z kawałów; które tak zręcznie są pozszywané, że szycia nie poznać. To się słusznie mówić może o Autorze. To długié mieyscé Wincentégo, iest dziełem szalbierskim; złożoném z kawałów tak sztucznie powiązanych; że rozumianoby, iż iest z iednéy sztuki. To iest, pobrał wiele słów z Wincentégo; iedné z początku, drugié z końca. Tak słowa układaiąc uplótł, co chciał; i przypisał tę plotkę wielkiému temu Mężowi. Trzymaiąc się tego sposobu, możnáby znaléśdź Alkorán w Biblii.

MERA.

Ale iaki może bydź zamiár tych, którzy utrzymuią; że Kościół zámyká się w małéy liczbie Biskupów?

BONNA.

Nie dociekłaś tego? Kościół w małéy liczbie Biskupów, iest Kościół niewidzialny. Nié można zliczyć kacerstw, które powstały po Chrystusie; a żadnego nié masz Kacermistrza, któryby nié miał kilku Biskupów w swoiéy Sekcie; i któryby nié mówił, że Kościół iest zebrany w małéy liczbie tych, którzy się trzymaią nauki iego. Iest więc rzecz bárdzo pomocná dlá heretyków umocnić to zdanié; a dlá Wiernych pokázać, że iest fałszywé. Słyszałám, iż utrzymywano, że

Ko-

Kościół zamyká ſię w małéy liczbie Biſkupów; wiara iednak moia bynaymniéy ſtąd nie ieſt zwątloná. Iedén Duchowny wielki proſtak i miernie uczony, dáł mi w téy mierze zabiegaiącé złému nieomylné lekarſtwo.

L U I Z A.

Chciéyże nám powiedziéć o tém lekarſtwie.

B O N N A.

Całém ſercém. Ieſtém urodzoná z Oyca, człowieka rozumnégo: ale tén, nié maiąc nigdy oſobliwych o Religii nauk, łatwo mógł bydź zwiedziony. Iakoż tak ſię ſtało. Słyſzałám go tedy, będąc w małym wieku, kanonizuiącégo ludzi, którzy ſię zbuntowali przeciw Kościołowi. Nie byłám obowiązaná więcéy o tém wiedziéć, niżeli on. Krzyczáł on na Papieża, na Biſkupów; a iám to powtárzała. Tak mi nawet przypadła do ſerca ta zabáwa, żem nié mogła widziéć Duchownégo, żeby go do zwady z ſobą nie prowádzić. Gdym miała trzynaście lát, powiádano; że ieſt w Seminarium Młodziéniéc gotuiący ſię do Kapłańſtwa: nazywáł ſię Drouin. Był z Dyppy Miaſta oſadzonégo prawie ſamémi rybakami, fliſami, to ieſt ludźmi cale grubémi. Zebym krótko opiſała Pana Drouin, mówię, iż był godzién Kollegium Apoſtolſkiégo; dochodziſz w iakiém rozumiéniu. Nie przeſtałám podług mégo zwyczaiu, pytać ſię go, co on był? Odpowiedziáł mi, że ieſt ſyn Kościoła: nie wcho

dzę, powiáda, w spory, które się dzieią; a spię spokoynie w łódce Swiętego Piotra.

Ale gdybyś, mówię mu, z przypadku żył w błędach; mógłżebyś bydź spokoynym? Słucháy, MPanno, rzekł mi: my iesteśmy różnego rozumiénia; a zatém, albo iá, albo ty błądzisz. To rzecz iak słońcé iasná. Z tém wszystkim, iá iestém spokoyny, a ty powinnaś się lękać. Myśl, że i iá, i ty, dziś umrzémy, i że staniémy razém na sądzie Chrystusa. Jábym do Niego mówił: Móy dobry Boże! położyłeś w Ewangelii: *Ty iesteś Piotr; a na téy opoce zbuduię móy Kościół, przeciw któremu bramy piekielné nigdy nie przemogą.* Já, wiedząc, że ty nie iesteś kłamcą, byłém posłuszny temu Kościołowi zbudowanému na opoce, i sám w sobie mówiłém: ieżeli się mylę; to JEZUS mnie omyli: Jego to sprawa, a nie moia. Wiém, że mnie nie zechce potępić za to, żém Mu był posłusznym. Widzisz, móy dobry Boże, że nié mogłém słuszniéy rozumować! Ale ieżeli ty błądzisz, sama się oszukniesz: więc, mówię, MPanno, szczérze, że stoiąc przed Chrystusém, gębę zamkniesz. Bo cóżbyś Mu mówiła? Tacy, a tacy byli bardzo uczciwi ludzie: im wierzyłám. Ah! ale ci odpowie JEZUS: mówiłżém ci, żebyś im wierzyła? Mogłażeś pomyślić, że słowa moiégo nie dotrzymám? Ukazałém ci mieysce, gdziem zbudował móy Kościół: przysiągłém ci, że on nigdy w błąd nie upadnie; czegożeś więcéy chciała? Głupiáś

piáś była, żeś nie wierzyła słowu moiému; a mieszkałaś w domu bez fundamentu: Idź precz odemnie: nie iesteś moią córką; nie byłaś posłuszną Kościołowi moiému: nie znám cię.

Chociaż wyrazy są pocieszné tego rozumowania, którém ci słowo w słowo przytoczyła; ale zdało mi się, że nié masz czego na nié odpowiedzieć: i kiedykolwiek miałám pokusy przéciw Wierze, zawszém ié sobie przypominała. Zle mówię; kiedykolwiek słyszałám, że następuią na Wiarę; bo iuż temu lát czterydzieści i trzy, iak to było; nigdym nié miała pokusy przeciw Wierze. Nie będę wątpiła o nieomylności Kościoła, chyba w tén czas; gdy mi kto będzie mógł pokázać, że nié masz Boga. Ale to nie podobná.

KALWINISTA.

Já nie widzę, iakim sposobém dwie té rzeczy z siebie wynikaią.

RABIN.

Iużém ci to MPanie mówił, i ieszcze powiém; rzecz iest iasná: Ieżeli iest Bóg, iest Istota nieskończenie doskonałá. Ieżeli Bóg iest nieskończenie doskonały; stworzył człowieka dlá chwały swoiéy: Sprawiedliwość, którą sobie sám winién, tego wyciągá. Stworzył człowieka, żeby był szczęśliwym: Iego dobroć do tego Go skłoniła. Mądrość Iego ukázała Mu, że nié mógł bydź kochany od człowieka; gdyby Go człowiek nie poznáł. Ze człowiek nie był zdólny, żeby sám przez się

przyſzedł do poznania ſwégo Boga, i czci, którą Mu powinién: więc potrzebné było objawiénié. Bóg, którému rzeczy przyſzłé zawſze ſą obecné, przewidział, że będą fałſzywé objawiénia: więc Dobroć Iego obowięzywała go do nadania właſności objawiéniom ſwoim, tak iaſnych, żeby ſię na nich nié można omylić: iakoż ié nadał. Wyſokość Iego Nauki, Proroctwa, cuda uczynioné przez Moyżeſza: wſzyſtko to opowiáda nám, że Bóg mówił. Obiecał nám, że Syn Iego miał ſię ſtać człowiekiém czaſu pewnégo: czas tén minął: więc tén Syn przyſzedł. Wſzyſtkié okoliczności życia i śmiérci Meſſyaſza ſą przepowiedziané: JEZUS ich dopełnił; więc JEZUS ieſt Meſsyaſzém obiecanym. Tén Syn Boży obiecał nám żywot wieczny; ieżeli będziém ochrzczeni, i będziém mieli Wiarę; a zatém nié można bez Wiary bydź w Niebie. JEZUS roſkázuiąc nám Wiarę, nie włożył na nás obowiązku, żebyśmy wierzyli rzeczy fałſzywé: więc powinniśmy wierzyć prawdę. JEZUS, iako Bóg, przewidział, że Ewanjeliá Iego będzie tłómaczoná tyſiącznémi rozmaitémi ſpoſobami: nié może zaś bydź, tylko iedén wykład prawdziwy. A zatém chciał; albo, żebyśmy byli oſzukani; albo nám dał nieomylność, żebyśmy nie zbłądzili od prawdziwégo rozumiénia Piſma; albo téż zoſtáwił nieomylność w Kościele widzialnym, którégo byśmy ſłuchać i radzić ſię mogli. Pierwſzá rzecz przeciwiła ſię Dobroci Iego. Doświad-

czé-

czénié nás uczy, że nie uczynił rzeczy drugiéy: bo byłoby tylko iedno nieodmiénné miedzy Chrześcianami zdanié. Ale ieſt ich tyſiąc; a zatém żaden człowiek nié má nieomylnégo wyrozumiénia Piſma. Więc uczynił rzecz trzecią; to ieſt, poſtanowił Sąd naywyżſzy, któryby ukázáł, iak ſię má rozumiéć Piſmo. Powiedziáł nám, że tén Sąd oſádził w Kościele ſwoim: że Kościół ſwóy zbudowáł na Pietrze. Otoż tén Kościół ieſt widzialny. I to było potrzebno: bo Kościół utaiony, a nic, ieſt iednoż dlá nas. Ieſzcze mówię: trzebá, żebyśmy ſię Kościoła radzili w naſzych wątpliwościach, i żebyśmy mu wierzyli w iego wyrokach: to ieſt, Apoſtołóm i ich Naſtępcóm; bo powiedziáł: *Kto wás ſłuchá; mnie ſłuchá.* A zatém Biſkupów, iako Naſtępców Apoſtolſkich, powinieném ſłuchać. Bo ieżeli, kto mówi, że oni nie ſą Kościołém, każdá Sekta wołać będzie: Kościół ieſt u nás: A iá biedny Żyd, nie będę wiedziáł, do którégo ſię udać. Widziſz MPanie łańcuch, który ſię ciągnie z téy prawdy: *Ieſt Bóg.* I z téy drugiéy: *Kościół ieſt zbudowany na Pietrze.* Widziſz, mówię, łańcuch, którégo wſzyſtkié ogniwa tak ściśle ſą powiązané; iż i iednégo odrzucić nié można, żeby tego łańcucha nie zepſować. Máſzże rzecz iaką gruntowną przeciw temu zarzucić?

KALWINISTA.

Mám MPanie. Iá zrobię ſwóy łańcuch: Kościół Rzymſki ſtáł ſię bałwochwálcą; a za

tém

tém on nie ieſt Kościołém Chryſtuſa. On zepſował Ewanieliią przez ſwoié fałſzywé tłómaczénia; On dał Podanié ludzkié na mieyſcé Piſma Swiętégo. Zeby zabronił ſwoim dzieciom poſtrzegania ſwoich błędów; wydarł im z rąk Xięgi Bożé. On ſwoią powagą wynalazł pięć Sakraméntów; chociaż tylko Chryſtus może ié ſtanowić. On zepſował Pośrzedniſtwo Chryſtuſa, czyniąc pośrzedńikami Swiętych. On ſię kłania, nie tylko Krzyżowi, Obrazóm; ale nad to Papieżowi. On zepſował karność w obyczaiach przez Odpuſty i rozgrzéſzénié. On oſádził zaſługi dobrych uczynków na mieyſcu uſprawiedliwiénia z Wiary. On włożył na Chrześcian iarzmo cięższé, niż to, które dźwigali Zydzi, przez bezżéńſtwo Kapłanów; przez poſt czterydzieſtodniowy; przez inné poſty i umartwiénia. On zepſował towarzyſtwo ludzkié, wydzieraiąc mu niezliczoną liczbę osób, które ſię oddaią na próżnowanié, na roſkoſzy; albo też na roſpácz w Klaſztorach. On wynalazł ſpo... złupiénia domów, wynayduiąc Czyściec, Mſze, i tyſiączné inné obłudné pobożnośći. On ſtał ſię Prześladowcą, i odnowił okruciéńſtwa Dyoklecyanów i Neronów. Biſkupi, którzy ſię ſię nazywaią Naſtępcami Apoſtolſkiémi, nie tchną, tylko pompą, pychą, nadętością. Udawaiący ſię za Naſtępcę Piotra, rzucá pod nogi głowy ukoronowané: nazywa ſię rozdawcą korón: iednem ſłowém, przybrany ieſt we wſzyſtkié własności Antychryſta.

Po-

Powiedziałém ci ryczałtém to, co mi na pamięć przyszło: rozważanie doda mi tego więcéy. Ale dosyć tego do pokazania, że Kościół Rzymski, nie iest Kościołém JEZUSA.

L U I Z A.

Jednakże słyszałám, żeś mówił; iż można bydź zbawionym w tym Kościele: iest to pobudka, żeby wierzyć; iż to iest prawda, coś napowiádał. Na ostatek wyrzuć z tego rejestru, przygań to, co się tycze zasługi dobrych uczynków, Odpustów, i rozgrzészénia: bo względém tego, tak dobrze moia *Bonna* pokazała niewinność swégo Kościoła; że niesłusznáby rzecz była, wracać się do tego.

B O N N A.

Wnieś śmiele, że ieżeli to, co IMć powiedział, iest prawdą; nié można bydź zbawionym w naszém Zgromadzéniu. O! MPanie *Rabinie*, ty zdaiesz się nakłániać do Kościoła Rzymskiégo: miéy się przynaymniéy w tém na ostrożności. Zarzuty Pana *Kalwinisty* są ciężkié: ieżeli będzie mógł dać tego dowody, co powiedział; iá odstąpię Katolictwa. Obaczémy to za piérwszą okazyą.

*Koniec Tomu czwartégo.*



# OMYŁKI w TOMIE IV.

*Karta* 8. *Wierſz* 3. przykładanie *czytay* przekładanie.

*K.* 24. *W.* 27. z rozkazn *czytay* z rozkazu.

*K.* 38. *W.* 28. przeciwne *czyt.* przyiemne.

*K.* 42. *W.* 11. niebeſpieczeń *czytay* niebeſpięczeńſtw.

*K.* 49. *W.* 5. ſtaie *czytay* nie ſtaie.

*K.* 49. *W.* 17. dę *czytay* wdę.

*K.* 50. *W.* 7. Datana *czytay* Natana.

*K.* 58. *W.* 19. nie można téy *czytay* nie można poznać téy.

*K.* 59. *W.* 16. od niego ochotę *czytay* od niego miał ochotę.

*K.* 66. *W.* 17. ſię *czytay* cię.

*K.* 81. *W.* 7. i 8. pokukutę *czytay* pokutę.

*K.* 101. *W.* 7. obowązał *czyt.* obowiązał.

*K.* 110. *W.* 5. wieyſc *czytay* mieyſc.

*K.* 182. *W.* 18. powinni *c.* cośmy powinni.

*K.* 185. *W.* 2. myślem *czytay* myślemy.

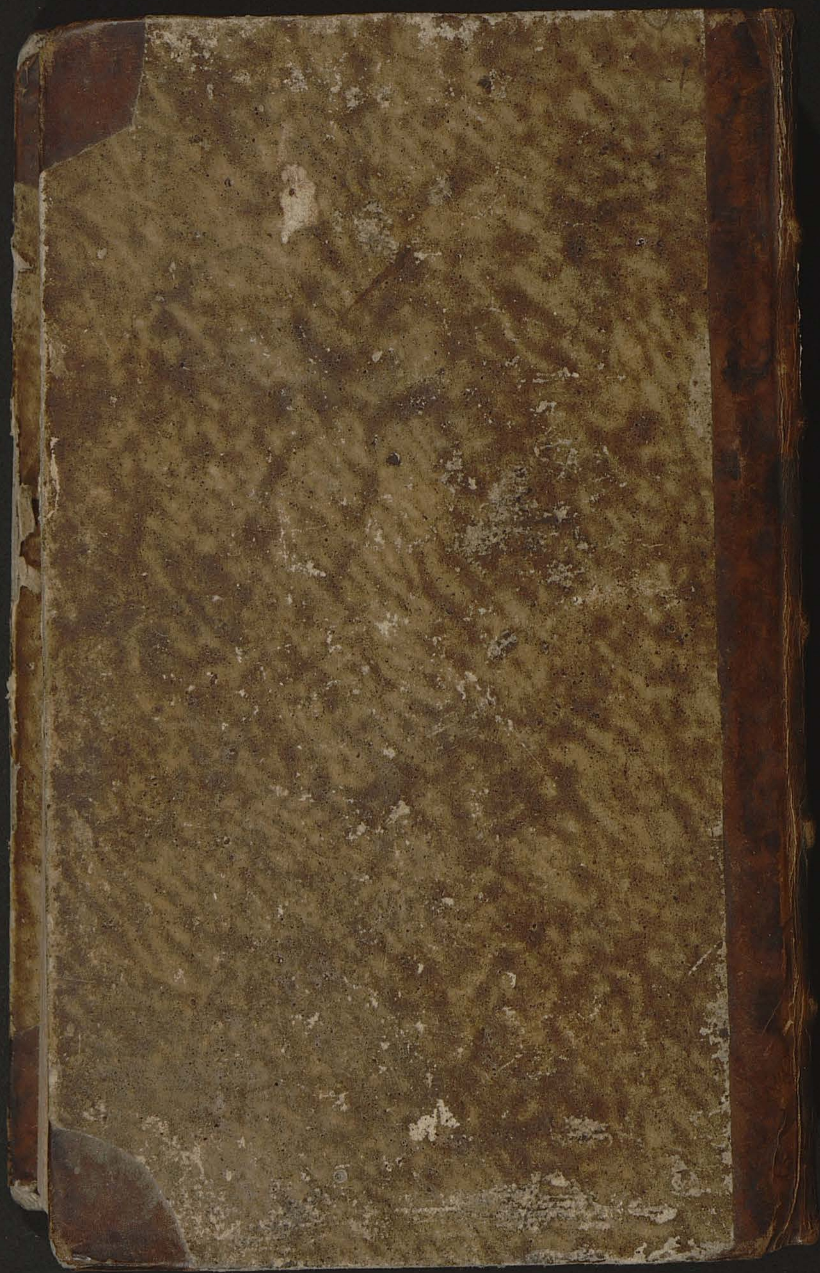
*K.* 205. *W.* 30. powſzcehny *c.* powſzechny.

*K.* 208. *W.* 26. i 27. uczyła *cz.* uczyniła.

*K.* 236. *W.* 2. téy Pani *czyt.* od téy Pani.

*K.* 249. *W.* 13. i 14 pyta-tanie *cz.* pytanie.

*K.* 310. *W.* 6. ii *czytay* ią.



AMERYKANKI
ALBO DOWOD
RELIGII CHRZESCI

T. IV. V. VI.